

# NADWIŚLANIN.

---

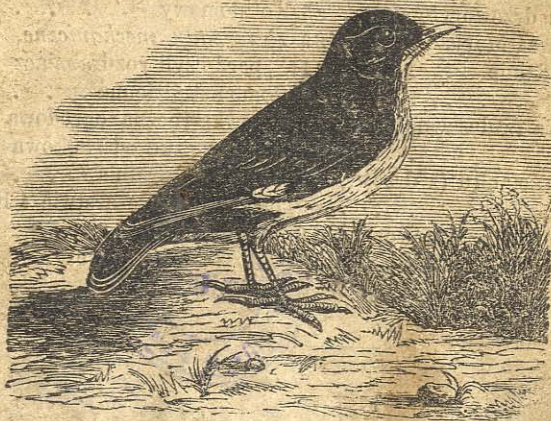
## KALENDARZ

### DLA MIEJSKIEGO I WIEJSKIEGO LUDU

NA ROK ZWYCZAJNY

1875.

Rok pierwszy wydawnictwa.



WARSZAWA.

Nakładem i Drukiem JULIANA KORZENIEWSKIEGO, Drukarza i Wydawcy.  
*Ulica Ś-to Jerska Nr. 12 (nowy).*

1874.



## SPIS PRZEDMIOTOW

| Str.                                                                                                |    | Str.                                                                                                                                          |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------|----|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| Święta ruchome. Zaćmienia w ro-<br>ku 1875 . . . . .                                                | 3  | Chałupka i dworek, przez Zofię<br>z Brzozówki . . . . . 75                                                                                    |
| Od wydawcy . . . . .                                                                                | 4  | <i>Opowiadania, podróże, opisy lu-<br/>dów i miejscowości.</i> Krucyfiks<br>w kościele Pan. Maryi w Gdań-<br>sku (z drzeworytem) . . . . . 88 |
| Kalendarz. Tabelle wschodu i za-<br>chodu słońca, odmiany księży-<br>ca, święta żydowskie . . . . . | 5  | Czuwasze, ich charakterystyka i<br>zwyczaje (z drzeworytem) . . . . . 90                                                                      |
| Ewangelie na wszystkie niedziele<br>i uroczystości . . . . .                                        | 17 | Stopy Ameryki północnej . . . . . 92                                                                                                          |
| Dni galowe na rok 1875 . . . . .                                                                    | 19 | <i>Nauka, ekonomia i rzeczy społe-<br/>czne.</i> Komety . . . . . 98                                                                          |
| Dom Cesarsko-Ruski . . . . .                                                                        | 20 | Użycie czasu . . . . . 105                                                                                                                    |
| Z powinszowaniem na Nowy Rok<br>(wiersz) (z drzeworytem) . . . . .                                  | 21 | Krup czyli dławiec . . . . . 107                                                                                                              |
| <i>Życiorysy:</i> Ś-ty Wojciech (z drze-<br>worytem) . . . . .                                      | 22 | Pierwszy piorunochron w Europ. . . . . 110                                                                                                    |
| Józef Ignacy Kraszewski (z drze-<br>worytem) . . . . .                                              | 24 | Pogadanka gospodarska . . . . . 119                                                                                                           |
| Stanisław Jachowicz (z drzewor.) . . . . .                                                          | 30 | O pszczolnictwie w Płockiem . . . . . 145                                                                                                     |
| Jan Kryłów (z drzeworytem) . . . . .                                                                | 35 | Sroka . . . . . 149                                                                                                                           |
| <i>Poezye:</i> Zdrowaś Marya . . . . .                                                              | 39 | Kot domowy . . . . . 150                                                                                                                      |
| Świętość w rodzinie . . . . .                                                                       | 41 | <i>Przyrządy mechaniczne.</i> Szar-<br>pacz czyli rozdrabniacz . . . . . 152                                                                  |
| W lesie . . . . .                                                                                   | 42 | Pompa studzienna . . . . . 153                                                                                                                |
| Młoda gosposia (z drzeworytem). . . . .                                                             | 45 | Sikawka ręczna ogrodowa . . . . . 154                                                                                                         |
| Rozbitek . . . . .                                                                                  | 46 | Wyżymaczka odśrodkowa . . . . . —                                                                                                             |
| Chrzczyny na zaścianku (z drzew.) . . . . .                                                         | 47 | Ulepszona pralnia . . . . . 156                                                                                                               |
| Do Jaskółki . . . . .                                                                               | 49 | Jarmarki w Cesarstwie i Króle-<br>stwie . . . . . 157                                                                                         |
| Modląca się (sonet) (z drzeworyt.) . . . . .                                                        | 50 | Ogłoszenia (Anonse) . . . . . 163                                                                                                             |
| <i>Powieści.</i> Dwie drogi, p. J. Starkla . . . . .                                                | 51 |                                                                                                                                               |



Дозволено Цензурою. Варшава, 15 Августа, 1874 года.

BIBLIOTEKA GŁÓWNA FILII UW  
w Białymstoku



FUWC003963

## Od wydawnictwa.

Zadanie kalendarza jest znaczące, niepowiemy w rozwoju oświa-  
ty narodowej, bo byśmy przedmiotowi temu za zbyt wysokie na-  
dawali znaczenie, ale każdy myślący i zdrowo a praktycznie na  
przedmiot zapatrujący się człowiek, bezspornie nam przyzna, że tam,  
gdzie się żadna inna książka, oprócz może modlitewnika i kantyczek,  
nie wciśnie, tam jeszcze kalendarz zawieszony na kołku, kilkakrotnie  
corocznie od deski do deski, przez rodzinę pocziwego naszego rolni-  
ka lub zanego rzemieślnika jest odczytywany i przez to staje się  
najpopularniejszą książką, przewodnikiem, śmiało rzec można, w co-  
dziennych życia domowego kłopotach.

Na ziemiach gdzie mówią językiem polskim, przeszło *sto dwa-  
dzieścia* jest drukowanych corocznie kalendarzy, czyli że około  
miljona rochodzi się wędrowców, którzy pochodnię oświaty roznosić  
powinni pod skromne strzechy wioskowe lub niewykintne domki  
małomiasteczkowe, bo takich czytelników wydawcy przeważnie powin-  
ni mieć na względzie. Dojrzałsi w narodzie, do codziennych swych  
potrzeb posiadają ilustrowane wydania takich np. kalendarzy jak Jana  
*Jaworskiego*, starannie redagowany i od 1865 roku wychodzący bez  
przerwy w Warszawie — młodszy bracia nasi może nie są tak jakby  
należało zaopatrywani w zdrową i posilną umysłową strawę, bo o spe-  
cjalnych kalendarzach nie niemówimy, wydawcy ich dobrze zrozumieli  
zadanie i potrzeby czytelników swoich. W ogóle od lat kilkunastu  
postęp w wydawnictwie kalendarzy polskich widoczny. My przycho-  
dzimy z naszym groszem wdowim, i wsparci pomocą umysłową przez  
ludzi niezaprzeczonych zasługi w piśmiennictwie naszym, miłujących lud  
nasz wiejski i miejski, z pomocą bezinteresowną prawie, wydajemy  
książkę niniejszą. Nie jest to zasługą naszą, ale obowiązkiem obywa-  
telskim, względem braci po pługu, roli i warsztacie. W kalendarzu  
tym znajdują się nie wszystkie rzeczy nowe, bo i stare co dobre usza-  
nować i w umyśle odświeżyć, sądzimy że niebędzie zbytecznie.

Bracia kochani! po raz pierwszy pukamy do drzwi waszych—  
otwórzcie je, przyjmijcie nas w gościnę, a potem osądźcie czy bie-  
siada rodzinna, na nowym gościu—na tym posłanniku do wsi i miast  
straciła?

Oby odpowiedź wasza, była dla nas zachętą na przyszłość.

Warszawa d. 6 sierpnia (Przemienienie Pańskie) 1874 r.



## Święta ruchome na rok 1875.

| <i>Kościół Rzymsko-Katolickiego.</i> | <i>Kościół Wschodniego.</i>         |
|--------------------------------------|-------------------------------------|
| Niedziela Starozap. d. 24 Stycznia.  | Niedziela Myt. i Far. d. 2 Fewrała. |
| " Mięso. . . 31 "                    | " Mięso. . . 16 Fewrała.            |
| " Zapust. . . 7 Lutego.              | " Syrop. . . 23 Fewrała.            |
| Popielec . . . 10 Lutego.            | " Werbnaja. . . 6 April.            |
| Wielkanoc . . . 28 Marca.            | " Woskresenie Christi . . 13 April. |
| Krzyżowe dni . . 3, 4 i 5 Maja.      | Wozniesienie Hosp. . . 22 Maja.     |
| Wniebowstąpię. Pań. . 6 Maja.        | Soszeście ś. Ducha . . 1 Juni.      |
| Zielone Świątki. . . 16 Maja.        | 1 d. Petrowa Posta . . 9 Juni.      |
| Nied. Ś. Trójcy. . . 23 Maja.        |                                     |
| Boże ciało . . . 27 Maja.            |                                     |
| Nied. 1 Adwentu . . 28 Listop.       |                                     |

Mięso. rach. od Nowego Roku do Popielca jest tygodni 5 dni 5.

### 4 pory roku.

|                              |                      |
|------------------------------|----------------------|
| Wiosna zaczyna się 21 Marca. | 17, 19 i 20 Lutego   |
| Lato " " 21 Czerwca.         | 19, 21 i 22 Maja     |
| Jesień " " 22 Września.      | 15, 17 i 18 Września |
| Zima " " 23 Grudnia.         | 15, 17 i 18 Grudnia  |

### Suche dni.

## Liczba zwrotów kalendarских.

|                                       |                             |                                     |
|---------------------------------------|-----------------------------|-------------------------------------|
| Podług nowego Gregorjańskiego Kalend. | XIV. Liczba złota . . . XI. | Podług starego Juljańskiego Kalend. |
|                                       | XXIV. Epakta . . . V.       |                                     |
|                                       | VI. Okres słońca. . . VI.   |                                     |
|                                       | III. Poczet Rzymski III.    |                                     |
|                                       | C. Litera niedzielną . . G. |                                     |

## Zaćmienia w roku 1875.

W roku 1875 będą miały miejsce dwa zaćmienia słońca: 1-sze d. 6 kwietnia o godzinie 7 minucie 35 rano, widzialne na wschód Europy. Wielkość zaćmienia cali 6.

2. d. 29 września o godzinie 2 minucie 40 wieczór—to wielkie zaćmienie będą widzieli wszyscy mieszkańcy całej Europy. Wielkość zaćmienia cali 11.

Styczeń.—Słońce wstępuje w znak Wodnika d. 20.

| Dnia | Wschód słońca |    |  | Dnia | Zachód słońca |    |
|------|---------------|----|------------------------------------------------------------------------------------|------|---------------|----|
|      | g.            | m. |                                                                                    |      | g.            | m. |
| 1    | 8             | 12 |                                                                                    | 1    | 3             | 56 |
| 5    | 8             | 11 |                                                                                    | 5    | 4             | 0  |
| 10   | 8             | 9  |                                                                                    | 10   | 4             | 7  |
| 15   | 8             | 5  |                                                                                    | 15   | 4             | 15 |
| 20   | 8             | 0  |                                                                                    | 20   | 4             | 23 |
| 25   | 7             | 54 |                                                                                    | 25   | 4             | 32 |
| 30   | 7             | 47 |                                                                                    | 30   | 4             | 41 |

| STYCZEŃ ma dni XXXI. |                                      | JANUAR.                           | STYCZEŃ.                         |
|----------------------|--------------------------------------|-----------------------------------|----------------------------------|
| Dnia                 | ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego | ИМЕНА СВЯТЫХЪ Православной Церкви | ŚW. KOŚCIOŁA Rz.-Katol. w Cesar. |
| 1 P.                 | Nowy rok. Fulgen. B.                 | 20 Дек. 1874 С. м. Игн.           | Груд. Теофила мęcz.              |
| 2 S.                 | Makarego Opata                       | 21 М. Іуліанін                    | Томаша Апостола                  |
| 3 N.                 | 1 po N. R. Dan. M. i Gen. P.         | 22 В. м. Анастасія                | 4 Адв. Zen. i Anas.              |
| 4 P.                 | Tytusa i Grzegorza BB.               | 23 Св. От. Св. Θεοδουла           | Wiktorji Panny mę.               |
| 5 W.                 | Telesfora Pap. i Emiljan. P.         | 24 П. м. Евгениі                  | Wig. Adama i Ewy                 |
| 6 Ś.                 | Trzech Króli.                        | 25 РОЖД. Г. Іис. ХР.              | Boże Narodzenie                  |
| 7 C.                 | Lucjana M. i Teodora W.              | 26 СОБОРЪ ПР. БОГ.                | Szczepana Męcz.                  |
| 8 P.                 | Seweryna Opata                       | 27 1 МУЧ. СТЕФАНА                 | Jana Апостола                    |
| 9 S.                 | Marcjanny Panny Męcz.                | 28 Ап. Никанора                   | Młodzianków                      |
| 10 N.                | 1 po 3 Kr. Agat. P. i Wil. B.        | 29 no P. Хр. Мл. 14000            | 1 po N. R. Tom. Kan.             |
| 11 P.                | Hig. B. M. i Teodora                 | 30 М. Анисіи [уб.                 | Dawida Kr. i Eugen.              |
| 12 W.                | Arkadyusza M. i Jana B.              | 31 Пр. Меланіи Рим.               | Sylwestra Papieża                |
| 13 Ś.                | Weroniki Panny                       | 1 Іис. 1875. ОБР. ГОС.            | Styczeń. Nowy Rok                |
| 14 C.                | Hilarego Bisk. i Feliksa M.          | 2 Св. Сильвестра п. р.            | Makarego Opata                   |
| 15 P.                | Pawła I-go Pustelnika M.             | 3 П. Малахія м. Гор.              | Daniela M. i Genow.              |
| 16 S.                | Marcella Pap. i Ottona M.            | 4 Соб. 70 ап. Θεοκ.               | Tytusa Biskupa                   |
| 17 N.                | 2 po 3 Kr. Antoniego Opata           | 5 мч. Θεοπεмта                    | 2 po N. R. Telesf. Pap.          |
| 18 P.                | Katedry ś. Pawła                     | 6 БОГОЯВЛЕН. ГОС.                 | Trzech Króli                     |
| 19 W.                | Henryka B. M. i Kanuta Kr.           | 7 Соб. с. Іоанна Пред.            | Juliana i Lucyana                |
| 20 Ś.                | Fabiana i Sebastjana M. M.           | 8 П. Георгія и Емлія              | Rygoberta i Sewer.               |
| 21 C.                | Agnieszki Panny i Męcz.              | 9 м. Поліевкта с. Фил.            | Marcjanny Panny                  |
| 22 P.                | Wincentego i Anastaz. M. M.          | 10 С. Григорія иис.               | Agatona i Wilhelma               |
| 23 S.                | Zaślub. Najśw. Maryi Panny           | 11 П. Θεοδοсія и Мих.             | Higina M. i Teodora              |
| 24 N.                | 3 po 3 Kr. Tymoteusza B. M.          | 12 М. Татіаны с. Сав.             | 1 po 3 Kr. Rajnolda i            |
| 25 P.                | Nawrocenie ś. Pawła                  | 13 муч. Ерміла Страт.             | Feliksa [Arkadyusza              |
| 26 W.                | Polikarpa B. M. i Pauliny            | 14 П. От. въ Синаѣ и Р.           | Hilarego i Anastazji             |
| 27 Ś.                | Jana Chryzostoma B. W.               | 15 Павла енвейск.                 | Pawła i Pustelnika               |
| 28 C.                | Walerego i Flawiana M.               | 16 Пок. ч. в. с. Петра            | Marcella Pap.                    |
| 29 P.                | Franciszka Salezego B. W.            | 17 Р. Антонія велик.              | Anton. O. i Leona                |
| 30 S.                | Martyny Panny Męcz.                  | 18 Аеанасія и Кир.                | Pryski P. i Liberety             |
| 31 N.                | Mięso. Piotra Nolas. i Marcel.       | 19 O. Макарія єгипет.             | 2 po 3 Kr. Fer. i Kan.           |

### Odmiiany Księżyca.

Now dnia 7 o g. 5 m. 52 rano. Mroz śnieżna.  
Pierwsza kw. d. 14 o g. 9 m. 21 rano. Pogoda.  
Pełnia d. 21 o g. 6 m. 15 wieczór. Mroz.  
ostatnia kw. d. 29 o g. 1 m. 57 w. Śnieg i wiatr.

### Święta Wyznania Mojżeszowego.

Dnia 2 Szabas. d. 7 i 8 Rozchodzą czyli 1 Mca  
Szwał. d. 9 i 16 Szabasy. d. 21 Chamiszusor-Bi-  
szwat dzień radości. d. 23 Szabas Szura, dnia 30  
Szabas.



| Dnia | Wschód słońca |    |
|------|---------------|----|
|      | g.            | m. |
| 1    | 7             | 44 |
| 5    | 7             | 37 |
| 10   | 7             | 28 |
| 15   | 7             | 18 |
| 20   | 7             | 8  |
| 25   | 6             | 58 |
| 28   | 6             | 51 |



| Dnia | Zachód słońca |    |
|------|---------------|----|
|      | g.            | m. |
| 1    | 4             | 45 |
| 5    | 4             | 52 |
| 10   | 5             | 2  |
| 15   | 5             | 11 |
| 20   | 5             | 20 |
| 25   | 5             | 30 |
| 28   | 5             | 35 |

LUTY ma dni XXVIII.

ФЕВРАЛЬ.

LUTY.

| Dnia  | ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego | ИМЕНА СВЯТЫХЪ Православной Церкви | ŚW. KOŚCIOŁA Rz.-Katol. w Cesar. |
|-------|--------------------------------------|-----------------------------------|----------------------------------|
| 1 P.  | Ignac. B. M. i Brygi. P.             | 20 <i>Янв.</i> Пр. Евф. Вел.      | Fabiana                          |
| 2 W.  | Oczyszczenie N. M. P.                | 21 П. Максима Испов.              | Agnieszki P. M. i Seb.           |
| 3 S.  | Błażeja B. M.                        | 22 Ап. Тимофея м. Ан.             | Winc. i Anas. MM.                |
| 4 C.  | Ansgarego i Andrzeja BB.             | 23 С. м. Климента                 | <i>Zaślub.</i> N. P. M. Pdef.    |
| 5 P.  | Agaty P. M.                          | 24 Пр. Ксении и Макед.            | Tymot. i Felicyana               |
| 6 S.  | Doroty P. M. i Teofila M.            | 25 С. Григорія Богосл.            | Nawrócenie S. Pawła              |
| 7 N.  | <i>Zapustna.</i> Romualda Opata      | 26 Пр. Ксеноф. и Марин            | <i>3 po 3 Kr.</i> Polik. B.      |
| 8 P.  | Jana z Matty W.                      | 27 П. Мош. Злат.                  | Jana Chryzo. B. W.               |
| 9 W.  | Apolonii P. M.                       | 28 П. Ефрема Сирина               | Kar. W. Czes. i Raj. W.          |
| 10 Ś. | † <i>Popielec.</i> Schol. P.         | 29 Пер. м. с. м. Игнатія          | Franciszka Salezego              |
| 11 C. | Eufroz. P. i Lucyny B.               | 30 ТРЕХЪ СВЯТИТ.                  | Martyny P. M.                    |
| 12 P. | Gauden. B. W. Euli.                  | 31 С. Кира и Иоанна               | Piot. Nol. W. Mar. W.            |
| 13 S. | Juliana i Jordana MM.                | 1 <i>Февр.</i> М. Трифона         | <i>Luty.</i> Ignac. B. M. i Bry. |
| 14 N. | <i>Wstępna.</i> Walentego Kap. M.    | 2 СРБЪ. ГОСПОДН.                  | <i>4 po 3 Kr.</i> Ocz. N. P. M.  |
| 15 P. | Fausty. i Jowity MM.                 | 3 С. Симеона и Анны               | Błażeja B. M.                    |
| 16 W. | Juljanny P. M.                       | 4 П. Исидора и Кирил.             | Ansg. i And. K. BB.              |
| 17 S. | † Sylwina B. i Don. M.               | 5 М. Агаѳии и Θεοδουλ.            | Agaty P. M.                      |
| 18 C. | Kon. P. M. i Sim. B. M.              | 6 С. Рукола смири.                | Doroty i Teofi. P. M.            |
| 19 P. | † Konrada Wyz.                       | 7 П. Парвения и Луки              | Romualda Opata.                  |
| 20 S. | † Eucharisza i Leona BB.             | 8 В. м. Θεοδота сграт.            | Jana z Matty W.                  |
| 21 N. | <i>Sucha.</i> Eleonory P.            | 9 <i>Блуд.</i> Сын. М. Ник.       | <i>Starozap.</i> Apol. P. M.     |
| 22 P. | Katedry ś. Piot. w Antyochii         | 10 С. м. Харл. [и Панк.           | Scholastyki P. M.                |
| 23 W. | Romany P. i Damazego                 | 11 Св. мч. Власія                 | Eufroz. P. i Lucya B.            |
| 24 S. | † Macieja Ap. i Serg. M.             | 12 Св. Мелетія и Алек.            | Gaudent. B. W. Euli.             |
| 25 C. | Sygfryda B. W.                       | 13 П. Мартин. и Сим.              | Julia. i Jord. M. M.             |
| 26 P. | Aleksandra B.                        | 14 П. Кирила и Авк.               | Walentego K. M.                  |
| 27 S. | Leonarda B. W.                       | 15 Ап. Онисима и Евс.             | Faust. i Jowity MM.              |
| 28 N. | <i>Głucha.</i> Romana Opata          | 16 <i>Мясоп.</i> М. Памф.         | <i>Міęсopustna.</i> Jul. P. M.   |

Odmiany Księżyca.

Święta Wyznania Mojżeszowego.

Nów d. 6 o g. 8 m. 33 rano. Śnieg słaby.  
Pierwsza kw. d. 13 o g. 5 m. 27 r. Przyrostek.  
Pełnia d. 20 o g. 9 m. — rano. Odwiliż.  
Ostatnia kw. d. 28 o g. 11 m. 27 rano. Śnieg.

Dnia 6 Szabas Rozchodesz czyli 1 M-ca Ador Ryszon, dnia 13 Szabas, dnia 19 Rurym-Kuton, dn. 20 i 27 Szabasy,

| Dnia | Wschód słońca |    |
|------|---------------|----|
|      | g.            | m. |
| 1    | 6             | 49 |
| 5    | 6             | 40 |
| 10   | 6             | 29 |
| 15   | 6             | 17 |
| 20   | 6             | 5  |
| 25   | 5             | 54 |
| 30   | 5             | 42 |



| Dnia | Zachód słońca |    |
|------|---------------|----|
|      | g.            | m. |
| 1    | 5             | 37 |
| 5    | 5             | 44 |
| 10   | 5             | 53 |
| 15   | 6             | 2  |
| 20   | 6             | 11 |
| 25   | 6             | 19 |
| 30   | 6             | 27 |

MARZEC ma dni XXXI.

МАРТЪ.

MARZEC.

| Dnia  | ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego | ИМЕНА СВЯТЫХЪ Православной Церкви | ŚW. KOŚCIOŁA Rz.-Katol. w Cesar. |
|-------|--------------------------------------|-----------------------------------|----------------------------------|
| 1 P.  | Albina B. Antonin.                   | 17 <i>Февраль.</i> В. Θεοδ.       | Sylwina B. i Dona. M.            |
| 2 W.  | Heleny Ces. Ameli P.                 | 18 Св. Льва папы Римс.            | Kons. P. M. i Sim. B. M.         |
| 3 S.  | Kunegundy Ces.                       | 19 Ап. Архиппа С. Фил.            | Konrada Wyz.                     |
| 4 C.  | Kazimierza Krol.                     | 20 С. Льва и Агаѳона              | Euchar. i Leona BB.              |
| 5 P.  | Teofi. B. i Frydery.                 | 21 Об. мощ. с. м. Евген.          | Eleonory P.                      |
| 6 S.  | Wikt. i Wiktory MM.                  | 22 Мавритія и Петра               | Kate. ś. Piot. w Ant.            |
| 7 N.  | <i>Srodopustna.</i> Tomas. z Akwi.   | 23 <i>Сироп.</i> С. м. Полук.     | <i>Zapustna.</i> Rom. P.         |
| 8 P.  | Jana Boż. i Beaty P. (W.             | 24 Обр. глав. Пред.               | Macieja Ap. i Serg. M.           |
| 9 W.  | Franciszki Rzym. Cyr. i Met.         | 25 С. Тарасія ар. Конс.           | Sygfryda B. W.                   |
| 10 S. | SS. 40 Меземиків                     | 26 С. Порфирія арх.               | Aleksandra B.                    |
| 11 C. | Eligiusza K. Konstantyna W.          | 27 П. Проконія и Тита             | Leonarda B. W.                   |
| 12 P. | Grzegorza Pap. i Pela. P.            | 28 П. Василія испов.              | Romana Opata                     |
| 13 S. | Krystyny i Modesty PP.               | 1 <i>Мартъ.</i> М. Евдокин        | <i>Marzec.</i> Al. B. Ant.       |
| 14 N. | <i>Biaka.</i> Matyldy Królów. Wd.    | 2 <i>Поста</i> С. м. Θεοδота      | <i>Wstępna.</i> Heleny Ces.      |
| 15 P. | Longina i Leont. (Sal.               | 3 М. Евтр. и Васил.               | Kunegundy Ces.                   |
| 16 W. | Cyryaka i Dyak. i Tacy. M.           | 4 П. Герасима М. Пав.             | Kazimierza Królów.               |
| 17 S. | Getrudy Panny                        | 5 М. Конона Пр. Мар.              | † <i>Pop.</i> Teo. B. i Fride.   |
| 18 C. | Gabyryla Archaniola                  | 6 Мч. Константина                 | Wik. i Wiktory. P. M.            |
| 19 P. | <i>Józefa Oblubieńca N. M. P.</i>    | 7 С. м. Василія и Ев.             | Toma. z Akwinu W.                |
| 20 S. | Archipa i Eufemii Pr.                | 8 Прп. Θεοφлакта                  | Jana Bożego i Bea. P.            |
| 21 N. | <i>Kwietnia.</i> Benedykta Apost.    | 9 <i>2 Поста</i> 40 м. Севас.     | Sucha. Fran. Rz. i               |
| 22 P. | Pawła B. i Oktawiana                 | 10 М. Кондрата Кир.               | SS. 40 MM. [Cyr.                 |
| 23 W. | Katarzyny Królowej Szwedz.           | 11 С. Софронія                    | Eulig. K. Kons. W.               |
| 24 S. | Marka i Tymoteusza MM.               | 12 Прп. Θεοφана                   | Grze. Pap. i Pelagi. P.          |
| 25 C. | <i>Wielki.</i> Ireneusza BW.         | 13 С. Никифора патр.              | Kryst. i Modesty PP.             |
| 26 P. | <i>Wielki.</i> Ludgiera Biskupa      | 14 П. Венедикта                   | Matyl. Kr. Wd. Sal. i            |
| 27 S. | <i>Wielki.</i> Ruperta Bisk.         | 15 М. Агапія и Алекс.             | Long. i Leont. [Salw.            |
| 28 N. | <i>Wielkanoc</i> Syxta P. i Dor. M.  | 16 <i>3 Поста</i> М. Савин. и     | <i>Głucha</i> Cyry. i Dyak. i    |
| 29 P. | <i>Wielkan.</i> Cyrylla Dya. M.      | 17 П. Алексія [Троф.              | Getrudy P. [Tae. M.              |
| 30 W. | Kwiryna M. i Angie. Wd.              | 18 С. Кирила Іерус.               | Gabyryla Arch.                   |
| 31 S. | Balbiny i Kornelli PP.               | 19 М. Хрисанеа, Дарин             | <i>Józefa Oblub. N. M. P.</i>    |

Odmiany Księżyca.

Święta Wyznania Mojżeszowego.

Nów d. 7 o g. 9 m. 5 wieczór. Wilgotne powietrze.  
Pierwsza kw. d. 14 o g. 1 m. 37 wieczór. Słota.  
Pełnia d. 22 o g. 1 m. 27 rano. Pogoda.  
Ostatnia kw. d. 30 o g. 6 m. 10 rano. Śnieg słaby.

Dnia 6 Szabas (Szkułym), d. 7 i 8 Rozchod, czyli 1 M-ca Ador Szajny, d. 13 Szab. (Hafskuf), d. 18 Post Estery, d. 20 Szab. (Zucher), d. 21 Purym historya Hamana, d. 27 Szabas (Pura).



| Dnia | Wschód słońca |    | Dnia | Zachód słońca |    |
|------|---------------|----|------|---------------|----|
|      | g.            | m. |      | g.            | m. |
| 1    | 5             | 37 | 1    | 6             | 31 |
| 5    | 5             | 28 | 5    | 6             | 38 |
| 10   | 5             | 17 | 10   | 6             | 47 |
| 15   | 5             | 5  | 15   | 6             | 56 |
| 20   | 4             | 55 | 20   | 5             | 4  |
| 25   | 4             | 44 | 25   | 5             | 13 |
| 30   | 4             | 34 | 30   | 5             | 21 |



| Dnia | Wschód słońca |    | Dnia | Zachód słońca |    |
|------|---------------|----|------|---------------|----|
|      | g.            | m. |      | g.            | m. |
| 1    | 4             | 32 | 1    | 7             | 23 |
| 5    | 4             | 25 | 5    | 7             | 29 |
| 10   | 4             | 16 | 10   | 7             | 38 |
| 15   | 4             | 8  | 15   | 7             | 45 |
| 20   | 4             | 0  | 20   | 7             | 53 |
| 25   | 3             | 54 | 25   | 8             | 0  |
| 30   | 3             | 49 | 30   | 8             | 6  |



| KWIECIEŃ ma dni XXX. |                                       | АПРЁЛЬ.                           |                                  | KWIECIEŃ. |  |
|----------------------|---------------------------------------|-----------------------------------|----------------------------------|-----------|--|
| Dnia                 | ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego  | ИМЕНА СВЯТЫХЪ Православной Церкви | ŚW. KOŚCIOŁA Rz.-Katol. w Cesar. |           |  |
| 1 C.                 | Hugona B. Teodoz. B.                  | 20 <i>Мартъ</i> . Пр. Іоанна      | Arehipa i Eufe. Pr.              |           |  |
| 2 P.                 | Fraciszka a Paulo W.                  | 21 П. Іакова еписк.               | Benedykta Opata                  |           |  |
| 3 S.                 | Ryszarda i Pankra. BB.                | 22 Св. мч. Василія                | Pawła B. i Oktawiana             |           |  |
| 4 N.                 | <i>Przewodnia</i> . Izydora Biskupa   | 23 4 <i>Поста</i> Пр. мч. Ник.    | <i>Srodop.</i> Kat. Kr. Szk.     |           |  |
| 5 P.                 | Zwiaszt. N. P. M. Win. F. W.          | 24 Артемо. Еп.                    | Marka i Tymot. MM.               |           |  |
| 6 W.                 | Celest. P. Wil. Ap.                   | 25 БЛАГ. ПР. БОГОР.               | Zwiaszt. N. P. M. Jre.           |           |  |
| 7 S.                 | Epifaniasza B.                        | 26 Соб. арх. Гавриіла             | Ludgiera B. [B. W.               |           |  |
| 8 C.                 | Dyonizego B.                          | 27 М. Мартонъ седунс.             | Rupert a B.                      |           |  |
| 9 P.                 | Maryi Kleofy                          | 28 П. Іларіона                    | Syxta P. i Doroty M.             |           |  |
| 10 S.                | Ezechiela Pror.                       | 29 C. Marka                       | Cyryla Dyakona                   |           |  |
| 11 N.                | 2 po <i>Sw. W.</i> Leo. Pap. Gr. P.   | 30 5 <i>Поста</i> . Пр. Іоанна    | <i>Biała</i> . Kwiry. M.         |           |  |
| 12 P.                | Juliana P. i Damiana B                | 31 Пр. Ігна. Еписк. С. Іо.        | Balbiny i Korn. PP.              |           |  |
| 13 W.                | Hermenegildy P.                       | 1 <i>Апрѣль</i> . Пр. Мар. Ег.    | Kw. Hugo. B. Тео. M.             |           |  |
| 14 S.                | Tyburcyusza i Walen. MM.              | 2 Пр. Тита М. Полик.              | Francisz. a Paulo W.             |           |  |
| 15 C.                | Bazylyssy i Anastazyi M.              | 3 Прп. Никиты                     | Ryszar. i Pankr. BB.             |           |  |
| 16 P.                | Lamberta M.                           | 4 П. Іосифа i Георгія             | Izydora B.                       |           |  |
| 17 S.                | Rudolfa B.                            | 5 М. Агаѣопода                    | Wincentego F. W.                 |           |  |
| 18 N.                | 3 po <i>Sw. W.</i> Apol. M. Op. S. J. | 6 <i>Вербна</i> . С. Евтихія      | <i>Kwiet.</i> Cel. i Wilh. Ap.   |           |  |
| 19 P.                | Hermog. i Pafnut. MM.                 | 7 С. Георгія i Дал.               | Epifaniasza B.                   |           |  |
| 20 W.                | Sulpicyusza i Serwilijana M.          | 8 Ап. Іродіона                    | Dyonizego B.                     |           |  |
| 21 S.                | Anzelma Biskupa                       | 9 Мч. Евсипхія                    | Maryi Kleofy                     |           |  |
| 22 C.                | Sotera i Kaja MM.                     | 10 <i>Вел.</i> М. Терен. Макс.    | <i>Wielki.</i> Ezechiela Pr.     |           |  |
| 23 P.                | Wojc. Biskupa i Jerze. MM.            | 11 <i>Вел.</i> Св. мч. Антинія    | <i>Wielki.</i> Leona Pap.        |           |  |
| 24 S.                | Bony P. i Fidelisa Kap.               | 12 <i>Вел.</i> Св. Василія еп.    | <i>Wielka.</i> Juliana P.        |           |  |
| 25 N.                | 4 po <i>Sw. W.</i> Marka Ewangel.     | 13 СВ. ВОСК. ХРИСТ.               | Wielk. Hermen. Kr.               |           |  |
| 26 P.                | Marcel. i Kleta P. M.                 | 14 СВ. ПОНЕДѢЛЬН.                 | P. Wiel. Tyber. i W.             |           |  |
| 27 W.                | Teofila Biskupa                       | 15 СВ. ВТОРНИКЪ                   | Bazylysa i Anar. MM.             |           |  |
| 28 S.                | Witalisa Мѣценника                    | 16 Св. мч. Агапіа                 | Lamberta M.                      |           |  |
| 29 C.                | Piotra M.                             | 17 М. Сим. i Зоси                 | Rudolfa B.                       |           |  |
| 30 P.                | Katarzyny Seneńskiej                  | 18 П. Іоан. i Кос.                | Apoloniusza M.                   |           |  |

Одмiany Księżyca.

Nów d. 6 g. 7 m. 38 rano. Deszcz i pochmur.  
Pierwsza kw. d. 12 o g. 10 m. 41 w. Wypog. się.  
Pełnia d. 20 o g. 5 m. 35 wieczór. Pogoda stała.  
Ostatnia kw. d. 28 o g. 9 m. 7 w. Wilgot. pow

Święta Wyznania Mojżeszowego.

Dnia 3 Szab. (Chodesz), d. 6 Rozeh. czyli i Nison,  
d. 10 Szab. (Parja), d. 17 Szabas, (Hagade), d. 20  
i 21 Św. Wielk., d. 22 i 23 Chathamood, d. 24 Sza-  
bas Chathamood, d. 25 Chatham. czyli wolne św.,  
d. 26 i 27. Ostatnie dni Święta Wielkanocne.

| MAJ ma dni XXXI. |                                      | МАЙ.                                |                                  | MAJ. |  |
|------------------|--------------------------------------|-------------------------------------|----------------------------------|------|--|
| Dnia             | ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego | ИМЕНА СВЯТЫХЪ Православной Церкви   | ŚW. KOŚCIOŁA Rz.-Katol. w Cesar. |      |  |
| 1 S.             | Filipa i Jakoba Apostolów            | 19 <i>Апр.</i> Пр. Іоан.            | Herm. i Pafnut                   |      |  |
| 2 N.             | 5 po <i>Sw. W.</i> Anas. B. i Zyg.   | 20 <i>Ожж.</i> П. Θεодора           | <i>Przew.</i> Sulpicy. i Ser.    |      |  |
| 3 P.             | + <i>Znalez.</i> ś. Krz. Aleksan.    | 21 M. Θεодора                       | Anzelma B.                       |      |  |
| 4 W.             | + Floryana M. i Moni. Wd.            | 22 Ап. Клим. Луки                   | Sotera i Kaja MM.                |      |  |
| 5 S.             | + Piusa V. Papieża                   | 23 В. м. Георгія побѣ.              | Wojc. B. i Jerze MM.             |      |  |
| 6 C.             | Wniebowst. P. Jana w Ole.            | 24 Мч. Саввы Стратил.               | Bony B. i Fidel. Kap.            |      |  |
| 7 P.             | Domiceli P.                          | 25 Ап. i Еван. Марка                | Marka Ewang.                     |      |  |
| 8 S.             | Stanisława B.                        | 26 С. М. Василія                    | Marcel. i Kleta P. M.            |      |  |
| 9 N.             | 6 po <i>Sw. W.</i> Grze. B. N. P. M. | 27 <i>Мир.</i> С. мч. Симеон.       | 2 po ś. Teofila B.               |      |  |
| 10 P.            | Izydora Oracza                       | [ <i>Eas.</i> 28 M. Максима С. Кпр. | Witalisa Мѣцен.                  |      |  |
| 11 W.            | Mamerta Biskupa                      | 29 С. 9 мч. вѣ Кизичѣ               | Piotra M.                        |      |  |
| 12 S.            | Pankracego Мѣцен.                    | 30 Ап. Іакова i Доната              | Katarzyny Seneńskiej             |      |  |
| 13 C.            | Serwacego B.                         | 1 <i>Май.</i> П. Іереміи            | <i>Maj.</i> Fili. i Jak. Apos.   |      |  |
| 14 P.            | Bonifacego Мѣц.                      | 2 Св. Аванасія патр.                | Anasta. B. i Zygmun.             |      |  |
| 15 S.            | Zofii z 3 córkami                    | 3 С. Тимофея i Мав.                 | <i>Znalez.</i> ś. Krz. i Alex.   |      |  |
| 16 N.            | Zesł. ś. D. Jana Nepom. K. M.        | 4 o <i>Rizosl.</i> M. Пелагін       | 3 po ś. Flor. M. i Mon.          |      |  |
| 17 P.            | Świąteczny. Pascha. W.               | 5 В. Ирины                          | Piusa V Pap. [wd.                |      |  |
| 18 W.            | Felixa B. i Wenantego M.             | 6 Пр. Іова многост.                 | Jana w oleju                     |      |  |
| 19 S.            | + Piot. Celes. P. i Jwo. W.          | 7 Знам. чес. Креста                 | Domiceli P.                      |      |  |
| 20 C.            | Bernarda Seneńskiego                 | 8 Ап. i ew. Іоанна B.               | Stanisława B.                    |      |  |
| 21 P.            | + Donata i Wikto. MM.                | 9 П. <i>Мом.</i> С. Ник. Ч.         | Grzegorza B.                     |      |  |
| 22 S.            | + Julii P. M.                        | 10 Ап. Симона Зилота                | Izydora Oracza                   |      |  |
| 23 N.            | Św. Trójcy. Dezyderyu. B. M.         | 11 <i>Самар.</i> Св. Меооди         | 4 po św. Mamerta B.              |      |  |
| 24 P.            | Joanny Wd.                           | 12 С. Епифанія                      | Pankracego Мѣц.                  |      |  |
| 25 W.            | Grzeg. VII Urb. PP.                  | 13 M. Александра                    | Serwacego B.                     |      |  |
| 26 S.            | Filipa Nereusza W.                   | 14 Мч. Исидора i Мак.               | Bonifacego M.                    |      |  |
| 27 C.            | Boże Ciało. Ja. P. i Bedy K.         | 15 Прп. Пахомія                     | Zofii z 3-a córkami              |      |  |
| 28 P.            | Germana Biskupa                      | 16 П. Θεодора i Ефр.                | Jana Nepomucena                  |      |  |
| 29 S.            | Theodozyi                            | 17 А. Андроника                     | Paschalisa W.                    |      |  |
| 30 N.            | 2 po <i>Sw.</i> Feliksa P. i Ferdy.  | 18 o <i>Слѣтм.</i> М. Θεодот.       | 5 po ś. Fel. B. i Wen. W.        |      |  |
| 31 P.            | Petroneli P.                         | 19 С. мч. Пр Патрыкія               | Piot. Cel. P. i Іw. W.           |      |  |

Одмiany Księżyca.

Nów d. 5 o g. 4 m. 21 wieczór. Przyjem. pow.  
Pierwsza kw. d. 12 o g. 9 m. 25 rano. Upały.  
Pełnia d. 20 o g. 11 m. 18 r. Błysk. grzm. ideszcz.  
Ostatnia kw. d. 28 o g. 8 m. 17 rano. Pogoda.

Święta Wyznania Mojżeszowego.

Dnia 1 Szabas, d. 5 i 6 Rozchodesz czyli i M-ca  
Ijor, d. 8, 15 i 22 Szabas, d. 23 Esgboemer, dzień  
radosny, pamiętka ustania pomoru Izraelitów w  
pustyni Arabskiej, d. 29 Szabas.



| Dnia | Wschód słońca |    |
|------|---------------|----|
|      | g.            | m. |
| 1    | 3             | 47 |
| 5    | 3             | 43 |
| 10   | 3             | 41 |
| 15   | 3             | 40 |
| 20   | 3             | 40 |
| 25   | 3             | 41 |
| 30   | 3             | 43 |



| Dnia | Zachód słońca |    |
|------|---------------|----|
|      | g.            | m. |
| 1    | 8             | 9  |
| 5    | 8             | 13 |
| 10   | 8             | 18 |
| 15   | 8             | 21 |
| 20   | 8             | 23 |
| 25   | 8             | 23 |
| 30   | 8             | 22 |

## CZERWIEC ma dni XXX.

| Dnia  | ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego |
|-------|--------------------------------------|
| 1 W.  | Fortunata K. Prokula M.              |
| 2 S.  | Blandyny P.                          |
| 3 C.  | Erazma B. M.                         |
| 4 P.  | Op. B. i Saturni P. M. Ser.          |
| 5 S.  | Bonif. B. i Waleryi [Jez.            |
| 6 N.  | 3 po ś. Norberta Biskupa             |
| 7 P.  | Roberta Opata                        |
| 8 W.  | Maxymina i Medarda BB.               |
| 9 S.  | Przyma i Felic. MM.                  |
| 10 C. | Małgorzaty Kr. Szkoc.                |
| 11 P. | Barnaby Apost.                       |
| 12 S. | Onufrego P.                          |
| 13 N. | 4 po ś. Antoniego z Padwy            |
| 14 P. | Bazylego B.                          |
| 15 W. | Wita i Modesta MM. Li. P.            |
| 16 S. | Benona B. Justyny P. M.              |
| 17 C. | Marcyana M. Adolfa A.                |
| 18 P. | Marka i Marcel. MM.                  |
| 19 S. | Gerwazego i Protaz.                  |
| 20 N. | 5 po ś. Sylwery. P. M. i Flor.       |
| 21 T. | Alojzego Gonzagi W.                  |
| 22 W. | Paulina Biskupa                      |
| 23 S. | Agrypiny P.                          |
| 24 C. | Narodzenie ś. Jana                   |
| 25 P. | Prospera Biskupa                     |
| 26 S. | Jana i Pawła M.                      |
| 27 N. | 6 po św. Wład. Kr. Węgier.           |
| 28 P. | Ireneusza B. M.                      |
| 29 W. | Piotra i Pawła Apost.                |
| 30 S. | Emilianny i Lucyny PP.               |

## ПОНЬ.

| ИМЕНА СВЯТЫХЪ Православной Церкви |
|-----------------------------------|
| 20 Май. С. Алек. Мнтр.            |
| 21 СС. Конст. и Елены             |
| 22 ВОЗН. ГОС. Мч. Вас.            |
| 23 Св. Михаила и Евр.             |
| 24 Прп. Симеона и Ник.            |
| 25 С. Отц. Трет. об. гл.          |
| 26 Ап. Кар. и Алф. М.             |
| 27 С. м. Оеранонга                |
| 28 С. Никиты и Игнат.             |
| 29 М. Θεод. и Иоа.                |
| 30 П. Исаак. дали.                |
| 31 Ап. Ерма, мч. Ермия            |
| 1 Июнь. СОШ. С. ДУХ.              |
| 2 П. С. Д. С. Ник. Патр.          |
| 3 Мч. Лукиллиана                  |
| 4 Св. Митрофана                   |
| 5 Св. мч. Дороея                  |
| 6 Пр. Виссар. и Илар.             |
| 7 Мч. Θεодота                     |
| 8 1 no Cв. Вел. мч. Θεο-          |
| 9 С. Кир. [дота                   |
| 10 С. м. Тимофея Еп.              |
| 11 С. ч. Варөөл. и Варн.          |
| 12 Прп. Онурія                    |
| 13 Мчч. Акилины                   |
| 14 Св. Прор. Елисея               |
| 15 2 no Cв. П. Амоса и            |
| 16 С. Тихона [с. Юн.              |
| 17 Мч. Мануила и Изм.             |
| 18 Мч. Леонтия и Ипат.            |

## CZERWIEC

| ŚW. KOŚCIOŁA Rz.-Katol. w Cesar. |
|----------------------------------|
| Bernarda Senen.                  |
| Donata i Wikt. MM.               |
| Wniebow. Julii P. M.             |
| Dezyderyusza B. M.               |
| Joanny wd.                       |
| 6 po ś. W. Grz. VIII Ur.         |
| Filipa Nereusza W                |
| Jana P. Bedy K.                  |
| Germana B.                       |
| Teodozyi                         |
| Felixa P. i Ferdy.               |
| Petroneli P.                     |
| Zesł. ś. D. For. K. i Pr.        |
| P. św. Blandyny P. M.            |
| Erazma BM.                       |
| Opata B. i Satur PM.             |
| Bonifac. B. i Walere.            |
| Norberta B.                      |
| Roberta Opata                    |
| S. Trójcy. Max. i Med.           |
| Pry. i Felicy. MM.               |
| Małg. Kr. Szk.                   |
| Barnaby Apostoła                 |
| Boże Ciało Onufrego P.           |
| Antoniego z Padwy                |
| Bazylego B.                      |
| 2 po ś. Wit. i Mo. MM.           |
| Benona P. Justy PM.              |
| Marcy. M. Adolfa B.              |
| Marka i Marc. MM.                |

## Odmiany Księżyca.

Nów d 3 o g. 11 m. 55 wiecz. Deszcz i grzmoty.  
Pierwsza d. 11 o g. 10 m. 19 w. Wypog. i parno.  
Pełnia d. 19 o g. 2 m. 30 rano. Burza z gradem.  
Ostatnia kw. d. 26 o g. 4 m. 15 wieczór. Upały.

## Święta Wyznania Mojżeszowego.

Dnia 4 Szabas Rozchodesz czyli 1 M-ca Siwon, d.  
10 i 10 Zielone Świętki pamiątką odebrania 10  
Bożego Przykazania na górze Synaj, dnia 12, 19  
i 26 Szabasy.

| Dnia | Wschód słońca |    |
|------|---------------|----|
|      | g.            | m. |
| 1    | 3             | 44 |
| 5    | 3             | 47 |
| 10   | 3             | 52 |
| 15   | 3             | 57 |
| 20   | 4             | 4  |
| 25   | 4             | 11 |
| 30   | 4             | 18 |



| Dnia | Zachód słońca |    |
|------|---------------|----|
|      | g.            | m. |
| 1    | 8             | 22 |
| 5    | 8             | 21 |
| 10   | 8             | 17 |
| 15   | 8             | 13 |
| 20   | 8             | 8  |
| 25   | 8             | 1  |
| 30   | 7             | 53 |

## LIPIEC ma dni XXXI.

| Dnia  | ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego |
|-------|--------------------------------------|
| 1 C   | Teodoryka Kapłana                    |
| 2 P   | Nawiedz. N. P. M.                    |
| 3 S   | Heliodora i Anatal. B.               |
| 4 N.  | 7 po św. Józefa Kalasan. W.          |
| 5 P   | Filomeny P. M. Cyr. M.               |
| 6 W.  | Dominiki P. M.                       |
| 7 S.  | Apoloniusza                          |
| 8 C.  | Elżbiety wd.                         |
| 9 P.  | Cyryla Anatoli.                      |
| 10 S. | 7 braci synów Felicyty               |
| 11 N. | 8 po św. Sabina W. i Pelagii         |
| 12 P. | Jana Gwalberta Ap.                   |
| 13 W. | Małgorz. i Jana z Dukli              |
| 14 S. | Bonawentury B.                       |
| 15 C. | Rozesłanie Apost.                    |
| 16 P. | N. M. P. Szkaplerznej                |
| 17 S. | Alexego Wyz.                         |
| 18 N. | 9 po Św. Szym. z Lip. i Kam.         |
| 19 P. | Wincente. a Paulo W.                 |
| 20 W. | Eliasza Pror.                        |
| 21 S. | Daniela Pr. i Praxe. P.              |
| 22 C. | Maryi Magd.                          |
| 23 P. | Apolinaria B. M.                     |
| 24 S. | Krystyny P. M.                       |
| 25 N. | 10 po Św. Jakóba Apostoła            |
| 26 P. | Anny M. N. P. M.                     |
| 27 W. | Natalii i Kunegundy.                 |
| 28 S. | Inocentego P.                        |
| 29 C. | Marty P.                             |
| 30 P. | Abdona i Senneny MM.                 |
| 31 S. | Ignacego Lojoli W.                   |

## ЮЛЬ.

| ИМЕНА СВЯТЫХЪ Православной Церкви |
|-----------------------------------|
| 19 Июнь. А. Иуды Госп.            |
| 20 С. мч. Мессодия Пат.           |
| 21 М. Юлиана и Терент.            |
| 22 3 no Cв. С. М. Евсевия         |
| 23 М. Агри. Влад. Бог.            |
| 24 РОЖД. С. ИОАН. КР.             |
| 25 Прп. мчч. Феврония             |
| 26 Прп. Давида                    |
| 27 Прп. Сампсона                  |
| 28 Св. Кира и Иоанна              |
| 29 4 no Cв. ПЕТР. и ПАВ.          |
| 30 Собор. 12 Ап.                  |
| 1 Июль. Св. Космы                 |
| 2 Пол. ризы Богород.              |
| 3 Мч. Иакима и Вас.               |
| 4 С. Андрея критск.               |
| 5 Прп. Анастасия                  |
| 6 5 no Cв. Прп. Сисоя             |
| 7 Прп. Θεомы                      |
| 8 В. М. Прокопия                  |
| 9 С. М. Панкратія                 |
| 10 Пр. Антона Печер.              |
| 11 М. Евфимия и Ольги             |
| 12 М. Прокла и Иларія             |
| 13 6 no Cв. Соб. ар. Гав-         |
| 14 Ап. Акиллы [ринла              |
| 15 Св. Рав. Владимира             |
| 16 Мч. Асинагена                  |
| 17 Вел. мчч. Марини               |
| 18 Мч. Емилиана                   |
| 19 Прп. Макрины                   |

## LIPIEC.

| ŚW. KOŚCIOŁA Rz.-Katol. w Cesar. |
|----------------------------------|
| Gerwazego i Protaz.              |
| Sylwery. PM. i Flor.             |
| Alojzego Gonz. W.                |
| 3 po ś. Paulina B.               |
| Agrypiny P.                      |
| Narodzenie ś. Jana               |
| Prospera B.                      |
| Jana i Pawła M.                  |
| Wład. Król. Węgier               |
| Ireneusza B. W.                  |
| 4 po ś. Piot. i Paw. Ap.         |
| Emilian i Łucy. PP.              |
| Lipiec. Teodory. K.              |
| Nawiedz. N. P. M. i Ot.          |
| Heliod. i Anat. BB.              |
| Józefa Kalasant. W.              |
| Filom. PM. Cyry. M.              |
| 5 po ś. Dominiki PM.             |
| Apoloniusza                      |
| Elżbiety wd.                     |
| Cyryla Anatolii                  |
| 7 braci Synów Felicy             |
| Sabiny W. i Pelagii              |
| Jana Gwalberta Ap.               |
| 6 po ś. Małg. i Ja. Duk.         |
| Bonawentury B.                   |
| Rozesłanie Apostołów.            |
| N. P. M. Skaplerznej             |
| Alexego Wyz.                     |
| Szym. z Lip. i Ka. W.            |
| Wincen. a Paulo W.               |

## Odmiany Księżyca.

Ostatnia kw. d. 25 o g. 10 m. 3 w. Upały, grad.  
Nów dnia 3 o g. 7 m. 10 rano. Stała pogoda.  
Pierwsza kw. d. 10 o g. 1 m. 27 w. Grzmoty.  
Pełnia d. 18 o g. 3 m. 51 w. Upały, deszcz.

## Święta Wyznania Mojżeszowego.

Dnia 3 Szabas Rozchodesz czyli 1 M-ca Tamuz,  
dnia 10 i 17 Szabasy, dnia 20 Szywu-Assor Beta-  
mus, post na pam. Obłożenia Jerozolimy, dnia 24  
i 31 Szabasy.



| Dnia | Wschód słońca |    | Dnia | Zachód słońca |    |
|------|---------------|----|------|---------------|----|
|      | g.            | m. |      | g.            | m. |
| 1    | 4             | 21 | 1    | 7             | 50 |
| 5    | 4             | 7  | 5    | 7             | 43 |
| 10   | 4             | 35 | 10   | 7             | 34 |
| 15   | 4             | 43 | 15   | 7             | 24 |
| 20   | 4             | 52 | 20   | 7             | 14 |
| 25   | 5             | 0  | 25   | 7             | 3  |
| 30   | 5             | 8  | 30   | 6             | 51 |



| SIERPIEŃ ma dni XXXI. |                                         | АВГУСТЪ.                             |                       | SIERPIEŃ.                           |  |
|-----------------------|-----------------------------------------|--------------------------------------|-----------------------|-------------------------------------|--|
| Dnia                  | ŚWIĘTA KOŚCIOŁA<br>Rzymsko-Katolickiego | ИМЕНА СВЯТЫХЪ<br>Православной Церкви |                       | ŚW. KOŚCIOŁA<br>Rz. Katol. w Cesar. |  |
| 1 N.                  | 11 po ś. Piotra w Okowach               | 20 7                                 | no Św. Іоѡлѣ. Прор.   | 7 po ś. Elijasza Pror               |  |
| 2 P.                  | N. P. M. Anielskiej                     | 21                                   | Pr. Симеона [Илії]    | Daniela Pr i Prax. P                |  |
| 3 W.                  | Znalezienie ś. Szczepana                | 22                                   | Św. Marіin Magdalen.  | Maryi Magd.                         |  |
| 4 S.                  | Dominika Wyz.                           | 23                                   | M.ч. Троїиѡма         | Apolinara B. M.                     |  |
| 5 C.                  | N. P. M. Snieżnej                       | 24                                   | M.ч. Христини         | Krystyn P.                          |  |
| 6 P.                  | Przemienienie Pańskie                   | 25                                   | Успеніе Св. Анны      | Jakóba Apostoła                     |  |
| 7 S.                  | Kajetana Wyz.                           | 26                                   | Св. м.ч. Ермолая      | Anny matki NPM.                     |  |
| 8 N.                  | 12 po św. Cyryaka i Larga M.            | 27 8                                 | no Śв. В. м. Панте-   | 8 po ś. Natalii i Kuneg.            |  |
| 9 P.                  | Romana M.                               | 28                                   | Ap. Прох. [леймона]   | Inocentego P.                       |  |
| 10 W.                 | Wawrzyńca M.                            | 29                                   | M. Каллиника          | Marty P.                            |  |
| 11 S.                 | Zuzanny i Dygny PP.                     | 30                                   | A. Силы и Силуана     | Abdona i Sene. MM.                  |  |
| 12 C.                 | Klary P.                                | 31                                   | Св. Евдокима          | Ignacego Lojoli W.                  |  |
| 13 P.                 | Hipol. i Kassjana MM.                   | 1                                    | Ag. Pr. др. Креста    | Sierp. Piot. w Okow.                |  |
| 14 S.                 | † Euzubiusza W.                         | 2                                    | П. м. Стефана         | N.M.P. Anielskiej                   |  |
| 15 N.                 | 13 po ś. Wniebow. N. P. M.              | 3 9                                  | no Śв. Пр. Ісаакія    | 9 po ś. Znal. ś. Szczep.            |  |
| 16 P.                 | Rocha Wyz.                              | 4                                    | CC. 7 Отрок. [Фитон.  | Dominika Wyz.                       |  |
| 17 W.                 | Anastazego i Jacka                      | 5                                    | M. Елсинія и Понны    | NPM. Snieżnej                       |  |
| 18 S.                 | Bronisławy                              | 6                                    | ПРЕОБРАЖ. ГОСП.       | Przem. Pańskie                      |  |
| 19 C.                 | Benigny i Rufina                        | 7                                    | Прп. м.ч. Дометія     | Kajetana Wyz.                       |  |
| 20 P.                 | Bernarda Opata                          | 8                                    | C. Емиліана и Мир.    | Cyryaka i Larga M.                  |  |
| 21 S.                 | Joanny Fremiot                          | 9                                    | C. Матея м. Антон.    | Romana M.                           |  |
| 22 N.                 | 14 po ś. Symforyana M.                  | 10                                   | 10 no Śв. М. Лаврент. | 10 po ś. Wawrzyńca M.               |  |
| 23 P.                 | Filipa Benicyusa W.                     | 11                                   | Пр. Теод. и Вас. Печ. | Zuzanny i Dygn. PP.                 |  |
| 24 W.                 | Bartłomieja Apos.                       | 12                                   | M. Фотія Пам. и Кап.  | Klary P.                            |  |
| 25 S.                 | Ludwika Króla                           | 13                                   | П. Максима испов.     | Hipol. i Kassy. MM.                 |  |
| 26 C.                 | Zefiryna P. M.                          | 14                                   | Пр. Теодосія          | Euzebiusza M.                       |  |
| 27 P.                 | Cezaryusza i Prze. ś. Kaz.              | 15                                   | УСП. Пр. БОГОР.       | Wniebowst. N. P. M.                 |  |
| 28 S.                 | Augustyna B.                            | 16                                   | Нерук. обр. Господ.   | Rocha Wyz.                          |  |
| 29 N.                 | 15 po ś. Ściegie ś. Jana Chr.           | 17                                   | 11 no Śв. М. Мйрона,  | 11 po ś. Anas. i Jacka              |  |
| 30 P.                 | Fel. M. i Róży Lim. P.                  | 18                                   | M. Флора [Филипа]     | Bronisławy                          |  |
| 31 W.                 | Rajmunda                                | 19                                   | M.ч. Андрея           | Benigny i Rufina                    |  |

Odmiany Księżyca.

Nów dnia 2 o g. 3 m. 19 r. Upały i pochmurne.  
Pierwsza kw. d. 9 o g. 6 m. 21 rano. Deszcz.  
Pełnia dnia 17 o g. 3 m. 36 w. Ciężka umiar.  
Ostatnia kw. d. 24 o g. 2 m. 48 r. Pogoda stała.  
Nów dnia 31 o g. 1 m. 33 rano. Pogoda.

Święta Wyznania Mojżeszowego.

Dnia 2 Rozehodsz czyli 1 M-ca Aw, dnia 7 Szabas Chazon, dnia 10 Tyszebeaw, post Zburzenia Jerozolimy, dnia 14 Szabas Nachmi, dnia 21 i 28 Szabasy.

| Dnia | Wschód słońca |    | Dnia | Zachód słońca |    |
|------|---------------|----|------|---------------|----|
|      | g.            | m. |      | g.            | m. |
| 1    | 5             | 11 | 1    | 6             | 47 |
| 5    | 5             | 18 | 5    | 6             | 38 |
| 10   | 5             | 26 | 10   | 6             | 27 |
| 15   | 5             | 35 | 15   | 6             | 13 |
| 20   | 5             | 43 | 20   | 6             | 3  |
| 25   | 5             | 51 | 25   | 5             | 51 |
| 30   | 6             | 0  | 30   | 5             | 40 |



| WRZESIEŃ ma dni XXX. |                                         |  | СЕНТЯБРЬ.                            |  |  | WRZESIEŃ.                           |  |  |
|----------------------|-----------------------------------------|--|--------------------------------------|--|--|-------------------------------------|--|--|
| Dnia                 | ŚWIĘTA KOŚCIOŁA<br>Rzymsko-Katolickiego |  | ИМЕНА СВЯТЫХЪ<br>Православной Церкви |  |  | ŚW. KOŚCIOŁA<br>Rz.-Katol. w Cesar. |  |  |
| 1 S.                 | Idziego Opata                           |  | 20 <i>Августъ.</i> П. Самуил.        |  |  | Bernarda Opata                      |  |  |
| 2 C.                 | Stefana Kr.                             |  | 21 Ап. Фаддея                        |  |  | Joanny Fremiot                      |  |  |
| 3 P.                 | Serafi P.                               |  | 22 М. Агафоника                      |  |  | Symforyana M.                       |  |  |
| 4 S.                 | Rozalii Panormit.                       |  | 23 М. Луппа, Ирнн.                   |  |  | Filipa Ben. W.                      |  |  |
| 5 N.                 | 16 po ś. Wiktoryna i Justy.             |  | 24 12 po Śв. Св. мч. Евт.            |  |  | 12 po ś. Bartłom. Ap.               |  |  |
| 6 P.                 | Zachariasza Pror.                       |  | 25 Св. Вартол. и Тита                |  |  | Ludwika Kr.                         |  |  |
| 7 W.                 | Reginy P. M.                            |  | 26 М. Адрияна и Натал.               |  |  | Zefiryna PM.                        |  |  |
| 8 S.                 | Narodzenie N. P. M.                     |  | 27 П. Пимена и Саввы                 |  |  | Ceza. i Prze. ś. Kazi.              |  |  |
| 9 C.                 | Gorgoniusza                             |  | 28 Пр. Моисея мур.                   |  |  | Augustyna B.                        |  |  |
| 10 P.                | Mikołaja z Tolentynu                    |  | 29 УСБК. ГЛ. КР. IOA.                |  |  | Ściegie ś. Jana Chrz.               |  |  |
| 11 S.                | Prota, Teodory Pok.                     |  | 30 ПР. М. С. АЛ. НЕВ.                |  |  | Felix. M. i Roz. Li. P.             |  |  |
| 12 N.                | 17 po ś. Wale. i Salez. Im. Mar.        |  | 31 13 po Св. Пол. пояса              |  |  | 13 po ś. Rajmunda                   |  |  |
| 13 P.                | Mauryliusza B.                          |  | 1 Сент. С. Симе. [Бог.               |  |  | Wrze. Idziego Opata                 |  |  |
| 14 W.                | Podwyższenie Ś. Krzyża                  |  | 2 М. Маманта                         |  |  | Stefana Kr.                         |  |  |
| 15 S.                | † Nikodema Kapłana                      |  | 3 Св. мч. Анеппа                     |  |  | Serafi P.                           |  |  |
| 16 C.                | Cypryana i Eufemii                      |  | 4 Св. мч. Вавилы                     |  |  | Rozalii Panormit                    |  |  |
| 17 P.                | † Justyna M. 5 ran ś. Fran.             |  | 5 Пр. Захарии                        |  |  | Wiktoryna i Justyna                 |  |  |
| 18 S.                | † Józefa z Kop. i Tom. z W.             |  | 6 Вос. арх. Михаила                  |  |  | Zacharyasza Pror.                   |  |  |
| 19 N.                | 18 po ś. Januarysza M.                  |  | 7 14 no Св. Мч. Созоп.               |  |  | 14 po ś. Reginy PM.                 |  |  |
| 20 P.                | Eustachiusza M.                         |  | 8 РОЖД. ПР. БОГ.                     |  |  | Narodz. N. P. M.                    |  |  |
| 21 W.                | Mateusza Ap.                            |  | 9 С. Богоот. Иоакима                 |  |  | Gorgoniusza                         |  |  |
| 22 S.                | Maurycego M.                            |  | 10 Мчч. Минодоры                     |  |  | Mikołaja z Tolent.                  |  |  |
| 23 C.                | Tekli P. M.                             |  | 11 Пр. Феодоры                       |  |  | Prota Teodory Pok.                  |  |  |
| 24 P.                | NPM. od wyz. Niewol.                    |  | 12 Св. мч. Автонома                  |  |  | Walerjana i Salezego                |  |  |
| 25 S.                | Aurelii P.                              |  | 13 Св. Корнилы                       |  |  | Mauryliusza B.                      |  |  |
| 26 N.                | 19 po ś. Cypryana                       |  | 14 15 no Св. ВОЗД. КР.               |  |  | 15 po ś. Pod. ś. Krzyża             |  |  |
| 27 P.                | Kosmy i Dam.                            |  | 15 В. Никиты и Порф.                 |  |  | Nikodema Kap.                       |  |  |
| 28 W.                | Wacława i Lud. z G.                     |  | 16 Вел. мчч. Евзими                  |  |  | Cypryana i Eufemii                  |  |  |
| 29 S.                | Michała Archaniola                      |  | 17 М. Софин, Вѣры, Над.              |  |  | Jus. M. i 5 ran. ś. Fran.           |  |  |
| 30 C.                | Hieronima Dok. Koś.                     |  | 18 С. Евменія горт.                  |  |  | Józ. z Ko. i To. z Wil.             |  |  |

Odmiany Księżyca.

Pierwsza kw. d. 8 o g. 0 m. 12 r. Deszcz i wiatr.  
Pełnia d. 15 o g. 2 m. 14 wieczór. Pogoda.  
Ostatnia kw. d. 22 o g. 7 m. 57 rano. Chłodno.  
Nów d. 29 o g. 2 m. 40 wieczór. Pochmurno.

Święta Wyznania Mojżeszowego.

Dnia 1 Rozehodsz czyli 1 M-ca Elu, d. 4, 11, 18 i 25 Szabasy, dnia 26 rozpoczynają się Roraty do dnia Śadnego trwające, d. 30 i 1 dzień Święta Trąbki czyli Nowy Rok 5636 od stworzenia świata.



| Dnia | Wschód słońca |    |
|------|---------------|----|
|      | g.            | m. |
| 1    | 6             | 1  |
| 5    | 6             | 8  |
| 10   | 6             | 17 |
| 15   | 6             | 26 |
| 20   | 6             | 34 |
| 25   | 6             | 43 |
| 30   | 6             | 53 |



| Dnia | Zachód słońca |    |
|------|---------------|----|
|      | g.            | m. |
| 1    | 5             | 37 |
| 5    | 5             | 28 |
| 10   | 5             | 16 |
| 15   | 5             | 5  |
| 20   | 4             | 55 |
| 25   | 4             | 44 |
| 30   | 4             | 34 |

PAZDZIERNIK ma dni XXXI.

ОКТЯБРЬ.

PAZDZIERNIK.

| Dnia  | ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego | ИМЕНА СВЯТЫХЪ Православной Церкви | ŚW. KOŚCIOŁA Rz.-Katol. w Cesar. |
|-------|--------------------------------------|-----------------------------------|----------------------------------|
| 1 P.  | Remigjusza Biskupa                   | 19 <i>Сент.</i> М. Трофима        | Januariusza M.                   |
| 2 S.  | Aniołów Stróżów                      | 20 Vel. mч. Евстафій              | Eustachiusza M.                  |
| 3 N.  | 20 po ś. Kan. M. NPM. Rożan.         | 21 16 no Śв. Св. ап. Ко- [драта]  | 16 po ś. Mateusza Ap.            |
| 4 P.  | Franciszka Seraf.                    | 22 С. Ооки                        | Maurycego M.                     |
| 5 W.  | Placyda                              | 23 Zach. Св. Іоанна               | Tekli PM.                        |
| 6 S.  | Brunona Wyznawcy                     | 24 Св. пер. мч. Оеклы             | NPM. od Wyz. Niew.               |
| 7 C.  | Justyny P.                           | 25 Прп. Сергія Радон.             | Aureli P.                        |
| 8 P.  | Brigidy Wdowy                        | 26 П. С. А. и Е. Іоан.            | Józefa B. i Cypry. M.            |
| 9 S.  | Dyonizego B. M.                      | 27 Мч. Каллистрата                | Kosmy i Dam.                     |
| 10 N. | 21 po ś. Franciszka Borg. W.         | 28 17 no Śв. Прп. Хар.            | 17 po ś. Wac. i Ład. zG.         |
| 11 P. | Placydy P.                           | 29 Пр. Кипр. и Феод.              | Michała Arch.                    |
| 12 W. | Maxym. i Winc. Kadłubka              | 30 Св. мч. Григорія               | Hieronima Dokt. Ko.              |
| 13 S. | Edwarda Kr.                          | 1 <i>Октяб.</i> П. ПР. БОГ.       | Paźd. Remigjusza B.              |
| 14 C. | Kalixta P. M.                        | 2 Св. мч. Кипріяна                | Aniołów Stróżów                  |
| 15 P. | Jadwi. wd. i Teresy P.               | 3 Св. мч. Діонисія                | Kandyda M.                       |
| 16 S. | Florentyna C.                        | 4 Мч. Іерофея, Гурія              | Franciszka Seraf.                |
| 17 N. | 22 po ś. Wikt. B. i Flor. M.         | 5 18 no Śв. Св. Петра             | 18 po ś. Placyda                 |
| 18 P. | Łukasza Ewang.                       | 6 Ап. Оомы                        | Brunona Wyz.                     |
| 19 W. | Piotra z Alkantary                   | 7 Мч. Сергія                      | Justyny P.                       |
| 20 S. | Przeniesienie ś. Wojciecha           | 8 Прп. Пелагія                    | Brygidy wdowy                    |
| 21 C. | Urszuli P. i Towar. M.               | 9 Ап. Іакова Алѳеова              | Dyonizego BM.                    |
| 22 P. | Korduli P. M.                        | 10 Мч. Евлампія                   | Franciszka Borg. W.              |
| 23 S. | Jana Kapistrana W.                   | 11 Св. ап. Филиппа                | Placydy P.                       |
| 24 N. | 23 po ś. Rafała Archaniола           | 12 19 no Śв. М. Андрон.           | 19 po ś. Max i Win. Ka.          |
| 25 P. | Kryspa i Kryspina MM.                | 13 С. Карпа и Венѳям.             | Edwarda Kr.                      |
| 26 W. | Ewarysta i Jana Kant.                | 14 М. Назарія                     | Kalixta PM.                      |
| 27 S. | Sabiny M.                            | 15 Прп. Евѳимія                   | Jadwi. wd. i Teres. P.           |
| 28 C. | Szymona i Tadeusza                   | 16 Мч. Лонгина сотн.              | Florentyna B.                    |
| 29 P. | Narcysa B. i Euzebi P. M.            | 17 П. Осія и Андрея               | Wiktora B. i Flor. M.            |
| 30 S. | Zenobiu. B. i Zeno. M.               | 18 Ап. и Ев. Луки                 | Łukasza Ewang.                   |
| 31 N. | 24 po ś. Wolfganga B.                | 19 20 no Śв. П. Іоа. рыл.         | 20 po ś. Piot. z Alkan.          |

Odmiany Księżyca.

Pierwsza kw. d. 7 o g. 6 m. 6 wieczór. Chłodno.  
Pełnia d. 15 o g. 0 m. 16 r. Mgła i chłodno.  
Ostatnia kw. d. 22 o g. 3 m. 0 r. Niestała pog.  
Nów d. 29 o g. 6 m. 45 rano. Pogoda.

Święta Wyznania Mojżeszowego.

D. 1, 2gi d. ś. Tręb., d. 2 Szab. Suwa, d. 3 Post Gedałja, d. 9 Jon-Kipur Sadny dz., d. 14 i 15 Ś. Kuczek, d. 16 Szab., d. 17, 18 i 19 Wol. ś., d. 20 Hoszana Raba, d. 21 i 22 ost. ś. K., d. 23 i 30 Sz. Roz. Cheszw.

| Dnia | Wschód słońca |    |
|------|---------------|----|
|      | g.            | m. |
| 1    | 6             | 56 |
| 5    | 7             | 4  |
| 10   | 7             | 13 |
| 15   | 7             | 22 |
| 20   | 7             | 31 |
| 25   | 7             | 39 |
| 30   | 7             | 47 |



| Dnia | Zachód słońca |    |
|------|---------------|----|
|      | g.            | m. |
| 1    | 4             | 30 |
| 5    | 4             | 23 |
| 10   | 4             | 15 |
| 15   | 4             | 7  |
| 20   | 4             | 0  |
| 25   | 3             | 55 |
| 30   | 3             | 50 |

LISTOPAD ma dni XXX.

НОЯБРЬ.

LISTOPAD.

| Dnia  | ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego | ИМЕНА СВЯТЫХЪ Православной Церкви | ŚW. KOŚCIOŁA Rz.-Katol. w Cesar. |
|-------|--------------------------------------|-----------------------------------|----------------------------------|
| 1 P.  | Wszystkich ŚŚ.                       | 20 <i>Октяб.</i> В. м. Артем.     | Przenies. ś. Wojciec.            |
| 2 W.  | <i>Dzień Zaduszny.</i> Wiktoryna     | 21 Прп. Иларіона                  | Urszuli P. i Towarz.             |
| 3 S.  | Huberta B.                           | 22 БОГОРОД. КАЗ.                  | Korduli PM.                      |
| 4 C.  | Karola Boromeusza                    | 23 А. Іакова бр. Госп.            | Jana Kapistrana W.               |
| 5 P.  | Zachariasza i Elżbiety               | 24 Св. Афанасія и Конс.           | Rafała Archaniола                |
| 6 S.  | Leonarda W.                          | 25 Мч. Маркіана                   | Krys. i Kryspina MM.             |
| 7 N.  | 25 po ś. Wilibalda B. i Eng.         | 26 21 no Śв. В. м. Дим.           | 21 po ś. Ewar. i Jana            |
| 8 P.  | Gotfrida B. M.                       | 27 П. Нестора и Марка             | Sabiny M. [Kant.                 |
| 9 W.  | Teodora                              | 28 Мч. Терентія                   | Szymona i Tadeusza               |
| 10 S. | Andrzeja z Awelinu                   | 29 Пр. м. Анастасіа               | Narcysa B. i Euz. PM.            |
| 11 C. | Marcina Biskupa                      | 30 Св. мч. Зиновія                | Zenob. B. i Zeno. M.             |
| 12 P. | 5 Braci Pol. MM.                     | 31 Ап. Стахія. Спирид.            | Wolfganga B.                     |
| 13 S. | Dydaka W.                            | 1 <i>Ноябрь</i> С. Космы          | List. Wszyst. ŚŚ.                |
| 14 N. | 26 po ś. Serap. i Klementyna         | 2 22 no Śв. Мч. Акинд.            | 22 po ś. <i>Dzień zadusz.</i>    |
| 15 P. | Leopolda Marg.                       | 3 С. м. Іосифа                    | Huberta B. [Wikt.                |
| 16 W. | Edmunda Biskupa                      | 4 Прп. Іоаннкія                   | Karola Boromeusza                |
| 17 S. | Salom. i Stanisł. Kapłana            | 5 Мч. Галактіона                  | Zachariasza i Dłzbie.            |
| 18 C. | Maxima B.                            | 6 Св. Павла Іспов.                | Leonarda Wyzn.                   |
| 19 P. | Elżbiety Króla Węg. Wd.              | 7 Мч. Іерона и Антона             | Wilibarda B. i Eng.              |
| 20 S. | Felixa Walezyusza                    | 8 СОБ. АРХ. МІХ.                  | Gotfrida BM.                     |
| 21 N. | 27 po ś. Ofiarowanie NPM.            | 9 23 no Śв. Мч. Онисі-            | 23 po ś. Teodora                 |
| 22 P. | Cecylii PM.                          | 10 Ап. Ераста [Фора               | Andrzeja z Awelinu               |
| 23 W. | Klemensa Papieża                     | 11 Мч. Мины и Виктор.             | Marcina Biskupa                  |
| 24 S. | Jana od Krzyża                       | 12 Св. Іоанна милости             | 5 braci Pol. MM.                 |
| 25 C. | Katarzyny PM.                        | 13 Св. Іоанна златоуст.           | Dydaka W.                        |
| 26 P. | Piotra, Alexandra B. M.              | 14 Св. Ап. Филиппа                | Serap. i Klemen. Ap.             |
| 27 S. | Barlaama                             | 15 Мч. Гурія и Димитр.            | Leopolda Mary.                   |
| 28 N. | 1 <i>Adwentu.</i> Rufa M. Mansf. B.  | 16 24 no Śв. Ап. и Еван.          | 24 po ś. Edmunda B.              |
| 29 P. | Saturnina M.                         | 17 Св. Григор. [Матѳея]           | Salom. i Stani. Kost.            |
| 30 W. | Andrzeja Apostола                    | 18 Мч. Платона и Ром.             | Maxyma B.                        |

Odmiany Księżyca.

Pierwszak w. dnia 6 o g. 11 m. 12 rano. Śnieg.  
Pełnia dnia 13 o g. 10 m. 4 rano Śnieg i wiatr.  
Ostatnia kw. d. 20 o g. 1 m. 21 r. Przyimrozki.  
Nów dnia 28 o g. 1 m. 1 rano. Słoty nastają.

Święta Wyznania Mojżeszowego.

Dnia 6, 13, 20 i 27 Szabasy, dnia 28 i 29 Rozcho-  
desz czyli 1 M-ca Kisiew.



# DNIE GALOWE NA ROK 1875.

Które należy obchodzić przez nabożeństwo i uwolnienie uczniów od lekcji.

**STYCZEŃ.** Dnia 6 (stycznia) 25 grudnia. Pamiątka wywabienia Cerkwi i Państwa Ruskiego od najcięższych Gallów, a z nimi 20 języków.  
Dnia 13 (1) Nowy Rok ruski oraz rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Aleksandra Aleksandrowicza*.  
**MARZEC.** Dnia 2 (19) lutego, pamiątka wstąpienia na Tron Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Najj. ALEKSANDRA MIKOŁAJEWICZA.  
Dnia 10 (22) lutego, rocznica urodzin J. C. W. W. X. ALEKSANDRA ALEKSANDROWICZA Następcy Tronu.  
**KWIECIEŃ.** Dnia 29 (17) rocznica urodzin Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Najj. ALEKSANDRA II MIKOŁAJEWICZA i J. C. W. W. X. *Mikołaja Michałowicza*.

**SIERPIEŃ.** Dnia 3 (22) lipca. Imieniny Jęj Cesarz. K. Mości Najj. ALEKSANDROWNEJ i J. C. W. W. X. *Maryi Teodorownej* małżonki Następcy Tronu, J. C. W. W. X. *Maryi Aleksandrownej*, córki J. C. K. M. i J. C. W. W. X. *Maryi Aleksandrownej*, wdowy po J. C. W. W. X. *Maksymilianie Leuchtenbergskim*.  
Dnia 8 (27) lipca, rocznica urodzin Jęj Ces. K. Mości Najj. MARYI ALEKSANDROWNEJ, oraz rocznica ur. i imienin J. C. W. W. X. *Mikołaja Mikołajewicza* Starszego, i imienin J. C. W. W. X. *Mikołaja Mikołajewicza* Młodszego.  
**WRZESIEŃ.** Dnia 7 (26) sierpnia, rocznica Koronacji Ich Cesarz. K. Mości Najj. ALEKSANDRA II MIKOŁAJEWICZA i Najjaśniejszej MARYI ALEKSANDROWNEJ.  
Dnia 11 (30) sierpnia, Imieniny Jego Cesar. Król. Mości Najjaśniejszego ALEKSANDRA II MIKOŁAJEWICZA i J. C. W. W. X. ALEKSANDRA ALEKSANDROWICZA, Następcy Tronu, i Jego Cesar. W. W. X. *Aleksandra Michałowicza*, tudzież rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Olgi Mikołajewnej* małżonki J. K. M. Króla Wiertemberskiego i święto orderu S-go Aleksandra Newskiego.  
**LISTOPAD.** Dnia 26 (14) rocznica urodzin Jęj C. W. W. X. *Maryi Teodorownej*, małżonki Następcy Tronu.

Następujące dni należy obchodzić przez nabożeństwo.

**STYCZEŃ.** Dnia 3 (22) grudnia. Imieniny J. C. W. W. X. *Anastazji Michałownej*.  
Dnia 22 (10) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Piotra Mikołajewicza*.

**LUTY.** Dnia 15 (3) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Mikołaja Konstantynowicza*, oraz św. orderu S. Anny.  
Dnia 16 (4) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Wiary Konstantynownej*.

**KWIECIEŃ.** Dnia 13 (1) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Aleksandra Michałowicza*.  
Dnia 16 (4) pamiątka szczyśliwego uratowania życia J. C. M. Ces. ALEKSANDRA II MIKOŁAJEWICZA.  
Dnia 22 (10) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Włodzimierza Aleksandrowicza*.

**MAJ.** Dnia 5 (23) kwietnia, imieniny J. C. W. W. X. *Aleksandry Józefownej*, małżonki J. C. W. W. X. *Konstantego Mikołajewicza* i J. C. W. W. X. *Aleksandry Petrownej*, małżonki J. C. W. W. X. *Mikołaja Mikołajewicza*.

Dnia 9 (27) kwietnia) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Jerzego Aleksandrowicza*.  
Dnia 11 (29) kwietnia) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Sergiusza Aleksandrowicza*.

**OZERWIEC.** Dnia 1 (20) maja imieniny J. C. W. W. X. *Aleksandra Aleksandrowicza*.  
Dnia 2 (21) maja) imieniny J. C. W. W. X. *Konstantego Mikołajewicza* i J. C. W. W. X. *Konstantego Konstantynowicza*, oraz rocznica urodzin J. C. W. W. X. *K. Aleksandry Petrownej*.  
Dnia 13 (1) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Dymitra Konstantynowicza*.

**LIPIEC.** Dnia 8 (26 czerwca) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Aleksandry Józefownej*, małżonki J. C. W. W. X. *Konstantego Mikołajewicza*.  
Dnia 8 (27 czerwca) pamiątka zwycięstwa odniesionego pod Poltawą.

Dnia 11 (29 czerwca) imieniny J. C. W. W. X. *Pawła Aleksandrowicza* i J. C. W. W. X. *Piotra Mikołajewicza*.  
Dnia 13 (1) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Wacława Konstantynowicza*.

Dnia 17 (5) imieniny J. C. W. W. X. *Sergiusza Aleksandrowicza* i J. C. W. W. X. *Sergiusza Michałowicza*.  
Dnia 23 (11) imieniny J. C. W. W. X. *Olgi Teodorownej* i J. K. M. *Olgi Mikołajewnej* małżonki J. K. M. Kr. Wiertemberskiego i J. K. M. *Olgi Konstantynownej* małżonki J. K. M. Króla Helenów.

Dnia 27 (15) imieniny J. C. W. W. X. *Włodzimierza Aleksandrowicza*.  
Dnia 23 (16) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Anastazji Michałownej*.

**SIERPIEŃ.** Dnia 18 (6) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Maryi Mikołajewnej*, wdowy po J. C. W. W. X. *Maksymilianie Leuchtenbergskim*.  
Dnia 22 (10) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Konstantego Konstantynowicza*.

Dnia 23 (11) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Jerzego Michałowicza*.  
Dnia 28 (16) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Katarzyny Michałownej*.

**WRZESIEŃ.** Dnia 3 (22 sierpnia), rocznica urodz. J. K. M. Królów Helenów J. C. W. W. X. *Olgi Konstantynownej*.  
D. 20 (8) rbcz. ur. J. C. W. W. X. *Olgi Teodorownej*.  
Dnia 21 (9) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Konstantego Mikołajewicza*.

D. 29 (17) im. J. C. W. W. X. *Wiary Konstantynownej*.  
**PAŹDZIERNIK.** Dnia 3 (21 września) rocznica ur. J. C. W. W. X. *Pawła Aleksandrowicza* i imieniny J. C. W. W. X. *Dymitra Konstantynowicza*.

D. 4 (22 września) święto orderu św. Równopostołskiego S. Włodzimierza.  
Dnia 5 (25 września) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Sergiusza Michałowicza*.

Dnia 10 (28 września) imieniny J. C. W. W. X. *Wacława Konstantynowicza*.  
D. 16 (4) rbcz. ur. J. C. W. W. X. *Michała Michałowicza*.  
Dnia 17 (5) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Maryi Aleksandrownej* córki Ich Ces. Kr. Mości.

D. 25 (13) rbcz. ur. J. C. W. W. X. *Michała Mikołajewicza*.  
**LISTOPAD.** Dnia 18 (6) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Mikołaja Mikołajewicza* Młodszego.  
Dnia 20 (8) imieniny J. C. W. W. X. *Michała Mikołajewicza* i J. C. W. W. X. *Michała Michałowicza*, tudzież święto wszystkich Cesarz-Rosyjskich orderów.

**GRUDZIEŃ.** Dnia 6 (24 listopada) imieniny J. C. W. W. X. *Katarzyny Michałownej* i święto Orderu S. Katarzyny Wielkiej Męczenniczki.  
Dnia 8 (26 listop.) imieniny J. C. W. W. X. *Jerzego Aleksandrowicza* i J. C. W. W. X. *Jerzego Aleksandrowicza* i święto orderu S. Jerzego Wielkiego Męczennika.

D. 12 (20 listop.) święto orderu S. Andrzeja Apost. Dnia 18 (6) imieniny J. C. W. W. X. *Mikołaja Aleksandrowicza*, J. C. W. W. X. *Mikołaja Konstantynowicza* i J. C. W. W. X. *Mikołaja Michałowicza*.

| Dnia | Wschód słońca |    |
|------|---------------|----|
|      | g.            | m. |
| 1    | 7             | 48 |
| 5    | 7             | 54 |
| 10   | 8             | 0  |
| 15   | 8             | 5  |
| 20   | 8             | 9  |
| 25   | 8             | 11 |
| 30   | 8             | 12 |



| Dnia | Zachód słońca |    |
|------|---------------|----|
|      | g.            | m. |
| 1    | 3             | 50 |
| 5    | 3             | 47 |
| 10   | 3             | 45 |
| 15   | 3             | 46 |
| 20   | 3             | 47 |
| 25   | 3             | 50 |
| 30   | 3             | 54 |

| GRUDZIEŃ ma dni XXXI. |                                      | ДЕКАБРЬ.                         |                                  | GRUDZIEŃ. |  |
|-----------------------|--------------------------------------|----------------------------------|----------------------------------|-----------|--|
| Dnia                  | ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego | ИМЕНА СВЯТЫХ Православной Церкви | ŚW. KOŚCIOŁA Rz.-Katol. w Cesar. |           |  |
| 1 S.                  | Młgusza Biskupa                      | 19 Ноябрь Пр. Варлаам.           | Elżb. Kr. Węgier. wd.            |           |  |
| 2 C.                  | Bibianny P.                          | 20 П. Григорія декад.            | Feliksa Walezysza                |           |  |
| 3 P.                  | Franciszka-Ksawerego W.              | 21 ВВ. ВО. ХР. Пр. БО.           | Ofiarowanie N. P. M.             |           |  |
| 4 S.                  | Barbary Panny Męczen.                | 22 Св. ап. Хилімона              | Cecylii P. M.                    |           |  |
| 5 N.                  | 2 Adv. Sabby Op. Piot. Chry.         | 23 25 no Св. С. кн. Алек.        | 25 po s. Klemen. Pap             |           |  |
| 6 P.                  | Mikołaja Biskupa                     | 24 Б. мч. Екатор.                | Jana od Krzyża                   |           |  |
| 7 W.                  | Ambrożego P.                         | 25 С. м. Климента                | Katarzyny P. M.                  |           |  |
| 8 S.                  | Niepok. Pocz. N. P. M.               | 26 Прп. Іакова                   | Piotra Alexand. BM.              |           |  |
| 9 C.                  | Leokadyi P. M.                       | 27 Знам. Пр. Богород.            | Barlaama P.                      |           |  |
| 10 P.                 | N. P. M. Loretańskiej                | 28 Прп. мч. Стезана              | Mansfeta i Ruta                  |           |  |
| 11 S.                 | Damazego Papieża W.                  | 29 Мч. Парамона                  | Saturnina M.                     |           |  |
| 12 N.                 | 3 Adventu. Synezy i Alex. M.         | 30 26 no Св. С. ап. Андр.        | 1 Adv. Andrzeja Ap.              |           |  |
| 13 P.                 | Łucyi P. M.                          | 1 Декабрь. Прор. Нау.            | Grad. Eligiusza B.               |           |  |
| 14 W.                 | Spirydona B.                         | 2 Прор. Аввакума                 | Bibianny P.                      |           |  |
| 15 S.                 | Irenusza M.                          | 3 Прор. Софоніи                  | Franciszka Xawer. B.             |           |  |
| 16 C.                 | Euzebiusza i Adelaidy                | 4 Вел. мчч. Варвары              | Barbary PM.                      |           |  |
| 17 P.                 | + Łazarza B.                         | 5 Прп. Саввы освящ.              | Sab. Ap. Piot. Chryz.            |           |  |
| 18 S.                 | + Gracyana B.                        | 6 СВ. НИКОЛ. ЧУД.                | Mikołaja B.                      |           |  |
| 19 N.                 | 4 Adv. Faust. Wd. i Nemezy.          | 7 27 no Св. Св. Амврос.          | 2 Adv. Ambrożego B               |           |  |
| 20 P.                 | Teofila M.                           | 8 Пр. Патапія [мех]              | Niepok. Pocz. N.P.M.             |           |  |
| 21 W.                 | Tomasza Apostoła                     | 9 Зачат. Св. Ании                | Leokadyi P. M.                   |           |  |
| 22 S.                 | Zenona i Flawijana                   | 10 Мч. Мини, Ермоге.             | NPM. Loretańskiej                |           |  |
| 23 C.                 | Wiktoryi P. W.                       | 11 П. Данила и Луки              | Damazego Papież. W.              |           |  |
| 24 P.                 | + Wigilia Adama i Ewy                | 12 Св. Спиридона                 | Synezy i Aleksan. M.             |           |  |
| 25 S.                 | Narodzenie Chr. Pana                 | 13 Мч. Евстратія                 | Łucyi PM.                        |           |  |
| 26 N.                 | Szczepana Męczennik.                 | 14 Св. Пр. мч. Фирса и           | 3 Adv. Spirydiona B.             |           |  |
| 27 P.                 | Jana Ewangelisty                     | 15 Елзевер. [Филип]              | Ireneusza M.                     |           |  |
| 28 W.                 | Młodzianków                          | 16 Прор. Аггея                   | Euzebiusza i Adel.               |           |  |
| 29 S.                 | Tomasza Kantuaryjskiego              | 17 Прор. Данила                  | Łazarza B.                       |           |  |
| 30 C.                 | Eugenijusza Biskupa                  | 18 Мч. Севастіана                | Gracyana B.                      |           |  |
| 31 P.                 | Sylwestra Papieża                    | 19 Мч. Воишатія                  | Fausty wd. Nemezy.               |           |  |

## Odmianny Księżyca.

Pierwsza kw. d. 6 o g. 2 m. 39 wiecz. Mróz silny.  
Pełnia d. 12 o g. 8 m. 4 rano. Mróz i śnieg.  
Ostatnia kw. d. 19 o g. 3 m. 46 r. Zawieraucha.  
Now d. 27 o g. 8 m. 8 wiecz. Mróz i wiatr.

## Święta Wyznania Mójżeszowego.

Dnia 4, 11, 18 Szabasy, d. 22 Chanuka rozpoczyna się Gody na pamiątkę zwycięstwa Machabeuszów trwają d. 8, d. 25 Szabasy Chanuka, d. 28, i 29 Rozchodesz czyli i M-cia Tewas.



# DOM CESARSKO-RUSKI.

JEGO CESARSKA Mość Najjaśniejszy Pan, Cesarz i Samowładca Wszech Rosyi Król Polski, ALEKSANDER MIKOŁAJEWICZ, urodz. 17 (29) kwietnia 1818 roku.

JĘJ CESARSKA Mość, Cesarzowa MARYA ALEKSANDROWNA, urodzona 27 lipca (8 sier.) 1824 roku.

Jego Cesarzowa Wysokość Cesarzewicz, Następca Tronu, Wielki Xiążę Aleksander Aleksandrowicz, ur. 26 lutego (10 marca) 1845.

Jęj Cesarzowa Wysokość Cesarzówna, Następczyni Tronu, W. X. Marya Fedorówna, urodzona 14 (26) listopada 1847 r.

J. C. W. W. X. *Mikołaj Aleksandrowicz*, urodz. 6 (18) maja 1868 r.

J. C. W. W. X. *Jerzy Aleksandrowicz*, urodz. 27 kwietnia (9 maja) 1872 r.

J. C. W. W. X. *Włodzimierz Aleksandrowicz*, urodz. 10 (22) kwietnia 1847 r.

J. C. W. W. X. *Aleksy Aleksandrowicz*, urodz. 2 (14) stycznia 1850 roku.

J. C. W. W. X. *Sergiusz Aleksandrowicz*, urodz. 29 kwietnia (11 maja) 1857 roku.

J. C. W. W. X. *Paweł Aleksandrowicz*, urodz. 21 września (3 paździer.) 1860 r.

J. C. W. W. X. *Konstanty Mikołajewicz*, urodz. 9 (21) września 1827 r.

J. C. W. W. X. *Aleksandra Józefówna*, urodz. 26 czerwca (8 lipca) 1830 r.

J. C. W. W. X. *Mikołaj Konstantynowicz*, urodz. 2 (14) lutego 1850 r.

J. C. W. W. X. *Konstanty Konstantynowicz*, ur. 10 (22) sierpnia 1858 r.

J. C. W. W. X. *Dymitr Konstantynowicz*, urodz. 1 (13) czerwca 1860 r.

J. C. W. W. X. *Wacław Konstantynowicz*, urodz. 1 (13) lipca 1862 r.

J. C. W. W. X. *Mikołaj Mikołajewicz Starszy*, urodz. 27 lipca (8 sierpnia) 1831 r.

J. C. W. W. X. *Aleksandra Piotrowna*, urodz. 21 maja (2 czerwca) 1838 r.

J. C. W. W. X. *Mikołaj Mikołajewicz Młodszy*, urodz. 6 (18) listopada 1856 r.

J. C. W. W. X. *Piotr Mikołajewicz*, urodz. 10 (22) stycznia 1864 r.

J. C. W. W. X. *Michał Mikołajewicz*, ur. 13 (25) października 1832 r.

J. C. W. W. X. *Olga Teodorówna*, urodz. 8 (20) września 1839 r.

J. C. W. W. X. *Mikołaj Michałowicz*, ur. 14 (26) kwietnia 1859 r.

J. C. W. W. X. *Michał Michałowicz*, ur. 4 (16) października 1861 r.

J. C. W. W. X. *Jerzy Michałowicz*, urodz. 11 (23) sierpnia 1863 r.

J. C. W. W. X. *Aleksander Michałowicz*, ur. 1 (13) kwietnia 1866 r.

J. C. W. W. X. *Helena Pawłówna*, urodz. 28 grudnia 1806 (9 stycznia 1807 r.).

J. C. W. W. X. *Maryja Aleksandrowna*, urodz. 5 (17) października 1853 r.

J. K. M. *Olga Konstantynówna*, urodz. 22 sierpnia (3 września) 1851, małżonka J. Kr. M. Króla Helenów Jerzego I.

J. C. W. W. X. *Wiera Konstantynówna*, urodz. 4 (16) lutego 1854 r.

J. C. W. W. X. *Anastazyja Michałówna*, urodz. 16 (28) lipca 1860 r.

J. C. W. W. X. *Maryja Mikołajewna*, ur. 6 (18) sierpnia 1819 roku.

J. K. M. *Olga Mikołajewna*, urodzona 30 sierpnia (11 września) 1822, małżonka J. K. M. Króla Wirsbergskiego.

J. C. W. W. X. *Katarzyna Michałówna*, ur. 16 (28) sierpnia 1827 r., małżonka J. X. M. W. X. Meklemburg-Strelieckiego.

J. C. W. W. X. *Sergiusz Mikołajewicz*, ur. 7 (19) października 1869 r.

Dzieci: J. C. W. W. X. *Maryja Mikołajewna*, wdowy po J. C. W. W. X. Leuchtenbergskim.

Synowie, Ich Ces. Wysok., Xiążęta Romanowscy, Arcy-Xiążęta Leuchtenbergscy: *Mikołaj Maksymilianowicz*, ur. 23 lipca (4 sierpnia) 1843 r.

*Eugeniusz Maksymilianowicz*, urodzony 27 stycznia (8 lutego) 1847 r.

*Sergiusz Maksymilianowicz*, urodz. 8 (20) grudnia 1849 r.

*Jerzy Maksymilianowicz*, urodz. 17 (29) lutego 1852 roku.

Córki, Ich Ces. Wysok. Xiężniczki Romanowskie, Arcy-Xiężniczki Leuchtenbergskie: *Maryja Maksymilianówna*, ur. 4 (16) października 1841 r., małżonka J. X. W. W. X. Wilhelma Badeńskiego.

*Eugenia Maksymilianówna*, urodz. 20 marca (1 kwietnia) 1845 r., małżonka J. X. W. X. Oldenburgskiego Aleksandra.

## EWANGELIE

### NA WSZYSTKIE NIEDZIELE I UROCZYSTOŚCI

w roku 1875.

Na Nowy Rok, u Łukasza św. w rozdz. 2. *O obrezaniu Chrystusa Pana.*

„ Niedziela po Nowym Roku, u Mat. św. w rozdz. 3. *O Chrystusie w Jordanie.*

„ Trzech królów, u Mat. św. w rozdz. 2. *O ŚŚ. Trzech Królach.*

„ Niedziela 1 po 3 Królach, u Łukasza św. w rozdz. 2. *O Chrystusie w 12-u latach.*

„ Niedziela 2 po 3 Królach, u Jana św. w rozdz. 2. *O godach w Kanie Galilejskiej.*

„ Niedziela 3 po 3 Królach, u Mateusza św. w rozdz. 8. *O trędowatym i o setniku.*

„ Niedziela Starozap. u Mateusza św. w rozdz. 20. *O robotnikach w winnicy.*

„ Oczyszczenie N. M. P., u Łukasza św. w rozdz. 2. *O przymieściu Chrystusa do kościoła Jerozolimskiego.*

„ Niedziela Mięsopestki u Łukasza św. w rozdz. 8. *O nasieniu i roli.*

„ Niedziela Zapustna u Łukasza św. w rozdz. 18. *Jezus przepowiada swą mełą.*

„ Popielec, u Mateusza św. w rozdz. 6. *Opoście.*

„ Niedziela Wstępna, u Mateusza św. w rozdz. 4. *O poście i diable, który kusi Jezusa.*

„ Niedziela Sucha, u Mateusza św. w rozdz. 17. *O przemienieniu się Jezusowem.*

„ Niedziela Głucha, u Łukasza św. w rozdz. 11. *O wyrzuceniu czartów.*

„ Niedziela Środopostna, u Jana św. w rozdz. 6. *O nakarmieniu 5000 ludzi.*

„ Niedziela Biała, u Jana św. w rozdz. 8. *O żydach chcących ukamienować Jezusa.*

Na Wielki Czwartek, u Jana św. w rozdz. 13. *O wieczery Pańskiej.*

„ Wielki Piątek, Passya według Jana św. w rozdz. 18 i 19.

„ Niedziela Wielkanocna, u Marka św. w rozdz. 16. *O zmartwychwstaniu Chrystusa Pana.*

„ Ponied. Wielkanocny u Łukasza św. w rozdz. 24. *O dwóch uczniach Chrystusa.*

„ Niedz. Przewodna, u Jana św. w rozdz. 20. *O pokazaniu się Chrystusa uczniom.*

„ Niedziela 2 po Wielk., u Jana św. w rozdz. 10. *O Chrystusie dobrym Pasterzu.*

„ Niedziela 3 po Wielk., u Jana św. w rozdz. 16. *O odejściu Chrystusa Pana do Ojca.*

„ Niedziela 4 po Wielk., u Jana św. w rozdz. 16. *O przychyceniu Chrystusa.*

„ Ś. Stanisława u Łuk. św. w rozdz. 14. *O Chrystusie dobrym pasterzu.*

„ Niedziela 5 po Wielk., u Jana św. w rozdz. 16. *O skutkach prośby w Intencji Jezusa.*

„ Wniebowstąpienie Pańskie, u Marka św. w rozdz. 16. *O Wniebowstąpieniu Chrystusa.*

„ Niedziela 6 po Wielk., u Jana św. w rozdz. 16. *O przyjęciu pociechy Ducha Św.*

„ Zesłanie Ducha Św., u Jana św. w rozdz. 14. *O zesłaniu Ducha Św.*

„ Ponied. Świat., u Jana św. w rozdz. 3. *O rozmowie Chrystusa z Nikodemem.*

„ Trojce św., u Mateusza św. w rozdz. 28. *O mocy danej Apostołom.*

„ Boże Ciało, u Jana św. w rozdz. 6. *O Sakramencie Ciała i Krwi Chry. Pana.*

„ Niedziela 2 po Św., u Łukasza św. w rozdziale 14. *O wezwaniu na wielką wieczę.*

„ Niedziela 3 po Św., u Łukasza św. w rozdz. 15. *O zgubionej owcy i groszu.*



Na Niedziele 4 po Św. u Łukasza św. w r. 5. *O obfitym połowie ryb.*

„ Niedziele 5 po Św. u Mateusza św. w roz. 5. *O sprawiedliwości i pojednaniu się z bratem.*

„ ŚŚ. Piotra i Pawła u Mateusza św. w roz. 16. *O władzy danej Piotrowi.*

„ Niedziele 6 po Św. u Marka św. w r. 8. *O nakarmieniu 4000 ludzi.*

„ Niedziele 7 po Św. u Mateusza św. w roz. 7. *O fałszywych prorokach.*

„ Niedziele 8 po Św. u Łukasza św. w roz. 16. *O niesprawiedliwym szafarzu.*

„ Niedziele 9 po Św. u Łukasza św. w r. 19. *O zbuzeniu Jerozolimy.*

„ Niedziele 10 po Św. u Łukasza św. w roz. 18. *O faryzeuszach i celniku.*

„ Niedziele 11 po Św. u Marka św. w roz. 7. *O głuchym i niemym.*

„ Wniebowzięcie N. P. M. u Łukasza św. w rozdz. 10. *Mowa Chrystusa Pana do Maryi.*

„ Niedziele 12 po Św. u Łukasza św. w roz. 10. *O zranionym Samarytaninie.*

„ Niedziele 13 po Św. u Łukasza św. w roz. 17. *O uzdrowieniu trędowatego.*

„ Niedziele 14 po Św. u Mateusza św. w roz. 6. *O służeniu Bogu i mamonie.*

„ Niedziele 15 po Św. u Łukasza św. w roz. 7. *O wskrzeszeniu syna wdowy.*

„ Narodzenie N. M. P. u Mat. św. w r. 1. *Księgi rodzaju Jezusa Chrystusa*

„ Niedziele 16 po Św. u Łuk. św. w roz. 14. *O uzdrowieniu opuchłego.*

„ Niedziele 17 po Św. u Mateusza św. w roz. 22. *O miłości Boga i bliźniego.*

„ Niedziele 18 po Św. u Mateusza św. w roz. 9. *O uzdrowieniu paralityka.*

„ Niedziele 19 po Św. u Mateusza św. w roz. 22. *O wezwaniu na gody weselne.*

Na Niedziele 20 po Św. u Jana św. w roz. 4. *O chorym synu królewskim.*

„ Niedziele 21 po Św. u Mateusza św. w r. 18. *O dłuźniku i złośliwym słudze.*

„ Niedziele 22 po Św. u Mateusza św. w r. 22. *O oddawaniu czynszowej monety.*

„ Wszystkich ŚŚ. u Mat. św. w roz. 5. *O tych, którzy są błogosławieni.*

„ Dzień zaduszny u Jana Św. w roz. 5. *O wskrzeszeniu umarłych.*

„ Niedziele 24 po Św. u Mateusza św. w roz. 8. *O uzdrowieniu trędowatego i syna setnika.*

„ Niedziele 25 po Św. u Mateusza św. w roz. 8. *O ziarnie gorczycznem.*

„ Niedziele 26 po Św. u Mateusza św. w roz. 13. *O nasieniu dobrym i kłakolu.*

„ Niedziele 1 Adwentu u Łukasza św. w roz. 21. *O znakach na niebie i ziemi.*

„ Niedz. 2 Adwentu u Mat. w roz. 1. *O poselstwie Jana do Chrystusa.*

„ Niepokalane Poczęcie N. M. P. u Mat. św. w roz. 1. *Księgi rodzaju Jezusa Chrystusa.*

„ Niedziele 3 Adwentu u Jana św. w r. 1. *O poselstwie żydów do Jana.*

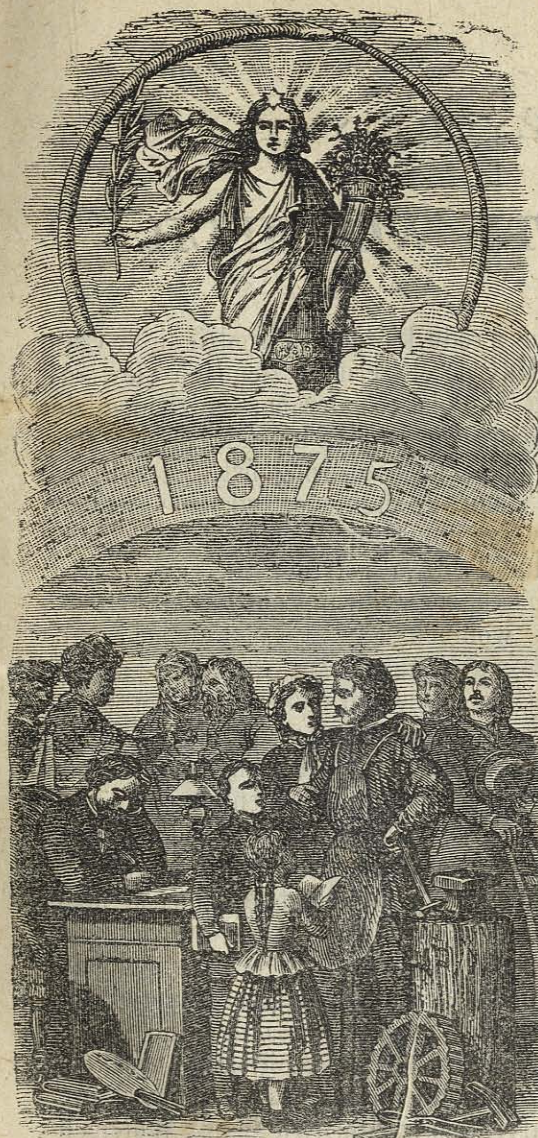
„ Niedziele 4 Adwentu u Łukasza św. w r. 3. *O Janie opowiadającym chrzest.*

„ Boże Narodzenie Ewang. 1 u Łukasza św. w roz. 2. *O Narodzeniu Chrystusa Pana.*

„ św. Szczepana 1-go Męczen. u Mat. św. w roz. 23. *O posyłaniu proroków.*

„ Niedziele 1 po Nar. Chryst. u Łukasza św. w roz. 2. *O proractwie Symeona i Anny stwierdzającym przyjście Mesyasa.*

„ Młodzianków, u Mateusza św. w roz. 2. *Oucieczce do Egiptu i rzezi niewienniaków w Betleem.*



Z powinszowaniem  
na  
NOWY ROK.

Roczek młody nadcho-  
[dzi,  
Panowie gospodarze!..  
Ale co on odmłodzi?  
Co nowego pokaże?

Rok młody — czasy  
[stare:  
Ot tak, co rok nadzieje,  
Zrazu krzepkie i jare,  
Potem wiatr je roz-  
[wieje...

Lecz z rokiem, jak z  
[dziecięciem;  
Chcesz by rosło na p-  
[ciechę,  
Pieśń że się z niemo-  
[włęciem,  
Wnieś kolebkę pod  
[strzechę,  
A czuwał tak koło niej,  
Jak macierz przy dzie-  
[cinie:

Niechaj żyły nie uroni,  
Niechaj w każdej go-  
[dzinie  
Ma pokarm i pieszczo-  
[ty!  
To urośnie ci zdrowo,  
I wyda ci plon złoty,  
A nie spłynie jałowo.

Karm go pracą i tru-  
[dem,  
Pój go potem twój  
[skromi,

Bóg miłościw nad ludem,  
Trzyma dary w swój dłoni, | Leez nim sypnie, to czeka  
Własnej pracy człowieka...

J. I. Kraszewski.



## I. ŻYCIORYSY.

### ŚWIĘTY WOJCIECH.

Święty Wojciech z rodu książęcego, urodził się w Czechach, wtenczas kiedy po obszernych ziemiach słowiańskich, do których i Polska należała, gdzieśkolwiek tylko krzewiła się wiara Chrystusa i musiała srogiem stać walki z niewytopionem jeszcze pogaństwem. Przeznaczony zrazu do stanu rycerskiego, wkrótce poczuł wyraźnie swoje wyższe powołanie i oddał się całemu naukom do stanu duchownego potrzebnym, a w 30 roku życia został biskupem w swojej ojczyźnie. Czesi, jeszcze podówczas wolnych obyczajów, nieoświeceni wiarą ani nauką, nie mogli znościć surowego, w duchu ewangelicznym obejścia się swego biskupa, i ten zmuszony był po dwakroć wydalac się ze swojej diecezyi, po dwakroć na powrót będąc przywoływany. W czasie nieobecności swojej, już to za zezwoleniem papieża, wstąpił we Włoszech do klasztoru, gdzie z pokorą najprostszą odbywał posługi, już to w Węgrzech opowiadał słowo Boże. Znajdując swój naród zatwardziałym, udał się nasz biskup do Polski, za panowania Bolesława I-go; tam tak króla jak i naród utwierdzał w wierze świętej, która bardzo wiele przez niego zyskała. Ztąd święty Wojciech poszedł jako apostoł między Prusaków, lud zupełnie jeszcze nienawrócony, który czcił tylko bożków i bałwany. Niezrażony żadnymi przeciwnościami, które mu zgubę zapowiadały, pracował gorliwie święty Wojciech w imię Pana, który go też nagroził koroną męczeńską,

bo w okolicy Gdańska, napadnięty z nienacka podczas modlitwy przez dzikich rybaków, zabity został na miejscu wiosłami i dzidami, jak widać na załączonym obrazku. Działo się to roku 997 po narodzeniu Chrystusa Pana.



Święty Wojciech.

Relikwie tego świętego męczennika, zaliczonego do patronów ziemi polskiej, spoczywają w Poznaniu i Pradze Czeskiej, a Kościół i wierni pamiątkę śmierci jego obchodzą dnia 23 kwietnia, wtenczas kiedy nasze błonia i niwy pokrywają się zielenią i kwieciami, a w gajach rozlegają się śpiewy ptasząt. Oby za przyczyną tego świętego w duszach naszych zakwitła jedność i jak po potopie wyblęśla na wypogodzonem niebie tęcza, na znak wiecznego między nami przymierza.

Mazur z Płockiego.



## JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI.

Mamy podać życiorys postaci bez wątpienia najsympatyczniejszej i najpopularniejszej w całej Polsce. Któż bowiem nie zna dziś Kraszewskiego, choćby tylko z fotografii, kto nie spotkał się w życiu choćby tylko z jednym dziełem tego autora, który duchem swoim wyniósł już kilka generacji, — kto nakoniec poznawszy go nie czci go i nie kocha? Imię to tak się już zrosło z sercem, z życiem całego narodu, że jedno bez drugiego nawet pomyśleć się nie da, że kto poznał jedno ten zna i drugie, a komu drogiem jest pierwsze, ten i drugie miłować musi. Tę potęgę mają dusze wielkie, ten przywilej mężowie narodu, a taką duszą, takim mężem jest właśnie Kraszewski, w całym znaczeniu tego wyrazu. Oto krótki rys jego żywota.

J. I. Kraszewski urodził się w r. 1812 w Warszawie. Pierwsze lata życia spędził w Romanowie na Podlasiu, przy rodzicach, gdzie przed oczyma jego przesunęła się niejedna jeszcze żywa tradycja z nieszczęśliwej epoki Stanisławowskiej. W r. 1825 oddano go do szkół powiatowych w Białej, a w r. 1827 do lubelskiej szkoły wojewódzkiej; ztamtąd po roku przeniósł się do gimnazjum w Świsłoczy w Grodzieńskim, a we dwa lata potem (1829) na uniwersytet do Wilna, gdzie słuchał wykładów literatury. Tu jednak zaskoczyły go wkrótce wypadki rewolucyjne, i zmuszony był przerwać swoje studia i w r. 1832 powrócić do domu rodzicielskiego. Jeszcze będąc uczniem uniwersytetu w r. 1830, a więc zaledwie 18-letni młodzieniec, napisał historję języka polskiego; praca ta nie została wprawdzie nigdzie wydana, ale posłużyła mu ona za podstawę do ubiegania się o ka-

tedrę lektora języka polskiego przy uniwersytecie kijowskim. Rozprawa jego napisana na konkurs, otrzymała pierwszeństwo, i został mianowany lektorem ale nie objął tej katedry, ponieważ zaraz potem została zwinięta.

Tymczasem rwał się już młody talent, z całą siłą na jaw, i pod przybranym nazwiskiem, jako Kleofas Fakundas Pasternak, napisał Kraszewski w przeciągu trzech lat cały szereg powieści, które wprawdzie po większej części mają tylko wartość prób młodzieńczego pióra, ale mimo to noszą już na sobie niezaprzeczenie znamię wyższego umysłu i niepospolitego talentu. Prawie bez przerwy wychodziły jedna za drugą powieści: „Pan Walery“, „Wielki świat małego miasteczka“, „Ostatni rok panowania Zygmunta III“, „Kościół świętomichałski w Wilnie“, „Pan Karol“, „Cztery wesela.“ Największy jednak rozgłos znalazła, w owym czasie, wydana wkrótce potem, powieść jego „Świat i poeta“, utwór jakkolwiek dość lekko naszkicowany, ale za to pełen prawdy, życia, serdecznego ciepła, którym przez długie lata grzała się cała młodzież polska, tu — powiedzieliśmy — okazał się po raz pierwszy talent Kraszewskiego, jako brylant już oszlifowany i jaśniejący całą swą pięknoscia.

W r. 1835 przeniósł się młody autor na Wołyń, gdzie wziął w dzierżawę wieś Omelno, i tu w przeciągu trzech lat wzbogacił literaturę ojczystą niejednym cennym utworem. Ztamtąd wydał swoje „Poezye i Wędrówki literackie“, powieści: „Szatan i kobieta“, „Ulana“ i kilka pomniejszych, i zasilal artykułami swemi czasopismo: „Tygodnik petersburski.“ Tu również zaczął pisać swój piękny poemat rycerski „Anafielas“ i wydał pierwszą część jego „Witoloraude“, dwie dalsze zaś części: „Mindows“ i „Witoldowe boje“ wyszły dopiero w kilka lat później. W tym samym też czasie założył czasopismo naukowo-literackie „Ateneum“, i utrzymując je przez lat trzy-



naście prawie własnym kosztem, drukował w niémswoje starannie wystudowaną pracę: „Ikonetkę polską.“

Rok 1838 stanowił epokę w życiu Kraszewskiego, w tym roku bowiem zawarł on związek małżeński z Wroniczówną, synowicą sławnego arcybiskupa, i osiadł w Gródku, który wślawił również w świecie literackim znaczną liczbą dzieł swoich. Ztamtąd po kilku latach przeniósł się do własnego majątku, do Hubina, a wkrótce potem, powołany na kuratora gimnazjum, osiadł w Żytomierzu, gdzie przez długi czas utrzymywał prawie wyłącznie cały ruch literacki i umysłowy. Te lata téż, mianowicie od 1838 do 1850, stanowią, że tak powiemy najpłodniejszy okres jego zawodu pisarskiego. Cenniejsze utwory jego z tych czasów są: „Dwa a dwa cztery,“ „Majster Bartłomiej,“ „Mistrz Twardowski,“ „Całe życie biedna,“ „Historia błędnej dziewczyny zpod Ostrój-Bramy,“ „Ostatnia z książąt Słuckich,“ „Stańczykowa kronika,“ „Obrazy z życia i podróży,“ „Historia Wilna,“ „Studia literackie,“ „Pomniki do historii obyczajów w Polsce,“ „Latarnia czarnoksiężka,“ „Akta babińskie,“ „Maleparta,“ „Pod włoskiem niebem,“ „Zacy krakowscy,“ „Zygmuntowskie czasy,“ „Pamiętniki nieznanego,“ „Sfinx,“ „Milion posagu,“ „Ostap Bondarczuk,“ „Budnik,“ „Ostrożnie z ogniem;“ oprócz tego „Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy,“ starożytne dzieje, ustawy, język, obyczaje, pieśni, przysłowia, podania, i wiele prac pomniejszych.

Odwiedziwszy w r. 1848 po raz pierwszy Warszawę, znalazł już w tamtejszym świecie literackim utworzone dla siebie drogi rozgłosem swojego imienia i wywarł ożywczy wpływ na całe umysłowe życie stolicy, do którego rozbudzenia kilkunastoletnia, prawdziwie posłannicza, praca jego przeważnie się przyczyniła. W r. 1851, gdy w Warszawie założenie „Dziennika Warszawskiego“ wpłynęło na rozszerzenie „Gazety Warszawskiej,“ przyjął w niej Kraszewski stałe współpracownictwo,

pisywał wytrawne korespondencye o literaturze i sztuce, a w odcinku drukował powieści: „Dwa światy,“ „Powieść bez tytułu,“ „Interesa familijne.“ Jednocześnie ukazały się w druku powieści: „Jaryna,“ „Diabeł,“ „Dziwadła,“ „Złote jabłko,“ „Tomko Prawdzic,“ „Chata za wsią,“ „Trapezologion,“ „Historia kolka w płocie,“ „Abrakadabra“ i kilka



Józef Ignacy Kraszewski.

innych. Dalej w przemienionym w „Kronikę“ Dzienniku Warszawskim drukował w odcinku „Choroby wieku,“ gdzie chlostał genialnym piórem zgangrenowane materializmem społeczeństwo, a w „Dzienniku Literackim“ we Lwowie „Wieczory Wołyńskie.“ Wszystkie te prace mają wysoką wartość artystyczną i naukową, i ten okres jego autorstwa



można śmiało nazwać najświetniejszym. W tych samych czasach próbował on także swoich, aczkolwiek z mniejszym powodzeniem, w innej gałęzi literatury, mianowicie w poezji dramatycznej; dźwignął a raczej utworzył wspólnie z Ad. Miłaszewskim teatr polski w Żytomierzu, i napisał dla niego kilka komedyi, z których jednak tylko „Miód Kasztelański“ utrzymał się dotąd na repertuarze scen polskich.

Rok 1859 był znowu niejako punktem zwrotnym, tak w życiu jak i w pisarskiej działalności Kraszewskiego. W tym roku bowiem objął on redakcyą założonej przez bankiera Kronenberga „Gazety Codziennéj“, przezwanéj potém „Gazetą Polską;“ zamieszkał stale w Warszawie, i gdy dotąd był przeważnie poetą i wielkie kwestye społeczne i polityczne poruszał tylko obrazowo w swoich powieściach i studiach literackich, to przeciwnie, teraz stał się więcej statystą, szukał w życiu społeczném i polityczném stron praktycznych i podnosił różne wielkie kwestye będące na czasie. Zadanie takie, co nie trudno pojąć, nie było ani łatwe, ani przyjemne: szlachetny reformista musiał walczyć z tysiącem przeciwności i sięgać ręką w nie jedno gniazdo osie; ale ostatecznie musiano przecież przyznać mu zasługę, że przyspieszył i ułatwił rozwiązanie niejednej ważnej sprawy, z niezaprzeczonem pożytkiem narodu. Obok tego jednak nie zaniedbywał Kraszewski powieści, i drukował w odcinku téj gazety: „Kopciuszka“, „Dolę i niedolę“ i parę innych powieści. Niedługo jednak trwał ten niezawodnie świetny ale ciernisty jego zawód publicysty; w r. 1862 opuścił Warszawę i osiadł za granicą. Kraszewski obrał na mieszkanie Drezno, gdzie pomimo uzyskania już od sześciu lat prawa obywatelstwa w Austrii, bawi dotychczas, pracując ciągle i niezmordowanie. W pierwszych latach pobytu za granicą przedsiębrał dłuższe podróże do Niemiec, Włoch, Szwajcaryi, Francyi i Anglii, pisując do „Gazety Polskiej“ z drogi liczne

korrespondencye, w których złożył dowody wielkiego znawstwa sztuk pięknych, będąc sam wielkim ich miłośnikiem i dyletantem w malarstwie, rytownictwie i muzyce; widziano parę dość udatnych prób jego pędzla, kilka dzieł swoich sam illustrował, a muzyką rad się zabawia w chwilach wytchnienia. W r. 1825 był współpracownikiem wychodzącego przez czas jakiś we Lwowie dziennika politycznego „Hasła“, a w ostatnich czasach zwróciwszy się znowu do poezji dramatycznej, napisał kilka komedyi granych na naszej scenie, jako to: „Równy Wojewodzie“, „Ciepła Wdówka“, „Panie kochanku“ i „Za króla Sasa“, tudzież kilka powieści nowych wydanych pod pseudonimem:

Oto w ogólnych rysach wielka, fenomenalna postać Kraszewskiego, oto wizerunek męża, mało powiedzieć, narodu, lecz wieku, gdyż na podobny geniusz chyba wieki złożyć się mogą. A przytem jakież to serce wzniosłe i szlachetne, jaki majestat ducha, przyciągający do siebie wszystko magnetyzmem wcale nie tego świata. Takim mieliśmy szczęście poznać go, gdy przed pięciulaty odwiedził po raz pierwszy Lwów dla odczytów o Dantem, taki pozostał po nim obraz, wyryty głęboko w sercach naszych. I cóż moglibyśmy dodać jeszcze do wieńca jego sławy, co na uczczenie wielkich zasług jego dla narodu? O tych zasługach nie można wyrazić się trafniej, jak to uczynił sędziwy wieszcz nasz, Wincenty Pol, który witając Kraszewskiego po raz pierwszy, dziękował mu imieniem całego narodu za to, że nauczył go czytać po polsku i szanować swoje.

Fr. Waliński.



## STANISŁAW JACHOWICZ.

Stanisław Jachowicz urodził się w Galicyi, w miasteczku Dzikowie, dnia 17 kwietnia 1796 r. z ojca Wojciecha i matki Wiktoryi z Dobrzańskich.

Wojciech Jachowicz ze szlachty niezamożnej pochodzący, w pocie czoła pracując na chleb powszedni, odumierał syna, kiedy ten był jeszcze dziecięciem.

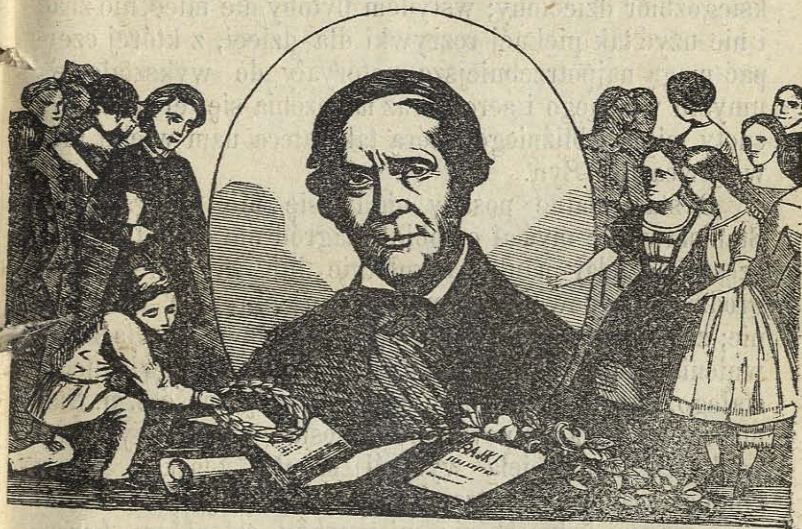
W sieroctwie Stanisław otrzymał po ojcu zaćne imię i przykład pracy, wskazujący mu jak sam żyć powinien; opieka zaś Stwórcy wszech rzeczy, łzy, modlitwa i nauka poczeiwej matki chroniły go od złego, prowadząc po drodze, na której miał zostać człowiekiem miłym Bogu, krajowi i ludziom.

Tak minęły dziecinne lata Stanisława; kiedy zaś wzrostem został oddany do gimnazjum w Stanisławowie, dał dowód, że ziarno w dobrą niwę rzucone, wydaje pożądaną owoc. Pilnością otworzył sobie drogę do obszerniejszej już nauki, tak, że w 1815 r., mając lat 19, udał się na uniwersytet lwowski i przez lat trzy, to jest do 1818 r. słuchał kursu filozoficznego, gdzie otoczony szacunkiem profesorów i miłością towarzyszy, zjednał sobie na zawsze przywiązanie bez granic przyjaciół.

W tychto przygotowawczych latach Jachowicz z ogromną pracą zbierał zapasy skarbów, którymi hojnie obsypywał później maluczkich współziomków swoich.

Obliczywszy się co komu winien, poczuł obowiązek sumiennego i uczciwego człowieka, wywdzięczenia się z długu: Bogu za jego dary, krajowi i ludziom za daną mu opiekę, ojcu za spuściznę dobrego imienia, a matce za wszczęcie zbawiennych zasad; to było zadaniem jego życia, godnym naśladowania przez was, miłe działeczki, jeżeli ten kalendarz czytać będziecie.

Po ukończeniu uniwersytetu lwowskiego, przybył Stanisław Jachowicz w 1818 r. do Warszawy, gdzie przyjętym został na aplikanta do Wydziału Spraw Wewnętrznych w jednej z władz rządowych. Lecz urzędowanie wydało mu się za ciasnem; a stała służba nie pozwalała oddać się usługom ludzkości, potrzebę których uczuł w duszy i sercu z nadzieją, iż Bóg sowicie nagrodzi i pomagać będzie szlachetnym jego zamiarom.



Stanisław Jachowicz.

Porzuciwszy więc urzędowanie, został nauczycielem prywatnym. Pracował z całym zaparciem się siebie w tym zawodzie a otworzone raz serce dla niedoli, już do śmierci jego niezamknęło się przed żadnem cierpieniem ludzkim; wszystkich rodaków do miłosierdzia bożego powoływał, dając pierwsze miejsce biednym i słabym.



W 1824 r. pierwsze *Bajki i powiastki* wyszły spod jego pióra, drukowane w Płocku.

Od téj chwili, aż do 1857 r. to jest przez 33 lat, ś. p. Stanisław uczył, wspierał i miłował dziatki zarówno najzamożniejszych, jak i najuboższych rodzin; tak, że tylko w chwilach wytechnienia między jedną a drugą lekcją, mógł pisać dla dziatwy bajki, powiastki i opowiadania o dziejach ojczystych.

Z dzieł i dziełek Jachowicza, można utworzyć śliczny księgozbiór dziecinny; wstydem byłoby nie mieć, nie znać i nie użyć tak pięknej rozrywki dla dzieci, z której czerpać mogą najpotrzebniejsze materyały do wykształcenia umysłu własnego i serca, oraz nauczania się téj wzniosłej cnoty miłości bliźniego, którą tak zaleca nam wielki prawodawca Bóg-Syn.

O stałe płatne posady nigdy się nie ubiegał ś. p. Stanisław, nie myślał o sobie i nagród nie czekał; bardzo często udzielał naukę bezpłatnie lub za małe wynagrodzenie, zapewniające mu zaledwie skromne utrzymanie; za to społeczność sama się narzucała z chęcią zapewnienia zacnemu człowiekowi dochodu odpowiedniego, stałego, okazując przez to cześć i wdzięczność ś. p. Stanisławowi. Jakoż powołanym został ten prawy człowiek na nauczyciela wyższej szkoły żeńskiej, przez Gminę ewangelicką utrzymywaną, ze stałą choć skromną pensją i jednocześnie mianowany członkiem korespondentem towarzystwa naukowego krakowskiego.

Gdzie tylko Jachowicz dowiedział się o prawdziwej niedoli, tam pośpieszał z pociechą i swym groszem wdowim; a opieka którą otaczał biednych i dziatwę, zjednała mu tytuł wybrańca bożego; — ojca sierot i biednych.

W 1832 r. ś. p. Stanisław został obrany członkiem Towarzystwa Dobroczynności.

Bóg wspierał piękne zamiary jego; bo zaledwo Jachowicz przystąpił do tak ważnej sprawy, dobroczynny

przytułek rozszerzył się znacznie, tak, że już nie kilkanaście jak zastał, ale 170 sierot pod dachem opiekuńczym pomieścił, otaczając dziatwę w przybytku miłosierdzia, sercem wielkiem i poświęceniem bez granic. W 1838 r. Jachowicz został członkiem Komitetu do urządzenia ochrony dla dzieci wyrobników ubogich.

W 1844 r. mianowany naczelnikiem oddziału sierot. Ponieważ nie było funduszków na utrzymanie tych zakładów, powierzono zatem Jachowiczowi wynalezienie takich, co było niełatwem, gdyż potrzebne 9,000 rs. rocznie na utrzymanie, zdawały się za trudne do zebrania.

To téż ś. p. Stanisław, co nigdy o sobie nie myślał i nie prosił nikogo dla siebie, wyciągnął rękę do braci w kraju, a w imię Boże prosząc dla sierot, nie 9,000, ale 12,000 rs. zebrał, dając możność Towarzystwu Dobroczynności zakupić plac i wznieść odpowiedny budynek dla ochrony sierot.

Ubogi materyalnie, ale bogaty sercem i poświęceniem, starannością, pracą i przejęciem się myślą zapewnienia sierotom bytu na zawsze, Jachowicz tak powiększał fundusze, że w 1854 r. wynosiły w zapisach wieczystych 23,385 rs. Odplacając się Towarzystwo Dobroczynności za stérane zdrowie dla biednych, wyznaczyło Jachowiczowi w 1853 r. dożywotną pensją; po śmierci zaś uchwaliło, aby wizerunek jego w sali posiedzeń, a drugi w gmachu Dobroczynności zawieszony zostały na ścianie na pamiątkę ś. p. Stanisława Jachowicza, jako dobroczyńcy ludzkości.

Że umiał wykonać najważniejsze przykazanie Zbawiciela „Kochaj bliźniego twego, jak siebie samego,“ i że miłował bliźniego bez miary i granic, widział to Bóg sam i ludzie.

Wszystko poświęcił: życie całe, serce, fundusze ciężko zapracowane aby ulżyć nędzy i sieroctwu; ile ta błogo-



sławiona ręka rozdała w skrytości jałmużny i otarła łez niedoli, jeden Bóg policzył.

Stargany na siłach, pracując dla drugich czynem i piórem do ostatniej chwili życia \*) myślał tylko o biednych i dziatwie: to też niema zakątka w kraju, gdzie tylko mówią po polsku, aby imię Jachowicza, nie było błogosławione jako ojca sierot i dobroczyńcy ludzkości. Jako dowód zasługi przytoczę dzieło zbiorowe ofiarowane Jachowiczowi pod tytułem *Wieniec*, złożone w dzień urodzin jego, które p. Pietrusiński w imieniu 272 osób, wręczył s. p. Jachowiczowi otoczonemu sierotami składającymi mu życzenia; jestto pomnik wiecznej pamięci przez rodaków po całej Europie rozrzuconych, za 61 lat poświęcenia się cierpiącej ludzkości.

W dniu 25 grudnia 1857 r. Bóg powołał Stanisława Jachowicza do siebie, pozostawiając żal i płacz po stracie człowieka, który dla swój rodzinnej ziemi był zesłanym, aby ocierał łzy biednym i opieką przytulał sieroty do serca.

M. Podbielski.

\* \* \*

Przeczytany dopiero przebieg życia człowieka, który dobrze zasłużył się krajowi, może przekonać co należyście pojęty obowiązek jednostki dla ogółu zdziałać może ludom i ludzkości. Zbytecznem przeto sądzić nie będzie ze stanowiska redakcyi, że przytoczymy tu piękną modlitewkę, którą napisał bez zaprzeczenia pisarz wyższego talentu *Józef Korzeniowski*, a to w tym celu: iżby młodsze pokolenie polskie nieraz ją odmówiło przy zwykłych codziennych pacierzach, ku czci i pamięci zacnego Stanisława Jachowicza.

Ojcze i Panie! Tyś nas zasmucił  
I długą okrył żalobą,  
Przyjaciół dzieci ziemię porzucił  
I stoi teraz przed Tobą.

\*) Pisał mnóstwo bajek, powiastek; wydawał *Noworoczniki* dla dzieci; w końcu pomysły studyowe do gramatyki języka polskiego.

(Przyp. Redakcyi).

On dla nas z sercem ojca i matki  
Przez lat czterdzieści pracował,  
On w koło siebie gromadził dziatki  
I mądrém słowem hodował.  
I praca jego nie była marną,  
Bo w każdej życia godzinie,  
On zdrowe dla nas zasiewał ziarno  
I o nas myślał jedynie.  
Jeśli miał duszę czém zasmuconą,  
Wnet znikły jego kłopoty,  
Kiedy go dzieci obiegło grono,  
Gdy biedne cieszył sieroty.  
I czy nas jego śliczne bajeczki,  
Czy miłe piosnki bawiły,  
Tego chciał tylko aby dziateczki  
I grzeczne i dobre były.  
I wszystkie jego pamiętne słówka,  
Co się w miłości poczęły,  
Pojęła nasza dziecinna główka,  
Bo je i serca pojęły.  
One nam w każdej służą potrzebie,  
Uczą co cieszy, co boli,  
One nas uczą wołać do Ciebie,  
I twojój uczą nas woli.  
Niechże i teraz nasze wołanie  
Do tronu Twego doleci,  
Wieczny spoczynek daj mu o Panie!  
Polskie błagają Cię dzieci!

JAN KRYŁÓW.

Napisać bajkę z prawdziwym dowcipem, któraby roz-  
ciekawiając umysł dziecinny, zwykle albo mało, albo zu-  
pełnie nierozwinięty, jednocześnie sposobem, że tak po-  
wiem, żartu, uczyła myśleć i wytworzone pojęcie z przed-  
stawienia ułomności zwierzęcia lub jego dowcipu, a na-  
wet przemysłności, przeniosła w świat realny na człowieka



—wypowiedzieć to wszystko z humorem i z niepożyczaną ale samoistną, swobodną od naśladownictwa powagą, która zwykle w *sensie moralnym* się zawiera, — jestto mieć prawdziwy talent, a ludzie talentu, nie są znów tak powszedni na tym bożym świecie.



Jan Kryłow.

Pomijając inne narodowości, w najbardziej posuniętych umysłowo szczepach słowiańskich, dwóch tylko bajkopisarzy stało na świeczniku prawdziwych poetów-humorystów: jeden z nich Ignacy Krasicki polak, a drugi Jan Kryłow rosyjanin. Pewne pokrewieństwo myśli znajdujemy w utworach obu, ale Krasicki, może w sukienkę duchowną odziany, może z rodu arystokrata, najwykwintniejsze otrzymawszy wychowanie, lubo nieraz szorstki, nie obraził wszelako estetyki, smaku i przyzwoi-

tości; zawsze język jego wytworny, szumiący kaskadą doborowych słów i szczęśliwych porównań. Kryłow Jan przeciwnie, syn wojskowego niższego stopnia, pierwsze nauki początkowe otrzymał od matki, następnie gdy ojciec jego mianowany burmistrzem miasta Tweru, wszedł w nieco podniosłejsze stosunki towarzyskie, młody Jan cheiwy nauki, z własnej woli — samopomocą, przy wskazaniach guwenera dzieci gubernatorskich, nauczył się języka francuzkiego i odtąd świątynia wiedzy stała dla niego otworem, — co więc Krasicki jako dziecko magnata nabył z łatwością, Kryłow zdobywać musiał z trudnością, nim stanął na tej wyżynie równouprawnienia wobec nauki, gdzie zacierają się niesnaski i uprzedzenia rodowe, a pozostaje sam człowiek, jakim być powinien, czytający, oświecony pochodnią wiedzy — śmiało orlim okiem sięgający poza krańce gdzie ciemność niknie, a widnieje jutrenka talentu, którą gdy przekroczy zwycięzko, to już geniusz .... ale ani Krasicki, ani Kryłow, choć zdolniejszy od niego, geniuszami nie byli, — Adamowi tylko jednemu ta łaska w Słowiańszczyźnie dostała się w udziale.

Jeszcze jedna różnica między Krasickim a Kryłowem. Pierwszy pan ze krwi i kości, nie pisał dla chleba; Kryłow od 15 roku życia, to wyrobnik słowa, bo poczynając od jego prawdziwie młodzieńczej, a co więcej naśladowanej opery *Kawiarka*, do nieco już podnioslejszych tragedyi *Kleopatra* i *Filomena*, kreślonych w większej części na biurku kancelisty w Izbie Skarbowej w S.-Petersburgu, gdzie dla chleba powszedniego pracował czas jakiś — wszystko to wyrób fabryczny ....

Lecz następuje przełom w życiu poety, opuszcza urzędowanie — i kształci się dzień i noc usilnie pracując, postępy czyni widoczne, ale powszednie potrzeby życia niezaspokojone, trzeba się borykać z losem, trzeba myśleć, i Kryłow wszedł na ścieżkę ciężkiego redaktorskiego po-



wołania. *Pocztą Duchów* — dalej *Postrzegacz* a w końcu *Merkury Petersburski*, oto pisma, które zrodzone w nie-naturalnych warunkach zdolności poety, — niby owe poronione płody pseudo-pozytywistów warszawskich runąć musiały, jak to się zwykle dzieje; bo co nie ma jasnych i czystych podstaw bytu, w otchłani ciemności pogrążone koniecznie być musi.

Zrozumiał Kryłów że nie jest na właściwem polu, umysł czynny i ruchliwy... a więc przerzuca się na pole dramatu — i to nie jego droga, bierze się do poezji, uprawia satyrę szczęśliwiej nieco, i wreszcie za poradą Dmitrewa, zdolnego choć miernego wierszem bajkopisarza, uprawia tę zaodłożoną niwę, najprzód tłómacząc szczęśliwie już Lafontena, a później próbując sił własnych. To jego było pole właściwe, na niem nabył sławy i mienia. Bajki Kryłowa tłómaczono na wszystkie języki europejskie, a jak go ojczyzna ceniła, dowodem najlepszym, że liczba egzemplarzy pierwszego wydania bajek Kryłowa doszła 80,000 — dowód dobitniejszy, że niema dziecka w Rosyi, któreby nie umiało choć jednej bajki Kryłowa, tak jak u nas, niema młodzieńca, a nawet starca, któryby na pamięć nie umiał takiej np. bajki jak „Dzieci i żaby“ dygnitarza w Kościele, księdza arcybiskupa Ignacego Krasickiego.

Kryłów umarł w późnym wieku 76-letnim starcem w 1844 r. Jego bajki na język polski przekładali pomiędzy innymi zdolni: Floryan Jełowicki i Leonard Sowiński.

*Mazur z Płockie go.*

## II. POEZY E.

### ZDROWAŚ MARYA.

Zdrowaś Marya, pełna łaski Pana,  
Pokorna, cicha, Boża służebnico,  
Zorzą nadziei tryumfu oblana,  
Tyś łaski Bożej niebieską skarbnią.  
Pan z Tobą Maryo! a i Ty bądź z nami,  
Zejdź z swego tronu, na padół niedoli,  
Oreśdowniczko! zlituj się nad łzami,  
I wyzwól ducha z moralnej niewoli.  
Tyś węża głowę, świętą mocą starła,  
Węża co jadł świat zatruchał cały,  
Z Twojego łona ludzkość obumarła  
Wstała do czynu, pełna żywej wiary.  
Błogosławionaś między niewiastami,  
Maluczka pycha, a miłością wielką,  
Błogosławieni: Ten co nad gwiazdami.  
Wskrzesiciel czynu i Pocieszycielka.  
Błogosławionaś nad dzieckiem schyłona,  
Co w swoim łonie kwiat przyszłości mieści,  
Nad świętym starcem co powoli kona,  
Wśród zwycięstw prawdy i ziemskich boleści.  
Błogosławionaś o matko wśród matek,  
Co dziatkom życie ducha, cnoty dają,  
Błogosławionaś wpośród świętych dzieł,  
Co w duszy czystej cnoty ojców mają.  
Błogosławionaś wpośród ojców grona,  
Cichej zasługi, i duchowej siły,  
Co w pocie sięją przyszłości nasiona,  
By w prawdzie czyny wskrzeszone odżyły.  
Błogosławionaś wśród łez i cierpienia,  
Ofiary-cichej i miłości bratniej;  
Znikłych nadziei, bólu poniżenia,  
I łzy najświętszej, ach! bo łzy ostatniej.  
Święta Maryo! o Ty matko Boża,  
Coś pod swym sercem nosiła zbawienie,  
Z pod płaszcza Twego słońce się wynurza,  
Co świat obwinie, tryumfu promienie,



Ono promieni w Pani swojej chwały,  
 Ale nie wszystkie święte ziarna Boże  
 W piersi ludzkości owoce wydały,  
 Ale im dnieje wielkiej łaski zorze.  
 Módl się za nami, o módl się grzesznemi,  
 By słońce prawdy oblało nam duszę,  
 Spędziło chmury promieniami złotemi,  
 Słumiło w piersi boleści katusze.  
 Módl się, by Syn Twój spojrzał z swego nieba,  
 I znów zawołał: żal mi tego ludu,  
 Bo ziemi braknie duchowego chleba,  
 Bo ziemia łaknie miłosierdzia cudu.  
 Teraz gdy boleść piersi jej przytłacza,  
 Gdy odrodzeni komunią boleści,  
 W chatce zebraczej, w pałacu bogacza,  
 A tam Bóg mieszka, gdzie się boleść mieści,  
 Boleść święcona ofiarą przyszłości,  
 Co daje życie i wiedzie ku górze,  
 Co uczy prawdy, i zbawczej miłości;  
 Niewyczerpana, jak wieczności morze.  
 Teraz o Pani, módl się więc za nami,  
 Teraz gdy modły wznoszą się wysoko,  
 Teraz gdy płaczą poświęcenia łzami,  
 Zwróć ku nam matko Opatrzności oko.  
 Bo może teraz jakaś myśl święcona  
 Świta już w piersi i w czyn ma wypłynąć,  
 Zbawcy, co ludzi przygarnia do łona.

#### Zdrowaś Marya.

Wznies ją do Boga, i nie daj jej zginąć.  
 Może o Pani! święte jakieś dłonie  
 Teraz się łączą dla miłości Boga,  
 Jakaś ofiara na cześć Twoję płonie.  
 Prowadź ją Pani gdzie poświęceń droga.  
 Lec i w godzinę śmierci naszej Pani,  
 Stań przy nas w imię, przy łożu samotném,  
 Syna, co Bogu życie poniósł w dani.  
 Idź z Twą modlitwą gdzie w lochu wilgotnym,  
 Umiera więzień, boś Ty miłosierna,  
 Ty więźniów samych otaczasz opieką;  
 W miłości stała, w obietnicy wierna,  
 Dłoń swą wyciągasz aż w przyszłość daleką.

Więc nią ogarnij, co w Bogu zasnęli,  
 Na krzyżu Pana, na łożu cierpienia,  
 Bo oni miłość Zbawcy zrozumieli,  
 Wśród chwały świata, ziemi poniżenia.  
 Tak się niech stanie, cicha służebnico,  
 Królowo nieba, matko, serc władczyń,  
 Pocieszycielko, i orędownico,  
 Zorzo wschodząca w nadziei świątyni.

*Józefa Zdziarska.*

#### ŚWIĘTOŚĆ W RODZINIE.

Co trwałym blaskiem promieni czoła?  
 Wieczną pogodę ustala w duszy;  
 Jasność niebieską sieje dokoła,  
 I ciężkie jarzmo niedoli kruszy?

*Świętość w rodzinie*, co jak znicz trwały,  
 Przyswieca jasno, wśród nocy cieni,  
 Wiedzie zwycięzko do boju chwały,  
 Poblądła lica szczęściem rumieni.

Szczęśliwy domek, gdzie cnoty wszelkie  
 Czystym potokiem płyną w cichości,  
 Tamto małuczkie zmienia się w wielkie,  
 Tam spokój trwały wśród wszystkich gości.

*Świętość w rodzinie* dokona cudu,  
 Bo tam jest miłość, ta dźwignia świata,  
 Siłą niezłomną zbroi pierś ludu,  
 Węzłem jednościerca pobrata.

*Świętość w rodzinie*, to jak źródło czyste  
 Co grzechy świata obmywa snadnie,  
 Ach! to nadziei promyk przejrzysty,  
 Co łzy rozpaczy pograża na dnie.

Świętością zbrojny każdy jest wielki,  
 Bo wielkim prawdom życia hołduje,  
 Z siłą nadludzką znosi krzyż wszelki,  
 I cierni życia w sereu nie czuje.



*Świętość* jednego, w licznej rodzinie,  
Sprowadza szczęście w domek ubogi,  
Z nią pomyślność nieznacznie płynie,  
Z nią się omija niepewne drogi.

*Świętość* to przymiot Stwórcy i Pana,  
W niej się cnót wszelkich zmieszczą miriady,  
Mądrość najwyższa z nieba zesłana,  
Co dobre kocha, pomija wady.

Miłość najwyższa, w *świętości* łonie  
Swoje poczęcie i byt swój wzięła,  
Ona nam kiedyś świetnie zapłonie  
I wszystkie ludzkie uwieńczy dzieła.

*Świętość* wszczepiona w serca rodziny,  
Uświęci ludzkosć; jedność i zgoda  
Cechować będzie myśli i czyny;  
Brat bratu rękę z miłością poda.

A wtedy wielka owczarnia Pana  
Po wszystkie wieki posiedzie ziemię,  
Ta przepowiednia dawno uznana  
*Świętością* ludzkie udarzy plemię.

Anna S.

## W lesie.

### I.

Wstrzymaj się luby, nie odchodź jeszcze,  
Stój, stój! poczekaj choć chwilę,  
Niech słów twych dźwiękiem ucho napieszczę,  
Widokiem duszę posile.  
Powtórz raz jeszcze, że mnie nie rzucisz  
W tęsknocie i serca nędzy;  
Powiedz, mi luby, kiedy powrócisz,  
Ach, wracaj, wracaj czém prędzój!  
Za miesiąc wrócę, kochanie moje,  
Czekaj mnie, w lesie, gdzie płyną zdroje:  
Za miesiąc wrócę do ciebie.

Gdy nie powrócisz, pamiętaj sobie  
Że mnie zasypią w wilgotnym grobie,  
Zanuć pieśń na pogrzebie.

### II.

Miesiąc upłynął, jak wartka rzeka,  
I drugi miesiąc za nim ucieka,  
Wkrótce nadejdzie i trzeci.  
Boże! co w mojej piersi się dzieje,  
Jakieś przeżucie smutne mną chwije,  
Ponuro słońce dziś świeci.

Może on do mnie, już zapomnianej,  
Nie wróci nigdy, luby, kochany,  
Biednaż ja, biedna dziewczyna!

Pożal się, Boże, mój smutnej doli!  
Na myśl tę samę serce mnie boli  
A w żyłach krew mi się ścina.

W dali jezioro błyszczy się białe,  
Tam na dnie rośnie ziela niemało  
I kwiat, co pączki ma złote.

Sięgnę do wody, do dna samego,  
Dobędę z tamtąd kwiatu złotego  
I nim ulecę tęsknotę.

Kwiatek swe listki wyciąga ku mnie,  
Koronę złotą podnosi dumnie,  
Lecz, — któż mnie chwyta za dłonie?

Tonę, ach, tonę! — bracie mój, bracie! —  
Lecz brat jęj krzyku nie słyszy w chacie,  
Dziewczę zniknęło w wód łonie.

### III.

Było nas dwoje w drewnianej chatce  
U matki wdowy ubogiej; —  
Jednego roku, wśród zimy srogięj  
Grób sypaliśmy swęj matce.

Po jęj pogrzebie nam pozostała  
Tylko pociecha ta jedna:  
Żem kochał siostrę, a ona biedna  
Brata swojego kochała.



Pewnego razu w ranek pogodny  
 Spiewała smutne piosenki,  
 A wtém do naszej chatki małej  
 Zapukał panicz dorodny.

Panicz bogaty, z gładkiém obliczem,  
 Odjął jój serce od brata,  
 A potém poszedł gdzieś na kraj świata  
 I dziewczę zostało z niczém.

Długo oczyma patrzy łzawemi,  
 Czy nie powróci wydzierca,  
 Lecz on nie wrócił, dziewczę bez serca  
 Już żyć nie mogło na ziemi.

Jestem mąż twardy! po mém obliczu  
 Łza żalu z oka nie spłynie,  
 Lecz gniew mój słuszny nigdy nie minie,  
 Biada ci, biada, paniczu!

## IV.

Paniczu piękny, witaj z podróży!  
 Młodość ci świeci, zdrowie ci służy,  
 Masz strzelbę piękną, szaty bogate;  
 Słuchaj—pamiętasz tam w lesie chatę,  
 A w niej dziewczynę rumianą, białą,  
 Którą twe serce niegdyś kochało,  
 Gdyś niedawnego chodził tam czasu?  
 Pamiętasz brata jój, strzelca z lasu?  
 Biedna dziewczyna czekała długo  
 Tam w głębi gaju, nad modrą strugą,  
 I tyle gorzkich łez tam przelała,  
 Że aż, we wodzie śmierci szukała.  
 Byś nie usłyszał więcej jój jęku...  
 Nie bój się, nie drzyj, wszak masz broń w ręku.  
 Tyś jest pan wielki, dumny, bogaty,  
 Jam tylko strzelec z drewnianej chaty,  
 Lecz się zaklinam na moję duszę,  
 Że porachować z tobą się muszę....



Krwawą zachód płonie luna,  
 Biały śnieg po ziemi leży.  
 Anioł-Pański dzwonią z wieży,  
 Lasem nocne mroki suną.  
 Pusto, ciemno w chatce małej,  
 Gdzież ztąd dusze się podziały?

Mija, mija lat już tyle,  
 Dziewczę dawno śpi w mogile,

Strzelec także już nie wróci,  
 W chacie dziko nie zanuci.  
 Ciężkie nosi on kajdany,  
 W kraj daleki gdzieś zagnany;  
 W pustej chacie wicher wieje,  
 Smutne, smutne lasu dzieje!

Bronisławo.

## MŁODA GOSPOŚIA.

Przy ojeu przy matce,  
 Roskosznie jak w niebie,  
 Lecz milęj w swej chatce,  
 U siebie, u siebie.  
 Tu luby wybraniec  
 Całuje w uśmiechu,  
 Jak niebios posłaniec  
 Bez grzechu, bez grzechu.  
 Tu zawsze w miłości  
 Oplatam mu szyję,  
 A serce z radości  
 Aż bije, aż bije.  
 Tu słowem, spojrzeniem,  
 Mrok pierzeha nam z czoła  
 Bo jestem pod cieniem  
 Anioła, anioła.  
 Tu on mnie swą zowie  
 Królową i panią,  
 Tu życie, tu zdrowie,  
 Tu kolce nie rania.  
 Tu z brzaskiem jutrzeńki,  
 Do zmroku, do rosy,  
 Nuce mu piosenki  
 W niebiosy, w niebiosy.

Tu gram mu i czytam  
 I tańczę jak płocho,  
 Szebiocę i pytam,  
 Czy kocha, czy kocha.  
 A kiedy bieluchne  
 Rękawki zawinę,  
 Jak kocham matuchnę,  
 Gosposi mam minę.  
 Więc kraję i warzę  
 Łakocie gotuję,  
 A on mnie znów w darze  
 Całuje, całuje.  
 W donizkach mam kwiaty  
 A w klatce śpiewaka,  
 Ej, filut skrzydlaty  
 Ma duszę nie ptaka  
 Za cukier, za wodę,  
 Umizga się do mnie;  
 A takie to młode,  
 Nieskromnie, nieskromnie.  
 Dziś mogę darować,  
 Lecz mówię ptaszкови:  
 Nie trzeba całować,  
 Bo powiem mężowi.

Franciszek Gumowski.



MŁODA GOSPOŚIA.



## ROZBITEK.

Przez morze głębokie,  
Przez fale szerokie,  
Nad strasznym odmetem,  
Prynęli okrętem.

Płynęli do domu,  
Wtém fale zawrzały  
I wichur uderzył  
Okrętem o skały.

Czy wszyscy?—Bóg to wie!  
Ryk morza, huk gromów  
I otchłan nie powie:  
Wróciliż do domów?

Wyrzucił jednego  
Pęd wichurów, prąd fali,  
Wyrzucił na wyspę,  
Co była w oddali.

A wyspa nie dzika,  
Z ślicznymi lasami  
I z wodą kryniczną,  
Z słodkimi płodami.

Przesłodkim owocem  
Rozbitka karmiła  
I wodą kryniczną  
W upale chłodziła.

Już wiele na morzu  
Burz strasznych przemknęło,  
Już wiele słonecznych  
Dni znowu błysnęło...

Na wyspie sam jeden  
Rozbitek sierota!  
Dokoła milezenie  
A w piersiach tęsknota...

Raz usiadł na skale  
Nad morzem szerokiém,  
I patrzył na fale  
W dumanii głębokiém.

I dumął i westchnął,  
Tęsknotą pierś rośnie;  
Ku swoim, ku braciom  
Tak prawi miłośnicie:

„Daleki—sam jeden,  
Nie płaczę, narzekam,  
Lecz skrzydeł anielskich —  
Okrętu ja czekam:

„By zabrał, by powiózł,  
Gdzie kraj mój kochany,  
Chociażby przez burze,  
Przez straszne bałwany...

„Tu palmy wysokie  
Tak szumią! tak mile!  
I wabią kokosy,  
I nęcą daktyle.

„Lecz wszystkie daktyle  
I kokos soczysty  
Za jedenbym oddał,  
Za dąb mój ojczysty.

„Za gałąź za jedną  
Mój sosny domowej,  
Nie chciałbym tych lasów  
Gęstwiny palmowej.

„Wy dęby, wy sosny,  
Wy jodły, brzeziny!  
Gdzie szum wasz radosny?  
Gdzie złote wierzbiny?

„Daleko — daleko  
Ode mnie rośnięcie,  
I o mnie rozbitku  
Nie wiecie—nie wiecie!..

„Więc grajcie fujarki  
Nad Wisłą, — szeroko,  
Ja tęsknię, ja dumam  
Samotnie, głęboko!...

„Tu ptaki błyszczące,  
Papugi krzykliwe,  
Kolibry świecące,  
I mewy płochliwe.

„Tam, — u nas skowronek  
Z przepiórką pogania,  
I derkacz na łące,  
I dzwonec podzwania...

„A orzeł od Karpat  
Gdy wzleci nad góry,  
Jak pięknie — szeroko  
Świat widzi zpod chmury...

„Nad mewy, papugi,  
Kolibry świecące,  
Mnie droższy skowronek  
Tam u nas, na łące...

„Dziś nie wiem, odludny,  
Czy święto, czy praca,  
Czy może z niesporów  
Lud do dom tam wraca?..

„Czy grały organy?  
I *Święty* nasz *Boże*,  
Lud śpiewał stroskany  
Na kłęczkach w pokorze?...

„Jak wolno czas płynie,  
Obcemu w tym kraju!  
Wkrąg morze i morze  
A fale pluskają!...

„I słońce już z nieba  
Zapada do morza,—  
I znowu iść trzeba  
Tam na mech do łoża.

„Na słońca zachodzie  
Coś... chmurka w oddali...  
I rośnie — na burzę!  
I płynie po fali...

„Co?... chmura po fali  
Czyż płynąć tak może?  
I coraz to bliżej,  
To okręt, o! Boże,

„To okręt żaglowy!  
Z białymi skrzydłami!  
Hej! do mnie, co prędj, —  
Suwajcie falami!

„Hej! do mnie, hej! tutaj  
Zabierzcie! — już płynie,  
Witajcie! już jądę,  
Już żegnam pustynię!

*Józef Grajner.*

## CHRZCINY NA ZAŚCIANKU.

Kołyśka... w kołysce zasmiało się dziecię.  
Uśmiechem świat wita, — więc niech mu na świecie  
Tak jasno, tak będzie różowo:

Jak w piersi matczynej radośnie i błogo;  
Jak oto radośnie pod strzechą ubogą,  
Co szczęściem się śmieje nanowo.

A dzisiaj dzień ważny... krzątanie od ranku,  
Dziś chrzciny dziecięcia w ubogim zaścianku.  
Przyjechał ksiądz pleban, — sąsiedzi!..



Babuli siwiutkiéj, — radości łzy biega,  
I tylko z wyborem dla syna — *chrzestnego*  
I matka i ojciec się biedzi.

Choć szlachty niemało, lecz trudno z wyborem,  
Bo każdy zarównym jaśnieje splendorem,  
A każdy karmazyn zrodzony.



Chrzciny na zaścianku.

„Więc jeśli Toporków wybierzem, — nie ręczę  
Czy na nas się krzywić nie będą Nałęczę?“  
Tak mówił nasz szlachcic do żony.

I gdy ów frasunek twarz jawi stroskana,  
Bóg w porę nadesłał starego plebana,  
Ten zaraz przyczyny dopyta.

„Ej, mości, mój bracie, przed Bogiem toć równy  
Jednako chłop prosty — jak szlachcic herbowny.  
Weź kmiecica od pługa — i kwita!“

Usłuchał pan ojciec — i wołać rozkaże  
Starego bartnika, co mieszka przy jarze!  
A radość jaśniała mu z lica.  
Ksiądz począł obrządek — a szlachta zdziwiona  
Patrzała na chłopca, co tulił w ramiona,  
I do chrztu podawał szlachcica!

## DO JASKÓŁKI.

Jaskółeczko! jaskółeczko!  
Z czém przybywasz do téj wioski?  
Gdzie twa strzecha i gniazdeczko?  
Ty ptaszyno Matki Boskiej.

Gdy pomusniesz już błękity,  
Kiedy pierwsza witasz świty,  
To przybywa już pociechy,  
Z wiosną do téj wiejskiej strzechy.

Ale zkad ci to ptaszyno  
Przyszło do mnie tu zawitać?  
Czy że skrzydła światem płyną?  
Czy chcesz może o co spytać?

Ja cię tylko słyszeć mogę  
I przeżegnać twoję drogę; —  
Powitanie nie zatrzyma,  
Bo spoczynku dla cię nie ma.

Miedzy ziemią a błękitem  
Lekkiem skrzydłem zawieszona —  
Gdzie za tobą iść opytam?  
Gdzie przysiądziesz przytulona?

Ty pomusniesz dalej skrzydłem,  
Ponad łąki, ponad wody;  
To płyn sobie na swobody,  
Płyn skrzydłami i oczyma,  
Prowadzona tém wędzidłem,  
Jakiem Bóg w swéj łasce trzyma.



I nieś Boże te pociechy  
 Sługom bożym dobrej woli,  
 Ludziom pracy, ludziom roli,  
 Pod te niskie wiejskie strzechy.

*Wincenty Pol.*



## MODŁACA SIĘ.

SONET.

Pięknaś, gdy łono twoje od brylantów  
 [świeci,  
 Gdy włos twój utrefony i wie-  
 [niec na czole;  
 Gdy po szybach błyszczących  
 [nóżka twoja leci,  
 I kibić twa powiewa w za-  
 [zdroszczacém kole.

Pięknaś, kiedy wśród pięknych przy biesiadnym stole  
 Siedzisz, z okiem iskrzącem w uczonym ubiorze;  
 Taką cię inni wielbią — ja cię nie tak wolę —  
 Bo wierz mi, najpiękniejszaś przed Bogiem w pokorze.

Widziałem cię wśród modłów, kiedyś w skrusze cała,  
 Tak pilnie na pobożnej książeczce czytała —  
 Nie patrzyłaś na ludzi, myśl twa była w niebie.  
 O niewinna grzesznico! czemuż gdy z uśmiechem  
 Oko twe nie strzelało, napelniłaś grzechem  
 Serca tych, co się wtenczas modlili do ciebie!

*Józef Korzeniowski.*

## III. POWIEŚCI.

### DWIE DROGI

(UŁAMEK Z DZIEJÓW MAŁEGO MIASTECZKA).

napisał

JULJUSZ STARKEL.

I.

Żaden z was, mili czytelnicy, nie będzie zapewne na tyle ciekawym, aby koniecznie żądać nazwy miasteczka, którego obraz zamierzam postawić przed wami. Cóż wam bowiem po nazwie i dacie? Dobrą rzeczy nie potrzeba rodowodu i czasu, gdyż jest zawsze i wszędzie dobrą. Jeżeli więc w tym obrazku dobre ujrzycie strony, to je weźmijcie do serca jako śpiewkę nieznanego ptaszka, jako mądrą gadkę, o której nie wiedzieć kto i kiedy ją złożył; gdybyście zaś chcieli wiedzieć o miejscu i czasie, jedynie dla wyśmiania złych stron — a fe! — tobym was posądził o próżną ciekawość, która jest „pierwszym stopniem do piekła!”

Dość więc będzie, gdy powiem, że jest sobie miasteczko niewielkie, spokojne, pracowite, a ma powierzchowność do wszystkich naszych miasteczek podobną. Jest tam piękny kościół murowany w wianku lip cienistych, i wielki rynek na targi i jarmarki, a wokoło drewniane podcienia, gdzie przejezdni kupcy towary swe rozwieszają, a w pośrodku studnia z figurą świętego Floryana. Trzeba zaś wiedzieć, że leży to miasteczko na górskim przesmyku Karpat, którądy idzie bity gościniec do Węgier, że jest więc handlowniejsze od innych pobocznych miasteczek, i ma jedną swoją odrębność, t. j. iż prawie wszyscy jego mieszkańcy trudnią się bednarstwem. Nie masz bo też szczęśliwszego zakątka dla bednarzy! Wkoło wielkie lasy, a więc materyał tani; tuż pod nosem trakt win, suszek i winogron węgierskich, z jednej strony niedaleko źródła i fabryka nafty, z drugiej trochę dalej kopalnia soli — a więc niemało potrzeba



kuf, beczek i beczulek, antałków i solówek i wszelkiego sprzętu bednarskiego. Jakoż z ojca na syna, z rodziny na rodzinę szło w tém miasteczku rzemiosło bednarskie, a nikt nie pamięta gdzie jego początek i nikt się końca prędko nie spodziewa.

W takiem więc miasteczku działo się to co opowiem. Nie chcąc zaś dłużej nadużywać waszej cierpliwości, mili czytelnicy, przystępuję wprost do rzeczy.

Byłoto lato, pogoda prześliczna a dzień wtorkowy. W długiej i szerokiej ulicy, która wiedzie nieco pod górę ku rynkowi, rozlegały się gwarne jęki pobijanych beczek i wił się dym z małych ognisk, nad którymi majstrowie klepki gną i spajają. Tu i ówdzie widziałeś kupy wiozyska, gdzie się bawiły małe dzieci i kocięta, tu i ówdzie stoją rozmawiające gosposie, a od czasu do czasu przesuwają się drogą wysoko naładowane, ciężkie i skrzypiące bryki.

Przed dziewiątym z kolei domem, po prawej ręce jak się do miasta wjeżdża, stoi jego właściciel, pan Sebastian Kurek, sławetny z dziadów mieszczanin i majster bednarski. Przyjrzyjmy się mu bliżej. Piąty krzyżyk, widać, cięży już na jego barkach, figura wysoka i chuda, oczy nieco zamglone, rysy twarzy ostre, a w miejscu czuba świeci niewielka łysina, rzadkiemi, szpakowatemi włosami uwieńczona. Pan Sebastian jest zwykle milczący, a gdy mówi to narzeka i jest nieraz zgryźliwy i opryskliwy; twarz jego rzadko kiedy jaśnieje szczerą wesołością; czasem, niezbyt często lubi do kieliszka zaglądać i wtedy staje się jeszcze większym odludkiem. Nie mać on nikomu wody i dlatego nie ma nieprzyjaciół, lecz nikt też nie jest mu prawdziwie przychylny, bo przed nikim serca swego nie otwiera i nikogo nie umie chwytać za serce.

Otóż taki pan Sebastian stoi przed domem, nieporuszony. Koło niego widzisz rozpoczętą beczkę: w górze już obręczami ściśniętą, rozłazi się ona u dołu, stojąc na rozprzęgłych klepkach jak stonoga, a z wnętrza jęj wydobywa się wesoły, czerwony płomień i wysyła ku niebu ciemną wstęgę dymu. Tuż obok niewielki chłopak, ze szmacianym wiechciem na długiej tyce, ma-

cza od czasu do czasu wiecheć w cebrze wody i spinając się na palcach muska nim wewnątrz rozłazłej beczki, — a od czasu do czasu, podsyca znowu płomień pełnemi garściami wiórów. Pan Sebastian stoi nieporuszony i patrzy w płomień. Czapka w tył głowy zsunięta, rękawy od koszuli zakasane, drewniana szlaga w ręce — wszystko to świadczy, że pracą zajęty, lecz po twarzy widać, że w mózgu dalekie od bednarki latają mu myśli. Choć w progu ukazała się kobieta z dzieckiem u piersi, choć tuż koło niego przechodzą znajomi i sąsiedzi: — pan Sebastian stoi ciągle niewzruszony i patrzy w płomień.

Naraz odezwał się zegar na kościele. Pan Sebastian ocknął się jakby ze snu i począł liczyć. Wybiło najprzód cztery a potem pięć: piąta z wieczora. Pan Sebastian ruszył się z miejsca, a zsunawszy czapkę na czoło rzekł do chłopca:

— Rzuć to Józek; będzie już dość ognia! A skocz mi teraz do Szmula po numery. Musiała już przyjść loterya.

Józek aż sobie świsnął z radości, że go majster uwalnia od tego beczkowego piekła, i poskoczył rażnym krokiem ku rynkowi. Pan Sebastian podniósł tymczasem swą szlagę do góry i jął żelazną obręczą namiękłe klepki naginać.

W cichości przypatrywała się temu stojąca w progu kobieta, żona Sebastiana, i westchnęła głęboko. Po chwili przerwała milczenie:

— Lecz pamiętaj, że to już ostatni raz! Przysięgłeś mi to święcie, i na imię boskie się zakłąłeś! — rzekła zwrócona do męża.

Pan Sebastian przestał pobijać, obrócił się, spojrział, lecz nic nie odpowiedział.

Tymczasem inna rzecz zwróciła na siebie uwagę małżonków. Józek powracał galopem z miasta i małym świstkiem wywijał ponad głową. Pan Sebastian stanął, opuścił ręce, a na twarzy jego odbywała się dziwna gra namiętności.

— Panie majster, panie majster! — wołał już zdaleka zadyszany Józek. — Ktoś wygrał terno, ale kto, to nie wiem.

Pan Sebastian wyciągnął rękę po kartkę z numerami, spoj-



rzął, zbladł jak ściana, chwiejnym krokiem wszedł do sieni, a tu stanąwszy przeddrzwiami od izby, zawołał na całe gardło:

— Wygrałem!

— Ale pleciesz! — odparła żona, prawie że przełęczniona tym jego wykrzykiem.

— Co mam pleść! Patrz tu, te same trzy numery oko w oko! — To mówiąc, wskazał pan Sebastyan na kartkę loteryjną, która była na drzwiach od izby przyklepiona. W istocie, numery były te same. Poczciwa kobieta osłupiała; pan Sebastyan skakał tymczasem jak opętany i krzyczał:

— Wygrałem, wygrałem!

Nie mało wrzawy narobił ten wypadek w całym domu i w sąsiedztwie. W jednej chwili stało już kilkoro ludzi przed szczęśliwymi drzwiami i jedni otwierali gęby z podziwu, a drudzy z zazdrości! A pan Sebastyan był nie do poznania, jakby opętany. Sciskał wszystkich i całował, każdemu przyrzekał coś sprawić — gdy nagle zachmurzył się i wszystkich wygonił, gdyż mu przyszła złowroga myśl do głowy, że mu kto może ukraść te drzwi złotodajne. Została tylko żona i Józek, skaczący wspólnie ze swym majstrem. Wszyscy troje zamilkli i zamyśliли się.

— Ale, panie majster, — zagadnął Józek — jakże będzie z reszkontką, kiedy przyklepiona?

— Juści, głupi, odlepić potrzeba! — fuknął pan Sebastyan.

— A jak się rozedrze i Szmul nic za nią nie da?

— Prawda! — rzekł pan Sebastyan i jął próbować czy kartka mocno przytwierdzona, a widząc że sam nie da rady, wezwał także delikatniejszych palców żony do tej operacji. Jakoż oboje, z naprężoną uwagą, wstrzymując oddech w piersiach poczęli odczepiać różki małej kartki, podczas gdy Józek każdy ruch ich rąk prawie że wzrokiem pożerał. Wszystko zdawało się iść szczęśliwie, gdy nagle:

— Drze się! — zawołał Józek przeraźliwym głosem.

Pan Sebastyan skoczył jak zwierz raniony: przewrócił Józka, odepchnął żonę, wyważył drzwi z zawiasów, porwał je na

barki i wybiegł na ulicę. Wszystko to było dziełem jednego oka mgnienia. Gdy Józek się z ziemi podniósł i za próg wyglądnął, był już pan majster w drodze do Szmula ze szczęśliwymi drzwiami i przyklepioną na nich kartką loteryjną.

## II.

Na drugi dzień, a był to właśnie jarmark, rozchodziła się wieść o szczęściu pana Sebastyana, jak powódź po całym miasteczku. Gosposie i gospodarze z okolicznych wiosek cisnęli się koło kramów i przekupek, które dziwiaczej się gawiedzi całą historią snu i wygranej, już nie wiem po który raz, opowiadały. To było tylko szczególne, że im dalej od domu pana Sebastyana, tém dziwniej brzmiała ta historia. Na jednym końcu opowiadali iż panu Sebastyanowi śniła się, za pozwoleniem, wielka liczba wszów, które sobie z włosów wyciągał i liczył. Wprawdzie zarzucali niektórzy, jak pan Sebastyan mógł we włosach na te gardy polować, kiedy jest łysy jak kolano, — lecz tej zresztą bystrzej uwadze nikt nie chciał dawać ucha. Więc mówili dalej na tym samym końcu, że gdy przeliczył trzy różne gromady baranków egipskich, tak postawił na loteryą i wygrał 10,000 złotych polskich. Byłato powieść bardzo prosta, dlatego też, nim doszła do rynku, została już różnemi dodatkami ubarwioną. Najwymowniejsza straganiarka, pani Wojciechowa Ziembina, w ten sposób jej udzielała ciekawej publiczności:

— Mościu, co to może sen! Oto śniło się temu łysemu schabowi (Wojciechowa miała jakąś urazę do pana Sebastyana) śniło mu się, że przyszła do niego nieboszczka babka, co jej nawet nie znał, a była bielutka cała jak chusta, i zamiast głowy miała trupią główkę — i ta babka dotknęła go swoją kościaną ręką i rzekła: „A czemuż ty się też nie wyiskasz niechlujniku? Weź, wyiskaj się, policz i postaw.“ Jen to wyrzekła, tak znikła, a Sebastyanowi ciarki po plecach poszły; sięgnął ręką i wyjął z głowy — z przeproszenia tego dnia bożego i was, mościu, wyjął całą garść wszów. Położył i zrachował, było ich piętnaście; sięgnął drugi raz, było ich pięćdziesiąt cztery; sięgnął trzeci raz i było ich siedemdziesiąt i dwie!



— A że też go bestye nie zagryzły — przerwał ktoś ze słuchających.

— Oj, nie byłoby dziwoty! — westchnęła pani Wojciechowa, bo też Pan Bóg nie wie, kogo swą świętą łaską obdarza! Ale słuchajcie dalej. Skoro Sebastyan przeliczył, aż ci tu zaczęły się te gady świecić jak najdroższe brylanty, a potem wszystko się w ziemię zapadło, i łysy się obudził. Jużci postanowił zaraz stawiać na loteryą, bo on już i tak Szmulowi swoją duszę sprzedał, i patrzajcież, moiściewy, poszczęściło mu się. Wygrał dwadzieścia tysięcy ryńskich, co nie jest bagatel, boby za to i wieś porządna kupił.

Przy tym ostatnim szczególe podniósł się słumiony okrzyk zdziwienia. Pani Wojciechowa poglądała z tryumfem po słuchaczach, a chłopci rozchodząc się mówili:

— Że też to Pan Bóg kołtunom przychylniejszy!

Aliści słuchacze z rynku stawali z równą ciekawością słuchać tej samej historii przy drugim końcu miasteczka, tyle tam było prześlicznych dodatków. Opowiadali bowiem, że pan Sebastyan nie liczył gadów z czupryny wyciągniętych, lecz wtedy gdy je miał w ręce, pokazał mu się jasny płomień, a jasny płomień znaczy szczęście i wesele; więc pan Sebastyan wrzucał gady do płomienia i liczył iskry, które z niego za każdą razą wylatywały, i dopiero liczbę tych iskier na loteryi postawił. Dodawali także, że wygraną jest pięćdziesiąt tysięcy, i że pan Sebastyan zapakował je gdzieś w garnku, bo się boi, żeby go nie zrabowali.

Jednakże ta wersja nie stanowiła końca opowiadań; bo gdy kurs całej historii w przeciwnym się rozpoczął kierunku, tak dopiero nikt nie wiedział co jest prawdą a co zmyśleniem, i każdy miał sobie za święty obowiązek świeżą rzecz skomponować. Po jakim tygodniu przyszło do tego, że i pan Sebastyan nie był pewny co mu się śniło, i sam w ludzkie kłamstwa uwierzył. Najpocieszniejszym jednakże epizodem była owa historia z wyważeniem drzwi. Pan Sebastyan miał zwyczaj przylepiać kartki loteryjne na drzwiach, żeby się gdzie nie zaroniły, a bojąc się w pierwszym zapędzie rozedrzeć karteczkę, zaniósł ją razem

z drzwiami do Szmula. Ta śmieszna rzecz ostrzyła języczki nieprzyjaznych Sebastyanom mieszczek i mieszczan; śmiali się oni do rozpuku i opowiadali ją sobie z dodatkami, które pana Sebastyana do żywego obruszały. Było atoli dwóch ludzi, którzy na tej całej sprawie dużo zarobili, i nie mieli przeto powodu zazdrościć szczęśliwemu; jednym z tych ludzi był wędrujący kramarz obrazów, kantyczek i gorzkich żalów, który na jarmarku ogromną ilość senników rozprzedał, a drugim Szmul, kolektor loteryjny, gdyż niemal cały jarmark w owym dniu na loteryą u niego postawił.

Zobaczmy teraz co w istocie zyskał pan Sebastyan Kurek.

Pan Sebastyan zyskał przedewszystkiem wygraną, lecz nie tak wielką, jak ludzie roztrąbiali. Mówiąc na prawdę, wynosiła ona 4,800 złotych, niewliczając w to stemplów i darowizny, o jaką kolektor umiał się przymówić. Miał więc nasz majster na tyle aby się wydobyć z długów, które już na loteryą był pozaciągał, aby dom wyrestaurować, rzemiosło na nogi postawić i jeszcze mieć trochę grosiwa, broń Boże na wypadek choroby, lub wreszcie i śmierci dla żony i dzieci.

Lecz zajrzyjmy najchętniej sami do domu pana Sebastyana.

Gdybyśmy nawet nie wiedzieli, gdzie nam iść wypada, trafilibyśmy, idąc za znaczącymi spojrzeniami, którymi ludzie dom Sebastyanów obsypują. Każdy z przechodniów zdaje się mówić oczami: „Tu zawitało szczęście, które do mnie powinno było zawitać!“ A przecież nie było nic znaczącego na tym domu. Jak długi czas przedtem, tak i dziś świeciło na nim pocziwe ubóstwo.

Zajrzyjmy do środka.

Pan Sebastyan to siada na stolku ze zwieszoną na dół głową, to chodzi dużymi krokami po izbie, a ręką łysinę pociera, tak dużo myśli chodzi mu po mózgu. Zamiast być szczęśliwym i zdrowym, jest on błądy i zafrasowany więcej niż kiedykolwiek. Całą noc miał gorączkę, rzucał się na łóżku i nie mógł zasnąć. Jakiś szatan co chwila inne malował mu obrazy: to go robił majetnym szlachcicem, który ma nieprzejrzane stada i trzody,—



to znowu jenerałem z orderami i szlifami złotemi, — to znowu samym królem w purpurze, z gronostajowem futrem i brylantową koroną na głowie. Pan Sebastian stracił chęć do jedzenia, nie nie robił, i niewiedzieć czy otworzył ze trzy razy gębę po bezsennéj nocy.

Tymczasem zaszła przecież już ta jedna ważna zmiana, że pan Sebastian spłacił wszystkie swoje długi wraz z procentami. Najbardziej ucieszyło to żonę, którą te długi nie mało namartwiły. Jakiś czas nawet nie wiedziała o nich biedaczka; aż dopiero naraz się pokazało, iż Sebastian do stawiania na loteryę na jakie 600 złotych się był zapożyczył. Okropnie ją to przeraziło; nastąpiła scena z prośbami i płaczami i tu jęć musiał przyrzec Sebastian, że już ostatni raz na loteryi postawił. Szczęście chciało, iż ten ostatni raz był właśnie wygraną. Inaczej nie wiedzieć coby się było stało: niejedna krwawa robota szła już i tak na same procenta, i nędza zaglądała do domu.

O tém wszystkiém myślała właśnie pani Sebastianowa, a uśmiechając się z zadowoleniem, sławiła w duchu Pana Boga za doznane szczęście. Ośmieliła się nareszcie przerwać długie milczenie:

— Słuchajno stary! Czego ty tak jak mruk siedzisz?

Pan Sebastian nie odpowiedział, tylko machnął ręką, choć trzeba wiedzieć, iż lubił, gdy go żona „starym“ nazywała, bo to był znak, że wcale jeszcze przystojna kobieta jest w dobrym humorze i niczego mu nie odmówi.

— A, moi ludzie — zawołała znowu pani Sebastianowa, podnosząc głowę starego do góry. — Przecież się rusz, a gadaj co, to ci będzie weselęj i chęć do jadła ci przyjdzie. Jużci ze mną możesz się i naradzić, co zrobisz z wygranym groszem.

Pan Sebastian popatrzał chwilę na żonę dużemi oczami, a potem rzekł poważnie:

— Wieś kupimy!

Sebastianowa parsknęła z razu od śmiechu na taką odpowiedź, a potem chciała się go bliżej wypytać, gdy wtém drzwi skrzypnęły i ukazała się w nich chustką owinięta głowa.

— Niech będzie pochwalony! Dobry wieczór kumosi — odezwał się głos kobiety.

— Na wieki, dobry wieczór! Chodźcież dalej kumo — odparła Sebastianowa.

Nieśmiałym krokiem weszła do izby pani Wojciechowa Ziembina, a po zwykłych przywitaniach i odpowiedziach, w następujący, arcydyplomatyczny sposób rozpoczęła:

— Ot, turbacye mało nie zjedzą człowieka! Nieboszczyk mój mąż, Panie świeć jego duszy, gołe zostawił ściany, i własne-  
mi rękami musiał się człowiek dorabiać. Pan Bóg dopomagał i pchało się jakoś biedę, bo też niechwalący się człowiek mało potrzebował, a dzieci niebyło.

W tém miejscu westchnęła głęboko pani Wojciechowa i tak ciągnęła dalej:

— Ale jakże tak samęj na starość zostawać? Smutno mi było. Jak też kumowie wiecie, wzięłam biedną sierotkę od krewnych za swoją. Choć na nią będzie mógł człowiek pracować.

— Oj, stokrotnie wam to Bóg wynagrodzi, moja kumo, — przerwała Sebastianowa.

— Ha, żeby się tylko w chwale Bożej uchowała, a do lat doszła, to może będzie mógł człowiek dać jęć jakie wiano, a potem sam przy niej osiąść na stare lata. Ale cóż kiedy ciężko idzie i turbacyi dużo!

— No, a cóż wam tak dopieka? — zapytał Sebastian.

— Oj, mój kumie — zawołała Wojciechowa widocznie uradowana że i Sebastian do rozmowy się wmieszał — niejedno, niejedno! Ot teraz trafia mi się dokupić od Kociubów ogród, co właśnie koło mego domu, a tu nie staje uciulanego grosza. Kociuba nie może czekać, bo sam bardzo potrzebny, i chce już sprzedać kościelnemu... Myślałam, że utarguję co na jarmarku, ale gdzie tam! A to wszystko dla mojej sierotki! Chciałabym biedactwu jakie takie dać wiano.

Przerwała na chwilę straganiarka, lecz gdy Sebastianowie nie się nie odzywali, więc rzekła, zebrawszy widocznie całą swą odwagę.



— Darujcie mój kumie, ale słyszałam, że się wam za pomocą Boską poszczęściło, więc mam też do was wielką prośbę, abyście mi pomogli do kupienia ogrodu dla mojej sierotki i dwadzieścia reńskich pożyczli.

Pan Sebastyan zerwał się na równe nogi. Nie był on wcale złym człowiekiem i nieraz już ludziom czynił usługi wedle możliwości, lecz żądanie Wojciechowej, właśnie w tej chwili gdy on o kupnie wsi myślał, a żona parsknęła śmiechem że mało pieniędzy, — to żądanie wydało mu się szyderskie! Jakoż ofuknął się opryskliwie i zawołał:

— Nic z tego nie będzie! Nie mam ja pieniędzy na pożyczanie, pożyczcie sobie u żyda na lichwę, tak jak ja pożyczal gdy mi było trzeba.

Pani Wojciechowa, która i tak miała urazę do Sebastyana, i z wielkim zaparciem siebie teraz z prośbą przyszła, porwała się także z siedzenia a jako niezmiernie porywczą była kobieta, tak cała jej twarz stała się ponsową od gniewu.

— Tak, tak! — krzyknęła piskliwym głosem. — Spodziewałam ja się tego, idąc tu do twojej jamy, łysy kutwo! Dla mojej sierotki nie chcesz mizernego grosza pożyczyć? Bodaj ci się on rozleciał jak plewawe wicherze i bodajęś sam skapał jak świeca.

Sebastyan chciał się porwać do baby, lecz już jej nie było. Oślupiał, a w uszach brzmiały mu ciągle jej złowieszcze wyrazy.

Było to pierwsze życzenie z powodu wygranej.

### III.

Właśnie w tej chwili, gdy zaperzona Wojciechowa na gościniec wybiegła, mijało rynek dwóch poważnych mieszczan w żywej z sobą rozmowie. Jeden był już szpakowaty i utykał na nogę, lecz drogi w pełni wieku, pięknej postawy i rozumnego oblicza. Z tym drugim musimy się zaznajomić. Jestto bowiem najwybitniejsza postać w całym miasteczku, a nazywa się pan Mateusz Zaremba.

Co uwydatniało pana Mateusza, czy urodzenie, czy majątek, czy urząd? Gdzie tam! Uwydatniał go lepszy od innych rozum. Pan Mateusz był wzorowym rzemieślnikiem (oczywiście jak wszyscy bednarzem), wzorowym gospodarzem, wzorowym mężem i ojcem i dlatego wszyscy go szanowali. Oprócz tego umiał pan Mateusz przeczytać co wypadło, umiał sobie napisać wszystko, czyto do urzędu, czy do fabryki czy do kupca, i dlatego ludzie go chętnie wyższym i mędrszym uznawali, a gdy przyszło zasięgnąć mądrej rady, to biegli jak w dym do Mateusza. Był też bo ten człowiek i serdeczny i szczerzy i poważny, więc umiał sobie i serca zjednywać i głowy.

Takito pan Mateusz, żywo rozmawiając, szedł ze swym krewniakiem, i nie zwrócił nawet uwagi, jak koło nich zagniewana mignęła Wojciechowa. Śnać ważny jakiś był przedmiot w rozmowie; można się było tego zresztą i potem domyśleć że często przystawali, machając i ukazując rękami. Przyszli nareszcie pod dom Sebastyanów. Tu obejrzał się pan Mateusz i widząc Sebastyana na ławce pod domem, powitał go serdecznie, a pożegnawszy niebawem krewniaka, podszedł nawet ku niemu, powtarzając swoje:

— Dobry wieczór, dobry wieczór panie Sebastyanie!

W skutek świeżo co przebytej irytacji był pan Sebastyan bardziej niż zwykle ożywiony. Tyle wreszcie sprzecznych myśli kołowało mu po głowie i tyle powstawało wątpliwości, że czuł potrzebę mądrej rady, i życzliwem sercem zaprosił Mateusza obok siebie na ławeczkę.

Pan Mateusz należał do ludzi, którzy nie lubią trawić słów nadarmo: gdy miał co komu naganić, to palił prosto z mostu; gdy przychodził z interesem, to nie owijał rzeczy w bawelnę, lecz otwartem sercem przedstawiał wszystko jak na talerzu. Jakoż i teraz, zaledwo usiadł sobie na ławeczce, rzekł:

— Żal mi bardzo, żeście nie byli Sebastyanie u mnie wczoraj wieczorem. Uradziliśmy w kilkunastu rzecz bardzo pożyteczną dla bednarskiego rzemiosła, a wasza doświadczona głowa byłaby nam także niejedno rozsądne zdanie podsunęła.



— Żartujecie, żartujecie! — przerwał skromnie Sebastyan. Już ja się starzeję i głowa często zawodzi... Ale bardzo ciekawo coto była za narada.

— Rzecz prosta — odparł Mateusz — w kilku słowach da się wypowiedzieć. Żeby jednak przedstawić wam poniekąd cały tok naszych narad wczorajszych, muszę najprzód rzucić okiem na stan w jakim się nasze rzemiosło znajduje. Oto miasteczko nasze liczy przeszło dwóchset pięćdziesięciu bednarzy, z których każdy zosobna zakupuje materyał i każdy zosobna gotowy swój towar pozbywa. Od kogóż my nabywamy materyał? Oto najczęściej od spekulantów, którzy mają gotowe pieniądze w spekulacji i robią kupna całych lasów lub przynajmniej wielkiej ilości drzewa. Komuż zaś sprzedajemy nasz towar? Znowu najczęściej spekulantom, którzy od nas za gotówkę wielkie ilości naszego towaru kupują. Pierwsi sprzedają nam drożej materyał niż go kupili; drudzy kupują taniej nasz towar niż go sprzedadzą; pierwsi i drudzy zyskują na nas *lekką* pracą, podczas gdy my *ciężko* pracujemy. Lecz to jeszcze nie wszystko. Pierwsi spekulanci sprzedają każdemu z nas materyał wtedy, gdy on nam jest niezbędnie potrzebny, kładą więc sami cenę, t. j. cenę najwyższą, którą każdy z nas zapłacić musi, gdyż ani niema środków aby materyał zakupić gdzieindziej, ani gotowych pieniędzy, aby czynić zapasy z materyału wówczas, gdy nie jest niezbędnie potrzebny. Drudzy zaś spekulanci kupują od każdego z nas towar wtedy, gdy my koniecznie sprzedać *musimy*, a to dlatego, że gdybyśmy chcieli czekać z towarem, dopóki im go nie będzie potrzeba, tobyśmy z głodu poumierali, bo nie mamy gotowych pieniędzy na życie. Czy to jest dobrze, czy to jest pomyślnie?

— Oj, wcale niedobrze, mój Mateuszu! — zawołał rozciekawiony Sebastyan.

— A jakaż tego złego przyczyna? — ciągnął dalej pan Mateusz. — Oto ta, że każdy żyje zosobna, że każdy jest człowiekiem i bednarzem tylko dla siebie, a nie dla bliźnich. I tak, dajmy na to, że ty kumie idziesz dziś do pierwszego spekulanta po materyał, lecz nie chcesz mu tyle zapłacić ile żąda — to on ci

go nie sprzeda i jest spokojny, bo wie, iż na drugi dzień przyjdę ja i dam żadaną cenę, a po mnie trzeci i czwarty, zaś w końcu i ty sam powrócisz, bo musisz się wziąć do pracy, chcąc żyć wraz z rodziną. Każdy z nas osobno nie ma na tyle pieniędzy, aby wytrwać i zmusić spekulanta do zniesienia ceny, on zaś i bez gotówki, każdego z nas łatwo przetrwać może. Chodźmy teraz do sprzedaży. Dajmy na to, że my dwaj wyjeżdżamy z towarem na jarmark. Ty gonisz ostatkami i jeśli towaru nie sprzedasz, to nie będziesz miał włożyć co do gęby — lecz i mnie także nędza przyciska, i tylko sam spekulant z pieniędzmi w trzosie chodzi od fury do fury i pyta o cenę. Ja kładę wysoką, więc on idzie do twego towaru, a ty w radośnej nadziei, że u ciebie kupi niższą podaną przezemnie cenę. Lecz ja także jestem głodny; wołam więc kupca i daję mu jeszcze niżej. Tak szkodzimy sobie nawzajem i oddajemy wreszcie nasz towar za cenę, jaką nam on niemal z łaski dać zechce; a musimy to uczynić wiedząc że nasze rodziny są głodne. Czy to jest dobrze?

— Oj źle, bardzo źle! — jęknął Sebastyan.

— Jakaż więc na to rada?

— Jaka rada? — zawołał rozogniony Sebastyan — jaka rada? Wszystkich powywieszać, bo oni są naszymi pijawkami. Oni nas niszczą swoim handlem i różnemi cygaństwami, oni nas zdzierają lichwą, oni nas zabijają i nasze rodziny wtrącają do grobu.

Pan Mateusz uśmiechał się dobrotliwie, a gdy Sebastyan się nieco uspokoił, w te rzekł słowa:

— Mój kumie kochany, nie spekulanci, nie żydzi to nas niszczą, zdzierają i zabijają, lecz własna głupota. Cóżby się stało, gdybyście nawet pot. afili wszystkich żydów potopić lub wywieścić? Oto usunęliby się ci, którzy z naszej głupoty korzystają, lecz przyczyna złego t. j. nasza nieporadność i głupota zawsze by pozostały. W takim razie, gdyby nie było żydów, znaleźli by się wnet inni spekulanci katolicy, niemcy a nawet swojscy, którzyby nas wyzyskiwać poczęli. I nie mogłoby być inaczej, gdyż Bogiem a prawdą głupi byłby nawet ten, któryby od siebie odsuwał zarobek, jaki mu nasza nieporadność nastrocza.



— Nie, mój Mateuszu — przerwał Sebastian — żydowskie plemię jestto prawdziwa plaga boska. Jużto w tém mnie nie przekonacie.

— A ja wam powtarzam Sebastyanie, że jedyną przyczyną złego, jedyną plagą, jest nasza głupota, i tylko jeden środek może téj głupocie zaradzić.

— Jakieżto środki?

— Oto ten — mówił Mateusz podniesionym głosem — abyśmy nie byli pojedynczymi bednarzami, lecz *towarzystwem bednarzów*.

— A to po co? — zapytał Sebastian.

— Posłuchajcie — rzekł Mateusz. — Jeżeli popatrzyście naokoło siebie, to wnet ujrzyecie, że co się nie uda pojedynczemu człowiekowi, to się uda ludziom, że jednym słowem gromada to zawsze wielki człowiek. Czego dziś żaden z nas pojedynczo zrobić nie jest w stanie, to zrobimy później razem jako towarzystwo. Spekulanci, żydzi np. nie byłiby tacy przemyślni i majątni, gdyby jeden żyd za drugim nie obstawał. Każdy wie o tém, jak żydzi sobie wzajemnie pomagają, i właśnie tego wspólnego działania i pomagania powinniśmy się uczyć od żydów. Wszyscy żydzi są niejako jednem towarzystwem; i my bądźmy ściśle spojenem towarzystwem bednarzkim, a żydom zjeść się nie damy.

— Et, bajecie! — mruknął lekceważąco Sebastian. — Dziś zjadają każdego pojedynczo, a potem zjedzą całe towarzystwo.

Pana Mateusza zniescierpliwiała już cokolwiek ta uwaga, jażkoż coraz bardziej podnoszonym głosem starał się tak swoje myśli tłómaczyć:

— Dajmy na to że jako towarzystwo mamy zakupić materiały. Cóż wtedy zrobimy? — Oto złożywszy się wedle możności na wspólną kasę, wybieramy z pomiędzy siebie obrotnego i sumiennego człowieka na komisanta, dajemy mu pieniądze i wysyłamy go za zakupnem. Do kogóż on się uda? Oto nie do spekulanta lub liweranta, który ma już w drugiej ręce materiały, lecz do samego właściciela t. j. do pierwszej ręki. Jakież z tego pożytek? Oto ten, że korzyść, którą liwerant zyskiwał, już naszemu

komisantowi przypadnie, czyli mówiąc inaczej, że będzie on sam liwerantem, jednakże nie *przeciw nam* lecz *dla nas*. Oczywiście dodać tu trzeba, iż przy większych zakupnachs zawsze tanięj materiały dostaniemy.

— I cóż dalej?

— Co dalej? Przypuśćmy np. sprzedaż. Będąc towarzystwem, nie szkodzilibyśmy sobie nawzajem opuszczaniem ceny, lecz sprzedawalibyśmy towar za stałą, przez wszystkich uradzoną cenę. Sprzedażą zajmowałby się oczywiście także obrany do tego komisant. Cobyśmy na tém zyskali? Oto najprzód wyższą cenę, a potem czas i oszczędność na transporcie wspólnym t. j. zyskalibyśmy wartość tego czasu, zachodu, mitregi i furmanki najętęj, którą dziś każdy z nas przy sprzedaży swego towaru na próżno marnuje.

— A gdyby nikt nie chciał dać uradzonej przez nas ceny? — zarzucił Sebastian.

— Tobysmy towar na inny dalszy targ posłali, a żyli tymczasem z zaciągniętych we wspólnę kasę pożyczek. Taki wypadek może być zresztą tylko bardzo rzadkim, bo potrzeba naszego towaru jest zawsze wielka, a cena byłaby zawsze sumienną. Cóżbyśmy więc zyskiwali przy takiej sprzedaży? Oto znowu korzyść liweranta, t. j. korzyść drugiej ręki, gdybyśmy towar nasz właściwie potrzebującym t. j. pierwszej ręce pozbywali, i od niej bralibyśmy zamówienia na większe ilości towaru.

Odchrząknął sobie pan Mateusz i tak dalej ciągnął:

— Lecz wymieniałem wam dotychczas same materialne korzyści; musicie zaś wiedzieć iż wypłynie ztąd i nie jeden moralny, duchowy pożytek. Najprzód, podamy rękę wszystkim uboższym majstrom, braciom naszym, i damy im sposobność stałego i pewnego zarabiania na życie, a nawet dorabiania się majątku. Powtóre, zyskując więcej z naszej pracy, będziemy mogli lepiej opłacać czeladników, tych naszych bliźnich pomocników, którzy na nas pracują. Potrzebie mając znaczniejsze fundusze w kasie, będziemy mogli przychodzić w pomoc ubogim wdowom i opuszczonym dzieciom bednarzkim, tak, aby nikt nam nie



mógł palcem wytknąć, że naszych sąsiadów i przyjaciół z torbami z miasta wypędzamy. Po czwarte, będziemy mogli wspólnymi siłami podnosić nasze rzemiosło, czyto sprowadzając zgreznych czeladników, czyto wysyłając naszych zdolnych chłopców do dalekich miast na naukę. A to nie jest rzecz mała, bo z udoskonalaniem rzemiosła podnosi się cena towaru, bo ludzie nie płacą nam za drzewo, ale za pracę i sztukę pracowania. Po piąte...

W tej chwili machnął pan Sebastian niecierpliwie ręką i zawołał:

— Do czego to takie gadanie, mój kumie! Mówicie mi jak dziecko o rzeczach, których zapewne nikt nie widział i które się nigdy nie ziszcza. — Przy tych słowach spojrzał Sebastian znacząco na Mateusza, spojrzał owym wzrokiem podejrzliwego człowieka, który się zdaje mówić: „Nie bałamuć mię, gdyż ja wiem do czego to wszystko zdąża.“ Oczywiście, iż pan Sebastian miał tu swoje pieniądze na myśli, i one tylko wywołały w nim ten zwrót arcypodejrzliwy.

Odgadł zapewne to spojrzenie pan Mateusz, gdyż posmutniał, opuścił głowę i rzekł cichym głosem:

— Szkoda, wielka szkoda! Nie chcecie mię zrozumieć Sebastianie.

— A wiecie dlaczego? — przerwał Sebastian. Oto dlatego, bo widzę, że w takim towarzystwie zeszlibyśmy wszyscy na działów, dźwigając ubogich, i żeby nas jeszcze łatwiej żydzi zniszczyć zdołali. Po co nam się łączyć? Widać sam Pan Bóg chce, aby tak było jak jest, kiedy się nie odmienia; sam Pan Bóg chce, aby jeden miał z czego dobrze żyć, a drugi z głodu umierał.

Pan Mateusz westchnął boleśnie i powstał.

— Szkoda Sebastianie — rzekł, gotując się do odejścia — że mię zrozumieć nie chcecie lub się boicie. Myślałem, iż wstąpicie z waszą wygraną do towarzystwa dla własnego i wspólnego dobra, lecz wam jak widzę, zdaje się, iż ja czyham tylko, aby wam wydrzeć i ukraść ten grosz szczęścia. Trzymajcie go kumie, trzymajcie! I bez was będzie mogło powstać nasze towarzystwo, bo wojna bywa i bez jednego żołnierza. Boję się jednak abyście nie żałowali tego kiedyś, po niewczasie, gdy się już lekko naby-

ty pieniądź jak lekka plewa rozleci... Bądźcie zdrowi, Bogu was oddaje.

Z temi słowy kiwnął Mateusz głową i odszedł — a pan Sebastian stanął, już po drugi raz tego wieczora, dziwnie osłupiały i odurzony. Pojmował on to dobrze, że zamiary Macieja są zbawienne i rozumne, lecz coś kiedy jakiś czart pokusy i podejrzliwości wyglądał do niego ciągle z wygranych pieniędzy, i tak go zawojował, że biedny Sebastian mówił i czynił teraz tak, jakby pierwsi nigdy nie był uczynił. Chwilę tylko walka nim wstrząsnęła, a potem rzucił się już całkiem w objęcia tego czarcika, który był utworzony z podejrzliwości, skąpstwa i chciwości.

#### IV.

Nie upłynęło i cztery tygodnie po tej rozmowie, a zaczęły w miasteczku wzrastać dwie budowy: jedna materyalna a druga moralna. Pan Sebastian, przekonawszy się powoli, iż mu pieniędzy na kupno wsi nie wystarczy, nabył wielki plac z ogrodem w sąsiedztwie, i rozpoczął sobie wielki dom murować, — i to była budowa materyalna. Zaś pan Mateusz gorliwie popierał i rozwijał budowę moralną, t. j. swoje towarzystwo bednarzów. Obie budowy szybko postępowały: pod dom pana Sebastiana były już fundamenta położone a z pojedynczych cegiełek mury prędko rosły — zaś w towarzystwie był już także fundament, gdyż był jaki taki fundusz z różnych datków złożony, a zamiast cegiełek przystępowali coraz liczniej majstrowie bednarscy na członków towarzystwa.

Koło fabryki Sebastianowej stawali przechodzący i chwalili i podziwiali i zazdrościli. Pan Sebastian przestał beczi robić i ciągle tylko krzątał się koło budowy i ciągle miał interesa to z murarzami, to stolarzami, to ślusarzami, — a pani Sebastyanowa, choć zwykle skromna kobieta, zaczęła rosnąć jak na drożdżach. Bo czyż człowiek świętym jest lub aniołem? Któż nie ulegnie pokusom pychy? Nic też dziwnego, że pani Sebastyanowa nasek do góry zadzierała i przez ramię na sąsiadki spoziierać zaczęła.



Pan Sebastian odżył cały i lubił bardzo o swojej fabryce rozpowiadać. Było dość takich, którzy mu chętnie basowali, a gdy się znalazł rozsądniejszy i zapytał Sebastiana, czy mu téż pieniędzy na ukończenie domu wystarczy, wówczas uśmiechał się nasz majster znacząco, jak gdyby chciał powiedzieć: „Et fraszka, bagatela! Jak tych pieniędzy nie starczy, to postawię na loteryą i będą świeże.“ I miał pan Sebastian zuchwałą pewnością, że jak zechce to wygra i liczył nawet na to, bo fundusz jego w istocie się już wyczerpywał, a mury domóstwa ledwie do połowy były wyciągnięte.

Nadeszła niebawem chwila, gdzie się trzeba było naprawdę rozliczyć z groszem i z potrzebami; szły bowiem jak woda pieniądze na wydatki, a przychodów nie było już żadnych, odkąd pan Sebastian zaniedbał rzemiosła. Jakoż rozliczywszy się nasz majster, przyszedł do tego smutnego przekonania, iż już nie długo z murowaniem i domowymi wydatkami pociągnie, jeżeli z kąd grosza nie przyplynie. Lecz u pana Sebastiana szybko znalazła się rada; jego czarcik szepnął mu do ucha: „Postaw na loteryą.“ Więc pan Sebastian zebrał numery z jakiegoś snu i z sennika i ułożył trzy rządki, a chcąc wygrać dużo, wyciągnął dwadzieścia cztery złote i postawił. Po tym kroku kamień spadł mu z serca; zdało mu się, że już wszystko zapewnione, a więc z podwojoną ochotą i wesołością ciągnął rozpoczęte dzieło.

Lecz któż kiedy doznał stałości fortuny? Czyż nie jest ona najobrzydliwszą zwodzicielką? Doznał tego bardzo mocno pan Sebastian, gdyż numery nie wyszły, stawka przepadła, a tymczasem minęło także świeże dwa tygodnie, i świeże wydatki jeszcze bardziej kasę naszego majstra uszczupliły. Ale cóż robić, czyż założyć ręce i dać się zniszczyć losowi? Nie! Pan Sebastian przebolał dwadzieścia cztery złote, postawił zaś trzydzieści na świeże numery i jak za pierwszą razą—nie wygrał!

Ten cios pomarszczył czoło pana Sebastiana; stracił humor i chęć do jedzenia, i chodził cały dzień jak struty. Zaległa się żona i pytała, co mu braknie,—lecz Sebastian rzekł ni to ni owo, gdyż trzeba wiedzieć, że stawki swoje trzymał w wielkim

sekrete przed wszystkimi. Unikał więc pan Sebastian ludzi, aby mu z oczów i z chmurnego czoła przyczyny smutków nie wyczytali, a uczuł się wreszcie szczęśliwym, gdy cienie nocy nadeszły i przed oczami ciekawych go zakryły.

Nie mógł zasnąć Sebastian. Pięćdziesiąt przegranych złotych latały koło niego w kształcie śmiejących się diablików, z których każdy rękami na nosie do niego przegrywał, a jego własny szatan, cały czerwony i z iskrzącymi oczyma brał go za rękę i ciągnął ku tablicy, gdzie się trzy numery brylantowym ogniem świeciły. Pan Sebastian zrzucał z siebie koldrę i znowu zaciągał i z głową się nakrywał—lecz diabliki i tam się dostawały i tam mu szumiały natrętnie koło uszu. Do tego wszystkiego noc była pełna strachów. Wicher wył i jęczał w kominie, deszcz bił gwałtownie o szyby okien, zaś od czasu do czasu błyskawica rozświecała wnętrze izby, a wtedy znikali szatankowie, a pan Sebastian żegnał się z przestraczem.

Ze trzy godziny przeleżał nasz majster wśród tylu strachów i utrapień, lecz nareszcie się mu sprzykrzyło. Przekonawszy się, iż żona śpi twardo, wstał pan Sebastian, zapalił kaganek, i drżącym krokiem zbliżał się do okutej skrzynki. W skrzynce téj leżały jego sumy wygrane, zaś na piersi majstra wisiał klucz do nich. Sebastian postawił kaganek na stołku, przykucnął, otworzył skrzynkę i wydobył wielki stary pular. Było tam wszystkiego dwa papierki po czterdzieści złotych, cała jego dziesiętsza fortuna. Rzewnym wzrokiem patrzył pan Sebastian na te ostatki i patrzył długo, a różne się w nim budziły wspomnienia. Najprzód owa chwila, gdy mu Józek wygrane przyniósł numery; potem przypominał sobie prośbę straganiarki Wojciechowej, która właśnie o takie dwa papierki dla swjej sierotki prosiła; potem stanął mu przed oczami szczerzy i rozumny Mateusz. I zaczęły go gryźć w sercu przekleństwo Wojciechowej i przestroga Macieja, i byłyby go może zupełnie skruszyły,—gdy wtém padł wzrok jego na dwie dawne kartki loteryjne, które także w pularze leżały, a cała zgraja diablików na świeżo go opadła.



Wszystkie wspomnienia minęły, a na ich miejsce wstąpiła namiętność gry. Panu Sebastyanowi zaszklily się oczy jakimś sowym blaskiem; wydobył drżącą ręką małą kartkę papieru i ołówkę i napisał na kartce kilka rzędów numerów. Długo pisał numery i długo się im przypatrywał; nareszcie wzięwszy jeden z papierków na 40 złotych, zwinął go razem z numerami, a potem zamknął skrzynkę i powstał.

W téj chwili był już pan Sebastyan spokojny i uśmiechający się. Numery wraz z banknotem wetknął pod poduszkę i sam się położył, a ledwie zdążył zdmuchnąć kaganek, już chrapał i spał smaczno i twardo pomimo wichru, burzy i błyskawic.

## V.

Podczas gdy Sebastyan walczył tak cierpko z losem, rozwijało się bardzo zbawiennie bednarskie stowarzyszenie. Obrany przez majstrów obrotny komisant, sprzedawał był właśnie wielką ilość towaru na ostatnim jarmarku, a sprzedał go lepiej niż kiedykolwiek. Oprócz tego zawiązał stosunki z fabrykami, handlarzami wina i t. p. konsumentami beczek, i wziął od nich zamówienia na dwa razy tak wielką ilość towaru niż była sprzedana. Ta okoliczność postawiła od razu całe stowarzyszenie na nogi: kto jeszcze do niego nie należał, ten zdążył z pieniężną wkładką aby się wpisać; kto dotychczas jeszcze nie wierzył i głową pokręcał, temu się teraz oczy otworzyły. We wszystkich bednarzów wstąpił nowy duch i świeża zachęta do pracy. Jakoż radość ich najlepiej można było poznać po tém, iż się tłumnie do pana Mateusza schodzili, aby się z nim, jako z twórcą a teraz prezesem stowarzyszenia wspólnie cieszyć i na przyszłość naradzać.

Wstąpmy na chwilę do mieszkania pana Mateusza. Wszystko tu skromnie a nawet ubogo, lecz czysto i miło. Przy stole siedzi pan Mateusz, a około niego trzech innych majstrów, z których jeden drugiemu przez ramię z ciekawością zagląda, gdyż im Mateusz pokazuje i objaśnia rysunek jakiegoś sztucznego i ulepszanego chłoduika, których kilkanaście zamówiła nieda-

leka dystylarnia nafty. Dalej na stole widzisz jakieś spisy, cenniki i rachunki, a obok nich najświeższy numer gazety krajowej. Rozsądnemu rzemieślnikowi trzeba wiedzieć co się w świecie dzieje, bo cena produktów i powodzenie rzemiosła od ogólnych wypadków politycznych bardzo zależą. Po izbie chodzi dwóch innych majstrów w żwawej z sobą rozmowie. Na wszystkich twarzach widzisz silne zajęcie, widzisz myśl i cel, który ich wyrwał z jednostajnej apatii.

— Mateuszu—rzekł jeden z siedzących,—my się podejmiemy robić te *kilfasy*, lecz cenę oznaczymy dopiero potem jak się jeden zrobi.

— Dobrze—odparł Mateusz—wy możecie ułożyć później cenę dla stowarzyszenia, lecz teraz trzeba ją wyrachować dla fabryki, która chce na swój list natychmiastowej odpowiedzi.

— Oczywiście—rzekł inny—że dla fabryki trzeba zaraz cenę ustanowić. Możemy jak najtaniej obliczyć materyał i robotę, a że to nowość popłaca, więc doliczymy 15 procentów, a zdaje mi się że i tak cena będzie umiarkowaną.

W ten sposób rozmawiając zaczęli następnie liczyć, a właśnie gdy kończyli, wszedł do izby chromy krewny Mateusza.

— Czy nie wiecie, co się stało z Sebastyanem? —zapytał zaraz na wstępie.

Wszyscy podnieśli głowy z ciekawością, lecz nikt nie o Sebastyanie nie wiedział.

— Myślałem—ciągnął dalej przybyły—że wie który z was gdzie się Kurek obraca, bo jak wczoraj wieczór znikł, tak go do téj chwili nie ma. Biedne żonisko biega z płaczem po wszystkich znajomych, lecz nikt go nie widział.

— Cóż się to z nim stało? —zapytał zdziwiony Mateusz. Mnie wczoraj w domu nie było i o niczem nie wiem.

— Boże odwróć, ale zdaje mi się że sobie zrobił coś złego. Mówiła mi strapiona Sebastyanowa, że dopiero Szmul jęj wyjawiał tę wielką tajemnicę, iż mąż jęj stawiał ostatnimi czasy bardzo dużo na loteryą i przegrywał. Zdaje się, iż mu brakło do ukończenia domu. Dziś, gdy żona kufer otworzyła,



znalazła wszystkiego tylko 10 reńskich. Murarze nie chcieli już wczoraj robić: im dużo winien, a nie płacił. Wczoraj też przyszła świeża loterya; musiał na nią biedak dużo postawić a nie wygrał, i to go strasznie zmartwiło. Mówi żona, że całe popołudnie był jakby obłąkany: ani widział ani słyszał co do niego mówiono, a wieczorem gdzieś zniknął i przez całą noc aż do tej pory nigdzie go nie widziano.

— Biedny!—odezwał się jeden z majstrów. Czy sobie tylko co złego nie zrobił?

W tej chwili zaturkotało przed domem i stanął dobrze wyscielony i dobrymi końmi zaprzężony wózek.

Pan Mateusz spojrzął w okno i rzekł do jednego z tych dwóch majstrów, którzy po izbie chodzili:

— No Jakóbie, szkoda nam czas tracić, a próżném gadaniem i tak nic Kurkowi nie poradzimy. Siadajmy i wio, żeby się wnet uporać.

Te słowa były hasłem rozejścia dla obecnych; pożegnali się z gospodarzem, który siadłszy z Jakóbem na wózek, znikł im za chwilę z oczu.

## VI.

Chcąc przyjętych przez stowarzyszenie zamówień dokonać, jechali właśnie Mateusz z Jakóbem za kupnem wielkiej ilości materyału. Żywo rozmawiając minęli wnet miasteczko, a przejechawszy ćwierć mili wolnym gościńcem, puścili się boczną drogą w las. Dzień był bardzo wietrzny, Jakóbowi mało czapki z głowy nie zerwało.

— Kieź licha!—rzekł naciskając czapkę.—Musiał się ktoś powiesić, że tak dmie.

Ledwie co tych słów domówił, gdy konie w bok skoczyły, a wózek dość łagodnie położył się na krzakach, i to było szczęście podróżnych, gdyż wstrzymał konie jak wryte.

Mateusz wyszedł i oglądnął się za przyczyną tak nagłego przestraszenia koni. Nie potrzebował długo szukać, niedaleko od drogi, pod drzewem, leżał a raczej siedział ktoś jakby śpiący. Nasi

majstrowie podeszli bliżej i z wielką zgrozą poznali Sebastyaną. Bez czapki, zabłocony i obdarty, leżał on oparty plecami o drzewo. Był cały jakby martwy: oczy zamknięte, władzy żadnej a głowa zwieszona na piersi dawały mu pozór nieżywego. Co jednak szczególniejsza, trzymał w ręce konwulsyjnie jeden koniec sznura, którego drugi koniec na gałąź był zarzucony. Widocznie w chwili, gdy się chciał powiesić, omdlał i upadł pod drzewem.

Nasi majstrowie stanęli na razie osłupieli, a przyszedłszy po chwili do siebie jeli ratować biednego Sebastyaną, lecz widząc iż to nic nie pomaga, włożyli go na wózek i wrócili do miasta.

Ledwie ich ujrano z pierwszych domów, a wnet gruchnęła wieść po miasteczku, że Sebastyaną szlag trafił, i że Mateusz z Jakóbem trupa znaleźli przy drodze. Jakoż w istocie zdawało się, że Sebastyan już nieżywy, bo przez całą drogę oczu nie otworzył, a nawet oddechu w nim czuć nie było. Tak zajechali przed dom Sebastyanów. Nie będąc opowiadał jak rozpacziała i płakała biedna Sebastyanowa, ujrawszy bezwładne ciało męża na wózku. Zaledwie zdołali ją od niego oderwać a wnet się znaleźli gorliwi, którzy Sebastyaną zdjęli, rozebrali, do łóżka włożyli i jeli ratować różnemi sposobami. Równocześnie posłano po doktora i po księdza, choć inni mówili, że nie potrzeba, bo z Sebastyaną już duch uszedł.

Tak minęło z godzinę. W skutek ciągłego nacierania octem i suknami, ociepłało nareszcie ciało biednego majstra, pierś zaczęła się zwolna podnosić i puls się odezwał. Przyszedł lekarz, zadał omdlałemu jakieś krople i po chwilce otworzył Sebastyan oczy. Otworzył oczy, lecz nie na długo; nie miał już siły żeby głowę podnieść, a w całej twarzy widziałeś już znamiona zbliżającej się śmierci. Pierwszém słowem, które zdołał wymówić, było:

— Księżda!

Tęj woli stało się natychmiast zadosyć: w sieni odezwał się dzwonek i wszedł kapłan przygotować konającego na ostatnią podróż. Przytomni cofnęli się i uklękli, a w kącie szlochała bez opamiętania biedna Sebastyanowa.



Po przyjęciu ostatniej pociechy i pomazania uczuł się Sebastyan jakby zdrowszym i silniejszym. Swobodnym okiem spojrzął po znajomych, mówił do żony i zegnał się z nią i z dziećmi, przeproszał sąsiadów, a zwróciwszy się do Mateusza tak rzekł słabnącym już głosem:

— Dwoma różnemi drogami szliśmy mój Mateuszu: ja drogą szczęścia i przypadku, a wy drogą pracy i wytrwałości. Przebaczenie moje zbłąkanie, niedowiarstwo i upór. Czułem ja, że wasza praca jest zbawienną i rozsądną — lecz moje opętanie zamykało mi oczy i odbierało siłę pojęcia w wasze ślady. Niech będę dla innych przykładem!

Tu zwróciwszy się do obecnych mieszczan tak kończył:

— Pamiętajcie iść drogą, jaką wam Mateusz ukazuje. Praca, wytrwałość i oszczędność zgotują wam dobry byt, zyskają wam miłość ludzką i prawdziwe szczęście. Pomagajcie sobie wzajemnie i wspierajcie się radą i uczynkiem, bo miłość bliźniego, to jedyne prawo, które was utrzyma przy cnotach chrześcijańskich. A przymijcie to i pamiętajcie na te słowa, jako na testament staro, nieszczęśliwego człowieka. Zaś mój dom roz — poczęty... nie... chaj...

W téj chwili zamarł głos Sebastyana; w piersiach grać mu zaczęło, powieki zapadły na sen wieczny, a siność śmiertelna powlekła całe oblicze. Z rozpaczliwem łkaniem upadła żona jego przy łóżku, przytomni ukłękli i jeśli mówić modlitwę za kornających, a po chwilce wyprężył się jeszcze Sebastyan, odetchnął głęboko i skonał.

#### VII.

Na tém kończy się historia Sebastyana, lecz dzieje stowarzyszenia bednarskiego dopiero się rozwijają. Sebastyan i Mateusz to są dwie drogi, któremi ludzie postępują: koniec pierwszej, od danej na los grymaśnego szczęścia, bywa zawsze smutny; druga oparta na własnej sile, rozumie i pracy, trwa wieki i rozszerza między ludźmi dobrobyt, wesołą spokojność, szczęście. Tą drugą drogą poszli wszyscy mieszczanie za przywództwem Mateusza, a ich stowarzyszenie trwa po dziś dzień w chwale Bożej i miłości ludzkiej i nieprędko upadnie.

Co się stało z rodziną Sebastyana, w kilku powiem słowach. Umierający nie dokończył swéj woli, co mają zrobić z rozpoczętym domem, lecz Mateusz zdaje się odgadł myśl jego, i tak zakierował, że stowarzyszenie zakupiło ten dom na swoją własność, aby się mieć gdzie zbierać i składać wspólny majątek. Jakoż zapłaciło stowarzyszenie murarzów i cieślów co im się należało, i wykończyło dom na siebie, zaś włożony w to przez Sebastyana grosz wróciło wdowie i dzieciom. Sebastyanowa żyła odtąd w dawnym starym domku, otworzyła mały handelek i za pomocą boską i ludzką wychowywała dzieci. Lecz niedługo tego było. Niedawno temu i ją zabrał Pan Bóg do swéj chwały, lecz jak się dowiaduję dał sierotkom świeżą opiekunkę. Straganiarkę Wojciechową, owę nieprzyjaciółkę Sebastyana, która tak strasznie jego i jego pieniądze przekleła, gryzło sumienie; była pewna że Pan Bóg na jój przekleństwo ukarał tak biednego Kurka. Że zaś na ospę straciła własną sierotkę i była wielce strapiona, więc zabrała do siebie trzy sierotki po Sebastyanowej i jest im prawdziwą matką.

## CHALUPKA i DWOREK.

Już się słońce zniżało ponad gęstym borem, kiedy w kuźni, na krawędzi jego stojącej, młot i kowadło uci-chły. Kował, po znojnój pracy odpoczywał na ławce, a oko w dal utkwivszy, zdawał się czekać na kogoś, jakby zawiedziony w swém oczekiwaniu westchnął głęboko; po chwili szczerzyła ręką przeżegnał się powoli, i z cicha szeptać począł *Anioł-Pański*, bo właśnie zza boru dzwon kościelny odezwał się żałośnie.

Dzwon uci-chł i kował umilkł, a drożynką wiodącą z wioski zbliżył się podżyły człowiek, chędogo odziany.

— Wieczór-dobry, panie Ambroży, słonko krwawo zachodzi, — rzekł kował.



— Dobry-wieczór, panie Józefie! Napracowawszy się dzień cały, odpoczywasz sobie chłodkiem. U waspiana w kuźni różnego zbiera się narodu, cóż słyhać nowego? Czy dawno widziałeś Marka, czy zdrowszy Franuś?

Kowal ciężko westchnął, a brew gesta, osiwiła, okryła wilgotne, spracowane oko.

Ambroży milczał, gdy z boru nadbiegła dziewczynka wołając ławym głosem: „Tatulu! idźcie do domu, Franuś całkiem osłabł.“

Kowal z Ambrożym poszli śpiesznie do boru, pod którego opieką stała nowa chałupka. Na łóżku mchem usłanem leżał młody chłopiec, zbieleły jak kreda. Matka płacząc obracała chorego, w którego twarzy, jak w książce do nabożeństwa, była modlitwa do Ojca wszystkich.

— Ach, Panie Jezu! on pewno umrze, — mówiła szlochając matka.

— Kobieto! módl się a nie płacz; Bóg dał, Bóg i odebrać może, — odrzekł z powagą ojciec.

— Bez wstydu przyszedł na świat, bez wstydu i odejdzie, — powiedział Ambroży.

— Matulu! ja zbiegam do dworu, może panienka znowu da lekarstwo, — odezwała się Tereska, i jak ptak uniosła się borem.

Drzwi chałupy skrzypnęły, wszedł niemłody człowiek, a woń gorzałki rozeszła się po izbie. Kowal spojrział nań ukosem, kowalowa szepnęła: „Ach, Matko Boska! po co on tu przylazł.“ Ambroży zapytał: „Cóż to za jeden?”

— At, to ten Brażys, odstawny żołdat.

— A co? bieda; któż temu winien, daliście wolę chłopcowi, — niewiedzieć na co do szkół oddawali, zakreśliła się głowa, — a teraz ziemię gryźć będzie, — rzekł Brażys siadając na zydlu.

— Jak Bóg zechce tak uczyni, — odrzekł kowal, wchodząc do komory. I Brażys wsunął się za nim, ogarnął okiem rzeczy złożone w kubie i jak niewierny Tomasz, dotknął je ręką. Później coś szeptał kowalowi, najeżył wąsy, oczyma wodził po kubie, a kowal wyjął ze skrzyni gromnicę i ostatnie trzy ruble: gromnicę dla syna a pieniądze dla odstawnego Brażysa.

Wkrótce wróciła Tereska wołając: „Panienka przyjeżdża!“ Stała przed chałupą jednokonna bryczka, weszła do izby średnich lat kobieta mówiąc: „Niech będzie pochwalony! Bóg was nawiedził kochani bracia;“ ciężkie westchnienie było odpowiedzią, a chory otworzył oczy i do przybyłej rękę swą wyciągnął. Panna Anna była chrześną matką Franciszka, oddawała go do szkół i mogła się nim cieszyć, bo na głos Boga nie zamykał uszu. Obejrzała chorego, ręka jej zadrżała dając lekarstwo, bo cóż mu pomódz mogło! Kapłan ze wschodem słońca przygotował młodzieńca do zaziemskiej drogi, a po zachodzie gwiazdy i modlitwy odprowadzały go do nowego domu.

Promyk gromnicy oświecał twarz pogodną Franka, który w bólach nie tracił przytomności, mówił i żegnał otaczających.

— Bóg, rodzice i ty matko chrzestna, — rzekł chory, — wybaczenie za zasługi moje tak małe, a już umierać muszę. — Na te słowa rodzice głośno zapłakali.

— Kochany ojcie, Bóg cię nie opuści, bo ty i cudze sieroty krwawą pracą żywisz.

— Czemu nas opuszczasz! — zawołała matka.

— Nie narzekaj matko, lecz dziękuj Bogu i ludziom, że mnie nie opuścili. Dla ciebie chrzestna matko wdzięczność do grobu poniosę, boś zgarnęła z oczu moich ciemność i biednego kowalczuka za stołem swoim sadzałaś, i wszystkich biednych bracią swą nazywasz. Teresko! pocałuj odemnie Marka, niech go Bóg prowadzi. Panie Ambroży, niech ci będzie lekka droga do wieczności.



Bądź zdrow, panie Brażys, pomódl się za mnie, i rękę do niego wyciągnął, jakby poczuł, że mu przebaczenia trzeba. Skrzywiła się twarz Brażysa, po chwili ła pociekła i ukradkiem położył na okienku grzeszną trzyrubłówkę. Bądźcie zdrowi towarzysze mego życia! Boże wytrwałości, Boże miłosierdzia! I z temi słowy umilkł, przeżegnał się lewą ręką, nie mogąc prawej podnieść i zamknął powieki.

Panna Anna mówiła modlitwę za konających a na słowa: „W imię Zbawiciela co za nas poszedł na krzyż, w imię męczenników, co cierpieli za prawdę, wyjdź duszo z tego świata, oblecz się światłością.“ Franciszek westchnął i umilkł na zawsze.

Anioł śmierci obniósł po chatkach wiadomość o zgonie Franka, zebrał się boży lud, modlił się rzewnie, całował ręce zmarłego, pocieszał rodziców, a stary Justyn, kmieć na własnej ziemi, upominał matkę za zbyt dużą żal: — Nie trwóż waspani duszy, nie żałuj jej nieba, ja pięcioro straciłem, niechaj Bogu służyć, gdy już dobrym ludziom nie mogę.

— Ależ taki chłopiec, to nasza podpora, to nasze słonko, — mówiła płacząc matka.

— Oj co prawda to prawda, — odezwali się kmiecie, — w całej okolicy kochali nieboszczyka; bywało jak przyjedzie do domu, uczy nasze dzieci, przeciera im oczy, a do karczmy, to jakby kamieniem drzwi zawałił, tak nam wódkę orbydził.

— Wieczny jemu pokój, — odezwał się Justyn, — wszak i nasz kował, jak smok ciągnął wódkę, i żona nie od tego była, ale jak zaczął syn prosić, jak zaczął święte książki czytać, tak jak cię — ucieli.

— Toż i w drugiej parafii jest taki jak nieboszczyk Franek, Tomasz, syn tkacza Mejżysa. Siostra naszej panny Anny oddawała go do szkół, on, jak miesiąc świeci

w ciemnej nocy, a bicz boży na pijaków, — mówił parobek Andrulis.

— Otóż to nasze panienki, za życia w niebie; mój mocny Boże, takie aniołki, pochowają bez czepka, — rzekła Justynowa.

— A któż temu winien kiedy nie rodzice? Z pałacu do pałacu chcieli oddać córki, a niebożęta chciały pójść za sercem, tak lata przeszły i zostały sierotami, — powiedział Ambroży.

— Któż ich nie kocha, kto ich nie zna? Ani fanaberya, ani parada im w głowie, z tém samém sercem i w koczach i kałamaszce jadą. Wielużto na ludzi wyszło z ich łaski: a jak im za co dziękują, zawsze mówią całując: co Bóg wam przez nas udzielił, podzielcie się z bracią. — Tak mówił zakrystyan stojąc na podwórku z gromadką pobożnych, a w izdebce krzątano się wokoło nieboszczyka. Panna Anna szyła poduszkę, Tereska wiązała z polnych kwiatów bukiet, ostatnią dla zmarłego ozdobę, zlewając ją łzami; matka szlochając kroili ser i chleb dla gości, ojciec zapłakany przeproszał, że nie ma w domu wódki, bo duszy syna nie chce zasmucić.

— Tfu! na co ta wódka? niech kaci wezmą i tych co znowu karczmy otworzyli, — rzekł z gniewem Justyn.

— Budują nowe pokusy, proszą nas do piekła, — odezwali się kmiecie.

— Ot tak, bracia! zmówmy się i ani nogą do karczmy, niechaj szczury piją i płacą, — powiedział Andrulis.

— Ej! nie dotrzymacie, jak wyjdzie żydek z butelką a zacznie maniść, tak i marsz do karczmy, — przerwał zakrystyan.

— A na kogóż grzech? Wszak karczmy jak grzyby nie wylażą z ziemi, — odezwało się kilka głosów.

— Prawda, — odpowiedział zakrystyan, — ależ grzech równy i tym co do karczmy chodzą, a ze wspólnego grzechu wspólna niedola i diabłu uciecha.



— Gdy więcej się namnoży takich jak Franek i Tomasz, zarosnie droga do wódczanéj karczmy, — rzekł Ambroży.

— Prawda, jak światły ciemnemu oczy otworzy, in-szy świat pokaże, ależ i my ludzie z jednéj ziemi chleb jemy, jednego Boga słuchamy, — odezwał się młody parobczak Milunas. — Możemy rzec się wódki na zawsze: co na wódkę wychodzi, dajmy na szkoły, ot — i namnoży się więcej Franków i Tomaszów.

— No, dziękuj Bogu! pocziwy zamiar, i ja mój grosz szlachecki z waszym pomieszam. Oto, na pamiątkę zmarłego Franciszka, wyrzeczmy się wódki na zawsze i złożmy się na szkoły dla sieroty Jaska, a i Pana Boga i duszę nieboszczyka tém rozradujemy.

— Zgoda! zgoda, panie Ambroży, — odezwała się drużyna.

— No, więc pod przysięgą dajmy sobie słowo, a kto ją złamie, widno z *nieczystym* trzyma, z takim już nie gadać, takiemu ręki nie podać, pod zbawieniem własnej duszy. — Cała gromadka dała sobie słowo w imię Pana Boga, pomodliła się za duszę zmarłego i rozeszła do domu; tylko śpiewacy zostali przy trupie, a przed zachodem słońca wróciła panna Anna z siostrą, wróciła i gromadka dla odprowadzenia na wiejski cmentarz szanownych zwłók Franciszka.

Na każdą garść piasku spadła lza gorąca, i tą mową serca uczcili grób zmarłego.

— Taki młody, a i nas starych bronił od złych myśli, kołł wszystkich serca, cierpiał i miłował, — odezwał się sędziwy Marcin.

Gromadka na pożegnanie zaśpiewała: *Anioł Pański*, ponowiła raz jeszcze słowo dane w imię Boga, i tym trwałym pomnikiem uczciła zasłużoną pamięć Franciszka.

Tejże samej nocy, księżyc oświecił świeży grób młodzieńca, a jakiś chłopiec klęczał długo na nim, wy-

strugał sosnowy krzyżyk, wetknął do mogiły, nagarnął do chustki piasku i znikł w cieniach boru. Nikt go nie widział, tylko słowik na brzoźce grób osłaniając.

W tydzień potem, chałupka kowalów uległa zniszczeniu, co z pokorą zniesli: panna Anna dała imwygodny przytułek, a Bóg policzy lzy i bole cierpiących.

Jeszcze wiatr jesienny nie stracił z drzew liści, jeszcze piołun i czomber nie okrył grobu Franciszka, a rodzice jego już po raz drugi zostali bez dachu. Dwór panny Anny stał się kupą gruzów, — siostra jej umarła z nagłego przestachu, a ona odjechała w dalekie strony. Kowal z żoną i córką znalazł przytulisko u pana Ambrożego, i znowu pod olszniakiem miał kuźnię i dużo roboty. Gdy dwór jego opiekunki pożarł niszczący płomień, kowal w dni kilka potem znalazł zarzucony w chwastach obraz Matki-Boskiej i portret panny Anny. Zawiesił obie w chałupce, modlił się do jednéj i modlił się za drugą. Córka Ambrożych Basia, uczyła Tereskę czytać i pisać, uczyła ją robotek, a chociaż we dworku jej rodziców nie wiele było książek, lecz były te co uczą wiary i miłości. *Bajki Jachowicza* umiały dziewczęta na pamięć; *Gawędy Syrokomli* — przypadły im do smaku. *Kmiotka* — czytała dla czeladzi Basia; *Wspomnienia Felińskiego* były najmilszą jej rodzicom książką.

Dworek pp. Ambrożych, lubo omszały wiekiem, był jeszcze krzepki, a stał otworem i dla Boga i dla wroga. Z jednéj strony olszniak od wiatru go osłania, z drugiejsadek broni od zawiei; z okna widne łąki pachnące tomką i ścieżki, któremi przychodzą po wsparcie ubodzy, i w gościnę kmiecie z sąsiedniejs wioski. To też we dworku nie braknie nigdy gości; jeśli gospodarz zajęty w gumnie a gospodyni w kuchni, jedyna ich córeczka,



jasnowłosa Basia i usadzi i ubawi gościa, ujmującą serdecznością. W pokojkach czysto, a na chędogiej kanapie zasiadają zarówno małżonka kmiecia i pana marszałka, i pan ekonom i pan podkomorzyc, i wszystkim dobrze u pp. Ambrożych.

P. Ambroży przeżył swą młodość na ekonomskim chlebie, ale bizunem i plewą nie traktował kmiotków, lecz dobrém słowem zachęcał do pracy. Prawda, że gdy czasem krzyknął, łydki parobkom zadrżały, robota szła piorunem, a głos powracał do zwykłego tonu. Kosił, grabił i śpiewał wspólnie z chłopkami, a nieraz i zabolął i zapłakał z niemi.

Zostawszy półsierotką, wczesnie tracąc matkę, wychowywał się na opiece pp. podkomorzyc Niemirów, gdzie w zdrową dziczkę wszczepiono wiarę i miłość. Doczekawszy wasa, służył jak przyjaciel podkomorzycom, a w latkach Chrystusowych, ożenił się z panną bardzo zanego gniazda. Po śmierci swego rodzica, wniósł się do ojcowizny, trzywłócznej siedziby, zwanéj Poświęciszki. Harowali oboje na własnej ziemi, którą pocziwym, trudem w grzędę zamienili.

— Panie Ambroży, piękne zawsze masz żyto, — winowali sąsiedzi.

— A, niezgorsze, Bóg sporzy, dzięki Jemu, nie zapomniał o nas.

I prawda, że był spór widoczny: komu pod wiosnę, zabraknie siana — pożycz u p. Ambrożego; komu żyta znajdzie w jego zasięku; komu grosza — podzieli się p. Ambroży; komu zdrowej rady — pożywi się u pp. Ambrożych. Wprawdzie bywa nieraz i szorstki kochany p. Ambroży: nahuczy wiatry panietom, wybujuje udanych mędrków, chociaż tak kochający, że pocziwą duszę z piekła wyciągnie.

Są ludzie, którym się zdaje, że dłoń od twardej pracy za szorstka dla pieszczonéj dłoni: lecz dziś jest inaczej, gdy

obie poczuły potrzebę wspólnego uścisku, gdy się nowy świat rodzi we wspólnéj boleści; ten kto jego kolebkę ogarnie światłem i ciepłem, tego do swoich piersi i ludzkość przytuli.

W każdą niedzielę, po mszy świętej, sprawdzał Ambroży czy słowo dane przy zwłokach Franciszka dotrzymuje się wiernie. Znalazło się parę odstępców i tych gromada ukarała wzgardą, a sierota Jasiak uczył się za grosz oszczędzony.

Jednej niedzieli, Justyn z Ambrożym spotkali się wychodząc z kościoła.

— A co panie Ambroży, karczma jak wymieciona, Iciek ze złości ciąga sobie pejsy, a Jasiak jak maczkiem sieje, tak już pięknie pisze. Bóg na nas wejrzał, a kto za życia między kozłami, ten i po śmierci będzie po lewicy. Ja do waspana wybieram się dawno, trzeba zawiązać węzeł o kliniek tej łąki coto waspan wieśz. Jeszcze mój ojciec targał się z waspana ojcem o ten kawaluszek, a jak niema końca tak niema. Pójdziem do sądu czy co, bo tak ludzie radzą.

— Iść do sądu to wstyd panie Justynie, śmiały się z nas diabeł. Choć mało mam siana, choć parobek waspana podkrada skoszone, chociaż waspan uparty i ja nie z jedwabiu, i ciągle mam krzywdy, wolę jednak zgodę z utratą, niżli korzyść z kłótnią. Ot tak zrobmy: będzie u nas jutro pan sędzia z synem, pan chorążyc z bratem, przyjdź i waspan panie Justynie; pójdziem wszyscy na tę kość niezgody, i tak zrobimy jak Bóg przykazał.

— Niech i tak będzie, ale kruk krukowi oka niewykole: zaprosz waspan i dwóch gospodarzy.

— Czegoż się boisz, kruków nie będzie, dobrzy ludzie przyjdą. Stary nałóg, panie Justynie, nie chcesz nam wierzyć, a ta niewiara nam obu na szkodę. Na gospodarzy zgoda, wybierz choćby dwudziestu.



— Prawdę mówisz sąsiedzie, że jest trochę i niewiary: ależ bo teraz na świecie tak mało jest prawdy. Ot, z przeproszeniem waspana, gdyby teraz mój Jurek zmyślił ożenić się z waspana Basią, pewnobyś pomyślał: że, czy się on upił, czy sfiksował może?

— Takbym wcale nie myślał, a jeśli waspana Jurek zasłużył się Bogu i ludziom, a pokocha go Basia, niech im Bóg szczęści.

Justyn poskrobał się w głowę, uśmiechnął się i rzekł: a jakże byłoby bez pieczęci, czy jak tam u waspanów nazwywają, bez herbu?

— Herb nie przyszedł bez pracy i wam wolna droga; a moja Basia dla tego, kto i w piśmie uczony i w zasłudze nie ostatni.

— Co to, to prawda. A teraz do zobaczyska; zajdę po moje babę do organiściny, podrybiemy sobie do chaty, a jutro stawię się w Poświęciskach.

Nazajutrz, dzień był tak jasny, jak gdyby oczekiwał Ducha bożego na ziemię: słońce przeświecało dworek Ambrożych, ubrało w złote nitki olsznik i łąki, ozłociło Basię piszącą w ogródku. Matka jej wyszła do chatki leśników opatrzyć chorego ich syna, ojciec wyjechał na parę godzin za czymś interesem, a Bóg ładził wszystkie sprawy za pomocą wiernych sług swoich wiary i miłości.

Po obiedzie przyjechali goście, przybył i Justyn z trzema gospodarzami i poszli wszyscy na miejsce niezgody.

Okryta dziecieliną łączka przymilała się do wszystkich, a Justyn przymilał się do niej, dowodząc najuparciej, że do niego należy.

— Ależ mapa, ależ kopiec graniczny, już więcej wieku jak w naszych rękach, — powiedział Ambroży.

— To i cóż? Wszak mapę i kopiec zrobili na naszą krzywdę, a my ciemni musieliśmy milczeć.

— Niema co mówić panie Justynie, — odezwał się pan sędzia, — łąka należy do Poświęcisk, nigdzie sprawy nie wygrasz, jak wół stoi na mapie.

— A ja mówiłem wczora, że kruk krukowi oka nie wykole, — rzekł z przekąsem Justyn.

— Panie Justynie, łąka jest najświęciej moją, wiesz że mało mam siana i ani przez gwałt, ani za pieniądze nie odstąpię jej nigdy. Lecz abym przekonał, żeśmy z jednego gniazda i że was kochamy, odstępuję łąkę bez żadnej pretensyi, niech będzie pamiątką naszej wiecznej zgody.

Na te słowa upór kmiecia stopniał, upadł Justyn na Ambrożego piersi i zapłakał rzewnie. Wszystkim zwilgotniały oczy, a Ambroży zwał siekierą dąbek, ociesiał słupek i wkopał na nową granicę, rzekłszy: „teraz napiszmy dzień wiecznej zgody i wypijmy miodku. Chorąży napisał na słupie czerwoną kredą datę 11 sierpnia, obiecując swoim kosztem stosowną urządzić tablicę; obecni usypali wkoło pamiątkowy kopiec, przy miodku zabrzmiało znowu stare *kochajmy się!* i wszyscy radośni wrócili do domu.

— Porządnie uskubnąłeś siebie, niepotrzebna to ofiara, nie będziesz miał wdzięczności; gdy siana zabraknie, pokłonem szuby nie podszyjesz, — rzekł do Ambrożego sowietnik Ćwikiel — spotkawszy na targu.

— Tak, tak, kto sianem żyje, temu to i bieda, a kto słowem bożem, tego syci zgoda.

— To wszystko bzdurstwo jest, słowik pieśniami nie syt, — odpowiedział sowietnik rad z siebie, i poszedł na bawara.

Ambroży często odwiedzał chałupkę kowala, który w swęj kuźni dzień i noc pracował. Śnił mu się często nieboszczyk Franuś, przychodził na myśl nieobecny Marek, westchnie, obetrze oczy i znowu do młota. W dniu



pewnym przyszedł do Ambrożego i pięćdziesiąt złotych położył na stole.

— A to na co? zapytał Ambrożo.

— Proszę to posłać dla panny Anny, ja nie piśmien-ny, bądź łaskaw moje miejsce zastąpić, ona moją pracę nie wzgardzi, my ją tak kochamy.

Rozrzewnił się Ambrożo i przyjął grosz wdowi.

W kilka dni potem, Ambrożo wybrał się na pocztę wzięwszy z sobą kowala. Dzień był jesienny, słońce wcześniej szło do snu, ziemia już spłowiła a rzeczki i strumienie wezbrały nagle. Toczyła się bryczka Ambrożego cwałem ponad rzeką, wzdłuż której płynęła łódka z dwójgiem ludzi. Kowal rozповідаł, że w tej rzece dużo potopiło się ludzi, bo taka zdradliwa. Ambrożo sam raz na niej tonął, i gdy szczegółowo o tym wypadku opowiadał kowalowi, zawył gwałtowny wicher i posłyszeli krzyk nagły: ratujcie! ratujcie! Wyskoczyli z bryczki a obaj nietędy pływacze. Ambrożemu stanęła w oczach żona i Basia: przeżegnał się i plusk do wody. Stary kowal, szepcąc: *Kto się w opiekę*—buch za nim do rzeki.

Wiatr ustał, słychać szamotanie się w wodzie, księżyc rozpedził chmury. Jest, jest! woła Ambrożo. Tu, tu! krzyczał dysząc kowal, i z łaski bożej wyciągnęli dwóch ludzi prawie bezprzytomnych. Tarzali ich na brzegu, ocierali, modlili się do Matki-Boskiej, a gdy wróciło życie, włożyli na wóz i powieźli do pobliskiej chatki.

Z Ambrożego ciekła woda, krew mu się gębą rzuciła, kowal dzwonił zębami, drżał jak osina, lecz zapomnieli o sobie bo ocalało dwóch bliźnich. W ciepłej chatce wrócił rumieniec uratowanym, a zapalone łuczywo oświeciło dwie młode twarze, zahartowane widać w szarugach życia.

Nazajutrz, każdy ruszył swoją drogą, Ambrożo znalazł na pocztę list od siostry w którym donosi, że mąż jej został bez kawałka chleba.

Za powrotem do domu, niedługo naradzał się z żoną. — Jedź mężu zaraz przywieź siostrę z dziećmi, pomieścimy się jakkolwiek, mówiła żona.

Trzeba dwoma jechać wozami wszakże ich sześcioro, a tęgie dziatki, będą z nich ludzie. Stanie chleba i dla nich, Bóg nam przysporzy. Napiecz imość pierogów i przygotuj pościel, niech się biedactwo u nas hoduje nim ojca doczeka.

— Kochany tatko, ja młodsze siostry będę uczyć pisać, izby rodzicom nie tak ciężko było, proszę jedną sługę oddać, ja zastąpię jej miejsce, mnie sił wystarczy, ja zdrowa jestem.

Dziękowali Bogu rodzice za pocziwe dziecko; z domu nikt nie ubył, Ambrożo wybierał się w drogę. Do jednej bryczki miał swoje konie, do drugiej chciał nająć u pachciarza Lejby.

— No, panie Lejba, wiele zechcesz za parę koni: mil drogi dwanaście?

— Gdzie to pan jedzie, po kogo, aż dwoma wozami?

Ambrożo mu odpowiedział o smutku swjej siostry, a Lejba odrzekł: „Nu kiedy taka bieda, to ja nic nie wezmę, broń Boże, dam konie z bryczką, Icek powiezie, niech pan nie gardzi moją usługą.

— Dziękuję, kochany panie Lejba, Bóg zapłać za dobre serce.

W tydzień potem, pełne dwa wozy wjechały na dziedziniec dworku: były izy przy powitaniu, była i radość, że są już razem. I Lejba przyszedł dowiedzieć się, czy dobrze ciągnęły konie, czy Icek szczęśliwie przywiózł oczekiwanych gości.

We dworku gwarno jak w ulu, Opatrzność sporzy chleba, wszyscy pracują, siły duch pokrzepia, a kto wygodzi sercu i powinnościom, nad tym Bóg czuwa.

Zofia z Brzoźówki.



#### IV. Opowiadania, podróże, opisy ludów i miejscowości.

##### KRUCYFIKS W KOŚCIELE PANNY MARYI W GDAŃSKU.

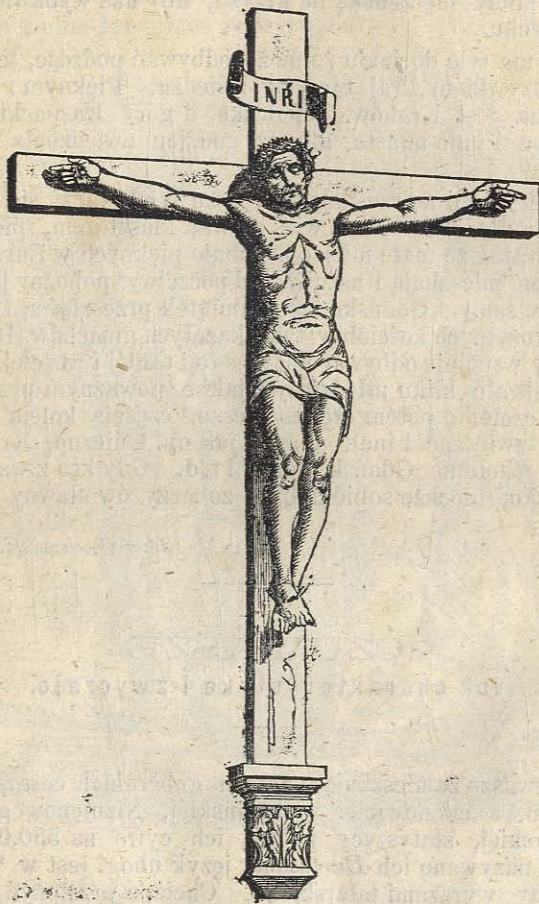
Gdańsk jest miastem sławnym i starożytnym. Królowa rzek polskich Wisła wpada pod Gdańskiem do morza. Większa część polskich płodów a mianowicie zboże Wisłą do Gdańska płynie, a ztamtąd odwożą je na okrętach w dalekie kraje.

Otóż w tym Gdańsku znajduje się starożytny, wspaniały, ogromny kościół Panny Maryi. Jest on olbrzymi, albowiem jest szóstym co do wielkości w chrześcijaństwie. Dziś znajduje się w rękach protestanckich, ale dawniej posiadali go katolicy.

Znajduje się w nim bardzo wiele starożytnych pamiątek, a szczególnie zwraca na siebie uwagę obraz, wystawiający sąd ostateczny i krucyfiks z drzewa, którego obrazek na stronie 89 załączony. Wyobrażenie Chrystusa Pana jest tak dokładne, piękne, doskonałe, iż trudno coś doskonalszego wynaleźć. Jest właśnie Zbawiciel w tej chwili przedstawiony gdy umiera. Widna na twarzy boleść serdeczna, ale niemniej widna łagodność, a usta jakby jeszcze powtarzały „Panie odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.“ Muskuły, żyły na ciele tak dokładnie wyrzeźbione, że zdaje się, jakbyś na rzeczywistego patrzył człowieka. Jakieś niewysłowione uczucie, jakiś żal serdeczny, jakaś tęsknota połączona z uczuciem wdzięczności ogarnia cię, gdy spoglądasz na ten wizerunek przedstawiający syna Bożego. To też liczni wędrowcy oglądają ten piękny krucyfiks, a niejeden bierze ztąd pochop aby więcej niż dotąd kochać Jezusa Chrystusa.

Łamano sobie nad tem głowę, jak mógł sztukmistrz tak dokładnie wykonać to arcydzieło sztuki. Ztąd powstało podanie, że ów sztukmistrz ukrzyżował młodzieńca, aby mieć dokładny wzór umierającego człowieka, aby uchwycić ten wyraz boleści w ostatniej godzinie. Bajka to tylko, która pokazuje jak pięknie jest ów krucyfiks wyrzeźbionym, kiedy takie wymyślono

podanie, aby wytłómaczyć sobie, czemu ów wizerunek jest tak doskonałym. Ów sztukmistrz był zapewne pobożnym człowiekiem, pełnym wiary i miłości Boga, to też wykonał takie piękne



Krucyfiks w Gdańsku.

arcydzieło. Samo się przez się rozumie, że obrazek tu dołączony ani w części nie oddaje tego pięknego krucyfiksu, konieczne samemu widzieć go trzeba, aby się przekonać, o jego



wielkiej wartości. Ale niechże i ten niedokładny obrazek zapala wasze serduszka, kochane dzieci i czytelnicy, do miłości Jezusa Chrystusa, który tak gorąco ukochał rodzaj ludzki, że poniósł śmierć męczeńską na krzyżu, aby nas wybawić z niewoli grzechu.

Ko ma tyle dochodu że może odbywać podróże, ten niech przedewszystkiem kraj ojczysty zwiedza. Pięknym i godnym zwiedzenia jest Kraków, Wieliczka, i góry Karpackie, także Warszawa i inne miasta, ale też godzien zwiedzenia Gdańsk starożytny.

Tam szumi morze Bałtyckie, tam Wisła łączy się z Bałtykiem, tam niedaleko Oliwa, wieś sławna klasztorem, pięknnością położenia, tak że mało miejsc podobnie pięknych w Europie. Za Gdańskiem mieszkają Kaszuby, lud poczciwy, pobożny jak rzadko. A w samym Gdańsku tyle pamiątek przeszłości, tyle pięknych starożytnych kościołów, tyle okazałych gmachów. Dobrzeby było, aby wspólnie odbywać podróże to i taniej i weseliej. Niechby się zebrało kilku młodzieży z jakim poważnym przewodnikiem na czele, a potem częścią pieszo, częścią koleją żelazną, mogliby zwiedzać i inne miasta jak np. Gniezno, Kruszwice, Poznań, Chełmno, Gdańsk, Toruń i t. d. Gdy kto z was będzie w Gdańsku, niechże sobie dobrze zobaczy ów sławny gdański krucyfik.

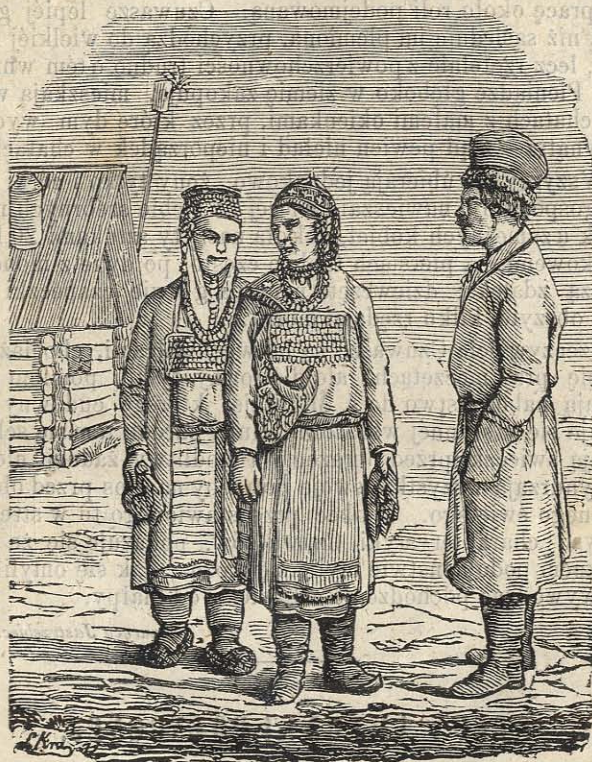
*Józef Chociszewski.*

## CZUWASZE

### ich charakterystyka i zwyczaje.

Czuwasze zamieszkują w trzech guberniach cesarstwa Rosyjskiego, a mianowicie: w Kazańskiej, Nizienowogrodzkiej i Symbirskiej, statystycy podają ich cyfrę na 550,000 dusz. Dawniej nazywano ich *Burtasami*, język ubogi jest w  $\frac{1}{4}$  części wspierany wyrazami tatarskimi. Chciano przełożyć dla nich Pismo święte, lecz zamiar ten szlachetny spoczywa jeszcze w krainie dobrych chęci, po prostu dla braku wyrazów i zwrotów języka, i pożyczka od tatarskiego języka, okazała się bezskuteczną. Czuwasze nie jadają mięsa, są bardzo wstrzemięźliwi w jedzeniu — ziele z mlekiem stanowi ich potrawę, zwaną

*Boldran*, pierog z maki (*Jaszka*), potrawy z krup, cebuli i kapusty (*Jaszka*), — oto ich pożywienie codzienne. Zamiast wódki piją piwo własnego wyrobu, codzienny ich napój stanowi tak zwany *bran*, wyrabiany z mleka kwaśnego z wodą; utrzymują że wielu z nich ślepie od tego napoju.



Czuwasze.

Chaty posiadają deskami kryte, wokoło których mnóstwo drzew, a mianowicie lip i dębów, kochają się w ogrodnictwie warzywném, szczególnie z upodobaniem uprawiają chmiel i kapustę. W niektórych chatach zamiast szyb szklanych używają błon zwierzęcych rozciągniętych, — domy mieszkalne, jak rzekłem, pokrywają deskami, budynki zaś gospodarskie na dachy



narzucają grubo słomy, bo ani poszywać, ani dekować jak u nas nie umieją. Drzew owocowych prawie nie hoduja, gdyż tylko jedna jabłoń i to więcej do krzewu niż do drzewa podobna, wytrzymuje i to nie zawsze tamtejsze trzydziestokilko-stopniowe mrozy. Wsie zwykle najwyżej z 20 chat złożone. Pola starannie uprawne, w urodzajną próchnicę zasobne, sownice wynagradzają pracę około roli podejmowaną. Czuwasze lepiej gospodarują niż sąsiednie im plemiona, przychodzą do wielkiej zamożności, lecz rzetelnie z powierzchowności trudno o tём wnioskować. Pieniądże głęboko w ziemię zakopują, mieszkają w kurnych chatach z małemi okienkami, przez które dym wychodzi na zewnątrz — ztąd pewien nieład i nieporządek w chatach ich.

Wszyscy się ubierają jednakowo, żony tylko i córki bogatych gospodarzy nawieszają więcej na siebie srebrnych monet. Kołpak uzamężnych kobiet, dokoła naszyty sztukami 20 lub 25 kopiejkowemi, na piersiach tablice często po dwie z monetami, błyszczą zdaleka; dziewczęta mają na głowie czapeczki z pasciorek obszyte kilku rzędami monet.

Rzeczywiście Czuwasze są bałwochwalcami, chociaż zapisują się przy meczetach, ale dla formy tylko, pomimo to odprawiają nabożeństwo do ś. Mikołaja, którego cudowny obraz znajduje się w słynnej wsi *Izaki*. Kupy narodu tam się schodzą, stawiają świeczki przed obrazem, a modlitwy żadnej nieumiejąc, wynurzają wszystkie swoje potrzeby na głos przed obrazem rzezonego świętego. Wobec przedstawionego tu w streszczeniu rysu charakterystyki Czuwaszów, pokazuje się że na zewnętrzne podobieństwo mylić się można, jak się omylił Darwin, wywodząc pochodzenie człowieka od małpy.

Maurycy Jastrzębiec.

## STEPY AMERYKI PÓŁNOCNEJ.

Rozległym równinom południowej Ameryki zwanym Pampasami nad la Platą i Llanosami nad Orinoko, odpowiadają w północnej połowie tej części ziemi, wielkie stepy znajome pod nazwą Preriów.

Prawie cały obwód niziny rozciągającej się nad Missisipi i wpadającymi do niej rzekami, otaczają ogromne dziewicze

lasy. Nad Ohio i innemi wodami tej krainy, lasy owe przedstawiają oku piękny i malowniczy widok olbrzymich drzew, najrozmaitszych krzewów o różnobarwnych liściach, dzikiego winogrodu, i innych wijących się roślin, które z niezrównanym wdziękiem pną się aż do najwyższych wierzchołków drzew zadziwiającej wielkości i szczególnych kształtów.

Poza tą opaską lasów i nadbrzeżnemi spadzistościami rzek, niezmierne obszary urozmaicone wyniosłościami, dolinami i falistą nierównościami gruntu, tworzą daleki, otwarty krajobraz umajony zielonością bujnych traw, lecz mało obfitujący w drzewa. To są owe stepy czyli *Prerie*, po hiszpańsku *Savannami* zwane. Nazwa jednak Preriów ma inne jeszcze, obszerniejsze znaczenie, gdyż pod nią rozumie się także cała niezmierna płaszczyna północnej Ameryki, rozciągająca się od 30 do 70° szer. północnej a zajmująca przestrzeń 152,000 mil kwadratowych geograficznych.

Nieścigniony okiem obszar błoni, pokrytych najświeższą zielonością i kwieciami, falistość ich powierzchni, różnaitość rosnących tu i owdzie krzewów, a zdala widniejące lasy, nadają Preriom wejrzenie tak miłe i wdzięczne, że pomimo bezludności miejsca, zwiedzający je wędrownicy nie doświadczają owego tęsznego i przykrego wrażenia, jakie sprawia na umyśle przebywanie puszczy leśnych.

Od pierwszych dni wiosny przez całe prawie lato, zdobi Prerie coraz to inna a zawsze świeża i piękna roślinność; ale pod jesień wyrastają trawy olbrzymiej wielkości nakształt trzeicin naszych. Koczujący Indyanie, chcąc się ich pozbyć i odkryć pastwiska dla swoich trzód na przyszłą wiosnę, zapalają je; a wówczas powstaje straszny pożar, z szybkością błyskawicy niosący śmierć i zniszczenie dzikim zwierzętom zamieszkującym te bezludne obszary i zagrażający największemu niebezpieczeństwem, przebywającym je podróżnym: kiedy bowiem ścigają ich pędzone wiatrem płomienie, to na domiar klęski, stada dzikich bawołów i innego zwierza spłoszone pożarem, w gromadnej swój a gwałtownej ucieczce, trafiają wszystko po drodze. — Straszna to lecz zarazem zajmująca scena. Sądźmy że nie znużymy czytelników, podając tutaj jej opis według wiarogodnego opowiadania pewnego podróżującego Anglika, który wraz z kilku towarzyszami przebywając Prerie, zaskoczony został przez pożar i zaledwie zdołał uniknąć śmierci. Posłuchajmy co on mówi: „Do późna bawiliśmy się rozmową. Około północy, konie nasze stojące obok nas na uwięzi zaczęły się niepokoić i pło-



szyć, chrapiać z przestachu. Sądziłem że poczuły zbliżających się wilków, przywiązałem je mocniej aby się nie poodrywały, sam zaś położywszy się przyłożyłem ucho do ziemi; — nie było słychać; prowadziliśmy więc dalej rozmowę, jeszcze chwil kilka. Wtem powiał wiatr a z nim dał się słyszeć odległy, głuchy huk, który w tych stronach zwiastuje albo trzęsienie ziemi, albo tak zwaną *Estampede*, to jest gwałtowny pochód niezliczonej ilości dzikiego bydła i innego zwierza. Konie nasze przeczuwając niebezpieczeństwo, jak szalone szarpały się, usiłując zerwać się z uwięzi.

— Wstawajcie, krzyknąłem, dalej na koń towarzysze! prędzej siodłajmy konie; chodź tu o nasze życie; Prerie objął pożar i bawoły pędzą na nas!

Natychmiast dosiedliśmy koni. Nie wymieniliśmy ani słowa; położenie nasze było tak niebezpieczne, że myśleliśmy tylko o śpiesznej ucieczce, — nie było jeszcze zapóźno. Lecieliśmy szalonym galopem, puściwszy wodze naszym rumakom, aby swobodnie iść mogły za popędem zachowawczego instynktu.

Po całogodzinym biegu uczuliśmy poza nami trzęsącą się ziemię, wkrótce potem dolatywało do uszów naszych oddalone ryczenie, tudzież najrozmaitsze a pomieszane z sobą dzikie wrzaski i wycia. Powietrze stawało się coraz więcej duszące i cięższe, a płomienie z szybkością wiatru lecące, ukazywały się na widnokręgu. Zwierzęta rozmaitych gatunków pomijały nas pędem strzały; jelenie biegly w towarzystwie wilków i panter; stada antylop i łosiów pomykały z niezem niezrównaną chyżością; a za nimi pośpieszał niekiedy koń dziki lub ciężki bawół. Konie nasze leciały gwałtownie, ostatnich sił dobywając, a jednak z przestachu zdawało nam się że stoimy na miejscu.

Nagle zgęściło się powietrze od dymu i kurzawy; gorąco się powiększyło; ryki zwierząt coraz głośniejsze i wyraźniej słyszeć się dawały, a od czasu do czasu mieszały się do nich tak okropne wycia i tak rozdzierające a niezwykle wrzaski, że konie nasze pod wpływem przerażenia, zatrzymały się na chwilę w biegu, drżąc z przestachu.

Piękny jeleni tuż koło nas przebiegł; znużenie wyczerpało wszystkie jego siły; w kilka minut pominęliśmy go, — już leżał bez życia. Wkrótce z łoskotem i hukiem do odgłosu burzy podobnym, pędziły na nas cięższe i straszniejsze zwierzęta: bawoły i dzikie konie. Pomieszane razem w jedną zbitą masę, wzduż i wszecz zajmowały milową przestrzeń. Pochodowi ich gwałtownemu nie oprzeć się, nie przeszkodzić nie mogło. Ten

tłum dziki, zaledwo o parę mil (angielskich) znajdował się od nas. Konie nasze bardzo już były zmęczone. Mieliliśmy się za zgubionych — jeszcze kilka minut a zostalibyśmy zgnieci na miazgę.

W tej chwili dał się słyszeć dźwięczny głos jednego z towarzyszy naszych, Gabryela. Był on oddawna przywykły do niebezpieczeństw i teraz zapatrywał się na nie z nieugiętą energią, jak gdyby podobne sceny były jego żywiołem. „Zsiadajcie z koni, wołał mocnym i rozkazującym głosem; niech każdy zrzuca z siebie kamizelkę i wszelką odzież z której można rozniecić ogień; prędzej, nie mamy ani chwili do stracenia!“ Mówiąc to, wystrzałem z pistoletu zapalił trochę hubki i zajął się niezwłocznie rozdmuchaniem ognia z odzieży którąśmy pozrzucaли; wkrótce zapaliły się od niej suche trawy. W kilka minut ogień wybuchnął, a w tém nadbiegła przestraszona masa zwierząt; postrzegłszy przed sobą płomienie, bawoły ryczały ze wściekłości i przerażenia, nie wzięły się jednak do odwrotu jakiegoś się spodziewali. Następowały coraz bliżej i już widzieliśmy ich łby rogate, ich zięjące paszcze, ich ogromne ciała pokryte białą pianą. Ognisko nasze dopalało się, płomień zaczął przygasać. Tłumy zwierząt otaczały nas coraz to bliżej i bliżej, wlepiwszy w nas dzikie, iskrzące się oczy; nie rozstępowały się bynajmniej, pędząc jak posłańcy śmierci coraz to bliżej i bliżej. Zamąciło mi się w głowie, zaćmiło w oczach, położenie nasze coraz okropniejsze się stawało; rzuciłem się twarzą do ziemi oczekując mojego losu.

Wtém usłyszałem wystrzał, potem ryk okropny, jakby miliona bawołów, — tak ogłuszający, tak straszny był głos masy zwierząt, zaledwo o kilkanaście stóp od nas odległej. Już oczekiwałem razów kopyt mających zdeptać nas na miazgę; a przecież śmierć nie następowała jeszcze. Słyszałem tylko szum jakby gwałtownego wiatru i uczułem wstrząśnienie ziemi. Podniosłem głowę i spojrzałem.

Gabryel, w owę krytyczną chwilę wylał zapas naszej wódki na przygasające płomienie; naczynie w którem się znajdowała, zapaliło się także, buchnął naksztalt błyskawicy ogień błękitny. Przestraszony tym widokiem zwierzę rzucił się na bok, deptając się i dusząc nawzajem. Przed, poza nami i naokoło nas, widzieliśmy jedną zbitą masę potwornych zwierząt, które unikając naszego ogniska zostawiły tuż przy niem, wąziutką ścieżkę.

Blizko godziny zostawaliśmy w tém niebezpiecznym położeniu, życie nasze zależało od tego, czy zwierzęta przestapia



owę linią, oddzielającą je od ogniska, czy też się cofną. Ale opatrność miała nas w swojej opiece, i po chwilach rozpaczliwej niepewności, które wydawały nam się wiekiem, tłum coraz przeczekać się zaczął, aż wreszcie ujrzelśmy się otoczonymi tylko niewielką liczbą najbardziej osłabłego i zmęczonego zwierza. Minęło pierwsze niebezpieczeństwo, ale mieliśmy do walczenia z drugim niemniej strasznym; — płomienie pożaru ścigały nas i coraz się zbliżały. Cały step poza nami był w ogniu. Znow dosiedliśmy koni, a te pędząc z wiatrem i wyteżeniem ostatnich sił w skutek przestachu, niosły nas za uciekającymi bawołami.

Straszny to był, lecz zarazem wspaniały widok! Morze ognia hucząc okropnie i tocząc swe fale z okropnym świstem, rozlewało się ku nam coraz bliżej i bliżej z chyżością gwałtownego wiatru. Gdyby nie to że w sposób tak nadspodziewany już raz uniknęliśmy równie strasznego niebezpieczeństwa, zrozpaczylibyśmy o naszym powtórnym wybawieniu.

Po drodze naszej, Prerie coraz stawały się nierówniejsze: z niewielkiego wywyższenia spuściliśmy się w rozdół. Ogień już nas dopędzał; gdy w tém spostrzegliśmy przed nami, nieprzejrane stado zwierząt, które natrafiwszy na głęboki wąwóz, tysiącami waliły się w przepaść. Tymczasem pożar tak się zbliżył że już prawie nas ogarnął, paląc gorącym i dusząc kłębami dymu.

Kilka tych chwil równało się konaniu, — życie nasze było na włosku, — przepaść którą widzieliśmy przed sobą, miała być naszym ratunkiem, lub naszym grobem. Bezmyślnie pędziliśmy naprzód za walącą się masą zwierząt i z wysokości przeszło sta stóp, wpadliśmy w jamę. Szczególném szczęściem uniknęliśmy jednak śmierci, konie nawet nasze nie pokaleczyły się; jama napelniona była pobitým zwierzem. Po gwałtownym wstrząśnieniu przyszedłszy do siebie, podziękowaliśmy niebu za cudowne wybawienie. Jednak nad głowami naszymi słychać było szum i trzask ognia. Z przerażeniem widzieliśmy jak płomienie srożyły się nad brzegami przepaści, to podnosiły się, to znow zniżały; rzekłbyś że usiłują ominąć natrafioną przerwę i zniszczyć do szczeru wszelki ślad życia w tych nieprzejranych puszczech.

Zostaliśmy ocaleni. — Po długiem usiłowaniu, z napelnionéj zwłokami zwierząt jamy, zaledwo zdołaliśmy wydostać się wraz z końmi na miejsce swobodne. Byłato mała wyniosłość ponad potokiem przebiegającym wąwóz; świeża i obfita trawa ofiarowała pastwisko dla naszych koni, ale biedne stworzenia tak były przestraszone i pomęczone, że niejedząc natychmiast się pokładły.

Droga wybita przez step i dający się słyszeć w oddaleniu głuchy tentent, przekonały nas że *estampeda* jeszcze się przedłużała i że tysiące zwierząt które ocalały, nie ustawały w szalonym swym biegu.

Po dwudniowym wypoczynku, puściliśmy się w dalszą drogę, jechaliśmy mil kilka (angielskich) ponad potokiem zawalonym zwłokami zwierząt. Trzymając się zawsze drogi którą przebiegała *estampeda*, jeszcze przed zejściem księżyca, znaleźliśmy się na obszernéj równinie rozciągającej się nad jedną z głównych odnóg rzeki ś. Trójcy, tworzącą piękne jezioro. Objechaliśmy je dokoła, a dostawszy się na brzeg przeciwny, dziwnym i niezwykłym widokiem uderzeni zostaliśmy.

Na obszernym bogatym stepie pokrytym zielonością i kwiatami, leżały tysiące rozmaitych zwierząt zmęczonych prawie do śmierci. Widok ten przypominał pierwsze chwile stworzenia. O kilka kroków od antylopy, leżały wilki i pantery; bawoły, konie i niedźwiedzie mieszały się z sobą, a każde z tych zwierząt rozciągnięte bezwładnie, nie było w stanie ruszyć się z miejsca.

Ogromny jaguar cheiwie spoglądał na leżącego blisko młodego bawołu. Skoro nas zobaczył usiłował powstać, lecz na próżno, — upadł znow na ziemię, wydając wark na wpół gniewny, na wpół żaloszny.

Natrafiiliśmy na pięknego jelenia; tak był zmęczony że nawet o kilka kroków nie mógł się zawlec na przyległe pastwisko; zeschnięty język jego świadczył o pragnieniu które go paliło. Urwałem kilka garści świeżej trawy; podałem mu ją ale jeść nie mógł. Znalazłszy opodał wodę, zaczerpnąłem jęj trochę w czapkę i zaniostem mu. Trudno opisać wyrazu z jakim spojrzał na mnie; a takie śliczne miał oczy! Skropiłem najprzód język jego, potem podałem mu wodę; napił się cheiwie, a jakby na znak wdzięczności lizał mi ręce. Towarzysze moi także litując się nad biedakiem, nazbierali mu trawy, nakarmili i napoiili, aby posilwszy się mógł ujść napaści wilków.

Dziwném może się wyda czytelnikom tak zupełne wyczerpanie sił dzikich zwierząt; wiadomo bowiem że pantera, jaguar lub łos, mogą ubiedz przeszło 200 mil ang. bez wielkiego zmęczenia. A więc pożar musiał je pędzić przynajmniej mil 500 i tylko taka przestrzeń w połączeniu z przestraciem tłómaczy to nadzwyczajne znużenie. Nie potrzebujemy dodawać że wszystkie owe zwierzęta jak bawoły, dzikie konie, jelenie i t. p. w miarę jak ogień się rozszerzał, z różnych stron się zbiegały,



aż wreszcie wzrosły w ogromną ilość; tysiące zpomiedzy nich zapewne zginęły po drodze, wprzód nim pożar dosięgnął Prerii na którejsmy obozowali.

Podobną *estampede* widziałem już przedtém zwiedzając wschodni brzeg jeziora Vermilion, a kiedy we dwanaście dni potém wracałem tą samą drogą, zastałem na témże miejscu jeszcze odpoczywające zwierzęta.

Pomimo zniszczenia jakie pożar sprawia na Preriach, korzenie niskich traw pastewnych nie wypalają się i puszczają z wiosną nowe soczyste ździebélka. Wnet pomiędzy nimi ukazują się fiołki, poziomki i rozmaite drobne kwiatki. Nikną one wkrótce w miarę wzrostu trawy a na ich miejscu okazalsze kwiaty wonne i różnobarwne jaśnieją z niezrównanym wdziękiem na zieloném tle trawy. W jesieni pojawia się jeszcze powtórna generacya kwiatów, mniej jednak wonna i świetna. Na zimę dopiero Prerie przedstawiają smutny i tęskny widok, osobliwie kiedy pożar zniszczył całą roślinność. Ziemia wówczas naga i czarna. Wiatr nawet się nie znajdzie coby mógł poruszyć, żadnego listka nie zdmuchnie, żadném ździebélkiem nie zakolysze. Zwierzęta też które zdołały uciec pożaru, po spadnięciu pierwszego śniegu, ciągną do przyległych lasów, a wówczas, na wypalonych, niezmiernych stepach, panuje głuche milczenie i najzupełniejsza pustka.

*Bellke Gustaw.*

## V. Nauka, ekonomia i rzeczy społeczne.

### K O M E T Y.

„Kometa czasem wojny, czasem wroży kłótnie.“

*Pan Tadeusz.*

Te słowa pocziwego Wojskiego, w poemacie Mickiewicza *Pan Tadeusz*, były aktem wiary przed kilkudziesięciu jeszcze laty. Te ogoniaste gwiazdy, co się zjawiały nagle na widnokręgu, długo ze strachem były poczytywane za zwiastunów gniewu bożego. Ludzie bowiem zawsze wyobrażali sobie, że zajmują niezmiernie ważne stanowisko w stosunku do wszechświata, ba, że świat cały był li tylko dla nich stworzony, że tylko dla ich wygody świeciło jasne słońce, księżyc i gwiazdy, że wszelkie zjawiska nadzwyczajne, ukazujące się

na niebie, byłyto troskliwie przestrogi o mającej ich spotkać doli i niedoli, i że nie tylko na losy państw i narodów potężnie wpływały, ale nawet na pojedyncze indywidua. Nie wygodnież to było? Gdyby te złudzenia wywierały jakiś wpływ na polepszenie społeczeństw drogą obawy, zaiste możnaby żałować wieków ciemnoty; lecz owe wrzekome zwiastuny nie tylko najnniejszój nie przynosiły korzyści (bo z ustaniem przyczyn obawy, ludzie znowu w dawniejsze błędy wpadali), ale były one przyczyną chimerycznych obaw, a nieraz i smutnych bardzo następstw.

Wierząc że świat niebawem się skończy — a wierzone w to więcej niż przez tysiąc lat — człowiek utracą wszelki bodziec do pracy i udoskonalenia, a wpadłszy w stan obojętności i odrętwienia, staje się bezwiednie przyczyną wielkich głodów lub morów, które niegdyś z taką zaciętością w Europie grasowały. Na cóż się zdadzą wszelkie dostatki, skoro wiemy, że wkrótce świat się skończy? Poco pracować, uczyć się, trudnić nad rozwojem sztuki lub nauk? Lepiej zapomnieć o tym świecie i pograć się w jałową kontemplacyę życia nieznanego. W taki to sposób czasy ciemnoty ciążyą nad człowiekiem i coraz go większą pomroką otaczają, i w takito sposób daje się poznać potężny wpływ nauki na społeczeństwo, oraz wielkość jej celów.

Historya komety byłaby zaiste pouczającym epizodem wielkiej historyi nieba: można w niej skoncentrować opis postępowego rozwoju myśli ludzkiej, wraz z astronomicznymi teoriami tych gwiazd nadzwyczajnych.

Komety ulegają tymże samym prawom co i planety, t. j. zależą od słońca, odbywają koło niego mniej lub więcej regularny obieg, i w tenże sam sposób co i one są przez słońce przyciągane. Najwybitniejsza ich różnica od planet na tém zależy, że koła obiegu tych ostatnich są mniej więcej regularne, gdy przeciwnie droga, którą komety przebiegają naokoło słońca, ma kształt podłużnego koła, zwanego linią eliptyczną. Z samój już natury tych dróg obiegowych wypływa, że jedna i taż sama kometa może raz bardzo się zbliżyć do słońca, to znów oddalić się od niego na niesłychaną odległość. Tak, kometa 1680 roku, wracając co trzy tysiące lat, zbliża się do słońca na 57,500 mil (t. j. bliżej o 38,000 mil niż księżyc odległy jest od ziemi), oddala się zaś od niego na 32,500 milionów mil, t. j. o 853 razy dalej niż ziemia odległa jest od słońca; 17 grudnia 1680 roku, znajdowała się ona w punkcie najbliższym od słońca; obecnie przebiega najoddalsze przestrzenie wszechświata. Im bliżej znajduje się od słońca, tém przebieg jej szybszy i na odwrót. W punkcie najbliższym słońca przebiega tysiące mil na minutę, w punkcie



zaś najodleglejszym od słońca, w tymże samym przeciągu czasu zaledwie kilka sąni przebiega. Znaczne jej zbliżenie do słońca w pierwszym razie, dało znakomitemu astronomowi Newtonowi powód do myślenia, że otrzymywała ona ciepło o 28,000 razy większe, niż to, którego doświadczamy w przesileniu letniem, a ponieważ taki nadmiar ciepła przewyższałby o 2,000 razy temperaturę żelaza rozpalonego, to kula żelazna tejże co kometa objętości zupełnieby ochłodziła, dopiero po upływie 50,000 lat. Newton dodaje, że bardzo być może, iż z czasem komety tak się zbliżą do słońca, że zostaną porwane siłą jego przyciągania i powpadają jedna po drugiej w tę płonącą gwiazdę, zwiększając tym sposobem ciepło jakie z niej w przestwory niebieskie wypływa. Ten domniemany smutny koniec comet, nasunął pewnemu francuzkiemu autorowi następny ustęp, któremu dowcipu odmówić niepodobna: „Pewna olbrzymia kometa, już i tak większa od planety Jowisz, zwiększyła się jeszcze, zlewając się w drodze z sześciu innymi ustalemi w drodze cometami. Zboczywszy, skutkiem tych połączeń, ze swój drogi, nie trafiła już na utarte jej koleje, a skutkiem tego, wpadła niespodzianie w sam środek pożerczego słońca... Mówią, powiada dalej, że biedna kometa żywcem spalona, załośnie wydawała jęki!”

Z wielu wtedy względów ciekawą byłoby rzeczą śledzić komety w rozmaitych jej przejściach około naszej ziemi. Weźmijmy najważniejszą w dziejach astronomii, tę mianowicie, której linią przebiegu wymierzył astronom Edmund Halley i którą jego nazwiskiem ochrzczono. W roku 1682 ukazała się ona w całym swoim blasku ze smugą długą przynajmniej na 13 do 14 milionów mil. Badając linią, którą opisywała na widnokręgu i czas w którym ją przebiegała, rzeczony astronom przyszedł do przekonania, że to była też sama kometa, którą podziwiano 1531 r. i w 1607, i że powinna ukazać się znowu w 1759 roku. Nigdy przepowiednia naukowa nie wzbudziła większego interesu. Kometa rzeczywiście wróciła w oznaczonym czasie, i 12 marca 1759 roku przeszła przez swój punkt przysłoneczny.

Od dwunastego roku przed erą chrześcijańską, ukazała się ona dwadzieścia cztery razy mieszkańcom naszej planety. Z chińskich roczników astronomicznych można śledzić jej koleje przed powyższą epoką, a zarazem powziąć wyobrażenie, ileto przesadnych obaw doznawała od niej ludzkość. Pierwsze pamiętne jej ukazanie się w dziejach Francji nastąpiło w 837 r. pod panowaniem Ludwika I. Pobożnego. Bezimienny społeczny kronikarz, przezwany Astro-nomem, podał o tém ukazaniu się następne szczegóły, ciekawe mianowicie ze względu wpływu komety na wyobrażnię monarchy: „W cza-

sie uroczystych dni Wielkiéjnocy, ukazał się na niebie smutny a złowrózeczny fenomen. Gdy cesarz, nader baczny na podobnego rodzaju zjawiska, ujrzał to, o którym mowa, nie zaznał już spokoju, i natychmiast kazał przywołać mnie do siebie i pewnego uczonego. Gdy przyszedł, skwapliwie mię rozpytywał, co sądzę o tym znaku (niebieskim). I gdy go poprosił o zwłokę potrzebną do rozważania widoku gwiazd i odkrycia za ich pomocą prawdy, przyrzekając że zdam o tém sprawę nazajutrz, cesarz, podejrzliwie, że pragnę zyskać na czasie, co w rzeczy samej tak było, aby nie być zwiastunem smutnych rzeczy, rzekł: „Idź na pałacowy taras, i wracaj natychmiast powiedzieć mi coś zauważał, nie widziałem bowiem tej gwiazdy wczorajszego wieczora, a tyś mi jej nie pokazał; to tylko wiem, że to zjawisko jest kometa; powiedzże mi więc co mi ona zwiastuje.“ Potém, dozwoliwszy mi zaledwie kilka słów wymówić, rzekł: „Ukrywasz coś przede mną, jestem pewny, że znak ten zapowiada zmianę rządu i śmierć panującego.“ A gdy się powołał na świadectwo proroka, który mówi: „Nie obawiajcie się wcale znaków niebieskich, jak naródowie co ich się boją.“ książę ten, ze zwykłą sobie wielkodusznością i mądrością rzekł: „Powinniśmy się obawiać tylko Tego, co stworzył i nas samych i te gwiazdy; ponieważ jednak zjawisko to może się odnosić do nas, uznajmy je tedy za przestrożę niebios.“ Ludwik Pobożny oddał się wraz z dworem swoim, postom i modłom, tudzież budował kościoły i klasztory. Umarł we trzy lata później, w 840 r. a historycy skorzystali z tego przypadkowego zbiegu okoliczności, w ukazaniu się komety, widząc zapowiedź zgonu królewskiego. Kronikarz Raoul Glaber pisał później: „Zjawiska te, ukazując się ludziom na świecie, zawsze zwiastują jakiś nadzwyczajny a okropny wypadek.“

Kometa Halleja ukazała się znowu w kwietniu 1066 r., wówczas gdy Wilhelm Zdobywca wtargnął do Anglii. Utrzymywano, że miała ona wielki wpływ na los bitwy pod Hastings, która oddała ten kraj Normandom. Pewien społeczny rymotwórca, robiąc prawdopodobnie aluzję do angielskiej korony którą posiadał Wilhelm, wyraził się w jednym dwuwierszu, „że kometa przyjaźniejszą była dla Wilhelma, aniżeli przyroda dla Cezara, temu bowiem brakło włosów, a Wilhelm je otrzymał od komety“ (aluzya od smugi czyli warkoca komety). Pewien mnich z Malnesbury, w te słowa przemawiał do komety: „Otóżes ty, sprawczyni lez wielu matek! Dawnom cię już nie widział, lecz teraz widzę cię okropniejszą jeszcze, bo zagrażasz méj ojczyźnie zupełną ruiną.“

W r. 1455 jeszcze pamiętniejsze było ukazanie się tej komety. Turcy i chrześcijanie prowadzili zaciętą wojnę. Wschód i Zachód,



zbrojne od stóp do głowy, wzajemnie sobie zdawały się grozić zniszczeniem. Krucjata, przedsięwzięta przez papieża Kaliksta III. przeciw Saracenom, nagle truchleje na widok gwiazdy zakończonej płomienistą smugą. Mahomet II. bierze szturmem Konstantynopol i oblega Belgrad. Gdy jednak papież rzucił klątwę jednocześnie i na złowrogą kometa, i na nieczne zamysły knujących Muzułmanów, chrześcijanie wygrali bitwę i krwawą rzeź pomiędzy swymi wrogami sprawili. Południowe dzwonienie na Anioł-Pański datuje się właśnie od rozporządzenia Kaliksta III, z okoliczności pomienionej komety.

Kometa Halleya była świadkiem w długich przerwach czasu kilku przewrotów w dziejach ludzkości, niewylączając nawet ostatnich zjawień się swoich w latach 1682, 1759 i 1835; z innej znowu strony przedstawiała się ona na ziemi w rozmaitych kształtach, raz np. upatrywano w niej podobieństwo do zakrzywionej szabli, jak w r. 1456, to znowu do niewyraźnych zarysów głowy, jak to czyniono przy ostatnim jej zjawieniu się. Zresztą nie jest ona bynajmniej wyjątkiem z ogólnego prawidła, tajemnicze te bowiem gwiazdy miały szczególny dar wywoływania w wyobraźni najżywszej ekstazy i największego przestachu. W średnich wiekach nadawano im rozmaite nazwy, jak: *miecz ognisty*, *krzyż krwawy*, *płomienisty pugi-nał*, i także *kopie*, *smoki*, *paszcze*, i t. d. Niektóre komety, jak np. z 1577 roku, zdawały się usprawiedliwiać dziwoćwornymi swymi kształtami nazwy powszechnie im dawane. Najpoważniejsi też pisarze nie byli wolni od przestachu, jaki ich widok sprawiał. Sławny np. chirurg francuzki Ambroży Paré, w swoich *Potworach niebieskich*, opisuje w najjaskrawszych i najprzeróżniejszych barwach kometa z 1528 r. „Byłato tak okropna i przerażająca kometa, że największy przestach budziła w ludzkiej pospolitości, który marł ze strachu, inni zaś ciężko chorowali. Długość jej zdala się być niesłychaną, a była koloru krwi; szczyt jej wyglądał naksztalt ręki zgiętej, trzymającej potężny miecz, jakby chciała nim uderzyć. Przy samym końcu błyszczały trzy gwiazdy. Z obu stron ogona tej komety, widziano mnóstwo siekier, nożów, i mieczów zabarwionych krwią, a pomiędzy temi była wielka ilość szkaradnych twarzy ludzkich z brodami i najeżonymi włosami.“

Takiemto oczy ma częstokroć imaginacya!

Uzupełniając ten obraz przesądnych pojęć o kometach, rzucmy pobieżnym okiem na dziejową naszą przeszłość, w której ukazanie się komety niemniejszy jak gdzie indziej przestach sprawiało.

Czytamy naprzykład w *Obrazie wieku Zygmunta III*. Fr. Siarczyńskiego, że kometa, która się pokazała dnia 3 października 1604 roku i była widzialną do początku następnego roku, połowę świata

wielkiej trwogi nabawiła. W Niemczech uważano w niej zapowiednie końca świata. Astrologowie krakowscy nieomylną publiczną klęskę z tego wróżyli. Pocieszył ich jednak *kalendarz belgijski* (Mercurius Belgicus), dowodząc, iż nie mogła nic złego oznaczać, bo nie miała ogona. Komety z lat 1596 i 1618 r. uważano za karę niebios. Śmierć Jana Zamojskiego poprzedziła kometa, a zapowiedziała świeca, która w czasie ratarów ze świecznika spadła. Konstancy królowej zgon objawiło niebo okropnym widowiskiem nocnym.

Rzeczyński, znany autor *Historii naturalnej*, wydanej w 1721 roku, zaprzecza niektórym przesądnym mniemaniom, a nawet w wielu miejscach dość szczęśliwie je zbija, wierzy jednak w zły wpływ i przepowiednie komet popierając swoje dowodzenia licznymi cytacjami z różnych kronik.

Pomijając inne wzmianki naszych kronikarzy dawniejszych o ukazaniu się komet i o wróżbach jakie ztąd ciągnięto, nie możemy pominąć Joachima Jerlicza, który powiada w swoim „Latopiscu“ że w r. 1648 ponad zamkiem Krakowskim dziwna zjawiła się kometa, „byłto krzyż, powiada, do którego naksztalt człowieka (sic) dwoma grotami z łuku strzelił, jeden grot mimo poszedł, drugi w krzyż ugodził,“ a potem ukazał się człowiek w zbroi z dobytym orężem.

Zresztą lud nasz, nadewszystko wiejski, po dziś dzień z trwogą pogląda na te zjawiska tajemnicze, i nie przestaje ich uważać za zapowiednię klęsk i nieszczęść wszelkiego rodzaju. Kometa w jego pojęciu zawsze jest to miotła, zwiastująca powietrze morowe, to mieczem lub krzyżem zapowiadającym wojnę i zniszczenie.

Kształty komet, jakieśmy wyżej powiedzieli, są bardzo rozmaite. Jedne z nich podobne do warkoćza płomiennego, drugie wloką za sobą ślimakowato skręcony ogon, inne opatrzone są niby gęstą a białą brodą; te rzucają światło podobne do tego jakie pochodzi z lampy gorejącej w nocy, tańte zaś mają podobieństwo do nowiu księżycy, a z niektórych zdają się wychodzić węże dziwacznie popłatanie. Nawet barwa komet nie zawsze jest jednolitą, lubo nigdy jaskrawą nie bywa. Lecz z drugiej strony, widzimy nawet okiem nieuzbrojonym lunetą, że komety są to ciała mgliste, przez które nawet gwiazdy przeświecają. O ich naturze rozmaite wnioski wprowadzali uczeni.

Za czasów Arystotelesa uważano komety za meteory powstałe z morskich i ziemskich wyziewów. Zdanie to podzielali wszyscy społeczeńi i późniejsi filozofowie. Chaldejczycy jednak daleko zdrowsze mieli pojęcia o kometach: poczytywali je oni za gwiazdy trwałe, za rodzaj planet, a co ważniejsza są poszlaki, że wyrachowali ich przebieg. Seneka trzyma się ich zdania, i mówi o kometach



w sposób tak zgodny z tém, co dziś o nich wiemy, że możnaby powiedzieć, iż odgadł to, co doświadczenie i obserwacye nowoczesnych odkryły.

Kepler, któremu zresztą astronomia tyle zawdzięcza, znajdował naturalnem, żeby powietrze, również jak morze miało swoje potwory. Potworami temi były komety, i Kepler tłumaczy, jak się one płodzą z ekskrementów powietrza, za pomocą sił żywotnych.

Imni wierzyli, że komety były tworzone umyślnie ilekroć zachodziła tego potrzeba, aby ostrzedz ludzi o zamiarach boskich, i że zostawały pod bezpośrednim zarządem aniołów. A byli i tacy co wręcz przeczyli ich istnieniu, utrzymując, że proste łamanie się lub odbicie światła, za te ciała niebieskie poczytywanem było.

Maupertuis, znakomity geometra, powiada w swoich *Listach o komecie 1872 r.* że „te gwiazdy, co niegdyś taką trwogę wywoływały, wpadły obecnie w taki dyskredyt, i w to tylko chyba dziś wierzą, iż ukazanie się ich kataru nabawić może.“ W inném wszakże miejscu, ten sam autor, lubo odmawia im nadnaturalnego wpływu na losy państw i pojedynczych ludzi, przyznaje jednak, że nie sam tylko katar, ale i ważniejsze fizyczne wypadki wywołać mogą. Jakoż obawia się zbliżenia do ziemi tych gwiazd ogoniastych. W rozmaitości ich ruchów, widzi możliwość spotkania z jaką planetą, a zatem i z ziemią. „Wątpliwości nie ulega, powiada, żeby w takim razie nie obeszło się bez bardzo okropnych następstw. Samo zbliżenie się tych dwóch ciał, wywołałoby wielkie zmiany w ich ruchu, a to czyby te zmiany powstały skutkiem wzajemnego ich przyciągania się, czyli też z innych przyczyn. Najmniejsze z tych wstrząśnień, zdolalyby zmienić położenie osi ziemskiej i biegunów. Część np. ziemi przyległa równikowi, po takiej katastrofie znalazłaby się w okolicach biegunów, i na odwrót. Zetknięcie się komety z ziemią mogłoby i inne jeszcze mieć następstwa. Nic dotąd nie mówiłem o ogonie komet. O tych ogonach, jak i o samych kometach dziwne krążyły mniemania. Najprawdopodobniej są to olbrzymie potoki wyziewów i par, które gorąco słoneczne z tych ciał wyprowadza. Kometą opatrzona takim ogonem, może tak blisko przejść od ziemi, że zdoła nas całkowicie zatopić.“

Taką to smutną perspektywę widzi przed sobą nasz fizyk; w końcu jednak w szczególny sposób się pociesza. „Ponieważ, powiada, cały rodzaj ludzki zginąłby w tej katastrofie, bądź zalany wodą wrzącą, bądź zaduszony zaraźliwym gazem, a niktby nie pozostał do oplakania tej klęski, to zaiste nie wartoby się było czego smuć! Wspólne bowiem nieszczęście nie jest prawie nieszczęściem... Najnieszcześniejszym byłby tylko ten, ktoby przeżył na czas jakiś

innych ludzi zniszczonych tą klęską. Jakżeby godnym był litości! Król całej ziemi, posiadacz wszech skarbów, zginąłby ze smutku i nudy, całe jego życie nie wartoby było ostatniej chwili nędzarza, co otoczony przyjaciółmi umiera.“

Takto przed wiekiem jeszcze wierzono w okropną potęgę tych złowrogich gwiazd. Dziś, a mianowicie od sławnej komety 1811 r. francuzcy wieśniacy, poczytują je tylko za zwiastunki obfitego winobrania. Opinia ta jest również bezzasadną jak poprzedzające.

Sama już ich lekkość i nadwyzczajna rozplywność, dowodnie zdają się przekonywać, że nawet zetknięcie komety z ziemią, żadnych ważnych następstw nie byłoby przyczyną. Jak obłoki, których wielkość, kształt i odcienia, odmieniają się odpowiednio do powiewu wiatrów lub przypadkowego rzutu promieni słonecznych, tak samo i materya obłoczkwata komet, najrozmaitsze przybiera kształty, odpowiednio do różnorodnych kosmicznych wpływów. Za zbliżeniem się do słońca, komety widocznej nabierają rozciągłości, która nieraz do olbrzymich rozmiarów dochodzi. Jeden promień ciepła zdolen jest najfantastyczniejsze nadać im kształty, jak to mianowicie widzieć było można na komecie obserwowanej w 1862 r., kształt i pozycja świetnej jej smugi z dniem się każdym odmieniały, raz przybierając kształt pochodni, to znowu kielni i t. p.

Teraźniejsze badania naukowe wykryły, nie tylko wielką przezroczystość tych ciał, ale, co zresztą jedno z drugiego wypływa, nadwyzczajną ich lekkość i rozciągłość, czyli nie wielką spójność pomiędzy cząstkami.

Słowem, z tego co się wyżej powiedziało, łatwo przyjsć możemy do wniosku, że komety, o ile z jednej strony, żadnego wpływu na świat i ludzkość nie wywierają, o tyle znowu z drugiej, zjawienie się komety nie zagraża ziemi żadną katastrofą lub zniszczeniem.

Mściław Kamiński.

## UŻYCIE CZASU.

Niemasz w naszym języku wyrażenia więcej utartego nad tę formułkę: „Nie mam czasu.“ Słyszac ją powtarzaną wszędzie i przez wszystkich, myślećby można, że szanujemy czas jak klejnot drogo-cenny. Bo też w istocie czas jest skarbem droższym od klejnotu, a ubywającym co chwila — co chwila unoszonym w bezdenną przepaść przeszłości! A jednak tych godzin szacownych ileż się marnuje



codziennie. Szczególniej płeć niewieścia posiada ten dar wyłączny. Zarobiłyśmy też sobie na to mniemanie, iż do żadnego poważniejszego zajęcia nie jesteśmy zdolne, — że próżno kształcić umysł, zwracać wychowanie na praktyczną drogę, nie potrafimy się na niej utrzymać, bo nie umiemy używać czasu. Sąd ten o nas jakkolwiek za surowy i niezupełnie sprawiedliwy, nie jest przecież bez jakiegokolwiek podstawy. Od jasnych chwil poranku, strwonionych na zbyt przedłużonym spoczynku, aż do długich godzin wieczornej toalecie poświęconych; od przysłuchiwania się obojętnym nowinkom, aż do szukania zagubionych kluczyków — ileżto bogactw życia rozproszonych co chwila? Szczególnie też te kluczyki zdradzieckie wykradają bez litości mnóstwo chwil szczęściu albo obowiązкови należnych. Nieraz mąż przyciśnięty ogromem użytecznej pracy, przychodzi na krótką chwilę, aby obok żony, w kole rodzinnem odetchnąć — i tam zaczerpnąć siły na dalsze dźwiganie ciężkiego obowiązku pracy. Tymczasem trafia na katastrofę zgubionych kluczyków, musi być świadkiem czynionych poszukiwań, i patrzeć na nie z rezygnacyą godną lepszej sprawy. Znudzony wreszcie odchodzi — i oto jasna chwila szczęścia wydarta żonie, a wydarta bezpowrotnie; — bo choć miłych dni wiele jeszcze — bardzo wiele w życiu naliczyć będzie mogła — obecny jednak przeminął.

Są ludzie niemający czasu kształcić się umysłowo; — odpychają nawet oświatę, bo ona zbyt wiele czasu pochłania. Są matki, którym braknie czasu na dopełnienie świętego obowiązku, czuwania nad wychowaniem swych dzieci. — Nie mamy czasu przeczytać książki lub pisma; — nie mamy czasu zrobić komuś małej przystugi; a tymczasem gdybyśmy sumienia naszego zapytać chcieli, przekonalibyśmy się jak mało chwil życia użytecznie spędzamy, i jakie ich mnóstwo marnujemy nieoglednie. Dopiero, kiedy srebrzysta korona starości, zwie-dle skronie otoczy, zapytujemy z żalem: Gdzie nasza piękna młodość? Gdzie różowe nadzieje naszej wiosny? Tyle zbawiennych zamiarów pozostało niewykonanych, i brakło życia na ich wypełnienie. A dobre chęci z własnej winy w czyn nie wprowadzone, czyż znajdują przed tronem Boga pobłażliwe przyjęcie? Gdybyśmy od lat młodości przejęli się uczuciem obowiązku, i każdą chwilę życia poświęcali jedynie pracy, a rozrywek, nie jako cel życia ale jako jego dodatkowy warunek pojętej i niezbędnemu wypoczynkowi — nieodkładając na jutro tego, co dziś dopełnionem być może, o jakże wiele zostałoby nam czasu, na użytek własny, na dopełnienie obowiązku i na zadowolenie serca nosząc innym pomoc możliwą — i niegorsząc innych a nawet przy schyłku życia, smutne resztki jego opromieniałyby piękne wspomnienie przebytej przeszłości.

*Kornelia Drzewiecka.*

## Krup czyli dławiec.

Strasza ta choroba dla dzieci małych do dziewięciu lat życia mających, tysiące ich po wsiach corocznie do grobu wpędza i zwykle bez żadnej przeszkody, ponieważ włościanie uznają tę chorobę za niepodobną do uleczenia i przez ciemnotę i skąpstwo nie lubią szukać pomocy lekarskiej, a nawet rzadko gdzie udają się do pomocy osób prywatnych, więcej od nich oświeconych.

Z doświadczenia przekonałem się, że krup zwykle poprzedzają u dzieci katar albo zaflegmienie kataralne kanału nosowego i krtani, które jeżeli nie są spiesźnie usunięte, przechodzą w grype, połączoną już z chrypką w głosie, albo w krup, jeżeli nie było zadaniem lekarstwa na wymioty dosyć wcześnie. Również to widzę: że krup napada dzieci bez żadnych poprzednich symptomatów wyżej opisanych i że ta choroba bywa epidemiczną a raczej jest ona perorydyczną, bo najczęściej panuje w porze jesienniej albo w zimie i na początku wiosny, gdy w nich raptowne przypadają zmiany powietrza z ciepłego na zimniejsze, albo z suchego na wilgotne. Krup w tych przypadkach jest najgroźniejszą chorobą, w której opóźnienie się o jedną godzinę lub mniej z zadaniem dziecku emetyku, o jego życiu lub śmierci wyrokuje.

Niebędąc lekarzem ale właścicielem dóbr i ojcem własnych dzieci, zmuszony byłem nieraz nieść pomoc chorym dzieciom, zanim mogła być pozyskana pomoc lekarska. Czyniłem wysiłki nadludzkie tak dla ratunku własnego dziecka jako i włościańskiego i z ciężką boleścią serca ich śmierć opłakiwać albo znosić musiałem.

Przez kilkanaście lat tej nieszczęśliwej praktyki, z potrzeby niesienia pomocy bliźnim bez ratunku umierającym, w trzech przypadkach krupu niebezpiecznego potrafiłem uratować troje dzieci, a przypisując ten wypadek emetykowi, soli kopalnej (kuchennej, balwanowej albo szybikowej) i popiołowi drzewnemu, widzę się w obowiązku te środki nieszkodliwe podać do wiadomości rodziców i osób małe dzieci kochających, a o powiększenie zdrowej ludności w kraju dbających.

W r. 1861 w końcu miesiąca marca, w głównym folwarku dóbr moich i w całej okolicy jednocześnie krup zadławił na śmierć wiele dzieci. Zpomiedzy chorych dzieci, zastałem chłopca siedmioletniego, dobrej budowy, który w skutek upływu dwóch dni, do 60 godzin czasu w tej chorobie bez żadnego ratunku był zostawiony, i doprowadzony nią do tego stanu, że oczy miał w kole czyli powieki



otwarte a gałki i żrenice nieruchome, usta tak samo, nogi i ręce zimne i już niezginające się, i tylko przez poruszenie ciała w dolku podpiersiowym i rzadkie kiedy niekiedy chrapliwe oddychanie, dawał ostatnie oznaki życia.

W tém położeniu chorego uznałem, że niema żadnego już ratunku od śmierci i matce jego wyrobnicy, to oświadczywszy, odmówiłem udzielenia lekarstwa i rady wszelkiej. To moje wyrzeczenie doprowadziło tę biedną kobietę do rozpaczliwego rzucenia się do nóg moich i proszenia abym nie odszedł dopóki nie dam lekarstwa i nie zapewnię jej, że jej syn żyć będzie.

To niezwykłe przywiązanie wieśniaczki w ubóstwie zostając do własnego dziecka, dodało mnie odwagi: że temuż dziecku zadałem od razu w jednej łyżce ciepłej wody 4 gramy emetyku świeżego (zwietrzała nie ma ani połowy siły w działalności) i nie wiem sam z kąd mnie to do głowy przyszło, że kazałem okładać mu szyję na szerokość aż do kości piersiowych popiołem ciepłym drzewnym, dodając do niego dwie duże łyżki drewniane z czubem soli kuchennej kopalnej, całe ciało okryć ciepłą pościelą i nogi ceglami dobrze ciepłymi ogrzewać i suknem rozcierać.

W godzinę później dziecko to wyrzuciło z kanału zadławionego, kilka kawałków flegmy stężałej z błonkami od tegoż kanału oderwanymi, i po napiciu się lekkiem herbaczą z cukrem prawie przez 6 godzin spało. Na drugi dzień bardzo rano zdziwiony zostałem doniesieniem matki jego, że dziecko to siedzi i żąda pożywienia, kiedy przed 10 godzinami będąc u niego, nie widziałem do tego żadnego podobieństwa, aby ono dłużej nad jedną godzinę żyć mogło. Chłopiec ten w kilkanaście dni później biegał boso po błocie na połowę ze sniegiem zmieszane i nie dostał reedywy krupu, ani żadnej choroby z zaziębienia.

W początkach stycznia 1872 r. przywieźli do mego dworu włościanie-rolnicy, moi sąsiedzi, pięcioletniego syna swojego, chłopca dobrej budowy i tłustego, dotkniętego od 4 1/2 godzin gwałtownym krupem; objawiającym się przez kaszel chrypawaty z przedłużającym się piskiem, podobnym do piania koguta, zanosząc prośbę z rzewnym płaczem, że utraciwszy na taką chorobę pięcioro dzieci, ostatniego oddają mnie w opiekę i w mojej pomocy ostatnią nadzieję ratunku pokładają. Chociaż widziałem się w niebezpieczeństwie, że ze strony urzędu gminnego mogę być oskarżony o niedozwolone leczenie, spowodowany jednak szczerą miłością dla bliźnich, niebezpieczeństwem chorego dziecka i płaczem jego rodziców, utratą ostatniego dziecka zagrożonych, — zadałem temu chłopcu 1 1/2 grana emetyku w łyżce

wody, a obwiąawszy mu szyję nową watą, obsypaną proszkiem kamfory, kazałem starannie okryć go od przystępu zimnego powietrza i w pościeli położyć. Następnie co pół godziny kazałem zadawać choremu po 1 gramie emetyku, a dopiero w 1 1/4 godz. skutek nastąpił, iż znaczną ilość zgęszczonej flegmy z gardła wyrzucił, a po napiciu się herbaty chińskiej bez cukru zasnął i mocno spociał się. Szyję co godzinę czasu kazałem okładać popiołem drzewnym ciepłym z solą kuchenną kopalną, a niewidząc wyraźnego polepszenia zdrowia i lękając się o życie tego dziecka, kazałem mu postawić zaraz 12 pijawek na miejscu gdzie się zaczynają kości piersiowe pod szyją, a gdy tych tylko 2 sztuki dostać można było, to z ich działania żadnego zapewne skutku nie otrzymałem. Po odjęciu w godzinę czasu leżącego na szyi popiołu z solą, kazałem temu chłopcu na przemian, obwiązywać szyję płótnem potrójnie złożonem, w spirytusie kamforowym dobrze zwilgoconem i wyjętym, a po 12 godzinach tego ratunku, niebezpieczeństwo minęło i zażądał posiłku, którym był lekki kleik z jęczmienną kaszą.

Wyleczenie tego dziecka przypisuję najprzód emetykowi, jako w chorobie tej pierwszemu środkowi, a wyłącznie zaś używaniu popiołu drzewnego ciepłego z solą kuchenną kopalną, którą po raz drugi w tej chorobie zastosowałem w położeniach zropczonych o życie chorych. Nareszcie w 15 dni potem uleczyłem emetykiem i okładaniem szyi popiołem ciepłym z solą kopalną, 7-letnie dziecko izraelskie, które od 40 godzin wyraźnym krupem było dotknięte, którego ojciec nie miał nadziei uratowania, straciwszy w r. z. dziecko na tę samą chorobę.

Ponieważ żadna nauka nie może pogardzać przykładami z praktyki wziętymi, gdyżby chyba musiała zaprzeczyć się własnego początku, te zatem moje spostrzeżenia i rady praktyczne w przypadłościach choroby krupu u dzieci, niech raczą lekarze naukowo rozważyć i spożytkować, a rodzice i obywatele więcej niech ratują małe dziateki temi środkami bez straty jednej chwili czasu, zanim zdołają pozyskać pomoc lekarską.

W tej chorobie w ostatnich onęj przejściach niebezpiecznych, były przedsiębrane przez d-ra Levitoux w Warszawie, rozcinięcia grdyce i zakładania rurek metalowych z pomyślnym skutkiem, a inni lekarze używali przecików guttaperchowych samych albo na jednym końcu płótnem zmoczonym w roztworze piekła kamienia obwiniętych i temi flegmę zgęszczoną w kanale oddechowym mieli szczęśliwie przebijać i niszczyć dalszą formację krupu. O takich majstersztykach medycyny i chirurgii w miastach prowincjonalnych i na wsiach wcale niesłychać i są pomiędzy lekarzami uważane za



bałki? Gdy my profani tej sztuki mamy w te środki wiarę, ale na nieszczęście rodu ludzkiego wykonać ich nienauczyliśmy się. Tu więc ani rozpacz ojca ani odwaga osobista w ratunku bliźniego, nic nam niepomagają, jak też nic niewpływają na lekarzy zaniedbujących się i zacofanych w obec postępu nauki, której są upatentowanymi adeptami!

Niedosyć jest w obec społeczeństwa nazywać się lekarzem czyli doktorem, ale trzeba iść trop w trop z postępem nauki specjalnej i z nią złączonych — bo takie stanowisko dodaje lekarzowi odwagę do niesienia skutecznej pomocy chorym i do nieopuszczania chorego w najrozpaczliwszej chwili.

*Jan Świenczyński.*

## PIERWSZY PIORUNOCHRON W EUROPIE. skreślił Bolesław Celiński.

### I.

#### Nieco o piorunach.

Wiadomo, że podczas burzy bywają grzmoty, błyskawice i pioruny. Często także mówimy, piorun spalił dom, piorun zabił człowieka, a nawet nieraz kilku odrazu ludzi zabija, łamie kosztowne sprzęty, czerni i rysuje metalowe i nieraz wielkie jednym uderzeniem zrzęda szkody. Niekażdy z nas jednak jest w stanie zdać sobie jasno sprawę z tego co to jest piorun, i co znaczą tak zwane piorunochrony umieszczane na szczytach domów i świątyń.

W starożytności i wiekach średnich, dopóki promień nauki nie wyjaśnił wielu tajemnic natury, takie zjawiska jak pioruny, trzęsienia ziemi, zaćmienia słońca, przypisywano wpływowi złośliwych bóstw u pogan, uważano je zaś za karę bożą u chrześcijan. Z upływem czasu, wiele takich kwestyi wyjaśniło się, genialni mężowie pracy od czasu do czasu wykrywali istotną przyczynę rzeczy, i to co przedtem przez tłum brane było za coś okropnego, pod wpływem nauki uznane zostało za rzecz bardzo zwykłą. Wiele hałasu i strachu były przyczyną zaćmienia słońca, lub świetne komety od czasu do czasu się pojawiające. To samo miało miejsce i z piorunami dopóki wiadomości o elektryczności, o magnetyzmie były albo w zawiązku albo też opacznie tłómaczone. A chociaż i dzisiaj nauka nie wyrzekła jeszcze ostatniego słowa, i nie wyrzeczce go tak

prędko: chociaż dużo zjawisk natury jest dla nas tajemnicą, dużo jej stworzeń jeszcze nie znamy; to jednak i tak człowiek poczynił świetne postępy na polu nauk przyrodniczych, i siłą swą inteligencji zmusił wiele strasznych żywiołów do posłuszeństwa i pomocy w rozlicznych pracach.

Wiemy z fizyki, że w naturze istnieją dwa płyny elektryczne, jeden z nich nazwany został dodatnim — drugi ujemnym. Przy każdym zjawisku elektrycznym dwa te płyny dążą do wzajemnego zetknięcia się, ale w sposób taki, że dodatni łączy się z ujemnym odpychając dodatni i odwrotnie. Jeżeli moc czyli napięcie elektryczności było bardzo silne, to przy łączeniu się dwóch przeciwnego imienia elektryczności jest pewnego rodzaju wstrząśnienie i wypada iskra, która może dany przedmiot zapalić, a przy powiększeniu płynów, w skutek gwałtownego wstrząśnienia pozbawić życia jakąkolwiek istotę organiczną.

Chmury podczas upałów nagromadzone w przestrzeni składają się z pęcherzyków pary wodnej, która ma własność wywiązywania elektryczności. Przypuśćmy że w przestrzeń unosi się duża chmura naładowana elektrycznością np. dodatnią. Wiedząc już o dążności do łączenia się elektryczności przeciwnych, łatwo teraz pojmujemy, że elektryczność dodatnia chmury, odpycha elektryczność dodatnią ziemi, a przyciąga przeciwnieinną to jest ujemną. A skoro tylko opór jaki stawia powietrze, między ziemią i chmurą będącą, przez siłę elektryczności zniszczony zostanie, wtedy one łączą się z sobą z wielkim hukiem; wypada gwałtownie jedna lub kilka iskier i to jest piorun.

Elektryczność wywiązywana przez ziemię podczas burzy tem obficiejszą się zbiera na jej powierzchni, im ta powierzchnia jest wyżej wzniesiona. Ztąd więc wypada, że ciała, które są najwyżej wzniesione i są dobrymi przewodnikami, mają najwięcej tak zwanego napięcia, i mogą najłatwiej wyładowywać się czyli zobojetniać.

Jeżeli ciało wysoko umieszczone np. szczyt jakiego gmachu ma na sobie ostry metalowy koniec połączony z ziemią sztabką żelazną, to elektryczność ziemi przyciągana przez chmurę za pośrednictwem właśnie tej sztabki żelaza wchodzi w górne warstwy powietrza, rozlewa się w niem i zobojetnia plyn elektryczny przeciwnieinną zawarty w chmurze.

Pierwszym, który wpadł na myśl praktycznego zastosowania tej własności, był genialny amerykańczy Beniamin Franklin i on to zbudował około 1755 r. przyrząd pioruno- lub gromochronem, a w potocznej mowie konduktorem elektryczności często nazywany.



Piorunochronem więc nazywamy przyrząd przeznaczony do zojętniania się, czyli do łagodzenia niejako skutków połączenia się płynów elektrycznych chmur i ziemi.

Przyrząd ten składa się z metalowego ostro zakończonego pręta, koniec ten bywa platynowy, lub też miedziany grubo pozłocony, dla ochrony go od ukwasorodnienia pod wpływem powietrza. Pręt ten osadzony na wysokim szczycie musi być bezpośrednio połączony z ziemią za pośrednictwem taśmy żelaznej, lub też zwojem drutów skręconych i zaprowadzonych po ścianie budynku głęboko w ziemię.

Użyteczność tego przyrządu polega na tem, że przeszkadzając gromadzeniu się znakomitej ilości płynu elektrycznego, przez powolne łączenie elektryczności chmury i ziemi, zapobiega uderzeniom pioruna i smutnym nieraz ztąd wynikającym skutkom.

Piorunochrony przywędrowały do nas przy końcu XVIII wieku z Ameryki, a jak każdy wynalazek, jeżeli nie wynalazca, walczyć musi z tysięcznymi przeszkodami, wynikającymi z fanatyzmu lub ciemnoty, tak i zaprowadzenie pierwszego piorunochronu nie obeszło się bez trudności, jakie nam tu przedstawi opowiadanie pewnego ślusarza, którego majster odważył się zatknąć w Wittembergu pierwszy piorunochron, pomimo przeciwności stawianych mu przez ludzi ciemnych i przesądnych.

## II.

### Opowiadanie ślusarza.

W jednym z tych lat, kiedy cała Europa z przyczyny „Małego kaprała“ była pod bronią, w gospodzie pod „Złotém sercem“ w Wittembergu, było bardzo ciemno od dymu fajek, które już między ludnością germańską zaczynały wchodzić w gęste użycie. Był to wieczór niedzielny. Gospoda pod Sercem, umieszczona w niskiej sklepionej izbie była uprzywilejowaną gospodą majstrów ślusarskich, którzy wówczas w Wittembergu bardzo licznie mieszkali, i wyroby ich odznaczały się artystycznym prawie wykończeniem. Pomiędzy zgromadzeniem pilnie zajętem wypróbnianiem kuflów gambrynusowego nektaru, odznaczał się postacią najbogatszy majster i pierwszy cechmistrz powszechnie ojcem Knolle zwany. Chociaż siwy i trochę przygarbiony, krzepko się jeszcze trzymał, i widocznie w zgromadzeniu pierwsze zajmował miejsce; a wspaniały zielony surdut ozdobiony guzami, z tegoż co i przykrywką jego nieodstępnej fajki, metalu, dodawał mu niemało uroku i powagi. Pochylony ku sąsiadowi z lewej strony słuchał uważnie jego zdania sprawy o tygodniowej czynności w warsztacie, a gdy tenże wspominał o wyrobieniu dwóch piorunochronów na poblizki kościół, ojciec Knolle podniósł głowę, i wyjąwszy z ust fajkę rzekł do swego interlokutora:

— Robiliście piorunochron, Piotrze, hm! znam to dobrze. Przypomnieliście mi wypadek z czasów mojej młodości. Czy wiecie dla czego mego nieboszczyka majstra nazywano „piorunowym ślusarzem?“ Czy sądzicie może, że on był taki prędki? Nie, bynajmniej, był on łagodny jak dziecko, ale przezwisko to zyskał sobie w skutek dosyć strasznego zdarzenia, które wam już dawno obiecałem opowiedzieć. A że teraz mam ochotę, przeto posłuchajcie.

Na te słowa ojca Knolle głośnie przed chwilą izba stała się zupełnie cichą, a on zapaliwszy nową fajkę w te słowa mówić zaczął:

— W 1796 r. a mianowicie wtedy, kiedy na nowo u nas odbudowano kościół spalony, podczas wojny siedmioletniej, przez bomby cesarskie. Wtedy było w powietrzu coś takiego co wydało rewolucję Napoleona. Wtedyto pewien Amerykanin, a kto o nim nie słyszał niechże się teraz dowie, Amerykanin, mówię, Benjamin Franklin wynalazł, że błyskawicę można złapać jak rybę na wędkę. Teraz to już nie jest żadnym cudem, ale wtedy cały świat śmiał się z jego odkrycia: to jest nie cały świat, ale większa część, czyli co na jedno wyniesie — głupsza część.

Wtedy jeszcze mieliśmy swój miejscowy uniwersytet, stał tam gdzie teraz są koszary gwardyjskie. Profesor Tycius, który wykładał nauki przyrodzone, bardzo się cieszył z tego wynalazku Franklina i zastosował go na swoim domu. Rzecz prosta, że sam tego nie zrobił, bo i profesorowie przecież sami nie potrafili zrobić wszystkiego. Profesor Tycius, mówiąc między nami, nazywał się poprostu Tycem, lecz wszyscy profesorowie przezywali się po łacinie. Profesor Tycius bez mego majstra nie byłby zbudował piorunochrona, a ta robota o mało nie pozbawiła życia mojego dobrego pana.

Profesora ja pamiętam dobrze. Był to przystojny, wysoki mężczyzna i darował memu majstrowi trzcinę ze złotą galką. Oba oni żyli z sobą jak bracia, chociaż jeden był uczonym człowiekiem, a drugi prostym ślusarzem.

Wtedy u nas budowano wiele domów, nie tak jak teraz, — teraz ani widać, żeby kto stawiał nowy dom. Życie nie jest przykute do jednego miejsca, koczuje się z miejsca na miejsce i pokolenia zmieniają się jedno po drugich. Na ulicy Szkolnej wprost domu burmistrza Gize, profesor zaczął budować dla siebie nowy dom. Powiadali, że w fundamenta położył coś tajemniczego i ubrany był wtedy w fartuch, na którym była wyszyta kielnia i młotek. Podobno był masonem.

Majster mój tylko co powróciwszy z wędrowki osiadł tutaj, a ja nie byłem jeszcze nawet czeladnikiem.



Robotą ślusarską przy nowym domu nam się dostała — początek więc był niezły. Profesor widocznie był dobrym znawcą ludzi, kiedy tak od razu przylgął do mojego pana, i widać zauważył, że ten niedarmo żył na świecie i że ma otwartą głowę. Pewnego razu przychodzi on do naszej pracowni i mówi: — Mistrzu Łukaszu! — bo wtedy jeszcze mówili nam mistrzu, a nie panie; — Mistrzu Łukaszu, zapytał, czy wy macie dużo odwagi?

— Tyle ile mi jęj dotąd trzeba było, a jak będzie potrzeba to się znajdzie i więcej, odrzekł mu majster Łukasz.

— Dobrze, rzecze profesor, ja wyjawię wam moje żądanie krótko i jasno: Czy słyszeliście, że teraz można złapać błyskawicę jak rybę na wędkę?

— Jak się jęj nasypie soli na ogon, rzekł majster sądząc że z niego żartują. Wtedy profesor jasno i cierpliwie wyłożył majstrowi ten fakt, i pokazał mu rysunek wyobrażający to wszystko; a nie dając mu przyjść do siebie, rzekł:

— Przyjdźcie w niedzielę po nabożeństwie do mnie. Ja wam to wszystko jeszcze obszerniej wytłumaczę i pokażę i przekonacie się, że w tem niema nic złego. — Więc do widzenia — do niedzieli. Profesor poszedł a majster patrzył za nim jak za czarnoksiężnikiem, chcącym go skusić do złego. Wszelako w niedzielę, idzie do profesora.

— Probowaliście się kiedy naelektryzować, pyta ten ostatni? Och! jak to przebiega po całym ciebie. A wiecie co to jest? Tego nie można ani dotknąć, ani zmierzyć, ani zobaczyć, ani powąchać. Jest to rzecz nieujętą. W tém miejscu profesor powiedział majstrowi, że porucza mu zrobić piorunochron na swój nowy dom. W Wittenbergu jeszcze nie ma a i w całej Europie także żadnego piorunochrona, przeto myśmy nie powinni iść w tyle za oświatą, nie powinniśmy się cofać w walce z przesądami i ciemnotą.

— Panie profesorze mnie się zdaje, że lepiej byłoby powierzyć tę robotę starszym, doświadczeńszym...

— Byłem już u dwóch, przerwał profesor, i oba odmówili. Przeciwnicy oświaty rzucają klątwę na każdego, kto się ośmieli wyciągać rękę na moc bożą. Oni nie pojmują, że wychodząc z téj zasady nie można i lekarstwa przyjmować, lecz zostawić wszystko losowi; bo i lekarze są także pewnego rodzaju piorunochronami. Tak Łukaszu, ja mogę tego od was wymagać, podjęliście się roboty ślusarskiej do mego domu, a piorunochron jest pewnego rodzaju zamkiem niepuszczającym do niego pioruna. Wy jesteście najmłodszym z majstrów, przeto nie chciałem na was tego wkładać, lecz teraz inaczej się stało. Ponieważ jesteście najmłodszym, więc też po-

winniście być najoświecieńszymi z nich wszystkich. Słuchając tego wszystkiego mój majster dziwnego doznawał uczucia. Chciał jak najprędzej wycofać się z téj ponurój izby. Zaczynało się zmierzchać. Gęste chmury przeciągały nad miastem. A tu w kącie pokoju stoi szkielet ludzki i jemu się zdawało, że szkielet trzykrotnie uprzejmie kiwnął mu głową i klapnął zębami. Wypchane ptaki stały na szafach i zdawało mu się, że zaczynają machać swemi wielkimi skrzydłami.

— Lecz wy zbledliście jak trup, rzekł profesor. Czy myślicie, że Pan Bóg teraz nie ma nic lepszego do roboty, jak uderzyć w mały pokój w małym mieście, aby zabić profesora i ślusarza za to, że oni zamierzają coś zbudować dla obrony od...

Dalsze słowa zamarły na ustach profesora, okropny grzmot tak mocno się dał słyszeć, że aż szyby w oknach zadźwięczały. Profesor prędko przykrył jedwabną chustką machinę elektryczną, otworzył okno i rzekł:

— W sobotę przyniescie mi odpowiedź. Bo jak zdejmać wieniec ciesielski z dachu, już na nim powinien sterczeć pret żelazny ze złotą gałką. Powinniście mi dopomódz walczyć z ciemnotą. My uczeni, jak oficerowie podczas walki, robimy plany bitwy; a wy, — większość, waszemi mocnymi rękami powinniście prowadzić walkę dalej. Więc do widzenia.

Wyszedłszy z uniwersytetu majster swobodnie odetchnął. Na rozmyślaniach zeszedł mu cały tydzień, bo też nie na lada dzieło było się zdecydować.

W sobotę wieczorem majster zamknawszy pracownię, wyszedł na przechadzkę za bramę Elbską. Z powodu gorąca zachciało mu się wykapać. A pływał jak najlepszy majtek. Kapał się nieraz w Remie i jeziorach szwajcarskich, ale najlepiej mu było w rodzinnej jego rzece. Na środku rzeki na największym jęj prądzie, sił mu zabrakło i zaczął tonąć. Wtedy dał sobie słowo, że jeżeli dopłynie szczęśliwie do brzegu, zrobi żądany piorunochron. Przyplłynawszy szczęśliwie zdawało mu się, że się nanowo na świat narodził. Na drugi dzień rano majster poszedł do profesora, który się bardzo ucieszył, że wreszcie wykonanie jego ulubionej myśli przyjdzie do skutku.

Zabraliśmy się szczerze do roboty od poniedziałku. Szła ona z początku, jako pierwsza podobnego rodzaju, dosyć trudno i powoli. Po ukończeniu wyszliśmy przed dom, bo wieczór był bardzo piękny, i niebo ślicznie usiane gwiazdami. Majster, którego posądzano o wolno-myślenie spójrzawszy na gwiazdy zawołał: „Królu niebieski! Ty pewno nie chcesz abyśmy podstawiali spokojnie karki nasze pod gromy Twoje. Tyś dał nam rozum, abyśmy się ich strzegli. Pomóż



mi abym wykonał dzieło moje, i podtrzymuj mnie gdy będę stał tam na szczycie dachu.

W téj chwili, kiedy Łukasz zanosił modły do Przedwiecznego, inny człowiek, a mianowicie nikiemny Fryc Sanek czeladnik ślusarski, który kochał się w Zuzannie narzeczonej mego majstra, siedział na przeciwnym dachu i nabijał strzelbę. Przekonawszy się jednak, że we dwóch stoimy i po wystrzale mógłbym go dostrzedz bo noc była widna, machnął ręką i chował się pod dach. Majstra mego przebiegł jakiś dreszcz jak gdyby przeczuwał, że ktoś złośliwą ręką czyha na jego życie.

Na drugi dzień rano mieliśmy ważne odwiedziny, bo przyszedł wuj mego majstra, rajca miejski.

Zaledwo kiwnąwszy głową na ukłon siostrzeńca, usiadł na stołku i podparł brodę na trzcinie z galką, bo z ust jego miała płynąć sama mądrość.

— Przyszedłem upomnieć ciebie i nawrócić na dobrą drogę, rzekł rajca miejski. Jesteś niby moim krewnym, przeto nie mogę dopuścić tego, abyś hańbił naszą rodzinę.

— Ja nikogo nie hańbię, była odpowiedź majstra.

— Wierzę niby temu bardzo. Ja nie taki ciemny jak inni tu-tejsi obywatele. Ty nie masz nawet pojęcia jaki ja jestem uczony i mądry. Ród nasz za bardzo porządny, żeby pozwalał profesorowi wyzykiwać ciebie. Jeżeli piorunochron w samej rzeczy istnieje, to nam zupełnie niepotrzebny. My mieszkamy w dolinie, i ze sto lat już jak tutaj nikt nie słyszał o wypadku od pioruna. Tak więc krótko mówiąc; rzeczesz się roboty?

— Nie, nie zrzeknę się.

— Czy czasem nie myślisz się mnie sprzeciwić?... mnie... Zrzec się roboty zaraz, rozumiesz. Bądź zdrow.

I rajca miejski oddalił się z dumą, przekonany z góry o swoim zwycięstwie. Zaledwo majster mój ochłonął nieco ze wzruszenia po odwiedzinach wuja, gdy wezwano go do cechu. Wtedy starszy cechmistrz był jeszcze ważną osobą. Ja także starszy cechmistrz, a nie nie znacze. Po przybyciu majstra, starszy cechmistrz rzekł:

— Doszło do naszęj wiadomości, że profesor Tycius chce za-drwić z całego cechu ślusarskiego, i ty masz być jego ofiarą. My więc nie możemy na to pozwolić. Robienie żelaza na łapanie piorunów nie zgadza się z ustawą cechu naszego. Albo nie rób tego, albo będziesz pozbawiony przywilejów majstra.

— Choćby mi przyszło wynieść się ztąd—ponieważ przyjąłem zobowiązanie, przeto muszę je wypełnić, rzecze majster.

Wtedy starsi z cechu zaczęli mu grozić i wymyślać. Gospodarz mój o mało nie wybuchnął, lecz opamiętawszy się rzekł spokojnie:

— Szano wni towarzysze! Obstalowano u mnie robotę, powinienem więc ją wykonać. A jeżeli ostrze, które ma być na niej umieszczone kole wasze oczy, to niechże sobie kole.

Możecie sobie wystawić jak zakrzyczano go, i kto wie do czego by przyszło, gdyby nie wejście profesora zupełnie tam niespodziewanego.

Wszystko uciхло, a on w krótkich lecz dobitnych słowach obznajmił cech z teorią piorunochronów. Choć nie wszyscy zrozumieli, jednak wszyscy udali że rozumieją.

Następnie rzeczy przybrały zupełnie inny obrót. Różnemi środkami probowano przeszkodzić robocie. I tak cech kowalski zaskarżył Łukasza przed magistratem, że ten robi roboty do nich należące, bo według ustawy, roboty ze sztab żelaznych należały wyłącznie do kowali. Lecz za wpływem profesora zaniechano téj sprawy. Najbardziej jednak gniewał się współzalatnik do ręki panny Zuzanny, ów czeladnik Fryc, i dowodził głośno, że jeżeli kto odważy się ustawiać piorunochron na dachu, to on go jak wróbla podstrzeli.

Mieliśmy więc z tém dużo kłopotów. Majster mój nie umiał wyzłocić ostrój strzałki konduktora, przeto profesor, który z tém był obeznany, lecz nie miał kowadełka, przesiadywał u nas w pracowni i zajmował się wyzłacaniem ostrza.

Wreszcie wszystko było gotowe, i taśmy żelazne, i ankiy i ostrze. Wszystko to wyglądało jak szpony drapieżnego ptaka zakończone złotą ostrogą. Pozostało tylko urządzić to wszystko w biały i pogodny dzień.

To była prawdziwa męczarnia, kiedyśmy nieśli przez miasto, wszystkie przybory. Dzień był piękny, na niebie ani chmurki, profesor nam przewodniczył, a przed domem, dla bezpieczeństwa Łukasza stało dwóch konstablów. Wtedy to Zuzanna narzeczone majstra przybiegła zalana łzami i zadyszana z pośpiechu.

— Łukaszu, rzekła, na miłość naszą zaklinam cię—rzuc to. Ja parę dni myślałam nad tém, może to i dobre co ty robisz, ale dla czego ty koniecznie chcesz się pokłócić z całym światem? Ty ślusarz, nie do ciebie należy świat przerabiać; niech to robią uczeni—profesor.

— Nie, moja droga, muszę jemu pomódz, daj mi rękę i dosyć już o tém.

— Nie śmiem podać tobie ręki, bo tu dużo ocz na nas się pa-trzy.

— No to ja sam wezmę twoję rękę.



— Boże — rzekła kobieta, ale twoja ręka zimna jak żelazo. Proszę cię, wszak ty nie przywykłeś siedzieć na dachu, zakreśli cię tobie głowa. Tyś zrobił swoje — niech inni dokończą.

— Nie mogę, boby znów była przerwa, rzekł majster.

— Niech cię Pan Bóg wspiera, rzekła przez łyzy dziewczyna.

To słowo dodało mu otuchy, i wdrapując się na drabinę — potarzał, niech cię Pan Bóg wspiera.

Nareszcie majster ukazał się oczom zebranych jakby na widowisko ludzi, wysoko na szczycie dachu. I zdjawszy czapkę, zmówiwszy krótką modlitwę siadł wierzchem na krokwi i żwawo wziął się do roboty. Uderzywszy ostatni raz młotem wstał przytrzymując się pręta, którego złote ostrze lśniło się ku słońcu. Gdy stał chwil parę w takiej postawie, zerwało się z boku stado gołębi i przeleciało nad jego głową i równocześnie — paf!.. rozległ się wystrzał i jeden gołąb zabity padając na twarz jego obryzgał ją ciepłą krwią swoją. Wtedy majster puszcza pręt, którego się trzymał i stacza się z szybkością po dachu na ulicę.

Nie prawda żeście drgnęli. Być między niebem a ziemią nie bardzo to musi być przyjemnie.

— Nie uwierzysz i ja sam ledwo wierzę myśląc o tém. Podobne chwile przelatują jak błyskawica, i myśli zmieniają się z jej szybkością. Czy uwierzysz, że po przejściu strachu o mało się z tego nie śmiałem. Lecz słysząc z dołu straszne wasze krzyki, pojąłem okropną rzeczywistość. Panie! zawolałem, Panie!... jeśli Ty mnie zabijesz, ciemnota i przesąd odniesie zwycięstwo, nie chcę tego, skoczę na nogi, Ty mnie dopomóż Panie! Ty mnie zbaw.

Krzyk ten słyszano na dole, i ja sam nie wiem jak ujrzałem się na nogach na bruku; kolana się pode mną ugięły, lecz wnet oprzytomniałem i znów stanąłem na nogach, Zuzanna rzuciła się w moje objęcia i oboje zapłakaliśmy z radości.

Któż wystrzelił i czy gołąb, czy majster miał dostać strzał w górę puszczony? Różnie o tém sądzono, wystrzał pochodził z dachu, a Fryc tego samego dnia zniknął z miasta.

Rozumie się, że potem nie mówiono nic przeciwko piorunochronom.

Następnego dnia przyjechał z Hamburga brat piekarza Pulsta, i opowiadał, że tam przed kilku dniami postawiono na pewnym gmachu konduktor elektryczny, i to był pierwszy w Europie. Gdyby nie przeszkody stawiane majstrowi memu podczas roboty, Wittemberg miałby sławę postawienia pierwszego gromochrona. Piekarz Pulst nie mógł tego darować cechom i rajcy miejskiemu.

Majstra Łukasza od tej pory zaczęto przezywać „piorunowym ślusarzem“ — nie gniewał się on wcale za to przezwisko.

Tę samą jesienią odbyło się wesele jego z piękną Zuzanną; było ono bardzo ożywione, był profesor a nawet i rajca miejski. Profesor darował majstrowi duży portret Beniamina Franklina w złotych ramach; pod nim były umieszczone dwa wiersze, chwaliące Franklina jako uczonego i jako mężnego wojownika w wojnie o niepodległość stanów amerykańskich — oto one:

„On się urągał z niebios błyskawicy,  
I miecz wytrącił z tyrana prawicy.“

## POGADANKA GOSPODARSKA

przez

W. Bednarskiego.

I.

Wszystkim robotom waszym, od czasu, jakście z tej granicy powrócili, z wielką przypatrywałem się ciekawością i rozmaicie sobie myślałem o was, kochany sąsiedzie! I przyznam się, że was nieraz żałowałem, a dość często naśmiałem się z was w duchu, patrząc, jakście np. około tego gnoju robili. Ale zawszem sobie powiadał, że najlepiej czekać końca, bo w końcu pokaże się, jak mój sąsiad na tém wyjdzie. Dzisiaj już inaczej o was myślę, kochany sąsiedzie, bo urodzaje świadczą na waszém polu, iż nie napróżno przewracaliście ziemię w inny sposób niż my, a szczególnie ta robota około gnoju zapewne najlepiej się odpaściła. Temi słowy zaczął rozmowę Marcin Wiśniewski, kmieć, z sąsiadem Jędrzejem, gdy się spotkali na miedzy.

Jędrzej: Dzięki Bogu, na urodzaje nie mogę się skarżyć. Gdzieindziej zboże powylegało, chwastami przerosło, albo zapewnia plon mizerny: u mnie dzięki Bogu, w ogóle zboże było piękne. Człowiek się napracował, to prawda, ale też za to cieszy się teraz patrząc na owoc swej pracy. Ale jak tu teraz nie pracować, moi kochani, kiedy czasy takie ciężkie, a wydatki i potrzeby nasze coraz to większe! Dzisiaj, gdyby się w gruncie tak pracowało, jak nasi dziadkowie, pradiadkowie, pewnieby wnet człowiek poszedł z torbami. I cóż myślicie o Kubie? On



tak na roli jak i my, nawet grunta jego lepsze; nie pije, w karty nie gra, i kobieta jego oszczędna, a przy tem wszystkiem u niego zawsze biada i coraz większa biada. Wczoraj znowu dwa morgi sprzedal, to o tem wiecie. A gdyby tylko usluchal dobrej rady, to i biadaby od niego uciekla, i grosikby sie zlozyl za kilka lat, na wykupienie gruntu sprzedanego. Ale dla niego nie ma rady, on orze tak, jak jego dziadek oral, sieje, jak jego pradziadek siewal, jego gnojem to sie cudze pola uprawiaja, choć mu nieraz mowilem, gdy przyszedl do mnie pozyczac pieniedzy: Jakobie, robcie lepiej koło waszego gruntu, a nie bedziecie potrzebowali pozyczac pieniedzy, bo u was pieniadze leza przed domem, ale obcy ludzie z nich korzystaja. Temi pieniedzmi, to wasz gnój. Zróbcie sobie w innem miejscu gnojowisko, bo tu wam po kazdym deszczu woda większą część nawozu najlepszego zabiera, a nawóz, to przecie podstawa gospodarstwa. Myślicie, że Jakób usluchal? Pokiwal głową i odpowiadal zawsze, że jego ojciec tyle lat tu zyl, a nie robil inaczej, to też i on nie chce zmieniać. Ale to nie tylko Jakób, jest tu w naszej wsi wiecej takich, i powiem wam prawde, że w całej okolicy, jak ja znam, rolnicy w ogóle źle gospodaruja. Jest może po części wina w tem, że tu i panowie po dworach mało gdzie pozaprowadzali gospodarstwo postepowe, a chłop niemajac zkad brac przykladu, robi tak, jak jego dziadek i pradziadek, a do książki też nie zajrzy, bo nie wierzy temu, co tam jest napisane. To znowu w tych stronach, gdzie blisko 20 lat przebywal, wcale inaczej i panowie i chlopi gospodaruja. Trzebaby wam widziec gospodarstwo takiego kmiecia w Niemczech: jego krowy, jego konie, jego budynki gospodarskie, a powiedzielibyscie, że to chyba gospodarstwo dworskie, ale nie chlopskie. Chociaz kmiec w Niemczech nie ma tyle gruntu, jak kmiec u nas, gdzie niejeden ma 60 i wiecej morgow ornej ziemi; ale kmiec niemiecki z 20 morgow wiecej wydobywa niż nasz z 30. Z poczatku bedac tam żołnierzem, nie wierzyłem temu, co mi opowiadali o gospodarstwie, i śmiałem się z nich, widzac jak np. robili koło gnoju, tak jak wyście się ze mnie śmieli; ale jakem potem widzial, co oni zbieraja z 10 morgow, to nie tylko, że już wszystkiemu wierzył, ale mnie taka chętką i zazdrość opanowala, że postanowil, po wysluzeniu w wojsku przyjac służbę parobka u którego kmiecia niemieckiego, aby się tylko nauczyc gospodarki. I sluzylem trzy lata u jednego rolnika niemieckiego, dobrego gospodarza, a potem dostalem się do pewnego pana na mały folwark, gdzie także byłem przez trzy

lata. Przez te sześć lat poduczylem się dobrze gospodarki, lecz jeszcze do domu nie wracalem, bo rad byłem poznac także gospodarstwo większe, dworskie; szczegolnie drenowanie, o którym niejasne mialem rozumienie — i to przyszło mi bardzo ławo, bo były mój kapitan Polak, dowiedziawszy się o mnie, zabral mnie, do swoich dóbr w Szlązku, gdzie mu pomagalem w gospodarstwie przez dwa lata. Od niego dostalem się jeszcze na większe gospodarstwo do jego krewnych w Poznańskim, gdzie również przez dwa lata gospodarujac, nauczylem się jeszcze nie jednej ważnej rzeczy. Te dziesięć lat spędzonych na służbie w innych krajach wyszły mi na dobre: człek poznal lepszą gospodarkę, wyuczyl się lepiej obcego języka a swojego też nie zapomniat, bo czytywal książki polskie, do tego zlozyl trochę grosza, było więc za co puscić się w droge do swojego gniazda. Wiadomo wam, jakie tu grunta odebrałem: w jednym polu pęcz, w drugim rósł oset zamiast zboża, a trzecie lezalo odłogiem. Łaki — to istne bagno, a budynki jakto wygladaly; pamietacie? A dzisiaj przy pracy, dzięki Bogu, wszystko się zmienilo.

— Ej, to prawda — wtracil Widomski. — To też tu są tacy, co wam bardzo zazdroszcza, i rozmaicie o was mowia. Niedawno mowil mi jeden z tamtego końca wsi, a nie chce go wymieniac, bo mnie aż wstyd, że taki głupi, — że u was diabel jest na służbie. Ja się rozsmiałem, a on mi na to tak powiedzial:

— Ale wiercie mi kumotrze, już nieraz przechodzil koło jego obory w nocy i widzialem, jak coś po gnoju deptalo ziemię, rozsypywalo, a kiedym rano tamtędy przechodzil, tom widzial, że gnój był w największym porządku ulozony i ziemią przysypyany. A któzby to robil, jezeli nie diabel?

Jędrzej: Tom doprawdy nie widzial, że w naszej wsi są jeszcze tacy głupcy! Ten wasz kumoter z pewnością musi się miec kiepsko.

— O ledwo że żyje, choć niedawno po zbiorach. Jeszcze nic nie siał na zimę, bo nie ma ani pod ćwierć wysiewu nawozu.

— Namówcie go, żeby w przyszłą niedziele przyszedl do mnie, to mu pokażę tego diabla co mi nawóz robi.

— O, spodziwam się, że jak mu tylko powiem, to on do was przyjdzie z chęcią. Ale wiecie co, kochany Jędrzeju? Tem waszém opowiadaniem o lepszém gospodarstwie i tem, co widzę u was, takeście mnie do siebie przyciągnęli, że choćbyście się i gniewali, to ja do was będę przychodzil, żebyście mnie prawili o takię gospodarce, jaką wy prowadzicie, bo ja już



wierzę teraz, że robiąc tak w roli jak robili nasi ojcowie i dziadkowie, dzisiaj nie wystarczy. Najlepszy przykład mam z was.

— Bardzo chętnie, moi kochani! nawet nie tylko was samych, ale wszystkich gospodarzy ze wsi, gdyby się tylko schodzili a słuchali, pouczałbym, jak mają gospodarować, żeby się im lepiej działo. Możecie im o tém powiedzieć, a ja oczekuję was w niedzielę po nieszporce.

## II.

Po nieszporce w niedzielę zeszło się do Jędrzeja dziesięciu gospodarzy, a między nimi był i Jakób, który przyszedł najwięcej z ciekawości, by zobaczyć diabła.

Jędrzej przywitał ich mile, zaprosił do izdebki czystej, i podawszy krzesła do siedzenia, tak do nich mówił:

— Cieszy mnie bardzo, że się was też na pierwszy raz tylu zgromadziło. Jakże zasiewy wasze wypadły?

— Ej, nie ze wszystkiém dobrze, — odpowiedzieli gospodarze — bo po części tam, gdzie wypadło siać, to mokro. Żeby to człowiek był miał na tyle nawozu, toby się było wcześniej przyorało, póki jeszcze było sucho.

— A więc głównie brak nawozu temu winien — zapytał Jędrzej — żeście nie posiali, co trzeba było posiać?

— A tak, — odezwał się jeden z gospodarzy. — U was, wiemy, że zasiew skończony, i widzieliśmy na gnojowisku jeszcze dosyć nawozu.

— Tak; tak, moi kochani, bo ja też pamiętam o tém, i każdy z was powinien o tém pamiętać, że nawóz to podstawa gospodarstwa i dlatego chcę wam dzisiaj mówić o nawozie. Macie najprzód o tém wiedzieć, że nawozem nazywamy nie tylko gnoj jak się w stajni wyrabia pod koźmi, krowami, świniami, i owcami, lecz wszystko to, co służy do polepszenia gruntu. A więc do nawozu należą także odchody ludzkie, popiół, sadze, glina, piasek, muł, wapno, gips i wiele inych rzeczy, bo tém wszystkiém można grunt poprawić, użyźnić. Nawóz stajenny jest jednak główną podstawą gospodarstwa, i żaden inny wyrównać mu nie może. Powinniśmy się więc przedewszystkiém o to starać, aby mieć jak najwięcej dobrego nawozu stajennego; powiadam dobrego, bo można wywieźć i dużo nawozu na pole, ale jak on ładajaki, to i plon będzie ładajaki. Nieraz dziwicie się że na jednakowej ziemi i na nawozie, zboże przecież nie jednaki; bo kilka zagonów jest bardzo pięknych, a reszta, jakby

ręką odjął. Zganiacie najczęściej na myszy, albo na godzinę nieszczęśliwą, kiedyście to ziarno rzucali. A tu niema innej przyczyny, tylko ta, żeście na kilka zagonów wywieźli nawóz wprost ze stajni, który rzeczywiście jest daleko lepszy od nawozu, jaki zwykle u was bywa na gnojowisku. Na tym więc nawozie wprost ze stajni wywiezionym zboże było lepsze, niż na nawozie, któryście wywieźli z gnojowiska.

Chodzi więc o to, jakim sposobem można narobić dużo a dobrego nawozu? Do tego wszyscy gospodarze mają maszyny.

— Tak, co ja słyszę, to są już nawet takie maszyny do robienia gnoju? — wtrącił Jakób, który przysłuchiwał się z wielką ciekawością mowie Jędrzeja.

— Ale ja powiadam, że wszyscy gospodarze mają takie maszyny — prowadził dalej Jędrzej — i wy Jakobie również macie taką maszynę.

Przecież macie krowy, konie, świnie czyli jedném słowem chowacie inwentarz. Ten inwentarz jest ową maszyną do robienia gnoju.

Wszyscy jak tu jesteście, chowacie konie i krowy. Lecz wszyscy chowacie konie dla tego, żebyście mieli czém w polu robić, i czém na jarmark lub na zarobek wyjechać, ale prawie żaden z was, jak wiem o tem, nie trzyma koni dla nawozu. A krowy dla czegoż chowacie? — Dlatego, żebyście od nich mieli mleko, masło, sér. Czy nie prawda? A pomyślał który z was o tém, że konie i krowy, głównie dla tego chowamy, żeby mieć nawóz?

— Ja to już dobrze pojmuję — przerwał znowu ciekawy Jakób — ale proszę was Jędrzeju, przecież ja tak chowam parę koni i pięć krów, jak i wy, a u mnie niema tyle nawozu w roku, co u was w kwartale? Żebyście nam to tę sztukę chcieli objaśnić?

— Już wiem, dla czego mnie, Jakobie, z taką ciekawością o to zapytujecie. Pewnie wam najwięcej o tego diabła chodzi, ce ma u mnie gnoj wyrabiać, ale bądźcie cierpliwi, bo ja właśnie do tego dążę. Ja mam pięć krów, wy macie także pięć; ja mam dwa konie, wy chowacie również dwa, a u mnie jest w kwartale tyle nawozu co u was w roku, jak sami powiadacie — dla czego? Posłuchajcie, zaraz wam to wyjaśnię, to spodziewam się że mnie zrozumiecie.

Najpierw, powiedzcież mi wszyscy, jak tu jesteście, jak chowacie wasze krowy i konie przez lato.

— Jak zwykle wszyscy — odezwał się jeden z gospodarzy.



— U was to wiemy, że inaczej. U nas wypędza się krowy na pastwisko lub na ugór. Koło południa przypędza je pasterz do stajni. Tu nie dostają nic do jedzenia, bo któżby im wystarczył, tylko podczas doju potrząśnie się im trochę trawy, po południu znowu się je wypędza w pole, gdzie zostają do wieczora, a gdy wrócą wieczorem do stajni, dostają znowu w czasie doju potrosze trawy lub koniczyny, jeśli jęj kto ma tyle. A na noc któżby krowom dawał? Co się tyczy koni, to jak niema nic do roboty, idą z bydłem w pole. Gdy wrócą do stajni, dostają za drabinę siana lub koniczyny, i na noc także się im coś wrzuci do gryzienia, bo koń co innego: musi ciężko pracować w polu, albo kilka mil pędzić czy to na jarmark do miasta, czy za zarobkiem.

— Powiedzieliście teraz szczerą prawdę, — odezwał się Jędrzej. — I dziwujecie się dla czego wam brak nawozu! Jeżeli tak utrzymujecie wasz inwentarz, z kądego się nawóz brać będzie? Dobry gospodarz robi wszystko z wyrachowaniem. Najprzód obrachuje, ile jego zbiory mogą mu przynieść paszy i ściółki. A kto nie chce, albo nie umie sobie tego obrachować, niechże przynajmniej słucho dobrej rady i postępuje tak, jak robią dobrzy gospodarze. Każdy dobry gospodarz, przekonawszy się, że bydlę, *które spożyje 100 funtów zielonej paszy, to z tego wyda 50 funtów gnoju*, trzyma swoje krowy i konie ile możności na stajni, zamiast wypędzać je na pastwisko lub goły ugór. Uważajcież sobie, jeżeli bydlę wasze spożyje w 24 godzinach 100 f. paszy zielonej, to wyda 50 funtów gnoju, a jeżeli to bydlę przez 12 godzin zostaje w polu, ileż gnoju pozostaje wam w stajni?

— A połowa z tego t.j. 25 funtów, bo połowa zostaje w polu — odpowiedział jeden z gospodarzy.

— Rozumiecie teraz Jakóbie, — prowadził dalej Jędrzej — dla czego tak mało macie nawozu?

— Pojmuję, pojmuję. Słuszna prawda, że to człowiek o tém pierwsi nie słyszał — odrzekł Jakób.

— Im więc wasze bydlę zostaje dłużej w polu, tém więcej nawozu tracicie: im krócej, tem mniej — mówił Jędrzej dalej. — Powinniście się więc najpierw starać o paszę, aby bydlę jak najmniej w polu przebywało przez letni czas, a w stajni dawać mu jeść dostatecznie. A czy wy tak robicie? Nie gniewajcie się, że wam prawdę mówię. Sprzedawsz siano, czemuż żywicie bydlę? Słomą — nie prawda? I tak sami siebie oszukujecie. A teraz niechże się was zapytam, co wy ścielecie pod wasze krowy? Od jesieni do przednowku słomę, bo macie na

tyle, ale od przednowku do jesieni, bydlę wasze stoi w stajni jak w bagnie, bo mu niema czem posłać, a nawet w letnich nocach widziałem u wielu bydlę przy płotach pod wierzbami powiazane. Czy nie tak bywa? Pamiętajcież sobie dobrze, że dobry gospodarz, aby mieć dużo nawozu stara się nie tylko o to, aby miał czem bydlę cały rok czém słać pod bydlę. o to, aby miał przez cały rok czém słać pod bydlę.

Jutro znowu jarmark, ciekawy jestem, czy który z was pojedzie po to tylko, aby jego konie w stajni propinatora gnoją robiły?...

W następną niedzielę powiem wam, co macie robić, i jak macie robić, abyście mieli dużo paszy i dużo ściółki.

— A to będzie dla nas bardzo ważne, bo wiemy już, że aby mieć dużo nawozu, trzeba mieć dużo paszy i dużo ściółki, ale jak tu narobić téj paszy i ściółki? Tymczasem Bóg wam zapłać za waszę naukę.

### III.

Następnej niedzieli zeszli się do Jędrzeja prawie wszyscy gospodarze ze wsi, a niektórzy poprzyprawdzali nawet swoich synów podrostków.

Jędrzej widząc tak licznie zgromadzonych gospodarzy, aż się uśmiechnął z radości. Widomski, który znał lepiej Jędrzeja, pomiarkował to, i tak się odezwał do niego:

— Pewnieście ciekawi, co nas tu tylu sprowadziło? Przyobiecaliście nam zeszłej niedzieli mówić dzisiaj o tém, co mamy robić i jak mamy robić, abyśmy mieli dużo paszy i dużo ściółki? — i to nas tu właściwie tak ściągnęło, bo każdy z nas radby mieć dobry inwentarz, ale jak niema czém paść, to i dobre chęci nie poradzą.

— Może się spodziewacie, że wam powiem jaki sekret do tego, aby się pasza i ściółka zaraz pomnożyły? tego się nie spodziewajcie ode mnie. Kto zebrał mało paszy, temu w szopie już nie przybędzie. Na to niema sposobu. Ale wam powiem co macie robić, skoro przyjdzie czas na to, aby paszy i ściółki powoli przybywało, bo od razu do tego przyjść nie można. U was całą paszą na zimę jest słoma i siano. Dobrze to, kto ma dużo dobrego siana i dobrej słomy, ale to pewnie żaden z was pochwalić się tém nie może. Przypominacie sobie, jak to u mnie było w pierwszym roku, gdym osiadł na roli?

— A przecież to niedawne czasy, pamiętamy dobrze.



— Najpierwszém staraniem mojem było, *aby przygotować jak najwięcej paszy*, bo tylko wtedy można dobrze utrzymać, a nawet powiększyć inwentarz. A kto inwentarz dobrze utrzymuje, ten nie tylko że powiększa dochód z mleka, ale nadto ma wiele nawozu, od którego głównie zależą obfite zbiory. Co robiłem w tym celu koło łąki i jak robiłem, to przecież nie tajemnica, widzieliście wszyscy, tylko żal mi, żeście mnie nie nasładowali... Widać, czekaliście jak ja też wyjdę na tych zmianach? Że źle nie wyszedłem, sami to przyznacie. Łąki nasze leżą w jednym kawałku. Przed kilku laty moja nie była lepszą od waszych, a dziś jaka różnica! A jakże ja koło niej robiłem? Przekopałem rowy głębokie w celu osuszenia, podwiózłem ziemią miejsca wklęsłe, zkaąd trudno było wodę spuścić, obsiałem zaraz z wiosny prochami zpod siana, rozsypywałem popiół, śmiecia i prochy z gościńca i dróg. Popiół i śmiecia zbierałem skrzętnie przez całą zimę, a nawet z Myślenic przywoziłem tego nawozu kilka fur, co mnie nic nie kosztowało, bo najpierw nie jechałem po niego umyślnie, ale brałem go powracając z jarmarku, powtórę za popiół i śmieci nic nie zapłaciłem, bo w mieście zadowoleni z tego, a czasem nawet dopłacają, kiedy się tych śmieci dużo na podwórzu nazbiera, jeżeli je ktoś zabierze. I tym tanim sposobem poprawiłem łąkę tak, że zaraz w drugim roku dwa razy więcej paszy zebrałem, i to paszy dobrej. A dopiero zeszłej wiosny, mając nawozu podostatkiem, potrzęsnałem całą łąkę kompostem. O tym kompoście powiem wam później.

— Musi to być dobry ten kompost na łąki, kiedy taka piękna trawa po nim urosła! — wtrącił jeden z gospodarzy.

— Otóż róbcie i wy podobnie z waszemi łąkami, a zaraz w pierwszym roku przybędzie wam z łąk paszy. Czyje zaś łąki leżą na pagórku, okryte mchem i kretowinami, ów nie potrzebuje kopać rowów, ale niech zaraz z wiosny kretowiny dobrze rozbija, łąkę zbronuje, aby się mchu pozbyć, a potem niech obsieje prochami zpod siana. Popiołu i śmieci do wiosny można dość nazbierać i z miasta nazwozić. Tym więc popiołem ze śmieciami pomieszany, po rozsianiu prochów z pod siana posypuje się łąkę. A jeszcze większy zbiór siana zapewni sobie ten, kto nie będzie gnojówki wypuszczał na drogę lub do rzeki, jak się to zwykle u was dzieje, ale kto robi dla niej dołek, a zamtąd będzie ją wywoził w beczkach lub wynosił w konewkach na łąkę.

Lecz nie tylko koło łąk trzeba mieć staranie, chcąc powiększyć paszę. Są jeszcze inne środki do tego. Przypominacie

sobie, że u mnie było małe pastwisko, po którym od niepamiętnych czasów bydło deptało. Zaraz piérwszej jesieni, gdym tylko rolę objął, pastwisko zorałem i przygotowałem pod rośliny pastewne, będąc przekonany, że bydło chodzeniem i gnojeniem więcej zmrąnuje trawy, niż jój zjeść może, a gnoju ile się przez to traci! Zresztą dowiedziona jest rzeczą, że z pastwiska, które wystarczy na utrzymanie trzech sztuk bydła, można wyżywić pięć sztuk daleko lepiej, skoro je obsiejemy roślinami pastewnymi. O rośliny pastewne nie trudno. Można ich kupić każdego czasu w Krakowie lub niektórych dworach. Sprobujcie tylko raz wasze pastwiska poorać i obsiać trawami, a przekonacie się o ile na tém skorzystacie.

— My już przekonani, mój kochany Jędrzeju, odezwał się Widomski, że lepiej pastwisko obsiać niż je trzymać tak bezużytecznie, mówię bezużytecznie, bo np. jak i u mnie, to szkoda bydła wyganiać na takie pastwisko, gdzie prawie całe świnie porły, a jeżeli się znajdzie jakiś kawałeczek zielony, coby krowa mogła skubnąć, to znowu gęsi zanieczyściły swoim gnojem. I cóż znajdzie krowa na takim pastwisku? Powtarzam, żeśmy przekonani, boć przecie widzieliśmy, jak było u was kiedyś, a widzimy, jak jest teraz, tylko dziwić nam się trzeba, dlaczego zaraz tak nie robili, jak wy! Jaka też to pszenica piękna była tego roku w tém miejscu, gdzie dawniej jałowe pastwisko!

— Ale wy Jędrzeju, musicie jakiś mieć sposób na to, że trawy siewacie na najgorszych kawałkach, i nie tylko, że wam się dobrze udają, ale potem w tych miejscach siejecie zboże, którego tam nigdy, jak pamiętam, ani wasz ojciec nie siewał, bo wiedział, żeby się nie udało a wam się jak najpiękniej po tych trawach udaje. Coto np. przeszłego roku było za śliczne żyto na tym kawałeczku od kopca, gdzie się ojcu waszemu ani owies urodzić nie chciał! — tak zagadnął ciekawy Jakób.

— Mój kochany Jakóbie — mówił dalej Jędrzej, na wszystko są sposoby, i o tym sposobie powiem wam później, a teraz pozwólcie mi, niech wam dokończę, co jeszcze macie robić, aby paszy było jak najwięcej? Powtarzam jeszcze raz, że najpierw trzeba łąki poprawić, powtórę pastwiska poorać i roślinami pastewnymi obsiać. A teraz chodźcie do sionki, pokażę wam spory zapas paszy, którą sobie w jesieni przygotowałem. Oto widzicie tu cztery beczki, a w nich kapusta, ale nie dla ludzi, tylko dla bydła.

— I nie szkoda też to dać bydłu tyle kapusty?

— A nie szkoda, bo to właśnie dla bydła jak powiedziałem,



a nie dla ludzi kapusta, a przygotowuje się w ten sposób: Zbiera się nać z marchwi, buraków, rzepy, kapusty i innych roślin warzywnych, sieka się jak kapustę i ubija się w beczkach.

— Taby trzeba tę nać chyba naraz zebrać? — zapytał jeden z gospodarzy.

— A nie widzieliście to, jak Jędrzej kosili nać na marchwi i rzepie, kiedy ją mieli kopać? mówił Widomski. — Ja sam widząc to, zrobiłem tak u siebie, ale nie wiedziałem, że to można tak jak kapustę zakwasić i spałem byłem na świeżo. Na przyszłą jesień, da Bóg doczekać, już będę wiedział, co z nacią zrobić.

— A co też to i u mnie było liści z kapusty i karpeli i to wszystko tak w jesieni się zmarniało! — mówił inny gospodarz.

— A widzicie — prowadził dalej Jędrzej, paszyby wam nie brakło, gdybyście sobie tylko umieli radzić. Lecz na nie-szczęście sami sobie radzić nie umiecie, a dobrej rady drugiego rzadko słuchacie, a do książki gdzieby też który z was zajrzał! A przecież mamy teraz podostatkiem dobrych książek umyślnie dla włościan napisanych. Będąc wczoraj u naszego pana nauczyciela, widziałem tam trzy bardzo dobre książki gospodarskie, które rada powiatowa już dawno przysłała. Pierwsza pod tytułem: *Włościanin polski*, przez Gawareckiego; druga *Frąckowiak*; trzecia: *Trzy nauki gospodarskie napisane dla włościańskich gospodarzy* przez Łyskowskiego. Wy młodzi gospodarze wszyscy czytać umiecie, wy starsi macie synów, albo córki, co czytać umieją. Nie lepiejby to zamiast przy kartach i kieliszku w karczmie czas trawić, w domu go na czytaniu dobrej książki gospodarskiej przepędzić! Ale wróćmyż do izby, bo w sieni zimno, a chciałbym wam jeszcze powiedzieć, jak się daje bydłu tę nać zakwaszoną?...

Teraz zamarzła, rąbie się więc dziś na jutro, stawia się w cebrażku w kuchni, żeby odtajała, poczem miesza się z sieczką.

W taki sposób przygotowana pasza jest zdrowa i pożywna. I to wam jeszcze powiem, że u mnie rznie się sieczkę nie z samej słomy, ale w połączeniu z sianem. Do tego zaś nie używam skrzynki, tylko sieczkarni, na której w godzinę tyle sieczki narznię, co wy na skrzynce przez cały dzień. Taką sieczkarnię można dziś kupić za 20 reńskich.

Na tem kończę dzisiejszą pogadankę. Życzę wam i pragnę abyście tak robili, jak wam teraz powiedziałem, to i bydełko

wasze będzie inaczej wyglądało, będzie dochód z mleka, nawozu dobrego nie mało przybędzie i słomy dużo się zaoszczędzi, która wam się bardzo przyda na ściółkę w czasie przednowku. W przyszłą niedzielę powiem wam o ściółce.

## IV.

Następnej niedzieli Jędrzej taką prowadził o ściółce pogadankę:

— Ściółką nazywamy wszystkie rzeczy, które ścielą się pod bydło. A więc nie tylko słomę, ale i ziemię, zielsko różne, pierz suchy, trociny, mech, iglice i liście. Najlepszą jednak ściółką jest i będzie słoma. Gospodarzowi, który się stara o powiększenie paszy, jak wam mówiłem zeszłej niedzieli, już tem samem przybywa ściółki, oszczędza bowiem słomę, którąby inaczej spaść musiał byłem. Każda słoma jest dobrą ściółką, lepszą jednakże jest słoma bujna od słomy nikielnej, jakoteż pomięta od słomy prostej.

W naszych okolicach słomy nigdy nie można mieć do zbytku, owszem koło św. Jana z małym wyjątkiem wszystkim gospodarzom już jej brakuje. Pochodzi to z dwóch przyczyn, najpierw: gospodarze nie starają się o powiększenie paszy przez polepszenie łąk, spasają więc dużo słomy, powtóre: nie znają innej ściółki prócz słomy. Słoma u was główną paszą i jedyną ściółką, ztąd też i bydełko nędzne, bo na słomie trudno, żeby się wypało, i nawozu mało, a więc i urodzaj lichy i kiepszeń wasza pusta. A przecież łatwo temu zaradzić, jeżeli zamiast samej słomy używać będziecie i ziemi na podściółkę.

— No, to o tém dopiero pierwszy raz słyszę, że można ziemię słać pod bydło! — wtrącił jeden z gospodarzy.

— Nic dziwnego, żeście o tém dotąd nie słyszeli, bo i któż miał wam o tém powiedzieć? U mnie nie byliście ani razu, a tu zresztą w całej wsi nikt prócz mnie nie używa ziemi na podściółkę. Ale dźwić się trzeba, że też żaden z was nie zapytał się nigdy, na co ja każdego lata i każdej jesieni tyle ziemi zgromadzam na podwórzu?

Musicie wiedzieć, że ziemia na ściółkę używana, daje lepszy nawóz niż słoma. I nie tylko w braku, ale nawet i w razie dostatku słomy, bardzo dobrze jest słać ziemię pod bydło. Kto używa ziemi na ściółkę, doprowadza rolę do ogromnej urodzajności. Szczególnie kto ma grunta lekkie, piaszczyste, ten tylko używaniem ziemi na ściółkę może je poprawić, a nawet do wielkiej dobroci doprowadzić. A dlaczego? Posłuchajcie! Już da-



wniej mówiłem wam, że nawóz w stajni lepszym jest od nawozu z gnojowiska, który przez to samo, że zostaje pod gołem niebem, utracą bardzo wiele z swęj dobroci, głównie traci amoniak. Każdy gospodarz powinien się usilnie o to starać, żeby amoniaku z nawozu nie utracić, bo on stanowi jego siłę i dobroć; a to najlepszy jest sposób, słać pod bydło prócz słomy, także i ziemię.

Każda ziemia jest dobrą na ściółkę prócz piasku i gliny, tylko powinna być suchą. Kto tylko ma chęć, łatwo znajdzie do jęj zwózki chwilkę wolną i może znaczną ilość takowej nagromadzić na swojem podwórzu.

U mnie, jak możecie widzieć, jest dół półtora łokcia głęboki, pięć łokci szeroki, wałem otoczony i dachem ze słomy na słupkach opartym, nakryty, żeby się deszcz i woda niedostały. Do tego dołu zwożę w wolnych chwilach ziemię suchą z gościńca, namuliska i ziemię z rowów wybraną. Pastucha już tak nauczyłem, że z rana, kiedy się bydło do pojenia wypędza, równa widłami gnój, a potem nawozi ziemię taczkami, do tego umyślnie zrobionemi. Te taczki są lekkie, i nie mieszczą w sobie więcej jak trzy miarki. Jedne taczki ziemi wystarczą pod jedną sztukę bydła. Rozumie się, ziemia musi być łopatą drobno posiekana. Jeżeli ziemia znajduje się blisko stajni, cała robota nie trwa nad kwadrans czasu przy takim inwentarzu, jaki my chowamy.

— Ale proszę was, kochany Jędrzeju, to się w stajni błoto robi? — przerwał Jakób.

— Słuszna uwaga, mój Jakóbie! Byłoby błoto, gdyby ktoś samą tylko słał ziemię, a do tego skapo, lecz tak przecie nikt nie będzie robił, bo na cóżby słomę składał? Ziemia nie zastąpi słomy, ale kto używa ziemi, oszczędzi dużo słomy.

— A cóż pierwiej słać, czy ziemię, czy słomę? — zapytał Widomski.

— Pierwiej ziemię, a nią potrzasa się słomę, aby się ziemia nie zbijała i aby nawóz było łatwiej wybierać ze stajni. Powiadam wam, nie jest to tak trudna praca, jak się nie jednemu z was może wydaje. Tylko chęci i trochę cierpliwości na początku, a robota stokrotnie się opłaci; bo i nawozu dobrego będziecie mieć trzy razy więcej jak zwykle przy dzisiejszem postępowaniu, i paszy wam przybędzie, a przynajmniej słomy na ściółkę nie braknie. Że w moich polach dawniej mimo nawo-

żenia nieurodzajnych, bo zbyt piaszczystych, dzisiaj, dzięki Bogu, najpiękniejsze rośnie żyto, zawdzięczam tylko temu, że ziemi używam na ściółkę. I choćbym miał o pół mili ziemię wozić, to będę woził, bo wiem że się opłaci. Szczególnie wam Jakóbie zalecam, żebyście się zaraz wzięli do ziemi, skoro tylko można, i słali pod bydło. Ten pierwszy nawóz wywieźć na ten kawałek od granicy, co go Kamieńcem nazywacie. Tam słomiasty nawóz nie pomoże, a przecież szkoda i to wielka dla was szkoda, żeby tak duży kawałek gruntu w tak pięknym miejscu leżał bez użytku.

— Mnie już tak ten Kamieniec zmierzał — odezwał się Jakób — że i patrzeć na niego nie mogę.

— Usłuchajcie tylko i zróbcie jak mówię, a powiadam wam, że za kilka lat i koniecznie w tém miejscu będziecie mieli — mówił Jędrzej.

— Kiedy tak z przekonania mówicie — odpowiedział Jakób — to was usłucham i zrobię jakżeście mówili.

— Powiem wam nawet, kochany Jakóbie! — prowadził Jędrzej dalej — z kąd możecie zaraz jutro brać ziemię na ściółkę. Wiem, że macie wielką szopę, która prawie stoi pustką, otóż kopcie tam i woźcie ziemię do stajni, a wystarczy wam na kilka miesięcy. Kiedy zaś w kwietniu lub maju będzie można ziemię wozić z pola, wtedy możecie szopę zarównać, jeżeli wam jest na cò potrzebna.

— A Bóg wam zapłać za tak dobrą radę! odrzekł Jakób — bo jabym był nigdy na to nie przyszedł.

— Mówiliście na początku, że i pęrz można słać pod bydło, musicie więc znać do tego jaki sposób, bo gdy jednego roku słałem pęrz pod bydło, to sobie do dzisiejszego dnia pamiętam, jak się mi pięknie w polu rozplenił — zagadnął Wojciech, który miał najlepsze grunta we wsi, ale pęrzem zarosło.

— Inaczej stać się nie mogło, skoroście świeży pęrz posłali pod bydło. On jest tak wytrzymały, że i pod bydem pędko nie zgnije. Kto go ma na nieszczęście wiele w polu, powinien go niszczyć, ale nie rozsadzać, a więc po wybronowaniu zwozić przed dom i złożyć w kupy, a dopiero gdy mocno przegnije, rozrzucić, żeby wysechł, i potem słać pod zwierzęta, a niech będzie pewny, że z nawozem wywieziony w pole, już nie ożyje.

Ale ja tu widziałem, że niektórzy z was wozili w jesieni ściółkę leśną i jak się dowiedziałem nawet dość drogo za nią



płacili. Na to powiem wam także niektóre uwagi o ściółce leśnej, również o liściach i igłach sosnowych.

Ściółka leśna, jakotóż liście i igły sosnowe są bardzo nędzną ściółką, a to z tego powodu, że trudno gniją i nie wpijają w siebie uryny bydłowej. Dlatego też po nawozie urobionym z takiej ściółki, urodzaje bardzo nędzne. Lecz kto już zmuszony używać takiej ściółki, powinien ją najpierw na kupy złożyć, aby zupełnie zgniła, albo jak widziałem u niektórych gospodarzy, rozrzuć po podwórzu, a kiedy już potratowana przegniła, brać razem ze ziemią, do czego, rozumie się trzeba używać kopaczki. Ztąd nawet i ta korzyść, że się gospodarz pozbędzie błota na podwórzu.

Na przyszły raz powiem wam o odchodach ludzkich, popiele, sadzach i innych rodzajach nawozu.

Polecam was Bogu!

#### V.

— Jeżeli się będziecie starali o powiększenie paszy, jak wam to w drugiej pogadance wskazałem; jeżeli będziecie używali ziemi na ściółkę: bądźcie pewni, że trzy razy tyle będziecie mogli wywieźć nawozu na rolę, co teraz wywozicie, i to nawozu lepszego. Teraz powiem wam, jak możecie bez kosztów mieć najlepszy nawóz pod jarzyny. Każdy z was ma ogródek. W tym ogródku sadzicie trochę wczesnych ziemniaków, karpiele, kapusty, buraków, siejcie marchew, mak; uprawiacie również cebulę, czosnek, pietruszkę i inne jarzyny; a u wielu widziałem w ogrodzie nawet kwiaty i zioła, len i konopie. Gospodynie wasze narzekają, że ziemniaki ładajakie, kapusta tylko w głębie wyrasta, marchew cieniutka jak piórko, w ogóle wszystkie jarzyny nie takie jak się gospodynie spodziewały. I któż temu winien? — pytacie się. Otóż nawóz stajenny, który pod jarzyny nie jest odpowiedni. Gdybyście go byli przynajmniej w jesieni wynieśli i przyorali, możeby się jarzyny lepiej udały; ale cóż, kiedy w jesieni u was brak nawozu pod oziminy, z kąde go więc brać pod jarzyny? Niektóre gospodynie przekonawszy się o tem, że jarzyny na nawozie stajennym bywają ładajakie, znalazły inny sposób do uprawy ogródka. Muszę tu pochwalić żonę mojego sąsiada Widomskiego. Z radością przypatrywałem się, jak ona skrzętnie wymiałała gnój z kurnika, jak go po-

tém mieszała ze ziemią, której nastrugała koło gnojowiska, i jak potem tę mieszaninę rozsypywała po grządkach! Takiej gospodyni, to niejednem mojemu sąsiadowi pozazdrościć może — tak mówił Jędrzej.

— A wiecie, Jędrzeju, od kogo się moja kobieta nauczyła takiej uprawy? — zapytał Widomski. — Od waszej żony. Otóż powiem wam, moi kochani, gdy zobaczyła w waszym ogródku kapustę, to mi coś przez tydzień głowę suszyła, że m nie odmienił nasienia kapusty, że mało dał nawozu, i dla tego zamiast główek, tylko głąbie powyrastały. Bronilem się jak mogłem, a w końcu dałem jej taką radę: Kto wie czyby była urosła inna kapusta, choćbym był i nawozu dał więcej i nasienie zmienił? — Mnie się zdaje, że Jędrzejowa ma do tego jakiś sekret; zatem najlepiej zrobisz, gdy się udasz do niej po radę. I usłuchała. Lecz zamiast sekretu przyniosła od waszej żony sposób: jak należy uprawiać ziemię pod jarzyny? Od tego to czasu miéwamy w ogrodzie piękne i dobre ziemniaki, kapustę jak głowy, w ogóle wszystko bardzo piękne. Ale ja slyszalem od swojej kobiety i sam widzialem, że wy teraz jeszcze inaczej wyrabiacie nawóz pod jarzyny?..

— Właśnie też dzisiaj do tego prowadzę — mówił Jędrzej — i chcę uwagę waszą zwrócić na ten *nowy* nawóz, który wy zupełnie marnujecie. Tym nawozem są *odchody ludzkie*. Odchody ludzkie są najżyźniejszym nawozem. I nie wiem, czy tu jest między wami który, co by o tém niebył przekonany? Z kąde więc pochodzi, że ten nawóz tak lekceważycie i marnujecie? Pochodzi to po części z braku nauki, po części z niedbalstwa, to wam śmiało mogę powiedzieć. Gdybyście mieli naukę, natenczas, jak wam to już powiedział wasz przyjaciel Łyskowski z Mileszew — wiedzielibyście, jak z czém zacząć, wiedzielibyście co wam zysk przynieść może, i nie żalowałibyście na to grosza. Czy jabym inaczej od was gospodarke prowadził, gdyby nie nauka, jakiej dzięki Bogu, między ludźmi nabyłem? I wam będzie się powodziło lepiej, jeżeli tylko będziecie słuchali rad moich, a oprócz tego będziecie czytali książki, jakie wam „Włościanin“ i „Zagroda“ polecają. Ale wróćmy do nawozu ludzkiego. Powtarzam wam, że odchody ludzkie są najżyźniejszym nawozem, co zależy głównie od pokarmów, jakie ludzie spożywają. Im bowiem karna żyźniejsza, tém nawóz lepszy. Ale jak tu zbierać te odchody ludzkie? — może mnie zapytacie? Nie łatwiejszego. Już dla samego porządku i czystości, a zresztą dla własnej wygody, powinien u każdego gospo-



darza znajdować się wychodek w stosownym miejscu, aby nie zatruwać powietrza w mieszkaniu i tam wszyscy powinni odbywać swoje potrzeby. Wychodek taki każdy gospodarz bez pomocy cieśli postawić sobie może. Odchody ludzkie są gorące i gryzące, dla tego nie radzę ich od razu w pole wywozić, ale pierwsi umieścić je w dole na ten cel umyślnie zrobionym. Aby je zaś z łatwością do dołu sprowadzić, trzeba mieć beczkę, albo cebrzyk na kółkach, który się stawia pod otworem wychodka. Co kilka dni należy odchody ludzkie w cebrzyku posypać ziemią albo popiołem, a przez to ma się tę korzyść, że amoniak się nie ulatnia, nawozu przybywa, wreszcie nie czuć odoru nieprzyjemnego. Tak napełniona beczka czy cebrzyk, odwozi się do dołu, gdzie po kilkokrotnem przerobieniu, tworzy się najlepszy nawóz, skuteczny pod jarzyny; szczególnież konopie i len wybornie się na niem udają. Jeden człowiek, jak obrachowano, wydaje rocznie 9 wiader odchodów, które zmieszawszy z taką ilością ziemi, otrzymamy 18 wiader najlepszego nawozu. Uważajcież teraz, ile to nawozu tracicie, marnując odchody ludzkie! W Belgii płacą wiadro odchodów ludzkich po 24 krajcary; a w naszych miastach płacą za to, jeżeli je ktoś wywiezie. Nie więc dziwnego, że mimo nieurodzaju u nas, zboże tanie! W naszym kraju tylko wtedy cena zboża idzie w górę, kiedy zagranica potrzebuje. A zagranica potrzebuje od nas coraz mniej, bo poznawszy wartość nawozów, nauczyła się szanować je, i zbiera teraz trzy razy więcej ze swoich gruntów, niż zbierała przed laty, kiedy o nawozie takie miała pojęcie, jak obecnie rolnicy z małym wyjątkiem w naszym kraju.

Zagranicą wyrabiają z odchodów ludzkich płynny nawóz bardzo skuteczny na łąki, o czem się sam przekonałem zeszłego roku. W tym celu miesza się odchody ludzkie z wodą w ilości cztery razy większej i tym płynem polewa się łąki lub trawniki w sadach raz na miesiąc, poczem trawa tak bujnie rośnie że ją można 4 a nawet 5 razy kosić do roku.

Proszę was nie marnujcie tego skarbu, zróbcie, jak wam teraz powiedziałem! Mianowicie wy co blisko miast jesteście, taką łatwą sposobność macie do nabycia tego skarbu!

#### VI.

— O popiele i sadzach, cóż myślicie? Pewnie nie wiecie o tém, że i one są dobrym nawozem, kiedy je także marnujecie! I nie wiem z kąd taki zwyczaj, że popiół i sadze to na drogę albo do rzeki wynosicie? Jeżeli wam chodzi o to, że czasem

w popiele może być ogień, toć przecie rozsądniej wynieść na swoje pole, albo w kąć do ogródka, niż do rzeki lub na drogę, co jest wielkiem marnotrawstwem. Cóżbyście powiedzieli o gospodarzu, któryby nawóz ze stajni wyrzucał na drogę lub do wody? Powiedzielibyście o nim, że to chyba warijant, boć przecie żaden rozumny gospodarz tak nie robi. A popiół i sadze czy to nie nawóz?...

— Widziałem ci ja trawę u pana Selinga w Łagiewnikach, wtrącił jeden z gospodarzy — gdzie mój syn służy za fornała. Mój Boże! to aż radość taką trawę kosić! I mówił mi syn, że to po popiele taka bujna trawa wyrasta. Powróciwszy do domu, poleciłem mojej żonie i dziewczce, żeby popiołu nie wynosiły na drogę, jako zwykle robią, ale żeby go rozsypywały po trawniku w ogrodzie, ale gdzie tam z kobietami dojdzie aż konca! Wyniosły kilka razy, bom ich przypilnował, a później znowu na drogę, bo już tak od dawna przywykły. Ale powiadam wam, że w tém miejscu, gdzie popiół był rozsypany, trawa inaczej wyglądała.

— Mój kochany Marcinie! — mówił Jędrzej — Skarżycie się na kobiety, które mnie od waszawiniły. Kiedyście byli w Łagiewnikach, i widzieli bujną trawę, trzeba wam było wypytać się dokładnie, jako pan Seling z tym popiołem postępował, a dzisiaj pewniebyście byli na kobiety nie narzekali. Posłuchajcież, to wam powiem, jak się robi z popiołem i sadzami!

Przez cały rok należy popiół i sadze składać albo do beczki w kącie sieni postawionej, albo do dołka nakrytego, który trzeba na podwórzu umyślnie na ten cel zrobić. A wtedy dziewczki wasze albo żony, nie będą wynosiły popiołu i sadzy na drogę lub do rzeki, bo im bliżej będzie nosić do beczki czy do dołka. Tylko przestrzegać należy, żeby popiołu z ogniem nie wynosić. W końcu marca, lub na początku kwietnia wywozi się uzbierany popiół na łąkę lub na trawnik w ogrodzie, gdzie się go rozsypuje zwykle rano po rosie. A jeżeli potem polejecie jeszcze trawniki gnojówką, albo rozpuszczonemi odchodami, będziecie mieli tak bujną trawę, jaką Marcin widział w Łagiewnikach u pana Selinga, który nie inaczej robi. Zaś na dużą trawę popiołu sypać nie należy, bo wtenczas nie skutkuje. Lecz nie tylko pod trawę, popiół i sadze są pod wszelkie rośliny bardzo skuteczne; szczególnie przyczyniają się one do obfitości ziarna i słomy. Sam się o tém przekonałem; posypawszy bowiem popiół na jednym zagonie pod żyto, zebrałem z niego o jeden snop więcej słomy i o jedną miarkę ziarna więcej, niż z drugiego zagonu, gdzie wy-



siałem tę samą ilość zboża. Tu wam jednakże muszę powiedzieć, że ktoby chciał używać popiołu pod zboże, powinien go rozsypać przed zasięwem.

— Czy popiół na wszystkie grunta jest dobrym? — zapytał Jakób.

— Z wyjątkiem gruntów lekkich piaszczystych, na wszystkie inne jest bardzo dobrym nawozem; na gruntach wyjałowionych skutkuje nawet lepiej, niż nawóz stajenny.

— A ileby też potrzeba mieć popiołu, żeby zasypać móg gruntu? — zapytał syn Marcina.

— Na jeden móg gruntu trzeba rozsypać dobre dwa wozy, ale i trzy lub cztery wozy nic nie zaszkodzą.

— Czy popiół z węgla kamiennego równie jest dobry, jak popiół z drzewa? — zapytał Permus, gospodarz majetny, który nieraz bywał w miastach, gdzie palą węglem kamiennym.

— Popiół z węgla kamiennego — mówił Jędrzej — jest także dobrym nawozem, tylko potrzeba go trzy razy tyle, co popiołu z drzewa, aby był ten sam skutek, bo w nim jest dużo części twardych, niewypalonych; dlatego lepiej nim nawóz na gnojowisku przesypywać, niż go wywozić w pole. Gospodarze blisko miasto takich, gdzie węglem palą, mogą za małe pieniądze przez zimę dużo tego popiołu nazwozić.

A czy wiecie o tém, że nawet gliną, piaskiem i błotem z gościńca można grunta poprawić? — zapytał Jędrzej.

— No, to dopiero pierwszy raz od was słyszymy, że gliną i piaskiem można grunta poprawić, bo że błotem z gościńca gruntu się ulepsza, to nam nie nowina, widzieliśmy to nie raz, jak chłopci z Bilczyc zwozili na swoje grunta suche błoto z gościńca, i że to błoto jest dobrym nawozem, nie można wątpić, bo szukać takiego żyta jakie w Bilczycach przy gościńcu!

— To mnie cieszy — rzekł Jędrzej — że gliną wartość błota z gościńca, ale wiedźcież i o tém, że nie tylko z gościńca, ale z każdej drogi, gdzie wiele jeżdżą i dużo bydła przechoodzi, błoto jest dobrym nawozem. Spytajcie się Widomskiego, to wam najlepiej powie.

— Widział ja to nieraz — rzekł Jakób — jak Widomski zgarnywał błoto na kupki, ale mi ani na myśl nie przyszło, żeby on je w pole woził.

Kto ma grunta *piaskowe nieurodzajne*, — prowadził Jędrzej dalej — może je gliną znacznie poprawić, tylko do tego powinien używać gliny nie tłustej, iłowatej, bo taka gruntu niepoprawi, lecz gliny koloru blade-żółtego. Taką glinę najlepiej

wywozić na gruntu przed zimą i zostawić ją w kupkach przez zimę, a na wiosnę gdy wyschnie rozrzucić ją, i na suchu przyorać.

Kto zaś ma gruntu ilasty, trudny do zarobienia w każdej porze roku, ulepsz go nawiezieniem piasku rzeczynego. Także na gruntu bagniste, a przez to zimne, piasek jest bardzo dobrym nawozem, nawet lepiej skutkuje niż gnoj stajenny, który w ziemi bagnistej z trudnością gnije, a więc ją słabo ogrzewa, ale i osusza ziemię bagnistą. Łąki bagniste, gdzie rośnie kwaśna licha trawa, najprędzej można poprawić nawiezieniem piasku, lecz nie należy sypać grubiej jak na trzy palce.

## VII.

W pierwszą niedzielę po Wielkiej nocy zgromadzili się u Jędrzeja, jak zwykle, wszyscy gospodarze. Dzień był pogodny i ciepły. Jędrzej wyniósł ławki pod ganek swojego śpichlerza, poprosił gospodarzy, żeby fajki zgasili i usiedli.

Barłomiej Szczudło, który, można powiedzieć, z największym zajęciem przysłuchiwał się pogadankom gospodarskim, pierwszy zapytał Jędrzeja w te słowa:

— Cóż to za kopce, wskazując palcem na dwie kupy ziemi — czy jeszcze ziemniaków tyle macie?

— U mnie ziemniaki w piwnicy, a te kupy, to nawóz o którym wam już wspominałem, że jest najlepszym na łąki i pola kamieniste i piaszczyste, jako też pod jarzyny.

— A to niezawodnie będzie kompost? — przerwał jeden z gospodarzy.

— Tak jest, to kompost — odrzekł Jędrzej. — Mówiłem wam już o różnych nawozach, dzisiaj powiem wam o kompoście, któremu przypatrzcie się teraz dobrze, bo jutro już go nie zobaczycie, choćbyście i chcieli, gdyż go wywiozę na rolę i na łąki. W przyszłym roku potrząsnę łąkę bardzo słabo, trzeba ją więc będzie tego roku poprawić.

Gospodarze powstali z ławek i zbliżyli się do kup kompostowych, obeszli je w koło, pokiwali głowami, a jeden z nich, nazwiskiem Kasprzyk, chcąc się przekonać, czy kompost i w środku jest tak dobrym nawozem, jak z wierzchu wygląda, rozgrzebał kompost kołkiem i w te słowa odezwał się do obecnych:

— Myślałem, że to tylko z wierzchu taka piękna ziemia, a tu jak widać w środku jeszcze piękniejsza. No, teraz już nie wątpię, że po takim nawozie nie tylko trawy, ale i ogórki muszą



się udać. Pod mojemu staremi wierzbami, gdzie to prawie samo próchno, nie będzie lepsza ziemia od tego tu kompostu. Szkoda, że tu mojej kobiety nie ma. Ona to już tak za tą ziemią na wiosnę, jakby za pieniędzmi. Nie zasadzi ogórka, ani cebuli, póki nie przyniesie próchnicy, najczęściej z pod wierzb.

— Ale w tej drugiej kupie kompost zupełnie inny! — krzyknął Jakób.

— A prawda! Widać, że ten z czego innego zrobiony — powiedział gospodarze.

— Jużecie się napatrzeni, — mówił Jędrzej — chodźcie teraz usiąść, a powiem wam jak się to ten kompost robi! Poznaliście sami, że w tych kupach niejednaki kompost, odgadliście również, że w tej drugiej kupie nie z tych samych rzeczy złożony, co w pierwszej; ztąd dowiadujecie się że można wyrabiać dwojaki kompost. I tak jest: inaczej robi się kompost na łąki i ogrody, inaczej znowu na rolę. W tej pierwszej kupie jest kompost na łąki i ogrody, a robi się go tak: Najpierw kopie się dół na dwie do trzech stóp głęboki, do którego nawozi się na stopę wysokości ziemi suchej, najlepiej próchnicy lub glinki urodzajnej, o co nie trudno, bo w polu prawie każdego gospodarza są nieużyteczne i niepotrzebne kopce, wały, wyżyny, brzegi, namuliska i t. p. — tę ziemię przykrywa się warstwą gnoju stajennego, na to sadze, popiół, śmiecie i znowu cienka warstwa ziemi i gnoju lub odchodów ludzkich, jakoteż odpadki zwierzęce, jeżeli się znajdują i kości potłuczone, po czem znowu ziemia lub popiół i śmiecie i tak dalej, aż kupa wzrośnie do wysokości 5 stóp. Taką kupę robi się albo od razu, jeżeli wszystkie te rzeczy są gotowe, albo też powstaje ona zwolna, dokładając od czasu do czasu popiół, śmiecie, odchody ludzkie, ziemię, gnoj i t. p. Aby jednak taki kompost był dobrym nawozem, trzeba go zléwać często gnojówką. Tu należy wyléwać także mydliny, urynę ludzką, krew i pomyje, których nie można dać bydłu ani świniom. Żeby się zaś te płyny dostały aż do spodu kompostu, co jest koniecznym, trzeba porobić w tej kupie kółkami głębokie doły.

Dla nas małych gospodarzy najlepiej jest robić kompost zwolna. Kto zacznie na wiosnę, może urobić do jesieni 20 fur dobrego kompostu, a jeżeli jeszcze z miasta będzie woził popioły, może mieć i dwa razy tyle. Od jesieni do wiosny, będzie miał znowu drugą taką kupę, kompostu. Przed wywiezieniem trzeba kompost przerzucić, żeby się popiół, śmiecie, z ziemią

i innemi rzeczami dobrze pomieszały. Ktoby taki kompost od razu zrobił, już po czterech tygodniach może go używać.

Kompost na rolę, jaki tu widzicie w tej drugiej kupie, tak się znowu robi: Zwozi się ziemię darnistą, z fos, z rowów, przekłada się ją nawozem stajennym, składa się liście i pęrsz suchy, mech, wygrabki z podwórza, iglice leśne, zielsko różne, byle suche, trociny, drobne trzaski i t. m. podobne rzeczy, które wy najczęściej w błoto rzucacie. Wszystkie te rzeczy przesypują się mialką ziemią. Można także dosypywać popiołu, jeżeli go jest na tyle, lub wapna wypalonego, co jest nawet potrzebnem, jeżeli jest dużo liści i iglic leśnych, które z trudnością gniją. Całą tę kupę obkłada się mialką ziemią i zostawia się nietkniętą przez pięć lub sześć miesięcy. Na kilka dni przed wywiezieniem w pole, należy taki kompost przerobić i w mniejsze kupki ułożyć, zkad się już wprost na pole wywozi, czy to pod ziemniaki lub kapustę; czy też na rolę piaszczystą nieurodzajną pod owies. Proszę was dołóżcie tylko ręki, bo chwila wolna od innej pracy, do takiej roboty zawsze się znajdzie, a nie pożałujecie tego. Pracy nie o wiele więcej, ale owoc będzie znaczny. Jeżeli który z was będzie przechodził przez Czechówkę w powiecie wielickim, gdzie jest dziedzicem pan Windakiewicz, niech nie żałuje kilku kroków i wstąpi do dworu, a zobaczy kupy kompostu, którym pan Windakiewicz blisko 10 morgów pola zupełnie nieurodzajnego, gdzie prawie sam piasek gruby czerwony, już o tyle uprawił, że zbiera z niego owies dość dobry, a z czasem będzie tam ziemniaki sadził. Na zakończenie dzisiejszej pogadanki powiem wam jeszcze, że zagranicą w niektórych miastach biedne rodziny utrzymują się z wyrobu kompostu, za który dobrze im płacą; bo też i warto za tak dobry nawóz dobrze zapłacić. Daj Boże, aby i u nas do tego przyszło, żeby zamiast kupować guana i inne sztuczne nawozy, komposty wyrabiano, a pewniebyśmy się lepiej mieli, nie byłoby tyle licytacyi na pańskie i chłopskie grunta!

— Ej, to prawda, prawda! — westchnęli gospodarze i pożegnawszy się z Jędrzejem, rozeszli się do swych domów.

#### VIII.

— Kiedyście drugi raz u mnie zgromadzili się na pogadankę gospodarską — mówił Jędrzej — powiedziałem wam, iż nawóz stajenny jest główną podstawą gospodarstwa i że nie dość mieć dużo a dobrego nawozu. Co trzeba robić, aby mieć dużo nawozu, już wam mówiłem, teraz zaś powiem, jak się ma-



cie obchodzić z nawozem stajennym, aby był dobry? Przekonałście się sami, iż po nawozie wprost ze stajni wywiezionym, zboże udaje się daleko lepiej, niż po nawozie z gnojowiska. Widać więc z tego, że nawóz w stajni lepszym jest od nawozu na gnojowisku leżącego. I tak jest rzeczywiście: nawóz ze stajni na gnojowisko wyrzucony, gdzie go dżdż wypłukuje, to znowu słońce wypala i wiatr obsusza, albo też znowu moknie, ba czasem nawet pływa w gnojówce — utracą wiele z swęj dobroci. Nic więc dziwnego, że często po nawozie urodzaj lichi. Otóż najlepiej byłoby nawóz ze stajni nie wyrzucać, lecz go wprost w pole wywozić, co u nas po większej części u biednych gospodarzy jest niepodobnem, bo na to trzeba by mieć stajnie obszerne, gdzieby się nawóz z kilku miesięcy mógł pomieścić. Komu wypada stawiać nową stajnię, temu radzę, niech nie żałuje kilku złotych, a postawi stajnię wysoką. Żłoby zaś dadzą się tak urządzić, iż w potrzebnym razie można je do góry podnosić. Słyszałem, że wy Michale macie budować tego roku stajnię?

— To prawda, mój Jędrzeju! Cieszę się, że wiecie, jak stajnię urządzić należy, toż spodziewam się, że mi poradzicie, jak ją mam wybudować!

— A chętnie, chętnie, mój Michale, tylko przyszlizcie po mnie, a pokażę cięsom, jak mają robić.

— U was stajnia wysoka — wtrącił Jakób — a przecież macie gnojowisko...

— Słuszną uwagę — odparł Jędrzej — drugim radzi, a sobie pierwiej nie poradził, tak sobie myślicie, Jakóbie! Ale pamiętajcie sobie, jakie ja to objąłem gospodarstwo? Czy mogłem wtedy pomyśleć, że kiedyś tyle inwentarza będę chował, ile go mam dzisiaj? Stajnia moja wprawdzie wysoka, ale zawsze za mała, muszę więc z nięj gnój wyrzucać. Ale chodźcie teraz i przypatrzcie się, jak moje gnojowisko wygląda?

— Ej tu czyściutko, równiutko, jak przed oknami — rzekli gospodarze, stanawszy na gnojowisku.

— Tak być powinno — mówił Jędrzej — bo chcę mieć dużo a dobrego nawozu. Samo jednakże przykrycie ziemią, jak tu widzicie, nie wystarczy. Aby nawóz w gnojowisku z swęj dobroci nie wiele utracił, *potrzeba gnojowisko założyć tuż przed stajniami*, żeby bydło przez nie przechodziło i deptało, co jest koniecznem, inaczej nawóz prędko burzy się, robi (fermentuje), przez co skutek jego w polu nieznaczny. A jest tu kilku między wami, u których gnojowisko całkiem na boku, a u jednego widziałem płotem ogrodzone.

— To u mnie — odezwał się Michał. — Ale poczekajcie, zaraz ja go przed stajniami urządzę. O, gdybym ja to był wcześnziej o tēm wiedział? Teraz poznaję, że nie grunt, ale nawóz kiepski tego przyczyną, że na drugiej sięwce nawet owies mięwam lichi!

— A nie inaczej, mój Michale! Nawóz taki jak w waszym kopcu się wyrabia, gdzie z wierzchu sucha słoma, a w środku pleśń, trudno żeby skutkował na lat kilka. Robiąc gnojowisko, uważać należy, czy spód jest nieprzepuszczalny, bo taki być powinien, inaczej gnojówka w ziemię wsiąknie, a nawóz będzie suchy i spleśnieje, jak w kopcu u Michała. Jeżeliby zaś spód był przepuszczalny, należy wyłożyć go tęgą gliną, chociaż na pół łokcia grubo.

*Gnojowisko nie powinno być ani za głębokie, ani za płytkie, a ile możności tak szerokie, żeby na niem wozem obrócić było można.* W gnojowisku głębokięm zbiera się za wiele gnojówki, w której cała dobroć nawozu pozostaje; w gnojowisku zaś płytkięm nawóz nie może mieć dostatecznej wilgoci, a więc także się psuje. U mnie, jak widzicie, gnojowisko jest mniej więcej na łokieć głębokie, i z tych stron, *z kądby woda dżdżeczowa mogła przyplýwać, małym wałeczkiem otoczone*, bo jak powiedziałem, zbytęzna wilgoć psuje nawóz. Ten wałeczek zbieram każdego roku i mieszam z kompostem, bo już przesiąkły gnojówką, a robię znowu nowy. Tuż obok gnojowiska, jak widzicie, jest odpowiedni rowek, gdzie się zbiera zbytęzna gnojówka. Tą polęwam nawóz w czasie upałów, a do tego używam zwyczajnej sikawki; biorę ją również do kompostu i wynoszę na trawniki.

Jak należy urządzić gnojowisko, to już wiecie, a teraz powiem wam, jak należy nawóz wyrzucony układać na gnojowisku. U was, jak tu wszyscy jesteście, nawóz na gnojowisku w największym nieładzie? Tu stęrczą suche kupy rozgrzebane przez kury, dalej znowu istne bagno, gdzie się świnie tarzają. Tak być niepowinno. Dobry gospodarz tak dba o gnojowisko, jak o swoję izbę. *Raz i drugi dziewkom pokaże i przypilnuje, aby nawóz ze stajen wyrzucony zaraz widłami równo rozrzuciły*, a pewnie nadal tak będą robiły. Zeby zaś nawóz nie zwietrzał i nie utracił przez to najpożywniejszych części, należy go przykryć ziemią, która u każdego gospodarza obok gnojowiska znajdować się powinna. Tą robotą może się sam gospodarz zająć, żeby nie odrywać czeladzi od innęj pracy. Dla mnie jestto najmilsze zajęcie. W dnie gorące zabięram się do takiej roboty



dopiero wieczór, jakto Jakób nieraz widział łośńskiego roku w lecie, i rozgadał po wsi, że u mnie diabeł na służbie.

— Ej, nie przypominajcie już tego, szanowny Jędrzeju, bo mnie dziś wstyd, żem tak głupio o was sądził.

## IX.

Kiedy się znowu gospodarze w czystej izdebce u Jędrzeja zgromadzili, pierwszy Widomski rozpoczął pogadankę temi słowy: W piątek posprzeczaliśmy się z Michałem, anibyście nie zgadli o co? Byliśmy na targu i przechodząc przypadkiem koło stajni propinatora, zobaczyliśmy przed nią dużą kupę nawozu stajennego, który tam już leży ze dwa lata. Michałowi spodobał się ten nawóz, i targ w targ, kupił go od propinatora za małe pieniądze, i cieszył się nie tak z tego, że tanio kupił, jak raczej dla tego, że będzie miał dobry nawóz, bo stary; na co mu powiedziałem, że nawóz stary gorszy jest od nawozu świeżego i ztąd przyszło do wielkiej między nami sprzeczki. Otóż powiedcież nam teraz, kto miał słusność?

— Michał ma słusność i wy Widomski macie słusność — powiedział Jędrzej. Na to rozśmiali się gospodarze, a Jędrzej tak dalej mówił: Obaj opieraliście swoje twierdzenia na doświadczeniu. Wy, Michale, macie grunt lekki, na który lepiej skutkuje nawóz stary, o czém przekonaliście się niezawodnie.

— O to prawda, żem się przekonał — rzekł Michał. — W moim gruncie dwie fury nawozu świeżego, jeszcze nieprzeżniętego, nie dokażą tyle, co jedna fura nawozu starego.

— Wy Widomski macie zaś grunta ciężkie, na które najlepszy jest nawóz świeży, czegoście pewnie doświadczyli. A więc nie żartowałem, mówiąc, że obaj macie słusność według własnego doświadczenia. Jednakże wiedźcie o tém, że nawóz zupełnie przegniły, podobny do czarnej ziemi, gdzie słomy już rozpoznać nie można, ani na lekkie grunta nie jest dobrym. Taki nawóz nie da się należycie rozrzucić na roli, — i po dwóch latach można go jeszcze znaleźć w czarnych bryłach. *Pamiętajcie o tém, że nawóz nie na gnojowisku, ale w roli powinien dopiero fermentować, jeżeli ma być skutecznym.* Złe więc robi, kto nawóz na gnojowisku długo przetrzymuje, bo nie tylko, że traci na ilości, to jest, że zamiast n. p. 50 fur, nie będzie go miał ani na 25 fur, ale traci i na dobroci. *Nawóz dopóty jeszcze jest dobrym, dopóki słoma swoich włókien nie straciła, i łatwo na widły brać się daje; lecz skoro nawóz przez długie leżenie przemienił się*

w tłustą, zbitą masę, że do niego zamiast wideł, łopaty używać trzeba, już on ci roli z pewnością tak nie omaści, jakieś sobie myślał; po takim nawozie nie spodziewaj się dobrego plonu z roli ciężkiej, a na lekkiej także sobie nie wiele obiecuj. Taką zbitą masę zamiast wywozić na rolę, lepiej w kupki ułożyć, a po wyschnięciu skruszyć i zmieszać z kompostem.

— Aha! — wykrzyknął Kąkol, gospodarz nielada, który z drugiej wsi przychodził na pogadanki gospodarskie do Jędrzeja — teraz już wiem, dlaczego mi przeszłego roku pszenica i konieczyna w niej chybiła. W jednym kawałku mam grunt ciężki, ale pszeniczny; przypadkiem dostał się na ten kawałek dwuletni nawóz od samego spodu gnojowiska, a do tego przyorałem go głęboko, bom słyszał od pana Gorczyńskiego ze Sawy, że głęboka orka lepszą jest od płytkiej. A że mi w tym kawałku jeszcze nigdy pszenica nie chybiła, byłem bardzo markotny na pana Gorczyńskiego, że mi radził głęboką orkę, i parobka zwymyślałem, sądząc, że może on tak niezręcznie posiał, a tu, jak się dziś dowiaduję, ani pan Gorczyński, ani parobek temu nie winni, tylko ten stary nawóz, którego nie trzeba było wywozić na grunt ciężki. Już ja tego drugi raz nie zrobię! Ale powiedźcie nam też, Jędrzeju, czy to jest tak bardzo ważną rzeczą, żeby nawóz w pole wywieziony, zaraz był rozrzucony i przyorany? Bo u mnie już od kilku dni w kupkach stoi, i właśnie wczoraj jakiś pan przejeżdżając tam tędy, zdaje się mi że to był pan Konopka, wołał na mnie, żebym nie marnował nawozu, ale żebym go zaraz rozrzucił.

— Oj ważną, bardzo ważną jest rzeczą, żeby nawóz w polu zaraz rozrzucić! Przeszłej niedzieli oglądaliście moje gnojowisko, przyczém mówiłem wam, że aby nawóz ze stajni na gnojowisko wyrzucony z swęj dobroci nie wiele utracił, należy go koniecznie przykryć ziemią. I na cóżby się zdała ta robota, jeżeliby nawóz na rolę wywieziony w małych kupkach przez kilka dni na dęszczu lub słońcu miał zostać? Po takim nawozie tylko w tych miejscach rola się uprawi, gdzie kupki stały, bo to, co rozrzucicie, już nie jest nawozem, ale wypłukaną, suchą słomą, którą można brać napowrót do stajni na podściółkę! Czy nie tak wasze kupki wyglądają?

— O, to przyznaję — odparł Kąkol — biela się z daleka, a suche tak, żeby na nich spać można. Ale jakżeż zrobić, mój miły Jędrzeju, jeżeli ja, dajmy na to, dziś nawóz wywożę, jutro mam przyorać, a tu tymczasem dęszcz zapadnie?

— Żadnej tu sztuki, ani kosztów do tego nie potrzeba,



tylko jednego człowieka zostawić na roli, gdzie się nawóz wywozi, a on w tej chwili niech kupki rozrzuca. Gdyby jeden człowiek nie podołał, zostawić dwoje ludzi. Wszak to na jedno wychodzi, czy ja tych ludzi do rozrzucania poszlę dziś, lub jutro, a korzyść z tego wielka, bo musicie wiedzieć, że nawóz na roli rozrzucony choćby i kilkanaście dni, a nawet kilka tygodni leżał nie przyorany, zawsze ją lepiej uprawi, niż nawóz rozrzucony z kupek, co już przez kilka dni leżały na deszczu i słońcu. Widzieliście nieraz ziemię, na której była przez niejaki czas kupa kamieni, gałęzi, słomy lub drzewa; jakże ta ziemia wygląda? Czy jest zbita, jałowa? Prawda, że nie! Jest pulchniutka i tłusta, jak gdyby była znawożoną. W jakiż to sposób ziemia pod przykryciem się uprawia? Łatwo sobie to wytłumaczyć: pod jakimś bądź przykryciem powstaje wilgotne, ciepłe powietrze, które najwięcej wpływa na wydobrzeźnienie ziemi, a prócz tego, ziemia pod takim ciepłym, wilgotnym powietrzem, ma tém większą własność przyciągania amoniaku i innych gazów znajdujących się w powietrzu, a które są konieczne potrzebne nie tylko do poprawy ziemi, lecz także do pożywienia roślin. Otóż w taki sposób poprawia się rola pod rozrzuconym nawozem, choćby i dłuższy czas leżał nieprzyorany na słońcu lub deszczu. Robiono nawet w tym względzie próby. Pewien gospodarz wywiozł w zimie nawóz na ziemię zmarzniętą i nieco śniegiem przypruszoną, i zaraz go rozrzucił, a dopiero na wiosnę przyorywał, i przekonał się, że urodzaj był tak piękny, jak i na nawozie, który na wiosnę wywiozł i zaraz przyorał. Pozostawienie rozrzuconego nawozu przez dłuższy czas jest nawet koniecznym na roli suchej zwłaszcza na ugorach, gdzie trudno pługiem chwycić, gdyż pod rozrzuconym nawozem ziemia mięknie. Tylko na gruntach piaszczystych nie radzę zostawiać nawozu rozrzuconego przez dłuższy czas, jak również w ogóle na gruntach zbyt pochyłych. Powiem wam jeszcze niektóre uwagi o przyorywaniu nawozu: *Na roli ciężkiej przyoruj nawóz płytko*, bo przyorany głęboko, na nic się roślinom nie przyda, podobnie jak chleb głodnemu, kiedy go dostać nie może. *Na roli lekkiej przyoruj nawóz głęboko*. *Nie przyoruj nigdy nawozu ziemią mokrą*, pamiętając o tém, że tak jak mokre drzewo źle się pali i mało ciepła daje, podobnie nawóz w mokrej ziemi ani się nie rozłoży, ani jej nie rozgrzeje, prędzej spleśnieje, i staje się łupem chwastów.

## O pszczolnictwie w Płockiem w ogóle i o potrzebie założenia stowarzyszenia pszczolarzy w Płocku.

Może żadna okolica kraju naszego, nie przedstawia tak bogatych materiałów z przeszłości do dziejów pszczolnictwa, jak dzisiejsza gubernia Płocka, stanowiąca jak wiadomo znakomitą część starego Mazowsza.

Joachim *Leleweł*, w znakomitej pracy swój „Pszczoły i bartnictwo,“ którą przedrukowałem w dziele mém „Pszczolnictwo polskie“ (wydanie pierwsze; Warszawa, 1859; drugie, 1862), nie bez zasady utrzymuje że Polska dawna, miodem i woskiem słynęła, że za 5 przeszło milionów talarów, wywoziliśmy miodu i wosku zagranicę. Mazowsze dostarczało go w połowie, obok zaopatrywania miejscowych potrzeb.

Zkądinąd a mianowicie ze źródłowych badań Kazimierza Władysława *Wójcickiego* wiemy, że na Mazowszu istniały prawa bartne, że były stowarzyszenia bartników starymi przywilejami królów naszych sankcyonowane, że pszczolarze mazowieccy pośród puszczy Myszenieckiej zamieszkali, a *Kurpiami* nazwani — stanowili cech oddzielny, rządzący się prawami przez siebie na elekcyach układanymi — że mieli starszyznę wybieralną, słowem że stanowili rząd w rządzie. — Wiemy i to, że skutkiem narad na jednym z takich zebrań pszczolarsko-bartniczych nastąpiła decyzja godna zanotowania brzmiąca mniej więcej w tych słowach: „Kto będzie sztucznie wytwarzał matkę pszczolną, śmiercią karan będzie“ decyzja mocą jednego z Zygmunatów Jagiellońskich, zamieniona w prawo krajowe \*).

Jeżeli się bliżej zastanowimy ze stanowiska technicznego nad znaczeniem decyzji, to przyznać musimy, że gdy istniało prawo zakazu, musiał być znany fakt sztucznego tworzenia matki — czyli że to co obecnie uważanem jest za najwyższy wynalazek w pszczolnictwie, co wywołało radykalną zmianę w systemacie racjonalnej hodowli pszczół, za co Niemcy swoich *Berlepschów*, *Sieboldów* i t. p. geniuszami pszczolarskimi nazywają — to już wszystko znanem

\*) Czytać „Prawa bartne Niszezyckie i Myszenieckie“ przywilejem Jego Królewskiej Mości zatwierdzone („Biblioteka Polska“ pod redakcją Kazimierza Władysława *Wójcickiego* zostająca), oraz oddzielna odbitka tych praw ze starego tekstu, należąca do białych kruków w posiadaniu W-go *Wójciecha Leperta* Nadleśnego Leśnictwa Zambrów znajdować się mająca.



było w XV jeszcze stuleciu na starem Mazowszu — pośród Kurpiów zamieszkałych w Myszenieckiej puszczy.... Lecz przetrwały kilka kartek historii pszczolnictwa i narodu naszego. Spójrzmy na cyfry, a przekonamy się iż obecnie za 3 przeszło miliony rubli sprodawamy miodu ze Szkocyi i Ameryki, — że wosk ten idzie transito przez Warszawę do wschodnich prowincyi, gdzie stearyna dla obrządków religijnych przypuszczoną nie została. Lecz Płockie nie upadło tak jeszcze. Nieszczęsny rozkaz króla pruskiego Fryderyka, przed utworzeniem Księstwa Warszawskiego wydany, a nakazujący wyniszczyć, pomiędzy innemi wszystkie barcie w Myszenieckiej puszczy, zadał śmiertelny oniemal cios pszczolnictwu w Płockiem, które upadłszy tak nisko, w ostatnich dopiero 10 latach, ślady odrodzenia wskazuje. Pisząc tę luźną wiadomość o stanie obecnym pszczolnictwa w Płockiem — nie chcemy kłaść ojczyścemu gniazda i owszem poprzestaniemy tylko na stronie dodatniej, wyliczając o ile wiedzy naszej doszło, cenniejsze pasieki tutejszej i sąsiedniej nam Łomżyńskiej gubernii, a mianowicie:

I. Pasieka Zdzisława *Okeckiego* w Miszewku-Stefany pod Płockiem, prowadzona w systemacie ulów ramowych pomysłu kapitana Ferdynanda *Ważniewskiego*, z ulepszeniami właściciela. Ulów około 80.

II. Pasieka podpisanego, obserwacyjna w dobrach Peplowa (systematy ulów wszystkich niemal pszczolarzy polskich), ulów 25, oraz druga zakładająca się użytkowa w systemacie ulów ramowych we wsi Barcikowie; obie pod Płockiem.

III. W-iej pani Józefy *Makomaskiej* w Cieszewku pod Bielskiem, w systemacie ulów słomianych plecionych pomysłu *Kanitza*. Ulów kilkadziesiąt.

IV. Pasieka Kajetana *Bzury*, w Bzurach pod Szczecznym gubernia Łomżyńska, w systemacie ulów ramowych, podług pomysłu Ks. Jana *Dolinowskiego*.

V. Pasieka we wsi Radzanowie u rządcy dóbr p. *Jankiewicza*, w systemacie ulów ramowych pomysłu Szymona (Piotra) *Dolinowskiego*; ulów kilkanaście.

VI. Pasieka p. *Łempickiej* w Nowej-Wsi w Lipnowskim, w systemacie ulów słomianych plecionych pomysłu *Kanitza*, ulów 200.

VII. Taką pasieką i w takim systemacie, zaprowadzona u prawdziwego amatora i znawcy pszczolnictwa p. Henryka *Święckiego* w Lipnowskim.

VIII. Pasieka w ulach ramowych systematu Jana *Ramoszyńskiego* u księdza *Rutkowskiego* w Kępie (polskiej) nad Wisłą, ulów kilkanaście.

IX. Pasieka w ulach ramowych systematu kapitana *Ważniewskiego* w dobrach Miszewo-murwane, Stanisława *Lasockiego*.

X. Pasieka w ulach systematu ramowego pomysłu Jana *Ramoszyńskiego* oraz w snozowych (szczebelkowych) u Rejenta Kancelaryi ziemiańskiej Władysława *Holtza* w Płocku; ulów około trzydziestu.

XI. Pasieka pana *Zdziarskiego* w Zdziarach pod Płońskiem, ulów systematu zwykłego stojaków sztuk 150.

XII. Pasieka włościanina *Gawronskiego* z Biskupie pod Bielskiem, z wielkiem zamilowaniem oddającego się pszczolnictwu, z narażeniem nawet gospodarstwa wiejskiego, które oddał zięciowi swemu, — ulów przeszło 200, systematu koszek słomianych, ulów kłocowych stojących i leżących.

XIII. Pasieka księdza Pawła *Cwerciakiewicza* w Święcicach kościelnym pod Bodzanowem w ulach zwykłych stojakach i leżakach.

XIV. Pasieka księdza proboszcza w *Baboszewie* pod Płońskiem, w systemacie ulów ramowych księdza Jana *Dolinowskiego* oraz księdza Jana *Dzierżona* w ulach szczebelkowych (snozowych).

Obok powyższych, z prawdziwą przyjemnością zamieścić mi należy w tem miejscu nazwiska włościan w moich majątkach, którzy za mem namówieniem chętnie zajęli się pszczolnictwem, nawet w ulach postępowych, a mianowicie: 1) Paweł *Wojeik*, sołtys z Peplowa, oraz 2) Józef *Stanisławski* z tegoż majątku. 3) *Patorski* Szczepan z Wylazłowa. 4) *Jarzębowski* Franciszek ze Święcienca. 5) *Świdorski* Stanisław z Barcikowa.

\* \* \*

Oto i wszystkie pasieki, które w owym Mazowszu niegdyś mlekiem i miodem płynące na palcach zliczyć można, jako i dochód zapewne, który one wydają. Przyznajemy że wykaz powyżej zamieszczony, może być niekompletny, albowiem panuje pomiędzy pszczolarzami tutejszemi pewien rodzaj zazdrości, unikają dogodnej sposobności wzajemnego porozumienia się, czego dowodem niech będzie pomiędzy innemi tegoroczna wystawa rolnicza w Warszawie, na którą oprócz podpisanego autora niniejszego szkicu, nikt z Płockiego w oddziale pszczolnictwa nie stanął do apelu. Każdy przyzna, że Wystawa jest jednym z dzielniejszych bodźców do postawienia śmiałych kroków na drodze racjonalnego rozwoju i postępu danęj gałęzi wiedzy ludzkiej — o tem chyba zapomnieli współziemiańscy



grodzcy, którzy wierzyć temu trudno, zmałiali się i słowem honoru zobowiązywali, aby nie przyjmować udziału na tegorocznej wystawie rolniczej w Warszawie. W obec więc z jednej strony takiego zastoju i mylnego pojmowania stanu rzeczy, a z drugiej wobec niezaprzeczonych dobrych chęci i dążeń do racjonalnego pojęcia rzeczy małej liczby jednostek — kiedy na czele władzy w gubernii naszej stanął mąż co idzie ze słowem zachęty do przedsięwzięć mających na celu rozwój pomyślności materyalnej, wszystkich bez wyjątku mieszkańców okolicy tutejszej — a nie tak jak dawniej, w najbliższej nawet przeszłości, niestawiają nam umyślnych przeszkód w najmniejszym choćby przedsięwzięciu, dążącemu ku materyalnemu rozwojowi dobrobytu kraju. Przyszedł więc czas obejrzenia się ogólniejszego na przyszłość. Inne gubernie jak: Lubelska, Kaliska, Kielecka, Petrokowska (w Łodzi), pomijając Warszawę mają swoje miejscowe organy prasy. Najbliższe nam okolice ziemi Gostyńskiej, a dalej Grójeckie, zdobyły się na banki zaliczkowe rolnicze, w południowych okolicach królestwa Polskiego, przechodzi w czyn myśl założenia Towarzystwa Górniczego — gdzieś tam na północy, ale niedaleko bo za Suwałkami, wzywano w r. z. przez pisma publiczne na zjazdy pszczolarskie do narań, a na drugim krańcu w Szczekocinach niedaleko od Krakowa, odbywały się konferencye oficyalistów gospodarskich — dla czegoż więc my Płocczanie, kiedy u nas, jak to na początku niniejszej pracy udowodnić starałem się, kwitnęło ongi najwyżej pszczolnictwo, niemogliśmy założyć pomiędzy sobą „Towarzystwa pszczolarzy Płockich“ — mamy wszystkie dane po temu — brak tylko inicjatywy. — O wzory do napisania ustawy stowarzyszenia o jakim mowa — nie trudno. Można je wziąć wprost, ze zmianieniem tylko niektórych punktów, od podobnegoż stowarzyszenia pszczolarzy Górnego Szlązka, któremu baron Ernest von Berlepsch przewodniczy — a jeżeli nas mało będzie pszczolarzy — to wezwijmy do współdziałania braci posiadających ogrody i sady owocowe — a stworzyć możemy połączone *Towarzystwo pszczolarzy i ogrodników*, tak właśnie jak to ma miejsce w Krakowie, gdzie także towarzystwo urządza w r. b. Wystawę pszczolarsko-ogrodniczą. Odezwiemy się do przewodniczącego w tem stowarzyszeniu Dr. Kozubowskiego, a z chęcią nadeszłe nam nietylko statuty stowarzyszenia, ale i swoje uwagi własne poczerpnięte z kilkunastoletniego doświadczenia, jak postępować: aby przyszłe nasze stowarzyszenie płockie, podobne wydawało owoce jak już wydaje stowarzyszenie krakowskie. Niebędziemy wtedy szukać gdzieś daleko uzdolnionych pszczolarzy i ogrodników, do kierowania naszymi pasiekami i nderzmy się

w piersi zaniedbanymi naszymi ogrodami owocowymi — ową tak nie dawną ozdobą naszych wiosek. Na tém kończę w tem przekonaniu, że niniejsze słowa moje niebędą głosem wołającego na puszczy.

Barcokowo, dnia 12 Września 1874 r.

Mieczysław Adam.

Członek wielu Towarzystw naukowo-ekonomicznych i rolniczych.

## SROKA,

przez Mikołaja Podbielskiego.

Wątpię, ażeby kto z was, moi czytelnicy, nie znał ciągle skaczącej i hałaśliwej sroki, przybranęj w krasne pióra z długim, czarnym



Sroka.

połyskującym się ogonem. Jest to ptak bardzo zwyczajny i oswojony z człowiekiem, stały mieszkaniec naszych wiejskich domów, stodoł



i sadów. Gniazdo swe buduje najczęściej na wierzchołkach starych wierzb, lip, białodrzewów a szczególnie na wysokich gruszach; plecie je z ciernia i to tak szczelnie, że trudno śrótem je przetrzeć; wewnątrz wyściela miękkimi korzonkami, ażeby dzieciom ich wygodnie było spoczywać.

Pokarm sroki stanowią drobne owady i robaki, resztki mięsa, które na śmieciach znajduje, ziarna rozmaitych zbóż, jagody, a także i wiśnie.

Godném jest uwagi upodobanie jój w błyskotkach, które znalazłszy chowa w różnych niedostępnych miejscach, i często nabawia nas kłopotu, skradłszy jakąkolwiek kosztowność, która jój oczom błyszczący sprawia widok. Różność pożywienia, jakie znajduje tak w roślinach jak i zwierzątkach, kwalifikuje ją do gatunku ptaków tak zwanych krukowatych, które mają tę własność, iż są zdolne do naśladowania głosu ludzkiego.

Sroki bardzo łatwo oswajają się, z niewielką trudnością dają się wyuczać wymawiania niektórych wyrazów. Jednakże choćby najbardziej oswojone, nie przestają być drapieżnymi i często pożerają złapane kurczęta i kaczęta.

Utrzymują także, iż sroka skacząc na jednej nóżce i przeraźliwie hałasując, zwiastuje przybycie gościa; z tych więc powodów, srokę trzymają w wielu miejscach zagranicą, a nawet i u nas sposobem domowym.

Prosty lud wierzy także, że zabita i rozpięta nad wrotami tajni dodaje koniom otyłości. Lecz żaden człowiek zubożony wiedzą nauki wierzyć w to nie powinien, i ówszem należy mu wykorzeniać mniemania takowe z głów nierozsądnych ludzi.

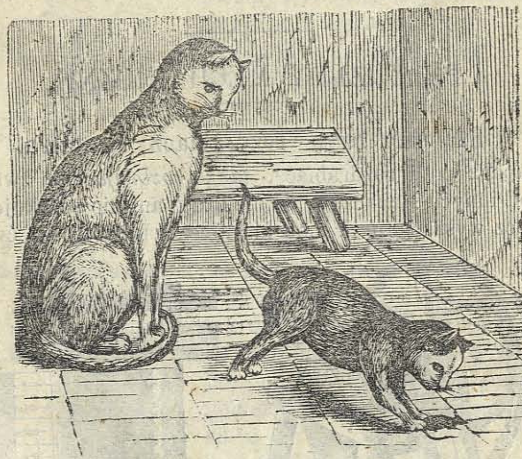
Co do wielkości to sroka dochodzi do 18 cali długości, wzrok ma bystry, dziób dosyć silny, długi ogon jój przeszkadza należycie fruwać i przez to sroka najwięcej skacze po ziemi na jednej nodze.

## KOT DOMOWY

przez Felicjana Kozłowskiego.

Czy znacie czytelnicy moi, nocnego gospodarza domu, który, gdy wszyscy śpią — gdy cisza zalegnie mieszkania, daje się słyszeć po kątach, to znów skacze po stołkach i półkach, a czasem coś z łoskotem zrzuca z szafy? Sądziecie z początku, że to jakiś strach tłucze się po mieszkaniu, lub złodziej wkradł się, aby coś pochwy-

cić, — bynajmniej czytelnicy moi: wstańcie po cichu, zapalcie świecę, a przekonacie się, że to wasz pieszczoł, — ulubiony kot. On to nie was straszył, ale narobił hałasu goniąc za myszami, przed którymi nie ostoja się ani zapasy spiżarniane, ani rzeczy w szafkach lub szafach schowane, — myszy i tam się dostaną, robiąc dziury ostremi zębami. A że kot z natury jest wielkim nieprzyjacielem szkodliwych myszy, zreżnością więc swoją prześladowa i tępi je na każdym miejscu i o każdej porze. Otóż kot oddaje nam niezmiernie usługi w gospodarstwie domowym, a nawet i rolnem. Koty bywają rozmaitej barwy. — Uszy wewnątrz rzadkiem obrośnięte włosom, głowa prawie kulista, oczy szare, źrenica może się rozszerzać i zwężać i dla tego w nocy oczy kota błyszczą silnie — i ztąd to widzi on dokładnie wszystkie przedmioty w ciemności. Zęby trzonowe ma bardzo silne, łapki jego gdy się bawi z dziećmi, miękkie i delikatne; ale nie próbuj go rozdrażnić, gdyż wtenczas ostre pazury wysuwają



Kot domowy.

i silnie drapie, a nawet skaleczyć może. Właśnie temi pazurami chwytą i rozdziera swą zdobycz. Ogony ma długi, do połowy ciała pokryty gęstym włosom, grzbiety giętki; a gdy go głaszesz staje się elektrycznym, t. j. wypuszcza z siebie szklące iskierki, słuch ma delikatny, węch słaby. Stapa po cichu, tak że chodu jego niesłychać.

Kot przywiązuje się łatwo do domu; a chociaż nazywają go fałszywym, jednak niejednokrotnie daje dowody wierności. Żywi się myszami, szczurami, je zaś wszystko co mu podadzą w domu, —



nie nakarmiony robi szkodę po kuchniach, chwytając szczególnie mięso i ryby. Ponieważ kot lubi ciepło, dla tego najczęściej wygrzewa się około pieca lub na słońcu. Na wiosnę w kwietniu lub w maju, miewa troje do sześciu młodych, kocha swe dzieci bardzo i wychowuje starannie, w razie niebezpieczeństwa broni je zaciekle lub unosi w pysku na inne miejsce. Młode kotki są bardzo zgrabne i piękne, bawią się figlarnie i często pazurkami drapią nieostróżnych. Później wyuczają się czystości i zmieniają dzikie obyczaje.

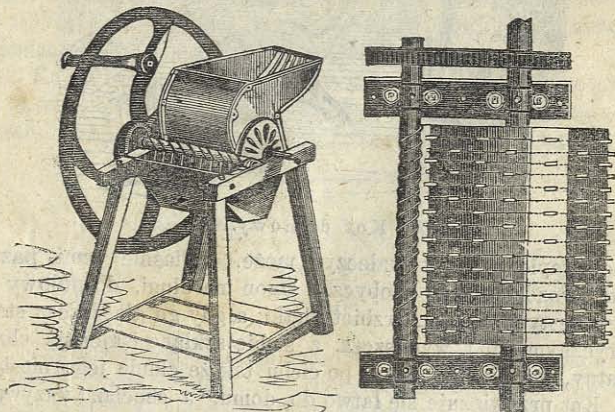
Apetyt mają nienasycony na młode ptaszki w klatce, jednak przez smutne doświadczenie, oswajają się z ptakami i nigdy już ich chętnie nie bierze nawet patrzenia na klatkę.

Spostrzegać się często daje że kot przednimi łapkami pociera swój łepok i pyszczek, i wtedy mówią: że kot się myje, będą goście? Nie wierzyć czytelnicy nasi, tak nie jest, gdyż kot, miejsca delikatne na głowie i pyszczku w czasie swędzenia ciała, pociera łapkami tak, jak nieraz i wy to samo robicie.

## PRZYRZĄDY MECHANICZNE.

### Szarpacz czyli rozdrabiacz Bentall'a.

Szarpacz czyli rozdrabiacz, także *rozbrzyjaczem* zwany, różni się od innych siekaczów, że nie kraje ani nie szatkuje ostrzami nożów, lecz wyszarpuje drobne kawałeczki kartofli lub ewikły, dro-



Szarpacz czyli rozdrabiacz Bentall'a.

bi je prawie na miążgę i wydaje masę do rozbrzyjenia i pomieszania sposobną.

Konstrukcja tej machinki, jest równie prosta jak szczęśliwa. Wyrabiają ją zwykle fabryki w dwóch wielkościach: szarpacz mniejszy, ręczny, ma bęben szerokości  $11\frac{1}{4}$  cali, potrzebuje do obracania dwóch ludzi i drobi do 5 korcy na godzinę. Szarpacz większy, z bębniem  $15\frac{3}{4}$  cala szerokim, zarządzony jest do obrotu maneżowego i dostarcza drugie tyle. Ręczny mniejszy waży około 460 funtów, większy maneżowy około 680 funtów i kosztują: pierwszy rs. 40, drugi 70.

J. P.

### Pompa studzienna hr. Zamoyskiego.

Kierując fabryką machin hr. Andrzeja Zamoyskiego i spółki w Warszawie od r. 1862 do 1869, budowałem na zamówienia b. Komissji Rządowej Spraw Wewn. dla miast w Królestwie Polskiem pompy żelazne ssąco-tłoczące, jakie oboczny rysunek przedstawia.

Pompy tej konstrukcyi, widzieć można dotąd w Warszawie w pałacu Saskim, w Lublinie i Częstochowie. Skład ich jest następujący: *A* przedstawią pompokryt żelazny lany, ustawiony i przyśrubowany do platformy drewnianej, nakrywającej studnię. Sito *g* umieszczone jest w wodzie, pompa *e* z wentylami *i* i dzwonem powietrznym *f* umieszcza się w studni 18 do 24 stóp nad lustrem wody; *h* jest to rura podnosząca wodę, *d* rurka wylotowa, opatrzona skrzynką do którego można dopasować rurę parcianną lub gutaperkową, jeżeli chcemy wodę podnosić do pewnej wysokości, np. na piętra lub na strych; *b* przyrząd ruchowy, trybowy i rękojeść *c*, służą do nadawania ruchu tłokowi *e*. Pompa taka nadzwyczaj trwała, kosztuje z transportem i ustawieniem w granicach królestwa Polskiego rs. 300.

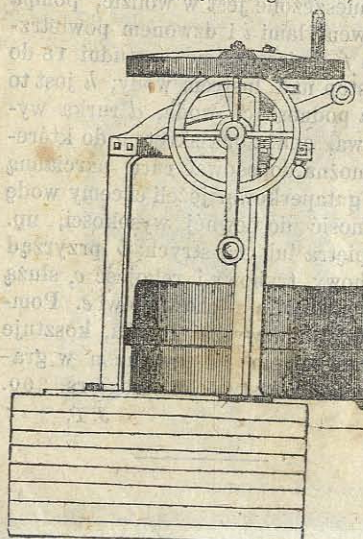
J. P.

Pompa studzienna hr. Zamoyskiego.





Sikawka ręczna ogrodowa.



Wyżymaczka odśrodkowa.

## Sikawka ręczna ogrodowa.

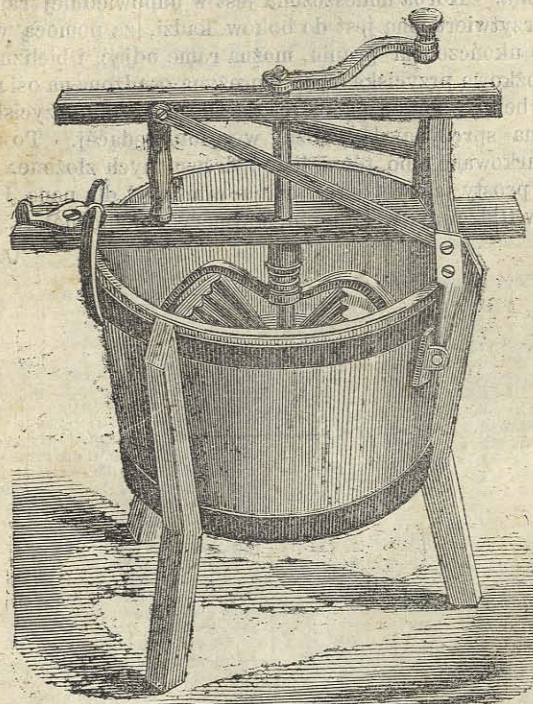
Sikawka ta bardzo prostej konstrukcyi, wynaleziona została w Anglii i służy do polewania ogrodów, skrapiania roślin, oczyszczania drzew z owadów, zwilżania alei i dróg, czyszczenia okien, mycia powozów, usuwania wody z piwnic, pompowania okowity, tudzież do gaszenia wszczynającego się pożaru. Waga jej tylko 8 funtów wynosi, działanie jej jest nadzwyczaj łatwe, a przytem zaleca się trwałością. Wyrzuca wprawdzie tylko 32 kwart wody w minucie — ale jest nieocenioną dla swojej lekkości i małych rozmiarów, gdyż w każde najniebezpieczniejsze nawet miejsce z łatwością wprowadzoną być może. Kosztuje od rs. 18 do 25. Dawniej wyrabiała ją fabryka machin hr. A. Zamojskiego na Solcu w Warszawie, a Skład machin p. Rodkiewicza zajmował się jej sprzedażą.

J. P.

## Wyżymaczka odśrodkowa.

Maszyna ta nie upowszechniła się jeszcze w kraju naszym o tyle, ileby na to ze względu na swą użyteczność zasługiwała. W Anglii, Francji, Niemczech i Austrii, po zakładach kąpielowych, w hotelach, w szpitalach, w zakładach publicznych do prania bielizny, wszędzie ją napotkać można. Bielizna mokra, wyprana, zamiast ją

w rękach wyżywać, przez co się niezmiernie psuje, kładzie się w środek centryfugi, a następnie za pomocą korby, wprawia się też maszynę w ruch obrotowy, skutkiem którego, bielizna usiłując oderwać się na zewnątrz naczynia, przyciska się do jego dziurkowanych boków a tem samem wodę ze siebie wytłacza, która owemi dziurkami na zewnątrz odpływa. Ten sposób wyżywania wypranej bielizny, uznany został zagranicą za najkorzystniejszy, gdyż on zupełnie nie psuje bielizny, jak to ma miejsce przy wykręcaniu ręcznem. W wy-



Ulepszona pralnia mechaniczna.

żetąj tym sposobem bieliznie, zostaje się jeszcze wody do 20%, której już pozbyć się łatwo przez rozwieszenie takowej na sznurze, albo na trawniku w ogrodzie, zwłaszcza w porze letniej.

Centryfuga taka do ręcznego ruchu zastosowana, z bębnem 20 cali średnicy, 7 cali wysokości, wagi około 600 funtów, kosztuje w Warszawie Rs. 180.

J. P.



## Ulepszona pralnia mechaniczna.

Rysunek przedstawia ulepszoną pralnię mechaniczną, bardzo prostą konstrukcyi. Zasada téj pralni polega na tém, że woda nasycona mydłem, przeciska się przez bieliznę, zamiast owego tarcia rękami o krawędź balii, tyle szkodliwego dla płótna. Dwa stożkowe (koniczne) krążki, opatrzone grzbietami, utwierdzone są do belki krzywój poprzecznej, mogącej się obracać korbą za pomocą pionowego wrzeciona. Korba umieszczona jest w odpowiedniej ramie, która znów przytwierdzona jest do boków kadzi, za pomocą wędzidla, tak, że po ukończeniu praniu, można ramę odjąć, i bieliznę wyjąć. Krążki stożkowe przyciska na dół sprężyna osadzona na osi pionowej zaraz pod belką poprzeczną. Drugie dno naczynia przyciska znów w górę inna sprężyna, do bielizny w praniu będącej. To dno albo bywa dziurkowane albo też z listew drewnianych złożone. Aparat ten nader prosty jak widzimy, patentowany był dla pana Horacego Warner w Ridzeway, w Panama, w Ameryce północnej.

J. P.

## Jarmarki w Cesarstwie Rossyjskiem.

### 1. Główne jarmarki w Cesarstwie.

**W STYCZNIU:** *Berdyczeu*, od 13 do 20. — *Birsk*, od 14 do 19. — *Charków*, 6. — *Griazowiec*, od 15 do 25. — *Homel*, od 1 do 7. — *Jarensk*, od 18 do 28. — *Kiew*, od 15 do 1 lut. — *Lalsk*, od 18 do 23. — *Lebedjan*, od 1 dwa tyg. trw. — *Makarjew*, (w Kostromskiej gub.), od 14 do 23. — *Meseł*, od 10 do 20. — *Menzelinsk*, od 1 do 11. — *Niżnij-Nowgorod*, od 5 do 7. — *Ołonek*, od 6 do 14. — *Oreł*, od 6 do 20. — *Rostow* (nad Donem) od 30 przez 15 d. *Szunga*, 6. — *Ufa*, od 21 do 31. — *Welsk*, od 18 do 25. — *Wesegorsk*, od 16, 10 dni.

**W LUTYM:** *Blagowieszczeńsk*, (Srenkurski pow.) od 25 lut. do 10 mar. — *Irbit*, od 1 lutego do 1 mar. — *Psków*, od 10 do 20. — *Romny*, w poscie. — *Rostow*, od środy 1-go tyg. do soboty 3-go tyg. wielkiego postu. — *Simbirsk*, 1 tydzień wiel. postu. — *Starokonstantynow*, w ostat. d. Syropost. *Szenkursk*, od 2 do 10. — *Tolma*, od 10 do 20.

**W MARCU:** *Berdyczeu*, 28. — *Bielce*, 3. — *Kiew* 1-szy tydz. wiel. postu. — *Kotelnicz*, od 1 do 23. — *Krasnoborsk*, od 15 do 23. — *Nikolajewsk*, w 3-m tyg. wiel. postu przez 6 d. — *Ostrow*, od 1 do 10. — *Petrozawodsk*, od 17 do 28. — *Pinega*, od 23 do 31. — *Simbirsk*, 1-szy i 2-gi tydz. wiel. postu. — *Starokonstantynow*, od 17 do 25. — *Szunga* (Ołoneckiej gubernii), 25.

**W KWIETNIU:** *Borysow*, po poscie 10 dni. — *Ekaterinostaw*, 13. — *Konotop*, od 23 przez 7 dni. — *Nowomirgorod*, w 5-m tyg. wiel. postu. — *Starokonstantynow*, w ponied. w 1-m tygod. postu. — *Sudża*, od 23 do 27. — *Wilno*, od 23 kw. do 15 m.

**W MAJU:** *Balta*, 25, 10 dni trw. — *Charków*, od 15 maja do 15 czer. — *Kiew*, 9. — *Kislar*, 1. — *Korsuk*, od 10 do 25. — *Lebedjan*, od 5 do 29. — *Romny*, w Wniebow. — *Saratow*, od 9 maja do 4 czer. — *Smoleńsk*, od Wniebow. (3 dni). — *Taganrog*, od 9 maja do 17 czerwca.

**W CZERWCU:** *Berdyczeu*, od 12 dwa tyg. trwający. — *Bieszenkowiec*, od 29 do 27 lipca. — *Charków*, na 8. Trójce. — *Dynaburg*, od 5 do 20. — *Ekaterynburg*, od 26 do 29. — *Grodno*, od 25 do 25 lipca. — *Kiew*, od 15 do 1 lipca. — *Kostroma*, w piąt. w 9 tyg. po poscie, 14 d. trw. — *Kowno*, 29, dwa tyg. trw. — *Kursk*, w piątek w 9 tyg. po poscie. — *Niżnij-Nowgorod*, 24, dni 3 trw. (na konie). — *Simbirsk*, od 3 do 11 (na konie). — *Tula*, w piątek w 10 tygodni po poscie.

**W LIPCU:** *Kereńsk*, od 1 do 13. — *Niżnij-Nowgorod*, od 25 do 5 sierp. — *Orenburg*, przez całe lato. — *Poltawa*, od 10, cały miesiąc trw. — *Pustozerska osada* (Mezenski pow.), od 16 lipca do 25 sierp. — *Saratow*, od 6 do 9. — *Starokonstantynow*, d. 20. — *Tula*, dni 8. — *Żytomir*, dni 8.

**W SIERPNIU:** *Berdyczeu*, 15, jeden tydzień trw. — *Charków*, od 30 do 6 wrz. — *Nikolajewsk*, dnia 1 trw. dni 6. — *Nowomoskowsk*, od 1 do 9. — *Piatigorsk*, od 1 do 5. — *Starokonstantynow*, d. 15. — *Szadryńsk*, od 29 do 4 września. — *Woronież*, od 15 do 29. — *Żytomir*, d. 14.

**W WRZEŚNIU:** *Archangiełsk*, d. 1. — *Bogulma*, od 14 do 26. — *Jarensk*, od 20 do 1 paździer. — *Lebedjan*, 10 cały miesiąc. — *Nowoczerkask*, d. 14. — *Ołonek*, od 8 do 15. — *Rostow* (nad Donem), d. 8. — *Starokonstantynow*, d. 8.

**W PAŹDZIERNIKU:** *Charków*, d. 1. — *Enotajewsk*, od 16 do 22. — *Kisziniew*, od 26 do 26 listopada. — *Kozmeńskie sło* (p. Kemska), od 10 do 1 listop. — *Wytegra*, od 1 do 15.

**W LISTOPADZIE:** *Berdyczeu*, d. 1 tydzień trw. — *Ekaterynburg*, 24. — *Krasnoborsk*, od 28 do 4 grud. — *Kuźnieck* (w Tomskiej gub.), od 8 do 21. — *Nowopysylńskie sło*, (p. Kamysziowski), d. 14, 10 d. trw. — *Tula*, od 8 do 22. — *Ustysolsk*, od 16 do 2 grudnia.

**W GRUDNIU:** *Dynaburg*, od 25 do 15 stycz. — *Izjum*, od 6 do 1 stycz. — *Kadymkow*, od 9 do 15. — *Nowogorod*, od 20 do 24. — *Sarapul*, od 15 do 25. — *Smoleńsk*, od 6 do 6 stycz. — *Ustjużna*, od 15 do 6 stycz. — *Wytegra*, od 25, 10 dni trwający.

### 2. Jarmarki w gub. Król. Polskiego.

#### Gubernia Warszawska.

**POW. WARSZAWSKI.** *Warszawa*, jarm. 2 w maju, w 2 pon. po 8. Filipie i Jakobie, w listopadzie w ponied. po Wszystkich śś. Każdy trwa 3 tyg. z których pierwszy tydz. wstępny, 2-gi właściwy targowy, a 3-ci tydz. wypłat się zowie. Prócz tego jarmark na wełnę od 3 (15) czerw. trwający przez d. 3. Kontrakty na 8. Jan Chrzciciel. — *Nowy-dwór*, jarm. 6, we środy po Nawróc. s. Pawła, po 8. Józefie, po 8. Serwacym, po 8. Henryku, po 8. Nikodemie, po 8. Marcinie. — *Okuniew*, jarm. 2, we wtorki po Niedz. Przewod., przed 8. Mikołajem. — *Piasieczno*, jarm. 6, w poniedziałki, po Niedz. Starozap., po Niedz. Kwiet., po 8. Jakobie, po 8. Mich., po Wszyst. śś., po 8. Łucyi.

**POW. RADYMIŃSKI.** *Jadów*, jarmarków 6, w ponied. po 3 Kr., w ponied. po 8. Helenie, we środy po 8. Stan., w ponied. po 8. Józefie Kal., po Nar. N. P. M., po 8. Karolu Borom. — *Radymin*, jarm. 6, we wtorki, po 8. Dorocie, po 8. Joach. po 8. Juwencyusz, po Wniebow. N. P. M., po 8. Remigiuszu, po Niepok. Poczęciu N. P. Maryi.

**POW. NOWOMIŃSKI.** *Kieluszyń*, jarm. 6, we wtorki, po 3 Kr., po 8. Macieju, po Niedzieli Kwiet., po 8. Bartłomieju, przed 8. Szym. Juda, przed 8. Tomaszem Ap. — *Kolbiel*, jarm. 6, we śr., przed 8. Karolem Weli., po 8. Wincentym Fer., po 8. Trójcy, po 8. Michale, po 8. Marcinie, po Niepok. Poczęciu N. P. M. — *Karczew*, jarm. 6, w ponied. po 8. Walentym, po Niedzieli Kwiet., po 8. Trójcy, po 8. Bartłomieju, po Wszyst. śś., po 8. Łucyi. — *Nowomińsk*, jarm. 2, w poniedział. po Niedzieli Białej, przed Ziel. Świąt. — *Sienica*, jarm. 6, w poniedziałki po 3 Królach, po Niedz. Kwiet., we wtorek po 8. Stan., w poniedział. po Nar. N. P. M., po 8. Jadwidze, po Wszyst. śś. — *Stanisławów*, jarm. 6, we wtorki, po 3 Królach,



po Niedzieli Środopostnej, po s. Piotrze i Pawle, po s. Mateuszu, po s. Marcynie, po s. Łucyi.

**POW. GÓRNO-KALWARYJSKI.** *Czerstk*, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., przed s. Janem Chr., po s. Jakobie Ap., po s. Michale, przed s. Szym. Judą, przed s. Tom. Ap.—*Góra-Kalwaryja*, jarm. 4, we środy: po 3 Król., po Wielkiej Nocy, po Zielonych Świąt., po Bożem Ciele. — *Warka*, jarm. 6, we środy: po Oczyszczeniu N. P. M., po Niedzieli Środopost., po s. Stanisł., po s. Tekli, po s. Leonardzie, po Niepok. Poc. N. P. M.

**POW. GRÓJECKI.** *Grójec*, jarm. 6, we czw. po s. Walentym, po s. Marku, po s. Annie, przed s. Idzimi, po s. Jadvidge, przed s. Mikołajem. — *Mogielnica*, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Kwiet., po Zielon. Świąt., po Wniebowz. N. P. M., poc. Franciszku Serafic., po s. Elzbiecie. *Tarczyn*, jarm. 6, we środy: po s. Kazimierzu, po Niedz. Przew., po s. Bogumile, po s. Mateuszu, przed s. Szymon. Judą, przed s. Tom. Ap.

**POW. GRODZISKI.** *Blonie*, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszcz. N. P. M., po Niedzieli Kwiet., po s. Trójcy, po s. August., po s. Łukaszu, po s. Katarzynie. — *Grodzisk*, jarm. 5, w poniedziałek, po Niedz. Zapust., we wtorek po s. Wojciechu, w poniedział. po s. Annie, po s. Marcynie, przed s. Tomaszem Ap.—*Mszczonów*, jarm. 6, w poniedział. po Nawróc. s. Pawła, po s. Marku, przed s. Janem Chr., po s. Bartłomieju, po s. Michale, po Niepok. Poc. N. P. M.—*Nadarzyn*, jarm. 6, w poniedziałki: po 3 Król., po Niedz. Środop., po s. Annie, po Podwyż. s. Krzyża, po s. Leonar., po s. Łucyi. — *Wisłiki*, jarm. 6, we wtorki: po s. Józefie, po s. Stanisławie, po Bożem Ciele, po Wniebowzięciu N. P. M., po s. Kozmie i Damianie, po Wszystkich Świętych.

**POW. SKIERNIEWICKI.** *Skierniewice*, jarm. 6, we czwartki: po 3 Król., po Niedz. Środop., w środy przed s. Filipem i Jak., we czwart. po s. Jak. Ap., po s. Franciszku Ser., po s. Elzbiecie.

**POW. ŁOWICKI.** *Bielawy*, jarm. 5, we wtorki: po s. Józefie, przed s. Filipem, po Nawiedzeniu N. P. M., przed s. Szymon. Judą, przed s. Tomasz. Ap.—*Bołimów*, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po s. Kazim., po s. Urbanie, po s. Annie, po Narodzen. N. P. M., po s. Marcynie. — *Łowicz*, jarm. 6, w poniedział. po Niedz. Starozapust., we wtorek po Niedz. Kw., na s. Jan Chr. 3 d. trwać mający, w poniedział. po Wniebowz. N. P. M., na s. Mateuszu, osm dni trwający, w poniedział. po s. Andrzeju. — *Sobotka*, jarm. 6, we czwartek po 3 Król., w Wielki Czwartek, we czwartek po Ziel. Świąt., we środy po s. Wicie, po s. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych.

**POW. SOCHACZEWSKI.** *Idów*, jarm. 6, we czwartki: po s. Walentym, po 40 Meczennik. po s. Bazylim, przed s. Idzimi, po s. Jadvidge, przed s. Tomaszem—*Sochaczew*, jarm. 6, we wtorki: po s. Pryscie czyli po dniu 6 (18) stycz., po Niedz. Kwiet., po s. Wojciechu, po Ziel. Świąt., po s. Maryi Magdal., po s. Urszuli.

**POW. GOSTYŃSKI.** *Gostynin*, jarm. 6, we wtorki: po s. Weronice, po s. Gertrudzie, po s. Stanisł., po s. Jakobie, po s. Andrzeju, przed s. Tomaszem Ap.—*Kiernozia*, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Oczyszczeniu N. P. M., po Zwiast. N. P. M., po s. Małgorzacie, po Podwyż. s. Krzyża, po Niepok. Poc. N. P. M.—*Osmołin*, jarm. 6, we wtorki: po s. Agnieszce, po s. Kazimierzu, po s. Jakobie Ap., po s. Stanisławie,

po s. Kunegundzie czyli po dniu 21 września (3 października), po s. Marcynie.

**POW. KUTNOWSKI.** *Krosniewice*, jarm. 6, w poniedziałek po Oczyszczeniu N. P. M., we wtorki: po s. Józefie, po s. Antonim, po s. Michale, po s. Marcynie, po Niedz. Adventu. — *Kutno*, jarm. 6, we czwartek przed s. Walentym, po Niedz. Środopost., przed s. Filipem i Jakobem, Zielone Świątki 10 dni trwa zaczynać się ma od wtorku, we czwartek po s. Franciszku Serafic., po s. Elzbiecie. — *Zychlin*, jarm. 6, w poniedziałek po 3 Król., po s. Grzegorz., we wtorek po s. Wojciechu, w poniedziałek po s. Piotrze i Pawle, po s. Mateuszu, przed s. Szym. Judą.

**POW. WŁOCŁAWSKI.** *Brześć*, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. M., po Niedz. Kwiet., po s. Annie, po s. Michale, po s. Katarzynie. — *Włocławek*, jarm. 6, we czwart. po 3 Królach, po s. Janie Bożym, we wtorek po s. Stanisławie, we czwartek po s. Dominice, po Narod. N. P. M., po s. Leonardzie.

**POW. RADZIEJEWSKI.** *Nieszawa*, jarm. 6, we wtorki: po s. Fabianie i Sebastianie, po s. Józefie, przed s. Janem, po s. Bartłomieju, po s. Michale, po s. Marcynie.

## Gubernia Kaliszka.

**POW. KALISZSKI.** *Kalisz*, jarm. 6, w poniedziałek po Oczyszczeniu N. P. M., w poniedziałek przed s. Markiem, d. 16 (28), 17 (29), 18 (30) maja 3-dniowy na wełnę, w poniedziałek po s. Idzimi, po s. Jadvidge, po s. Marcynie. — *Opalówek*, jarm. 6, w czwartek po s. Dorocie, po s. Piotrze i Pawle, po Narodzeniu N. P. M., po s. Łukaszu, po Wszystkich Świętych, po Niepok. Poczęciu N. P. M.

**POW. SŁĘPECKI.** *Pysdrzy*, jarm. 6, we czwartek po 3 Król., po s. Teofilu, czyli po dniu 21 lutego (5 marca), w środy po s. Stanisławie, w czwartek po Nawiedz. N. P. M., po s. Michale, po Wszystkich Świętych. — *Ślupca*, jarm. 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedzieli Środop., przed Zielonemi Świątkami, po Wniebowzięciu N. P. M., po s. Mateuszu, po s. Katarzynie.

**POW. KONIŃSKI.** *Konin*, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po s. Albine Bisk., po s. Teodorze, po s. Remigiuszu, po Wszystkich św., po Niepok. Poc. N. P. M.—*Władysławów*, jarm. 6, we środy: przed s. Józefem, po Wniebowstąpieniu Pańsk., przed s. Piotrem i Pawłem, przed s. Bartłomiejem, przed Wszystkimi św., przed s. Barbarą.

**POW. KOLSKI.** *Kolo*, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszcz. N. P. M., po Niedz. Środop., po s. Stanisławie, po podwyżs. s. Krzyża, przed s. Szymonem Judą, po s. Katarzynie. — *Kłodawa*, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Środop., po s. Wojciechu, po s. Jakobie, przed s. Idzimi, po s. Klemencie.

**POW. ŁĘCZYCKI.** *Łęczyca*, jarm. 6, we wtorki: po s. Franciszku i Paulo, po s. Alex. Bisk., czyli po dniu 23 maja (4 czerwca), po s. Alexym, czyli po dniu 6 (17) lipca, po s. Jadvidge, po s. Katarzynie, po Niepok. Poc. N. P. M. — *Pątkę*, jarm. 6, w poniedziałki: po s. Agnieszce, po s. Kazimierzu, po Niedz. Kwiet., po s. Trójcy, po s. Kozmie i Damianie, po s. Andrzeju Ap.

**POW. TUREKSKI.** *Dobra*, jarm. 6, w poniedziałki: po s. Walentym, po Niedz. Przew., po s. Trójcy, po s. Mateuszu, po Wszystkich świętych, przed s. Tomaszem. — *Turek*, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król. po Niedz. Kwiet., po Bożem Ciele, po Wniebowzięciu N. P. M., po s. Łukaszu, po Niepok. Poc. N. P. M.—*Warta*, jarm. 6, we czwartek po Nawr. s. Pawła, przed Wielkanocą, we środy przed s. Stanisławem, we czwartek po Nawiedz. N. P. M., po s. Franciszku Seraf., po s. Łucyi.

**POW. SIERADZKI.** *Szadek*, jarm. 6, we wtorki: po s. Walentym, po Niedz. Kwiet., po Ziel. Świąt., po s. Jakobie, przed s. Szymonem Judą, przed s. Tomaszem Ap.—*Sieradz*, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po s. Józefie, po s. Stanisławie, po s. Annie, po Wszystkich świętych, po Niepok. Poc. N. P. M.—*Zdunska Wola*, jarm. 6, we wtorki: po Niedz. Środop., po s. Wojciechu, po s. Tekli, po s. Janie Kapistr., po s. Klemencie, przed s. Wiktoryą.

**POW. WIELUŃSKI.** *Lututów*, jarm. 6, we wtorki: przed s. Franciszkiem Salez., po s. Józefie, po s. Urbanie, po s. Annie, po s. Mateuszu, po Niepok. Poc. N. P. M.—*Praszk*, jarm. 6, we wtorek po s. Stanisławie, w poniedziałki: po s. Jakobie, po Narod. N. P. M., po s. Katarzynie, przed s. Tomaszem Ap.—*Wieluń*, jarm. 6, we wtorki: po s. Agnieszce, po Niedz. Białej, po Zielonych Świątkach, po Nawiedzeniu N. P. M., po s. Michale, przed s. Barbarą.

## Gubernia Petrokowska.

**POW. PETROKOWSKI.** *Petroków*, jarm. 6, we wtorki: po s. Stanisławie, w poniedziałek przed s. Janem Chr., po s. Jakobie Ap., po s. Marcynie. — *Sulejów*, jarm. 6, w poniedziałek po s. Agnieszce, po s. Grzegorz., we wtorek po s. Stanisławie, w poniedział. po Wniebowz. N. P. M., po Podwyż. s. Krzyża. — *Wolbórz*, jarm. 6, we wtorki: po s. Kazimierzu, po Wniebowst. Pań., po s. Piotrze i Pawle, po s. Rochu, po s. Jadvidge, po Niepok. Poc. N. P. M.

**POW. BREZIŃSKI.** *Brzeziny*, jarm. 6, we czwartek po s. Pawle Pust., po s. Grzegorz., w środy przed Znac. s. Krzyża, we czwart. po s. Annie, po Podwyż. s. Krzyża, po s. Katarzynie. — *Tomaszów*, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszcz. N. P. M., po s. Franciszku i Paulo, po s. Aleksandrze Bisk., po 23 maja (4 czerwca), po Przemien. Arze Bisk., po Niepok. Poc. N. P. M. — *Pańsk*, po s. Justynie, po Niedz. po Oczyszczeniu N. P. M., po s. Grzegorz., po s. Trójcy, przed s. Wawrzyncem, po s. Franciszku Ser., po s. Łucyi.

**POW. RAWSKI.** *Imielno*, jarm. 6, we wtorek przed s. Filipem i Jakobem, we wtorek po s. Juweniuszu, czyli po dniu 20 maja (1 czerwca), w poniedział. przed s. Szymon. Judą. — *Rawa*, jarm. 6, we wtorki: po s. Macieju, przed Niedz. Kwiet., po s. Piotrze i Pawle, po Nar. N. P. M., przed s. Szymonem Judą, przed s. Tomaszem.

**POW. ŁÓDZINSKI.** *Łódź*, jarm. 6, we wtorki: przed Oczyszcz. N. P. M., przed Niedz. Kwiet., przed s. Antonim, przed s. Hipolitem, przed s. Szym. Judą, przed s. Tomaszem Ap.—*Tuszyn*, jarm. 6, w poniedziałki: po Oczyszcz. N. P. M., po Niedz. Kwiet., po Bożem Ciele, po

Wniebowz. N. P. M., po s. Franciszku Ser., przed Bożem Narod. — *Zgierz*, jarm. 6, we środy: po s. Pawle Pust., po s. Longinie, po s. Zofii, po s. Henryku, po s. Nikodemie, po s. Leopoldzie.

**POW. ŁASKI.** *Łask*, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po Niedz. Kwiet., po Zielon. Świąt., po Narod. N. P. M., po Wniebowz. N. P. M., po s. Michale. — *Pobłanice*, jarm. 6, w poniedział. po s. Agnieszce, we wtorek po s. Józefie w poniedział. po s. Aloizym, przed s. Wawrzyncem, w czwartek przed s. Szymonem, w czwart. po s. Tomasz. — *Widawa*, jarm. 6, w poniedział. po Niedz. Zapust., w poniedział. po 3 Niedz. postu, 6 dni tr. we wtorek po Ziel. Świąt., w poniedział. po s. Małgorz., po s. Marcynie, po 3 Niedz. Adw.

**POW. RADOMSKI.** *Pajęczno*, jarm. 6, w poniedział. po Oczyszcz. N. P. M., po Niedz. Kwiet., we wtorek po s. Antonim, w poniedział. po Wniebowz. N. P. M., po Narod. N. P. M., po s. Leonardzie. — *Radomsk*, jarm. 6, w poniedział. po 3 Królach, w pierwszy poniedział. Wielk. Postu, po Niedzieli Kwiet., we wtorek po s. Małgorzacie, w poniedział. po Podwyżs. s. Krzyża, po s. Andrzeju Apostole.

**POW. CZESTOCHOWSKI.** *Częstochow*, jarm. 6, w poniedział. po s. Agnieszce, po Niedz. Kwiet. we środy po Ziel. Świąt., w poniedział. po s. Wojciechu, po s. Michale, po s. Łucyi. — *Krzepice*, jarm. 6, w poniedział. po s. Dorocie, po Niedz. Środop., we wtorek po Zielon. Świąt., w poniedział. po N. P. M. Skapl., po Olsztyn. jarm. 2, we wtorki po Niedz. Środop., po s. Stanisławie.

**POW. BENDIŃSKI.** *Bendin*, jarm. 6, w środy: po 3 Król., po Niedz. Środop., po s. Wojciechu, po s. Piotrze i Pawle, po Narod. N. P. M., po Wszystkich świętych. — *Stawiszyn*, jarm. 6, w poniedziałki: po s. Macieju, po Niedz. Kw., przed s. Janem Chr., po Narod. N. P. M., po s. Łukaszu, przed Bożem Narod.—*Zarki*, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po Niedz. Snehę, na s. Stanisław, od 1 do 3 maja, po s. Piotrze i Pawle, przed s. Idzimi, po Wszystkich Świętych.

## Gubernia Radomska.

**POW. RADOMSKI.** *Radom*, jarm. 2, na s. Jana Chr., trwający dni 9, i od dnia 28 sierpnia (9 wrzes.) trwający dni 5.—*Skaryszew*, jarm. 6, w pon. po Niedz. Wstępn. dni 3 trwający, po Niedz. Przew., po s. Jakobie Ap., po s. Bartłomieju, przed s. Szymon. Judą, przed s. Tomaszem Ap.

**POW. KOZIENICKI.** *Kosienice*, jarm. 6, w czwart. po s. Agnieszce, po Niedzieli Białej, w środy po s. Janie Chr., po s. Bartł., w czwartek: po s. Łukaszu, po Niepok. Poczęciu N. P. M.—*Zwoleń*, jarm. 6, we czwart. po 3 Król., po Niedz. Kwiet., przed Bożem Ciałem, po Przemien. Pań., po Podwyż. s. Krzyża, po s. Katarzynie.

**POW. ŁĘŻECKI.** *Łęka*, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszcz. N. P. M., po Zwiastowaniu N. P. M., po s. Stanisławie, po Wniebowstap. N. P. M., po s. Jadvidge, po Niepokalanemu Poc. N. P. M.

**POW. OPATOWSKI.** *Zagów*, jarm. 6, we środy: po 3 Król., po Oczyszczeniu N. P. M., po s. Wojciechu, przed s. Janem Chr., po s. Bartłomieju, we czwart. po s. Marcynie. — *Opatów*, jarm. 6, we środy po Niedz. Zapust., po Niedz. Kwie,



przed s. Janem Chrz., po s. Bartłomieju, po s. Marcinie, przed s. Tomaszem Ap.—*Ostrowiec*, jar. 6, we czwart. po s. Król., po s. Józefie, po Przem. Pań., po s. Michale, przed s. Szymonem Juda, po s. Katarzynie.—*Świąt*, jar. 6, we środy: po s. Król., po s. Benedykcie, przed Znajd. s. Krzyża, przed s. Wawrzyniec, po Podwyższeniu s. Krzyża, przed s. Barbarą.

**POW. SANDOMIERSKI.** *Ostiek*, jar. 6, we środy: po s. Walentym, po s. Stanisławie, po Nawiedz. N.P.M., po s. Piotrze w Okowach, przed s. Szym. Juda, przed s. Tomaszem Ap.—*Sandomierz*, jar. 2, w pon., po Wniebowst. Pań., po Narodz. N.P.M.—*Staszów*, jar. 6, w ponied., po s. Król., po Oczyszcz. N.P.M., po Niedzieli Białej, przed s. Janem Chrz., po s. Mateuszu, po s. Andrzeju Ap.—*Zawichost*, jar. 6, w ponied., po s. Król., po Niedz. Białej, po Bożem Ciele, po N.P.M. Anielskiej, po Podwyższeniu s. Krzyża, po pierwszej Niedzieli Adwentu.

**POW. OPOCZYŃSKI.** *Opatów*, jar. 6, we czw., po s. Król., po Przew. Niedz., po s. Maryi Magdalenie, po s. Bartłomieju, po s. Mateuszu, po Wszystkich ŚŚ.—*Pręszyna*, jar. 6, we czw., po s. Agnieszce, po Niedzieli Kwiet., po s. Piotrze i Pawle, przed s. Wawrzyniec, po s. Franciszku Ser., przed s. Barbarą.

**POW. KOSŃSKI.** *Kosice*, jar. 6, we wtorek: po Nawrocceniu s. Pawła, po s. Macieju, po s. Józefie, po s. Jakobie, po s. Urszuli, przed s. Mikołajem.—*Przedbórz*, jar. 6, w pon., po s. Dorocie, we wtorek po s. Józefie, po s. Antonim, w ponied., po Wniebowst. N.P.M., po s. Jadwidze, po s. Łucyi.—*Radoszyce*, jar. 6, we środy: po s. Król., po s. Wojciechu, po Bożem Ciele, po s. Annie, po s. Mateuszu, po s. Marcinie.—*Szydłowiec*, jarmarków 6, w ponied., po s. Król., po Niedz. Środop., po Niedz. Kwiet., przed s. Wawrzyniec, po s. Franciszku, po s. Marcinie.

## Gubernia Kielecka.

**POW. KIELECKI.** *Chęciny*, jarmark 6, we wtorek: po s. Macieju, po s. Wojciechu, po s. Piotrze i Pawle, po Narodz. N.P.M., po Wszystkich ŚŚ., po Niepok. Poczęciu N.P.M.—*Kielce*, jar. 6, we wtorek: po s. Agnieszce, po Niedz. Kwiet., po s. Trójcy, przed s. Rozalią, po Wszystkich ŚŚ., po trzeciej Niedzieli Adw.

**POW. ANDRZEJSKI.** *Andrzejów*, jar. 6, we czw.: po s. Król., po s. Kazimierzu, we środy po s. Wojciechu, w piątek po Bożem Ciele, trwający dni 8, na s. Franciszek Serafiński, trwający dni 8, we czwart. po s. Katarzynie.—*Mulogoszcz*, jar. 6, we czw., po s. Agnieszce, po Niedzieli Środop., w środy po s. Stanisł., po s. Janie Chrz., we czw. przed s. Wawrzyniec, przed s. Szymonem i Judą.

**POW. WŁOSZCZOWSKI.** *Włoszczowa*, jar. 6, we wtorek: po s. Król., po Niedzieli Kw., po s. Trójcy, przed s. Idzimi, po s. Franciszku Ser., po Wszystkich ŚŚ.

**POW. OLSZUSKI.** *Olszów*, jar. 6, w pon., po s. Agnieszce, po Niedz. Środop., po Wniebowst. Pań., po s. Annie, po s. Michale, po Niepok. Poczę. N.P.M.—*Piślica*, jar. 6, we wtorek: po s. Król., po s. Kazimierzu, po s. Stanisławie, po Nawiedz. N.P.M., przed s. Idzimi, po Wszystkich ŚŚ.

**POW. MIECHOWSKI.** *Miechów*, jarmark 6, w ponied., po Oczyszcz. N.P.M., we wtorek po

Niedz. Kwiet., w pon. przed s. Janem Chrz., po Narodz. N.P.M., po s. Marcinie, po s. Łucyi.

**POW. PINCZOWSKI.** *Opatowiec*, jar. 6, we wtorek: po s. Król., po Przewodzie Niedz. przed Znajd. s. Krzyża, po s. Jakobie, po Podwyżs. s. Krzyża, przed s. Szymonem Juda.—*Pinczów*, jar. 6, we wtorek: po s. Dorocie, po s. Grzegorz, po s. Piotrze i Pawle, po s. Bartłomieju, po s. Urszuli, po s. Łucyi.—*Wieliczka*, jarmark 6, we wtorek: po s. Agnieszce, po Zielonych Świątkach, po s. Małgorzacie, po Narodzeniu N.P.M., po s. Jadwidze, po s. Marcinie.

**POW. STOPNICKI.** *Busk*, jar. 5, w środy: po s. Król., po Niedz. Środop., jarmark ciągnący 4-ro miesięczny, przez czas kąpieli letnich, od dnia 20 Maja (1 czerwca), do dnia 19 września (1 październik) trwający, z wyłączeniem Niedzieli i Świąt uroczyst., po Wszystkich ŚŚ., po Niepok. Poczę. N.P.M.—*Stąpiska*, jar. 6, we środy po s. Król., po Niedz. Przewod., po s. Antonim, po s. Maryi Magdal., po s. Franciszku, przed s. Mikołajem.—*Szydłów*, jar. 6, we wtorek: po s. Król., po Niedz. Środop., po s. Stanisławie, przed s. Władysławem, przed s. Idzimi, po dniu Zasznu.

## Gubernia Lubelska.

**POW. LUBELSKI.** *Lublin*, jar. 6, w ponie. dzień po Niedz. Kwiet., we wtorek po Zielon. Świąt. 3 dni trwający, w ponied., po s. Bernardzie, 2 dni trwający, po s. Michale, po Wszystkich ŚŚ., przed Bożem Narodzeniem.

**POW. LUBARTOWSKI.** *Lubartów*, jar. 6, we wtorek: po s. Król., po Niedzieli Kwiet., po s. Stanisł., po s. Annie, po s. Bartłomieju, po s. Dionizym.—*Łęczyca*, jarmark 6, w ponied.: po s. Król., we wtorek po s. Józefie, w piątek po Bożem Ciele 8 dni trwający, w pon. po s. Magdalenie, na s. Idzi 10 dni trwający, w ponied. przed s. Mikołajem.—*Miechów*, jar. 6, we środy: po s. Macieju, po s. Wojciechu, po s. Michale, po s. Marcinie, po Niepok. Poczęciu N.P.M.

**POW. NOWO-ALEKSANDRYJSKI.** *Józefów nad Wisłą*, jar. 6, we wtorek: po s. Józefie, po s. Feliksie, przed s. Janem Chrz., po s. Michale, po Wszystkich ŚŚ., przed s. Mikołajem.—*Końskowola*, jar. 6, we wtorek: po Niedz. Wstępn., przed Znajd. s. Krzyża, po Bożem Ciele, po s. Annie, po Podwyższeniu s. Krzyża, po s. Łukaszu.—*Opole*, jarmark 6, w pon. po s. Król., po s. Macieju, we wtorek po Niedz. Kwiet., po s. Piotrze i Pawle, po Podwyżs. s. Krzyża, po s. Katarzynie.

**POW. JANOWSKI.** *Janów*, jar. 6, we wtorek: po Oczyszcz. N.P.M., po s. Stanisławie, przed s. Janem, po Podwyżs. s. Krzyża, po Wszystkich ŚŚ., po Niepok. Poczę. N.P.M.—*Urzędów*, jar. 6, we wtorek: po pierwszej Niedzieli Postu, po Niedz. Przewod., po Bożem Ciele, przed s. Wawrzyniec, po s. Łukaszu, po Niepok. Poczę. N.P.M.

**POW. BIŁGORAJSKI.** *Biłgoraj*, jar. 6, we wtorek: po s. Król., po s. Macieju, po Zwiastowaniu N.P.M., po s. Maryi Magdalenie, po Wniebowstępieniu N.P.M., po s. Franciszku Seraf.

**POW. ZAMOŚCISKI.** *Szczepanów*, jar. 6, we wtorek: po Niedz. Środopost., przed s. Filipinem i Jakobem, przed s. Janem Chrz., po Wniebowst. N.P.M., po s. Michale, przed s. Mikołajem,—

*Zamość*, jar. 6, w ponied. po Nawr. s. Pawła, po s. Kazim., po Wniebowst. Pańsk., po s. Piotrze i Pawle, po Narodz. N.P.M., po s. Marcinie.

**POW. KRASNOSTAWSKI.** *Krasnostaw*, jar. 6, we wtorek: po Oczyszcz. N.P.M., po n. K., po Zwiastow. N.P.M., po n. K., po s. Piotrze i Pawle po n. K., po s. Annie po n. K., po s. Michale po n. K., po Niepokalanem Poczę. N.P.M., po n. K.

**POW. CHOŁMSKI.** *Chołm*, jarmark 6, we wtorek: po Zwiastow. N.P.M., po s. K., po s. Mikołaju, po s. K., przed s. Janem, po n. K., po Narodz. N.P.M., po s. K., po Opiece Matki Boskiej, po s. K., po s. Andrzeju Ap., po n. K.

**POW. HRUBIESZOWSKI.** *Hrubieszów*, jar. 6, we wtorek: po Nawr. s. Pawła, po s. Józefie, po s. Stanisławie, po ściegu s. Jana, po s. Mateuszu, przed s. Szymonem Juda.

**POW. TOMASZOWSKI.** *Tyśmienice*, jar. 5, we środy: po s. Król., po s. Stanisławie, po s. Dionizym, po Podwyżs. s. Krzyża, po s. Leonar. *Tomaszów*, jar. 6, we środy: po s. Król., po s. Bartłom., po s. Tekli, po s. Łuk., po s. Marcinie.

## Gubernia Siedlecka.

**POW. SIEDLECKI.** *Siedlce*, jarmark 6, we wtorek: po s. Król., po Oczyszcz. N.P.M., po Niedzieli Środop., po s. Annie, po s. Mat., po s. Mar.

**POW. WĘGROWSKI.** *Węgrów*, jarmark 6, we wtorek: po s. Agnieszce, po s. Piotrze i Pawle, przed s. Filipinem i Jakobem, po s. Katarzynie.

**POW. SOKOŁOWSKI.** *Sokołów*, jar. 6, we czwartek: po s. Król., w Wielki Czwartek, po Bożem Ciele, po s. Michale, po s. Edwardzie.

**POW. KONSTANTYNOWSKI.** *Janów Ordynacki*, jar. 6, we wtorek: po s. N.P.M., po s. Stanisławie, przed s. Janem, po Podwyżs. s. Krzyża, po Wszystkich ŚŚ., po Niepok. Poczę. N.P.M. *Konstantynów*, jar. 4, w poniedziałek: po s. Kr., po Nowym Roku, w 1-zy poniedziałek w marcu, w październiku, w listopadzie.

**POW. BIELSKI.** *Biela*, jar. 2, we wtorek: po Zielonych Świątkach, po s. K., po s. Annie, po n. K.—*Terespol*, jar. 2, we wtorek po Ziel. Świąt., w piątek po s. Piotrze i Pawle.

**POW. WŁODAWSKI.** *Parczew*, jar. 4, we wtorek: po s. Wojciechu, przed s. Janem Chrz., po s. Cezary, po s. Marcinie.—*Włodawa*, jar. 4, we wtorek: po s. K., po Ziel. Świąt., po s. Janie Chrz., po Wniebowst. N.P.M., na Opiekę Matki Boskiej, 7 dni trwający.

**POW. RADYŃSKI.** *Miedzyrzec*, jar. 6, we czwartek po s. Walentym, we środy po s. Wilt., we czw. po s. Jakobie Ap., przed s. Mikołajem, po s. K.—*Radlin*, jar. 6, w poniedziałek: po s. Król., po s. K., po Niedz. Środopost., po s. K., po Niedz. Kwiet., po s. K., po n. Trójcy, po s. K., przed s. Rozalią, po Wszystkich ŚŚ.

**POW. ŁUKOWSKI.** *Łuków*, jarmark 5, po Niedzieli 1-jej wielkiego postu, po Niedz. Kwiet., we wtorek 4-ty po Wielkiej Noce, w ponied., 2-gi po Zielonych Świąt., w poniedzia. 1-zy po Narodzeniu N.P.M.

**POW. GARWOLIŃSKI.** *Garwolin*, jar. 6, we środy: po s. Macieju, po Przew. Niedz., po s. Małgorzacie, po s. Bartłomieju, po s. Katarzynie, przed s. Tomaszem Ap.—*Maciejowice*, jar. 6, we wtorek: po Oczyszczeniu N.P.M., po s. Stanisławie, przed s. Grzeg., po Wniebowst. N.P.M.,

po s. Michale, po s. Katarzynie.—*Żelechów*, jarm. 6, we czwartek po s. Macieju, we środy: po s. Stanisławie, po s. Maryi Magdalenie, po Wniebowst. N.P.M., po s. Marcinie.

## Gubernia Płocka.

**POW. PŁOCKI.** *Brobin*, jar. 6, we środy, po Zwiastowaniu N.P.M., we wtorek po s. Stanisławie, we środy: po s. Antonim Pad., po s. Maryi Magdalenie; we wtorek: przed s. Szymonem Juda, po s. Katarzynie.—*Płock*, jar. 2, we wtorek: przed s. Janem Chrz., po s. Michale.—*Wyszogród*, jar. 6, we wtorek: po s. Józefie, po Wniebowst. Pańsk., po Bożem Ciele, po s. Jakobie, po s. Michale, po s. Łucyi.

**POW. LIPNOWSKI.** *Lipno*, jar. 6, w pon. po s. Król., po Niedz. Kw., po Wniebowst. Pańsk., po N.P.M. Szkaplerzowej, po s. Mich., po s. Szym. Judzie.—*Skeny*, jar. 6, we czwart. po s. Macieju, we środy po s. Stanisławie, we czwartek, po s. Małgorzacie, po Narodzeniu N.P.M., po s. Franciszku, po s. Marcinie.

**POW. RYPYŃSKI.** *Rypin*, jar. 6, we wtorek: po s. Macieju, po s. Wojc., po s. Piotrze i Paw., po s. Ign. Ł., po s. Michale, po Wszystkich ŚŚ.

**POW. SIERPECKI.** *Raciąż*, jar. 6, we wtorek: po s. Agnieszce, po Niedz. Kwiet., po Ziel. Św., po Wniebowst. N.P.M., po s. Michale, po s. And. Sierpcie, jar. 6, we środy: po Oczyszcz. N.P.M., po s. Grzegorz, po s. Marku, po s. Wład., po Wszystkich ŚŚ., po s. Łucyi.

**POW. MŁAWSKI.** *Mława*, jar. 6, we wtorek: po s. Macieju, przed s. Filipinem i Jakób., po s. Trójcy, po s. Piotrze i Pawle, po s. Mich., przed s. Mikoł.—*Szewsk*, jar. 6, we czw. po s. Król., po Niedz. Kwiet., we środy: przed s. Janem Chrz., po s. Jakobie, po s. Idzimi, po s. Jadwidze.

**POW. PRASZYSKI.** *Chorzele*, jarmark 6, w ponied., przed Zapi., po Niedz. Kwiet., po Bożem Ciele, po Narodz. N.P.M., po Wszystkich ŚŚ., po Niepok. Poczę. N.P.M.—*Prasznisz*, jar. 6, we środy: po Oczyszcz. N.P.M., po Niedz. Kw., po Wniebowst. Pańsk., po s. Jakobie, po Narodz. N.P.M., po s. Katarzynie.

**POW. CIECHANOWSKI.** *Ciechanów*, jar. 6, we środy: po Weronice, po Niedzieli Środop., po s. Stanisł., po s. Maryi Magdal., po Narodz. N.P.M., po s. Marcinie.

**POW. PŁOŃSKI.** *Czerwiński*, jar. 6, we wtorek: po s. Król., po s. Wojciechu, po s. Małg., po Narodz. N.P.M., przed s. Szymonem Juda, po s. Marcinie.—*Płońsk*, jarmark 6, we wtorek: po Niedz. Kwiet., po Zielonych Świątkach, po s. Piotrze i Pawle, po s. Bartłomieju, po Wszystkich ŚŚ., po Niepok. N.P.M.—*Zakroczym*, jar. 6, we wtorek: po s. Pawle Pust., po s. Katarzynie, Seneskiej, po s. Marku i Marcinie, po s. Kunegundzie, po Narodzeniu N.P.M., po s. Marcinie.

## Gubernia Łomżyńska.

**POW. ŁOMŻYŃSKI.** *Zemba*, jarmark 6, w poniedziałek, po Oczyszczeniu N.P.M., w poniedziałek 2-gi Wielkiego postu, we wtorek po Niedz. Kwiet., w ponied., po N.P.M. Szkaplerz., po s. Michale, po s. Stanisł. Kost.—*Nowogród*, jar. 6, w ponied., po s. Król., po s. Macieju, we wtorek: przed s. Stanisławem, przed s. Janem Chrz., po Narodzeniu N.P.M., przed s. Szymonem Juda.—*Zambrów*, jar. 6, we wtorek:



po ś. Walentym, po Niedzieli Środopostnej, po Zielonych Świątkach, przed ś. Ildzim, po ś. Łukaszu, po ś. Łucyi

**POW. MAZOWIECKI.** Ciechanowiec, jarmarków 6, w poniedziałki: po Oczyszczeniu N. P. M., na ś. Wojciechu, po Bożem Ciele, przed ś. Wawrzyncem, po ś. Mateuszu, po ś. Andrzeju. *Tykoćcin*, jarmarków 8, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. M., po ś. Trójcy, po ś. Wincentym i Paulo, po ś. Franciszku Seraficim, po ś. Marcynie, przed ś. Tomaszem Ap.

**POW. OSTROWSKI.** *Czyżewo*, jarmarków 6, wezwartki: po ś. Macieju, po ś. Stanisławie, po ś. Michale, przed ś. Szymon. Juda, po Niepokal. Poczęciu N. P. M. — *Ostrów*, jarmarków 6, w poniedziałki: po Wniebowstąpieniu Pańskim, po ś. Małgorzacie, przed ś. Wawrzyncem, po ś. Jadwidze, po ś. Feliksie Waleczyszu.

**POW. PUŁTUSKI.** *Nasielsk*, jarmarków 6, we wtorki: po Niedzieli Środopostnej, po ś. Wojciechu, po św. Jakobie, po św. Michale, po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Poczęciu N. P. M. — *Pułtusk*, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś. Józefie, po Zielonych Świątkach, po Narodzeniu N. P. M., po ś. Jadwidze, po ś. Elżbiecie.

**POW. MAKOWSKI.** *Maków*, jarmarków 6, we środy: po ś. Macieju, w Wielkie Bożego Ciała, po ś. Bartłomieju, po ś. Michale, po ś. Leonardzie, przed ś. Tomaszem Apostołem. — *Rożan*, jarmarków 6, we wtorki: po ś. Agnieszce, przed Zwiastowaniem N. P. M., po ś. Stanisławie, po ś. Janie Chrzciele, po Wniebowzięciu N. P. M., po Wszystkich Świętych.

**POW. OSTROŁĘCKI.** *Myszyniec*, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po Zwiastowaniu N. P. M., po ś. Trójcy, po Wniebowzięciu N. P. M., po ś. Michale, po ś. Marcynie. — *Ostrołęka*, jarmarków 6, we środy: po ś. Walentym, po ś. Józefie, po Nawiedzeniu N. P. M., po Podwyższeniu ś. Krzyża, po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Poczęciu N. P. M.

**POW. KOLNENSKI.** *Kolno*, jarmarków 6, we czwartki: przed ś. Franciszkiem, po ś. Grzegorz, we środy, przed ś. Floryanem, we czwar. przed ś. Kilianem, po ś. Tekli, po ś. Katarzynie. *Stawiski*, jarmarków 5, we wtorek 2-gi po 3-ch Królach, w wielki wtorek, przed ś. Antonim, po ś. Franciszku Seraficim, przed ś. Barbarą.

**POW. SZCZUCZYŃSKI.** *Grajewo*, jarm. 5, w poniedziałek, po ś. Agnieszce, we wtorek po ś. Józefie, w poniedziałek po Wniebowzięciu N. P. M., po Wszystkich Świętych. — *Rajgród*, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P.

Maryi, po ś. Kazimierzu, po Przewodnieli Niedz., po ś. Stanisławie, po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś. Franciszku Seraficim. — *Szczuczyn*, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś. Macieju, po s. Wojciechu, przed ś. Janem Chrzciele, po ś. Michale, po ś. Marcynie.

### Gubernia Suwałska.

**POW. SUWAŁSKI.** *Suwałki*, jarmark. 6, we środy: po ś. Romualdzie, po ś. Benedykcie, po ś. Stanisławie, po ś. Rochu, po ś. Justynie, po ś. Andrzeju.

**POW. AUGUSTOWSKI.** *Augustów*, jarmark. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniowej, po ś. Antonim, po ś. Wincentym, po ś. Bartłomieju, po ś. Marcynie.

**POW. SEJNENSKI.** *Łozdziele*, jarmarków 5, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Środopostnej, po Bożem Ciele, po ś. Annie, po ś. Katarzynie. — *Sejny*, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po ś. Kazimierzu, po ś. Stanisławie, po Nawiedzeniu N. Maryi Panny, po Niedzieli Różańcowej, przed ś. Mikołajem. — *Seraje*, jarmarków 5, we wtorki: po ś. Jerzym, po ś. Antonim, przed ś. Wawrzyncem, przed ś. Szymonem Juda, po ś. Łucyi.

**POW. KALWARYJSKI.** *Kalwaryja*, jarm. 4, we wtorki: po Wniebowstąpieniu Pańskim, przed ś. Janem Chrzciele, po ś. Bartłomieju, po ś. Marcynie.

**POW. WÓLKOWYSZKI.** *Wierszoków*, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po Niedzieli Kwietniowej, po Bożem Ciele, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po Niedzieli Różańcowej, po Wszystkich Świętych. — *Wółkowyszk*, jarmarków 5, we wtorki: po św. Józefie, przed Wniebowstąpieniem Pańskim, po Nawiedzeniu N. P. Maryi, po Niedzieli Różańcowej, po św. Marcynie.

**POW. WŁADYSŁAWOWSKI.** *Władysławów*, jarmarków 6, we wtorki: po 3-ch Królach, po Oczyszczeniu N. Panny Maryi, po ś. Stanisławie, w poniedziałek po ś. Piotrze i Pawle, po Podwyższeniu ś. Krzyża, przed ś. Szymonem Juda.

**POW. MARYAMPOLSKI.** *Maryampol*, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po ś. Wojciechu, po ś. Piotrze i Pawle, po Wniebowzięciu N. P. M., po ś. Michale, po Wszystkich Święt. — *Premy*, jarmark. 6, w poniedziałek po 3 Królach, po ś. Macieju, we wtorki: po ś. Antonim, po ś. Annie, po Narodzeniu N. P. M., po ś. Marcynie.

## DRUKARNIA

# J. KORZENIEWSKIEGO

## W WARSZAWIE

przy ulicy St.-Jerskiej, Nr. 12 (nowy).

(w lokalu po drukarni Gazety Warszawskiej).

Zaopatrzona we wszelkie nowe przyrządy potrzebne do druku, oraz znacznym doбором rozmaitych czcionek, na roboty polskie, ruskie, niemieckie, francuzkie i inne, jest w możności zadość uczynić wszelkim wymaganiom Szanownych interesentów, tak pod względem starannego, jak pospiesznego i umiarkowanego w cenie, wykonywania wszelkich robót drukarskich, od najpoważniejszego zakresu dzieł, pism peryodycznych, aż do adresów, rachunków, cenników, cyrkularzy, tabell, kwitaryuszów, assygnacyi, kontraktów, etykiet wszelkiego rodzaju, dla domów handlowych, przemysłowych, fabryk i t. p.

## Nakładem tejże drukarni wyszły dzieła:

**Rozenberg-Lipiński A.** *Praktyczne Rolnictwo*, zastosowane do racjonalnej uprawy roli, a oparte na studyach organicznej i nieorganicznej chemii, dla użytku podręcznego ziemian, tom I, (600 str.) z przedpłatą za II-gi obszerniejszy, wychodzący w 3-ch zeszytach rs. 4, z przesyłką rs. 4 k. 50.

**Leroy-Beaulieu P.** *Praca kobiet w XIX wieku*. Dzieło uwieńczone przez francuzką akademię nauk moralnych i politycznych w Paryżu, przekład z francuzkiego p. A. S. (320 str. w 16-ce) kop. 90, z przesyłką rs. 1.

**Grajnert Józef.** *Bajki i przypowiadki*, k. 25, z przesyłką kop. 30.



0793  
I/0128





WYDAWNICTWA

## ADAMA MIECZYŃSKIEGO.

## A. Pisma periodyczne i zeszytów.

1. *Gazeta Rolnicza*, wychodziła od początku 1861 roku, obecnie odstąpiona W-ii Janowi *Sztybelciemu*.
2. *Biblioteka Rolnicza*, odstąpiona na własność W. An-toniemu *Sztybelciemu*.
3. *Opiekun Domowy*, odstąpiony na własność W-ii Wa-cławowi *Perzyskiemu*.
4. *Rodzina*, zostająca pod redakcją Aleksandra *Mal-cowieckiego*, komplet zupełny, dwa grube tomy stanowiący z pierwszokwowej ceny rs. 6, obniża się dla prenumerato-rów *Kalendarza Rolniczego* na rs. 2, z pominięciem przez nich kosztów przesyłki.

1. *O kotleńcy u owiec*, przez Zygmunta *Malchowskiego*, Warszawa, 1866, kop. 15.
2. *Zarząd gospodarski*, p. Leona *Kąkolowskiego*, rs. 1.
3. *O służebnościach leśnych*, p. Ed. *Wojtówna*, kop. 75.
4. *Rzeczy gospodarskie*, napisał Adam *Mieczyski*, Warszawa, 1860, rs. 1 kop. 50.
5. *Drobnostki gospodarskie*, przez Józefa *Głuszńskiego*, Warszawa, 1860, kop. 60.
6. *Nasze obecne sprawy na wsi*, przez Andrzeja *Mazurę*, Warszawa, 1862, kop. 60.
7. *Wioszczenie Polski*, czyli gospodarstwo wiejskie, wy-łożone na pytania i odpowiedzi, dla użytku mnijszych go-spodarstw i szkół rolniczych, przez Zygmunta *Gawarcie-wicza*, Warszawa, 1862, rs. 1. (Zalaczone przez Radę Wycho-

9. *Komornica*, przez Walerego *Wielogłuskiego*. Warsz. 1873, wydanie trzecie, kop. 75.

## C. Dzieła gospodarskie.

## E. Dzieła ludowe.

1. *Powieści dla ludu*, przez Jana *Kontynowicza*, kop. 15.
2. *Bajki dla ludu*, przez Adama *Malchowskiego*, k. 30.
3. *Obrota Świętej Gzostochy*, przez J. *Sztybelci*, k. 3.
4. *Dziwni ludzie*, powieść z życia wiejskiego i miejskiego ludu, napisał Wołody *Sława*, k. 50.
5. *Matenszek Zbiłta*, powieść z życia ludu wiejskiego. przez *Zofję z Brzostki*, Warszawa, 1870, kop. 45.
6. *Radę dla rzemieślników*, przez Stanisława *Guszczyń-skiego*, Warszawa, 1870, kop. 5.
7. *Przekleństwo*, poemat Franciszka *Gmonostego*, k. 30.
8. *Zydówka*, powieść z ostatnich lat, przez Michała *Ba-buchiego*, Warszawa, 1871, rs. 1 k. 20.

9. *Komornica*, przez Walerego *Wielogłuskiego*. Warsz. 1873, wydanie trzecie, kop. 75.
10. *Wioszczenie Polski*, czyli gospodarstwo wiejskie, wy-łożone na pytania i odpowiedzi, dla użytku mnijszych go-spodarstw i szkół rolniczych, przez Zygmunta *Gawarcie-wicza*, Warszawa, 1862, rs. 1. (Zalaczone przez Radę Wycho-
11. *Gospodarstwo polskie*, czyli przewodnik praktyczny w za-robku, przez Jana *Wębera*, Warszawa, 1862, kop. 75.
12. *Pszczelarz polski*, czyli przewodnik praktyczny w za-robku, przez Jana *Wębera*, Warszawa, 1862, kop. 75.
13. *Nauka prawdziwa o prodozmianie* czyli wielopolowem gospodarstwie, p. Ign. *Jankowskiego*. War. 1864, kop. 4.
14. *O poznawaniu mleczności krów*, przez Zygmunta *Malchowskiego*. Warszawa, 1864, kop. 15.
15. *Pędzenie smół i terpentyny*, z tabliczki litografowanej przez Jana *Turkównę*, Warszawa, 1865, kop. 7 i pół.
16. *Rachunkowość Smilanska*, przez Juliusza *Przygodę*. Warszawa, 1865, kop. 50.
17. *ad y dla poczynających hodować jedwabniki*. Warsz. 1869. (Wydanie drugie), kop. 75.
18. *Nauka o nawozach*, p. Aleksandra *Trylskiego*. War-szawa, 1870, kop. 50.
19. *Kalendarz rolniczy*, w dwóch częściach, pierwsza z ko-notamiem. Rok 1870, 1871, 1872, 1873 i 1874 po rs. 1.
20. *Zasady plodozmiany*, przez Zygmunta *Jaroszewskie-go*, Warszawa, 1870, kop. 75.
21. *Konferencje rolnicze*, Jerzego *Ville'a*, tłumaczenie Polikarpa *Sztybelciewicza*. Warszawa, 1870, rs. 1 k. 50.
22. *Rachunkowość gospodarska*, przez Stanisława *Re-więńskiego*. Warszawa, 1870, kop. 45.

23. *Wapno margiel i gips*, jako odzwignia rolnictwa, przez Zygmunta *Jaroszewskiego*, Warsz. 1870, kop. 25.
24. *Przewodnik praktyczny* dla ziemian, posiadających ma-łociny i narzędzia rolnicze, przez Ludwika *Suchodolskie-go* i Jana *Pietraszkę*, Warszawa, 1871, kop. 15.
25. *Chemia rolnicza*, p. J. B. *Regiońskiego*. Warsz. rs. 2.
26. *Urządzanie lasów*, podręcznik praktyczny dla oby-wa-łci ziemskich, p. Tymoteusza *Choińskiego*. War. 1873, rs. 2.
27. *Notatki agronoma*, p. Zygmunta *Gawarcieckiego*. War-szawa, 1873, rs. 2.
28. *Zasady ekonomii politycznej*, przez Jana *Mielstiedta* Warszawa, 1873. (Wydanie drugie), kop. 75.

— Przez pośrednictwo Redakcji *Kalendarza Rolniczego*, prenumerowane być mogą w 1875 r. następujące dzieła go-spodarskie:

1. *Owoc siedmudziesięcioletniej pracy*, przez Wojciecha *Jastrzębowski*, b. Profesora w Instytucie Marymonskim, za 3 tomy, rs. 6.
2. *Wykład początków zasadniczych: Rolnictwa, Historji naturalnej ziemi i ogrodnictwa*, przez Karola *Majew-skiego* b. Marymontczyka i Studenta Szkoły Głównej War., 3 wielkie tomy. Prenumerata rs. 6.
3. *Leśnictwo praktyczne*, opracowane pomiędzy innymi przez Edwarda *Pollensa*, Klemensa *Wydzyńskiego*, Anto-niego *Aulethera*, Adama *Mieczyskiego* i innych z portre-tami autorów, mapami kolorowanymi, planami leśno-gospo-darskimi, kilkuset drzeworytami w tekście. Cena pren-umeraty na 3 grube tomy rs. 4 k. 50.
4. *Pszczelnictwo praktyczne*, 2-e wydanie *Zasad pszczol-nictwa* Ks. Jana *Dolinowskiego*, z wielu drzeworytami w teks-cie, portretami żyłymi i najznakomitszych pszczelarzy polskich i zagranicznych, stanowiącymi *Historyczny rozwój pszczelnictwa*. Tom gruby w 8-cc. Cena prenumeraty rs. 2.



# ZAKŁAD OPTYCZNO-MECHANICZNY

## S. ROSENZWEIG

59. Nowy-Świat. 59.

Poleca w wielkim doborze: **Okulary i konserwy** najnowszych fasonów, **na-  
nośniki, lorynetki damskie, perspektywy** teatralne i polne, odznaczające się do-  
brocią soczewek i elegancją, **barometry pokojowe i lekarskie, paski i bandaże**  
kilowe brzuszne i pępkowe tak dla dorosłych jako też i dzieci, **pończochy ela-  
styczne** przeciwko rozszerzaniu żył, **poduszki gumowe, naczynia do moczu** dla ma-  
jących osłabiony pęcherz, **respiratory** do łatwiejszego oddychania, **alkoholometry**  
petersburskie patentowane, **kwasomierze cukrownicze i gorzelnicze, naczynia mie-  
diane do mierzenia plynów** cechowane, **filtry do wody, maszyny elektryczne, fon-  
tanki do nosa i oczu, suspensory,** — oraz narzędzia matematyczne, **chirurgiczno-  
lekarskie, weterynaryjne, ortopedyczne i t. p.** w zakres nauki wchodzące. Ceny  
umiarkowane, za dokładność wyrobu Zakład poręcza. **Reperacye** wszelkiego ro-  
dzaju **śpiesznie i dokładnie** uskuteczniają się. **Zamówienia** osób zamieszkałych na  
prowincyi odwrotną pocztą załatwiają się.

# ZAKŁAD OPTYCZNO-MECHANICZNY

## F. PIK

W WARSZAWIE,

2 Niecała 2.

Rozwinąwszy kres swoich działań, obniżył ceny swych produkeyi do mo-  
żliwego minimum, jako przykład: **Okulary i Nanośniki** ściśle do wzroku zastoso-  
wane od 75 kop., **Perspektywy teatralne i polowe** od rs. 3. **Termometry** dokładnie  
od 45 kop., **Respiratory** od rs. 1, **Filtry** od kop. 40, **Klisopompy** od rs 1, **Troakary**  
puszczadła, seręgi, od rs. 1 do 6. ect. jako też wszelkie przedmioty i narzędzia  
w gałęzi **optycznej, mechanicznej, chemicznej, fizycznej, i technicznej** wchodzące. Cu-  
krownie, gorzelnie, browary, składy, zakłady przemysłowe i techniczne, fabryki  
i rękodzielnie mogą wszelkie swoje zapotrzebowania zaspakajać. Bogaty wybór  
i znaczne zapasy pozwalają zamówienia najszerzych rozmiarów bezzwłocznie  
załatwiać. Obstalunki z prowincyi odwrotnie załatwiane zostają. Gruntowna  
znajomość rzeczy i wieloletnia praktyka Właściciela, daje każdemu kupującemu  
zupełną gwarancję.

**Reperacye** jakiegokolwiek rodzaju **śpiesznie i dokładnie**  
uskuteczniają się.

Uprasza się o dokładne zwrócenie uwagi na adres.

Księgarnia i Skład Nut Muzycznych

## G. SENNEWALDA

W WARSZAWIE,

przy ulicy Miodowej Nr. 481 (4 nowy).

Poleca znaczny wybór dzieł różnej treści, tak dla osób  
dorosłych jako też i młodzieży, w językach: polskim, rosy-  
jskim, francuskim, niemieckim, angielskim i włoskim; po-  
siada wielki zapas książek do nabożeństwa w ozdobnych  
oprawkach.

Skład Nut Muzycznych, zaopatrzoney we wszystkie dzieła  
klasyczne i salonowe na różne instrumenty, uzupełnia ciąg-  
le wychodzącami nowościami.

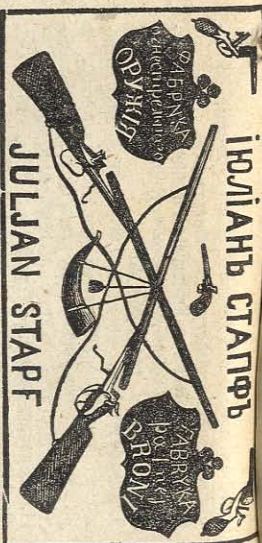
Przyjmuje premiatę na wszystkie pisma periodycz-  
ne tak w kraju jako też i zagranicę wychodzące.

Zamawiający na raz dzieł za rs. 5, kosztów przesyłki nie  
ponoszą, przy mniejszych zapisach doliczają 10 kop. do  
każdego rubla na koszt przesyłki. Z tego wyłączone są  
książki w cenie niższej, szkolne i w drodze premiaty  
wychodzące.

Z nakładów swoich poleca:

**Ogrodnictwo** powszechne, czyli nauka zakładania ogro-  
dów, uprawy roślin użytkowych, a w szczególności pie-  
legnowania roślin warzywnych, kwiatów i drzew owoc-  
nych z zastosowaniem do potrzeb kraju, napisana przez  
M. Czaplińskiego, wyd. III, wielu drzeworytami ozdob.  
przełożył i pomógł K. Lange, 1860. 3 tomy, Rs. 4.

**Sadownictwo**, zasadzające się na prosiach prawach. Po-  
nułnik podręczny dla wykładu uprawy owocowców, oraz  
własnego nauczania się takowców, przez D-ra Edwarda Lucas  
i D-ra Fryderyka Melhens, przełożył z ostatniego wyda-  
nia niemieckiego Fryderyk Ostertoff. Z 104 drzeworytami,  
1873. Rs. 1 kop. 20.



Ulica J. Królewska

Nr. 5 nowy

tużeci dom od  
Krak-Przedmieścia.

Poleca dubelówki Lamen-  
stra od 65 rs. Levaneux od  
33 rs. pistolety od 25 rs., re-  
wolwery od 12 rs.; wszelkie przy-  
bory myśliwskie, torby, kartrid-  
żery, bardzo praktyczne i elegancje,  
flintpasy, wabiki na wszelkie pa-  
stwa. Wszelkiego rodzaju ładun-  
ki do rewolwerów, ładunki do  
Lancetra od rs. 1 kop. 50 sekta.  
ładunki Levaneux po rs. 2 k.  
20 sekta. Przytem przyjmuję  
wszelkie obstalunki, reperacye  
i wykończa takowe z akuracjami  
w swojej fabryce, która się mie-  
ści przy ulicy Nowy-Świat Nr. 70  
nowy.



# JAKOB PIK

## OPTYK M. WARSZAWY

DOSTAWCA CESARSKIEGO WARSZ. UNIwersYTETU  
Zaszczycony Medalami ze wszystkich Wystaw Europejskich  
w Warszawie ulica Miodowa Nr. 497a.  
ma honor polecić:

**Okulary**, nakośniki, lornetki damskie, perspektywy teatralne i polowe, — w znacznym wyborze po cenach bardzo umiarkowanych. **Lupy** do gatunkowania wełny, nasion, roślin i różnych tkanin; od 50 kop. **Znaczniki** do cechowania bydła, owiec, drzewa i worków; od rs. 2. **Miarki** czyli **Wagi** do zboża, dochodzenia średnicy drzewa i oznaczenia ciężaru żywego inwentarza. **Miarki** taśmowe do budowli, składane; kieszonkowe; od kop. 30 do rs. 8. **Wagi** wodne; grundwagi; do niwelacji gruntów; wagi z całą ścisłością wykazujące ilość mączki zawartej w kartoflach oraz wydajność okowity — z opisem. **Wiadra** Petersburgskie o cechowane; obowiązujące właścicieli gorzelni, browarów i składników; komplet rs. 25. **Alkoholometry** cechowane oraz próby do piwa, mleka, syropu, ługu i t. p. od k. 45 do rs. 5. **Barometry** merkuryalne i metaliczne różnych systemów; od rs. 2 do 35. **Termometry** do zacierów w gorzelniach, browarach, cukrowniach, traphausach, pokojowe, za okno i do kąpiel; od k. 35 do rs. 6. **Piorunochrony** według najnowszych systemów, do zabudowań gospodarskich; od rs. 7 k. 50 do rs. 10. **Bandaże** kilowe, pepkowe, pachwinowe i brzuszne. **Klisopompy** (samodanie enemy); wstrzykawkki szklanne do nosa i oczów; od k. 30. **Pończochy**, skarpetki i kolanka elastyczne od wzdęcia żył; od rs. 1 do 15. **Troakary** puszczaadła, seręgi, igły do zawłok i t. d.; od rs. 1 do 6. **Przybory** chirurgiczne, akuszeryjne, weterynaryjne; od rs. 6 do 20. **Pompy** do przeprowadzania płynów z dołu w górę, służące zarazem do gaszenia pożaru, własnej konstrukcyi; rs. 50. **Rury** gumowe, parciane, płyty różnej grubości oraz wszelkie wyroby z gumy wulkanizowanej. **Dzwonki** elektryczne i akustyczne do hoteli i prywatnych mieszkań. **Broń** myśliwska, od rs. 15; rewolwery 6-strzałowe od rs. 6; pistolety z przyborami, po cenach niskich, dotąd niepraktykowanych.

Wszelkie reperacye uszkodzonych narzędzi uskuteczniają się spieszenie i dokładnie w Zakładzie J a k ó b a P i k, w Warszawie przy ulicy Miodowej Nr. 497a.

SKŁADY HERBATY  
Moskiewskiego Handlowego Domu  
DOSTAWCÓW DWORU

WASIŁA PERŁOWA i SYNÓW

1. Na Nowym Świecie, dom W. Salberga Nr. 1259 (31).
  2. Na Długiej, dom Hr. Krasiański Nr. 590 (11).
  3. Na Elektoralnej dom W. Fejsta Nr. 749 (10).
- W WARSZAWIE.

### MAGAZYN WIEDEŃSKI

w Warszawie ul. Miodowa Nr. 482 nowy 6, dom W. Mrozowskiego  
WYROBÓW TOKARSKICH i GALANTERYJNYCH  
z Fabryki FRANCISZKA HESS w Wiedniu

Posiada największy dobór Cygarnie piankowych i rozmaitych wyrobów z bursztynu, Szylkretu, Słoniowej Kości, Perłowej Konchy, rogu i galanteryi z drzewa.

Wielki wybór lasek, spinek, grzebieni, szczotek, etc. etc. w najnowszym guście i po najtańszych cenach.

Również przyjmuje zamówienia na hurtową dostawę.

### Skład Główny Wyrobów Zjednoczonych Ślusarzy

w Warszawie ul. Miodowa N. 482 (6) w domu W. Mrozowskiego.

Posiada znakomity zapas okucia do drzwi i okien, zamków i sprężyn do drzwi szaf ogniotrwałych, łózek żelaznych składanych, wag decymalnych, wózków, wózków dzieciennych, postumentów do umywalni, zatrzasków do drzwi, klódek, wyrobów ostrogarskich i t. p. wyrobów, wykonanych podług najnowszych konstrukcyi, powiększany ciągle nowymi przedmiotami, w różnych gatunkach i na różne ceny stale, zastosowane do istotnej wartości przedmiotu.

Ceny wyrobów stanowiące przez biegłych; których ścisłej krytyce ulega każdy przedmiot do Magazynu Spółkowego na sprzedaż przyjęty, są tak umiarkowane, aby zapewniając istnienie Spółki odpowiednim odbytem, były przystępne dla każdego. Zarząd Magazynu przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie ślusarstwa wchodzące i czuwa nad ich wykonaniem z całą ścisłością, tak co do wykończenia roboty jako i umówionego terminu.

### ZAKŁAD FORM I MODELI PAPIEROWYCH

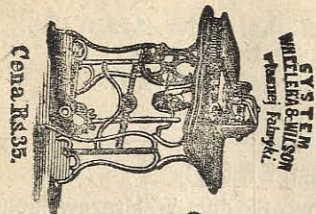
PATENTOWANYCH W PARYŻU

ulica Niecała Nr. 6. z bramy na prawo.

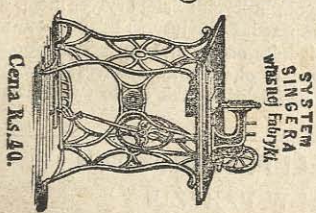
Cena Abonamentu rocznego dającego 12 form zsztyt z kalkiem garnirunku i drukiem rs. 7.

Tamże udzielają się lekcye kroju metodą najpraktyczniejszą.



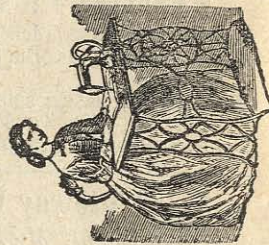


**LOUIS SCHLESINGER**  
W WARSZAWIE  
Nowy Świat Nr. 25  
**MASZYNY DO SZYCIA.**  
Gwarantujemy kilkuletnią.  
Nauka szycia bezpłatna.



## 1-sza WARSZAWSKA FABRYKA MASZYN DO SZYCIA BRACI SILBERBAUM

Posiada zawsze na składzie maszyny, własnego wyrobu, systemu Weelera & Wilson i Wilson & Gibbs i sprzedaje takowe po cenach umiarkowanych,



oraz przyjmuje do reperacji  
Maszyny do Szycia, wszelkich  
systemów.

ulica Leszno Nr. 19.

# FOTOGRAFIA I ŚWIATŁODRUKARNIA

## K. I W. BRANDEL

Nowy Świat Nr. 57 (1249).

Tuzin biletów Rs. 2

## MEDALE

Kraków . . . . . 1869  
Petersburg . . . . . 1860  
Moskwa *Wielki srebrny* 1872

Moskwa *Srebrny* . . . 1872  
Wiedeń *Dyplom uznania* 1873  
Paryż . . . . . 1874



W skutek niemiennego porozumienia się, Fabryka ekspedjuje Towar wókolice najodleglejsze.



Zamówienia przyjmują się na miejscu w Kantorze Fabryki.

# WYROBÓW PIECOWYCH A. M. STALEWSKICH

w Warszawie, ulica Tamka Nr. 2862 (nowy 17).

- Piece kwadratowe z gliny krajowej.
- Piece kwadratowe ozdobne, z gliny porcelanowej Berlińskiej, z polewą nigdy nie rysującą się.
- Piece gładkie porcelanowe Berlińskie, najodborniejsze.
- Kuchnie angielskie do rozmiarów najobszerniejszych.
- Wanny kąpielowe porcelanowe.
- Kominki porcelanowe białe polewane, brązowane i żelazne.
- Dreny do łąk, różnej wielkości i średnicy.
- Rury do Wodociągów, polewane wewnątrz i zewnątrz, nadzwyczajnej trwałości.
- Urządzenie kaloryferów.
- Liście do kłębów ogrodowych, według najświeższych modeli Drezdeńskich.
- Bronzowanie i złocenie ozdób piecowych na miejscu.

## SKŁAD MASZYN

### NARZĘDZI ROLNICZYCH

## M. S. SARNA

W PŁOCKU.

Poleca Maszyny i Narzędzia Rolnicze

Z FABRYK:

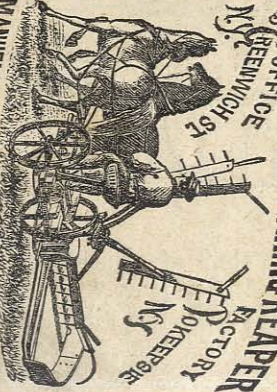
Cegielskiego, Ekerta, Bermana, Steiniga,  
Kaczorowskiego

i innych krajowych, angielskich i niemieckich.

## Własna Fabryka

przy Składzie urządzona, przyjmuje i wykonywa wszelkie reperacje wszystkich maszyn bez względu na jakiej pochodzą fabryki, a nadto zaopatruje się w znaczną ilość części zapasowych, które się sprzedają po cenach fabrycznych, również poleca Wagi decymalne, worki do zboża, Maszyny do Szycia, Cement portlandzki i Nasiona rolnicze.

BUCKEYE



Żniwiarka, oraz Kosiarzka, na wszystkich konkursach i próbach w różnych miejscowościach Europy odbywanych, wszędzie otrzymującą palmę pierwszeństwa i w kraju naszym przez trzy zimy ostatnie, dostatecznie wyprobowana ze swą praktyczną użytecznością — znaną być może na przysze żniwa po cenie Rs. 300 za egzemplarz. w Zakładzie

**HERMAN GOLDENRINGA,**

W WARSZAWIE

przy ulicy Miodowej Nr. 494, obok Kościoła Przemienienia Pańskiego.

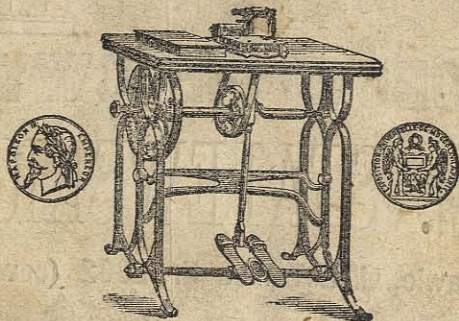


24.5.18 550 882 I/0128  
SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Systemu Amerykańskiego ulepszonego

JANA JENTYS

w Warszawie, ulica Długa Nr. 16.



W składzie znajdują się Maszyny do szycia a mianowicie:  
Maszyny WHELLERA i WILSONA, najpraktyczniejsze  
do bielizny, materyi jedwabnej  
i kortów cieńszych.

„ SINGERA, do bielizny, wyrobów krawieckich  
i obuwia.

„ HOWEGO, do bielizny, wyrobów krawieckich  
i obuwia.

„ WILCOX i GIBBS, Tamburkowe dla Czapników.

„ GROWERA i BACKERA, wyszywające desenie.

„ Ręczne różnych systemów.

Igły, Nici białe i kolorowe, Jedwab w jak najlepszym gatunku.

Za trwałość i dobroć machin Zakład poręcza.

Reperacye Machin do szycia wszelkich systemów przyjmują się.